

numer 14 (1/2016)

perspektywy **kultury**

Czasopismo naukowe
Instytutu Kulturoznawstwa
Akademii Ignatianum w Krakowie

Herbert, Hamlet i Perykles

Czasopismo naukowe Instytutu Kulturoznawstwa
Akademii Ignatianum w Krakowie

Półrocznik poświęcony problemom badawczym, metodologicznym i dydaktycznym kulturoznawstwa,
pismo recenzowane

Redakcja: dr Leszek Zinkow (redaktor naczelny); dr Paweł F. Nowakowski (sekretarz redakcji);
dr Bogusława Bodzioch-Bryła (redaktor tematyczny – e-literatura, nowe media); dr Łukasz
Burkiewicz (redaktor tematyczny – marketing w kulturze); dr Andrzej Gielarowski (redaktor
tematyczny – filozoficzne aspekty kultury), dr Dariusz Grzonka (redaktor tematyczny – antropologia
kulturowa, religioznawstwo, socjologia); dr Barbara Hryszko (redaktor tematyczny – historia sztuki);
dr Celina Kisiel-Dorohinicka (redaktor tematyczny – filozofia kultury); dr Aneta Kliszc (redaktor
tematyczny – kultura współczesna, kultura popularna); dr Monika Stankiewicz-Kopeć (redaktor
tematyczny – literatura polska); dr Beata Stuchlik-Surowiak (redaktor tematyczny – kultura polska);
dr Urszula Tes (redaktor tematyczny – film, fotografia)

Rada Naukowa: prof. dr hab. Tomasz Gąsowski (Akademia Ignatianum w Krakowie); prof. dr Jakub
Gorczyca SJ (Pontificia Università Gregoriana, Rzym, Włochy); prof. dr Marek Ingot SJ (Pontificia Università
Gregoriana, Rzym, Włochy); dr hab. Krzysztof Koehler (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego,
Warszawa); dr hab. Kazimierz Kuczman (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II, Kraków); prof. dr hab. Henryk
Pietras SJ (Pontificia Università Gregoriana, Rzym, Włochy); prof. dr hab. Jan Prokop, prof. dr hab. Danuta
Quirini-Popławska; prof. dr hab. Stanisław Stabryła; dr hab. Stanisław Sroka prof. Ignatianum (Akademia
Ignatianum w Krakowie); prof. dr hab. Paweł Taranczewski (Akademia Ignatianum w Krakowie);
dr M. Antoni J. Uçerler SJ (University of Oxford, Wielka Brytania – University of San Francisco, USA);
dr Krzysztof Wałczyk SJ (Akademia Ignatianum w Krakowie)

Recenzenci: dr hab. Beata Bigaj-Zwonek (AIK), dr hab. Mirosław Filiciak (prof. SWSP),
dr hab. Paweł Frelik (UMCS), dr hab. Tomasz Homa SJ (AIK), dr hab. Tomasz Jasiński (prof. UMCS),
dr hab. Barbara Kita (UŚ), prof. dr hab. Leszek Kleszcz (UWr), dr hab. Joanna Komorowska (prof. UKSW),
dr Krzysztof Korzyk (UJ), dr hab. Irena Kossowska (prof. UMK), dr hab. Irma Kozina (UŚ),
dr hab. Krystyna Łatawiec (prof. UP im. KEN), dr hab. Justyna Łukaszewska-Haberkowa (AIK),
dr hab. Grzegorz Maziarczyk (KUL), dr hab. Katarzyna Mąka-Malatyńska (UW),
prof. dr hab. Andrzej Pitrus (UJ), dr hab. Bohdan Podhalański (PK), dr hab. Rafał Syska (UJ),
prof. dr hab. Piotr Szczur (KUL), prof. dr hab. Paweł Taranczewski (AIK), dr hab. Grażyna Zarzycka (UŁ),
dr hab. Piotr Zwierzchowski (UKW)

Projekt graficzny: Joanna Panasiewicz
Opracowanie techniczne: Jacek Zarzychny

Procedura recenzowania: Każdy tekst nadesłany do redakcji „Perspektyw Kultury” jest recenzowany. Redakcja zastrzeża
sobie prawo do skracania tekstów i zmiany tytułów. Materiałów nie zamówionych redakcją nie zwraca.

Początkowo tekst zostaje zaopiniowany przez redaktorów tematycznych oraz językowych w celu wstępnego określenia jego
wartości merytorycznej i formalnej. Redakcja może odrzucić na tym etapie tekst, który nie spełnia oczekiwań i wymogów
merytorycznych związanych z aktualnym stanem wiedzy w danej dziedzinie humanistyki. Teksty interesujące, lecz
odbiegające od norm językowych, bądź zaleceń formalnych proponowanych przez redakcję w instrukcji dla autorów zostają
najczęściej odesłane do autora z sugestią poprawy.

Wszystkie teksty, które zostają pozytywnie zaopiniowane na wstępnym etapie tworzenia numeru przekazywane są
następnie recenzentom zewnętrznym (procedura „double blind review”). W innych przypadkach recenzenci są zobowiązani
do podpisania deklaracji o niewystępowaniu konfliktu interesów.

Proces recenzji kończy się pisemną notatką zawierającą zwięzłą opinię i uzasadnienie, oraz jednoznacznie określony status
tekstu. Tekst może mieć status dopuszczonego bądź niedopuszczonego do publikacji.

Publikacja dofinansowana ze środków przeznaczonych na działalność statutową
Wydziału Filozoficznego Akademii Ignatianum w Krakowie

ISSN 2081-1446

Adres redakcji: „Perspektywy Kultury”, ul. Kopernika 30, 31-501 Kraków; tel. 12 3999 662
e-mail: perspektywykultury@ignatianum.edu.pl • www.perspektywy.deon.pl

Druk: K&K Kraków
Nakład 150 egz.

spis treści numer 14

Od redakcji

5

Herbert, Hamlet i Perykles

Gerard Kilroy – *Herbert's „Elegy of Fortinbras” and Political Power in „Hamlet”*

7

Józef Maria Ruszar – *The Riddle of Pericles' Public Works*

17

Cynthia L. Haven – *Zbigniew Herbert: “Hope Is the Mother of the Stupid”*

33

Magdalena Filipczuk –

“So you can confront the word with your whole skin...” – A philosophical journey of Zbigniew Herbert

43

Varia

Mateusz Antoniuk – *Panowie, nic ponadto. O (poetyckich) lekcjach anatomii*

71

Agata Kilar – *Śmierć heroiczna w obronie wolności ojczyzny na podstawie „Wojny i pokoju” Lwa Tołstoja*

91

Ольга Белобровец – *Развитие польского театра в Украине в 1914-1917 гг.*

113

Piotr Janik SJ – *Humanistyka według K. Twardowskiego i E. Stein*

127

Danuta Smołucha – *Muzeum w XXI wieku. Między rzeczywistością a wirtualnym światem*

139

Zuzanna Orzeł – *Możliwości rozwoju edukacji muzealnej na przykładzie praktyk dydaktycznych Działu Edukacji Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu*

157

Michał Pikul – *Działalność aukcyjna Salonu Antykwarecznego Nautilus
w Krakowie w latach 1993-2013*

171

Iwona Parzniewska – *Komunikowanie marki Kościoła*

191

Sylwia Wyszogrodzka – *Kontakty polskich uczonych z Ulisesem Aldrovandim
oraz ich wpływ na rozwój botaniki i zoologii w Polsce w 2 połowie XVI wieku*

211

Sprawozdania

Zarządzanie etyką czy etyka w zarządzaniu

237

Szaleństwo w kulturze

241

Przywracanie pamięci

243

Recenzje

„Królowa puszczy” w języku Anny Kamińskiej

247

Jubileusz słynnego gimnazjum

251

Noty o Autorach

259

Od redakcji

Mimo, iż „Perspektywy Kultury” przyzwyczały czytelników do pewnego założonego schematu kompozycyjnego, w którym tom rozpoczynany jest cyklem naukowych artykułów skupionych wokół tematu „okładkowego” i dopełniany tekstami, które można określić jako „varia”, tym razem – obok tego pierwszego – zauważyć można jeszcze dwa wątki. Na okładce zdecydowaliśmy się jednak odwołać do Zbigniewa Herberta, nie tylko z powodu znakomitych autorów, których udało nam się zaprosić na łamy czasopisma. Chcemy w ten sposób poniekąd zasygnalizować planowany w przyszłości numer obszerniej poświęcony temu wybitnemu, zdaniem wielu nawet najwybitniejszemu, polskiemu pisarzowi i poecie dwudziestego stulecia. Oczywiście podtytuł pisma zobowiązuje, wybraliśmy teksty tyleż wartościowe, co prezentujące wyrazistą – nomen omen – perspektywę kulturoznawczą.

Numer otwiera artykuł profesora Gerarda Kilroya (University College London, AIK), wybitnego brytyjskiego szekspirologa, który herbertowski portret Fortynbrasa rozważa nie tylko w kontekście dzieła Mistrza ze Stratfordu, lecz także dramatycznych wydarzeń politycznych 1956 roku; Poznania i Budapesztu; Cynthia L. Haven (Stanford University) *Raport z obłąkanego miasta* odczytuje jako świadectwo Warszawy czasów stanu wojennego; Józef Maria Ruszar (AIK) eseistykę Herberta analizuje przez pryzmat... ekonomii, a Magdalena Filipczuk raz jeszcze wraca do motywów podróży w twórczości autora *Barbarzyńcy w ogrodzie*.

Dwoma spojrzzeniami na kulturowy obraz śmierci są – tekst Mateusza Antoniuka, który wprowadza nas w intrygujące praktyki dawnych „lekcji anatomii” – eksploracji ludzkich zwłok, utrwalanych także w literaturze.

Agata Kilar pisze o dylematach śmierci w obronie ojczyzny na przykładzie *Wojny i pokoju* Tolstoja, a Olga Biłobrowiec (Uniwersytet im. Iwana Franki w Żytomierzu) przybliży nadzwyczaj interesujące a mało znane epizody życia kulturalnego i artystycznego Polaków na ukraińskich ziemiach Cesarstwa Rosyjskiego w latach 1914-1917; Piotr Janik inspirująco rozważa dwie wizje filozofii kultury, czy szerzej nawet, dwie koncepcje nauk humanistycznych – Kazimierza Twardowskiego i Edyty Stein.

Trzy kolejne teksty są poniekąd powiązane tematycznie: Danuta Smolucha wskazuje na wyzwania stojące przed muzeami w XXI wieku, które muszą postrzegać potrzeby zwiedzających także jako „rynkowe oczekiwania klientów”; dalej, ciekawy głos Zuzanny Orzeł o edukacji muzealnej, oraz Michała Pikula o kulturowym dorobku krakowskiego Domu Aukcyjnego „Nautilus”. Na zakończenie – artykuły Iwony Parzniewskiej o problematyce komunikowania marki Kościoła na przykładzie Kościołów rzymskokatolickiego i ewangelicko-augsburskiego – w kontekście nauk o komunikowaniu i zarządzaniu i Sylwii Wyszogrodzkiej o kontaktach polskich studentów z działającym od 2 połowy XVI wieku na Uniwersytecie w Bolonii Ulissem Aldrovandim, wybitnym przyrodnikiem, lekarzem i filozofem.

Tom zamykają stałe dopełnienia; dwa sprawozdania – Łukasza Burkiewicza z konferencji naukowej *Zarządzanie etyką czy etyka w zarządzaniu – odzwierciedlenie rzeczywistości: definicja, teoria, praktyka*, zorganizowanej przez Wydział Filozoficzny Akademii Ignatianum i firmę Benefit Systems S.A. (3-4 grudnia 2015 r.) i Agaty Płazińskiej z konferencji, również zorganizowanej w AIK, *Szaleństwo w kulturze* (3 marca 2016), oraz recenzje – książki Małgorzaty Golik, *Między przecuciem a wstydem. Kultura austriacką wobec groźby i skutków narodowego socjalizmu*, pióra Marty Gorajczyk; Katarzyna Szewczyk pisze o książce Anny Kamińskiej, *Simona. Opowieść o niezwykłym życiu Simony Kossak*, natomiast Marcin Wcisło krytycznie przygląda się historyczno-kulturowemu opracowaniu rocznicowemu *Wadowickie Gimnazjum oraz Liceum – znane i nieznanie: 150-lecie powstania Gimnazjum w Wadowicach 1866-2016*.

Zapraszamy do lektury.

Redakcja

Gerard Kilroy

Jesuit University Ignatianum in Kraków, University College London
gjkilroy@yahoo.co.uk

Herbert's *Elegy of Fortinbras* and Political Power in *Hamlet*

SUMMARY

This article asks whether Zbigniew Herbert's portrayal of Fortinbras corresponds to Shakespeare's character, and argues strongly that Herbert reflects accurately a profound distrust of political language to be found in Octavius in *Antony and Cleopatra* and both King Claudius and Fortinbras in *Hamlet*. In both plays the empty greed for power and the corrupting vision that springs from this are contrasted with those whose values are rooted in the heart, in humanity, in truth and in love. Herbert's poem, located firmly in the political events of 1956, and more brutal in response to the violent suppression of the Poznan protests and the Hungarian uprising, is nevertheless, with its echoes of *Hamlet*, a poem of universal and timeless importance.

KEYWORDS: poem, play, Hamlet, Antony and Cleopatra, Octavius, Fortinbras, political language, power, truth, uprising, suppression

STRESZCZENIE

„Tren Fortynbrasa” Zbigniewa Herberta a władza polityczna w „Hamlecie”

Autor artykułu stawia pytanie, czy portret Fortynbrasa, jaki kreśli Zbigniew Herbert, odpowiada szekspirowskiemu pierwowzorowi i mocno opowiada się za stanowiskiem, że Herbert właściwie oddaje

nieufność w języku politycznym, jaki cechuje zarówno Oktawiana w Antoniuszu i Kleopatrze jak i Króla Klaudiusza oraz Fortynbrasa w *Hamlecie*. W obu utworach próżna chciwość władzy i korumpująca wizja, która z niej wypływa kontrastują z tymi wartościami, które wyrastają z serca, z człowieczeństwa, z prawdy i miłości. Wiersz Herberta, umiejscowiony trwale w wydarzeniach politycznych 1956 jest bardziej brutalną odpowiedzią na gwałtowne zdławienie protestów poznańskich i stłumienie powstania węgierskiego. Niemniej jednak, przez odniesienie do Hamleta, stał się utworem o uniwersalnym i ponadczasowym znaczeniu.

SŁOWA KLUCZOWE: wiersz, dramat, Hamlet, Antoniusz i Kleopatra, Fortynbras, język polityki, władza, prawda, powstanie, stłumienie

The end of Shakespeare's *Hamlet* is as ambivalent about political language as the end of *Antony and Cleopatra*, where Octavius Caesar announces himself as the new ruler of the known world. I wish to argue in this talk that the savage irony of Zbigniew Herbert's great poem, 'Tren Fortinbras', taps into a strain that is already present in Shakespeare's *Hamlet*, but even more fully developed in his ironic portrait of political power in *Antony and Cleopatra*, a play from the end of 1606 or early 1607. Since Octavius Caesar occupies the same role as Fortinbras, and since his character is a more subtle portrait of a ruler good at setting his sail to the wind of fortune and manipulating words and events, I wish briefly to put the spotlight on him, before turning to Shakespeare's *Hamlet*, and, finally, 'Tren Fortinbras'.

Half-way through *Antony and Cleopatra*, as Octavius moves towards war against Antony in Egypt, Octavia, his sister, now Antony's wife, hastens to Rome to try to mediate. The audience knows that she has come of her own will to try to bring about peace, but Octavius, in a blatant distortion of the truth, uses the occasion to portray her as Antony's cast-off: her protests are brushed aside as Octavius turns her treatment into the *casus belli* he intends:

OCTAVIUS CAESAR: That ever I should call thee castaway!

OCTAVIA: You have not call'd me so, nor have you cause.

OCTAVIUS CAESAR:

Why have you stol'n upon us thus! You come not
Like Caesar's sister: the wife of Antony
Should have an army for an usher, and
The neighs of horse to tell of her approach
Long ere she did appear; the trees by the way

Should have borne men; and expectation fainted,
Longing for what it had not; nay, the dust
Should have ascended to the roof of heaven,
Raised by your populous troops: but you are come
A market-maid to Rome; and have prevented
The ostentation of our love, which, left unshown,
Is often left unloved; we should have met you
By sea and land; supplying every stage
With an augmented greeting.

It is an impressive piece of rhetoric, but we know it is based on wilful mis-interpretation; the audience is forced by Shakespeare to squirm, to wriggle with discomfort as we hear truth being manipulated, the innocent Octavia being used as a political weapon.

The end of the play is exactly parallel to the end of *Hamlet*, since the death of Cleopatra is, like that of Hamlet, an intensely moving occasion, a truthful passage from this life to immortality, in which she not only contrasts the 'better life' she is beginning with the 'paltry' nature of political power, but by her charm conquers Dolabella, one of the men sent to trap her, and forces him to expose the truth of Caesar's intention to lead her captive to Rome:

My desolation does begin to make
A better life. 'Tis paltry to be Caesar;
Not being Fortune, he's but Fortune's knave,
A minister of her will: and it is great
To do that thing that ends all other deeds;
Which shackles accidents and bolts up change;
Which sleeps, and never palates more the dug,
The beggar's nurse and Caesar's.

To be Caesar, 'sole sir o'the world', is to be subject to Fortune. So when, in a show of magnanimity, Octavius also announces a grand funeral for the lovers whom he has treated with contempt throughout the play, and the woman whom he wished to parade as his captive, but who cleverly escaped his grasp, Shakespeare makes us watch, on the stage before our eyes, the manipulation of public events, the way that emperors and kings use language to transform the victory of brute power into something that sounds magnanimous. What passes for normal on the world stage appears specious, hypocritical in the theatre: 'tis paltry to be Caesar' or indeed any prince, since their role imprisons them in a web which the communal soul of the audience, so prepared to bestow its empathy on types of our shared humanity who bleed and feel, recognizes as false, pretentious and

politically expedient, part of the 'solemn show' that is the standard mainstay of political power:

Take up her bed;
 And bear her women from the monument.
 She shall be buried by her Antony:
 No grave upon the earth shall clip in it
 A pair so famous. High events as these
 Strike those that make them; and their story is
 No less in pity than his glory which
 Brought them to be lamented. Our army shall
 In solemn show attend this funeral;
 And then to Rome. Come, Dolabella, see
 High order in this great solemnity.

The rhetorical rhythms barely conceal the emptiness, the fatuous banality of what Octavius has to say: 'No grave upon the earth shall clip in it / A pair so – famous'. Is that all he has to say? 'Famous'? 'High' and 'strike' seem equally empty. The man who talked of the 'ostentation' of his love for his sister now talks of the 'solemn show' of their funeral, the 'high order of this great solemnity': this is a man who seems to have trouble finding anything but the most banal adjectives, all concerned with show.

In 1601, the most probable date for the first performance of *Hamlet*, the succession to the throne in England was on everyone's minds. On Sunday 8th February 1601, the Earl of Essex, who had been cleverly manipulated by his political opponent, Robert Cecil, into an impossible position in Ireland, had led a poorly organised rebellion in London to try to secure the succession, and was supported closely by the Earl of Southampton, Shakespeare's patron; together they put on a special performance, perhaps with 'some dozen or sixteen lines inserted', of *Richard II* on Saturday 7 February. Essex was executed on 25th February, an act which seems to have driven the Queen into a final eighteen months of depressive madness.

So uncertainty, political chicanery and a ruling class riddled with lies, deception and much concerned with presentation and, above all, succession, were very much in the air. Young Hamlet, the prince of Denmark, spends the whole play denied his rightful succession, and only claims it when he returns, like a revenant from the land of the dead (he is supposed to have died in England), to claim it over the tomb of Ophelia, 'This is I, Hamlet the Dane', i.e. King of Denmark. Just as the old King, Hamlet the Dane, is perceived as a Ghost at the beginning of the play, so Hamlet seems already to be dead when he returns, like Orestes, at the end of the play. This is given emphasis by the curious way Hamlet marks his own departure from life, not with grand rhetorical flourishes, but with personal

address to Horatio and his mother. This is truthful, heartfelt speech, to which the audience is explicitly summoned as witness. What is odd is that twice he says not, 'I am dying' but 'I am dead', as if, as A.D. Nuttall argued, this was something we had all known long ago, less a forward projection than something that explains all we have witnessed, less proleptic than analeptic:

I am dead, Horatio. Wretched queen, adieu!
You that look pale and tremble at this chance,
That are but mutes or audience to this act,
Had I but time –as this fell sergeant, death,
Is strict in his arrest – O, I could tell you –
But let it be. Horatio, I am dead;
Thou livest; report me and my cause aright
To the unsatisfied.

The prince of Denmark sees an unbated sword, poison and death snatch the crown from his grasp, and transfer it to a passing prince who happens to be on his way back from Poland. Young Fortinbras is the mirror-image of Young Hamlet: he too has lost his father, also called Fortinbras. You could interpret his name as meaning 'I embrace my fortune' or 'strong in arm'. The first from the Latin word *fors* (chance) and *embrasser* fits better with his dramatic function. The play *Hamlet* makes us think of political power as something worthless, superficial and, above all, transient. The King on the throne for the entire length of the play is a corrupt, adulterous, lying murderer, who uses language to manipulate truth, and whose web of spying and deceit leads to the deaths of Polonius, Ophelia, Rosencrantz and Guildenstern, the Queen, Laertes and Hamlet. But he has been on the throne for only two months, during which time the Ghost of the King he has murdered has been stalking the ramparts, while the Ghost of the man who never became King forces him to drink his own poison.

His most kingly attribute is using language to conceal and manipulate the truth. Shakespeare makes his opening speech a superb example of rhetorical concealment, as he tries to dress up, wrap up in smooth words, his seizure of the throne by marriage to the widow of the brother he has killed, and to present this in endlessly balanced clauses as part of a natural equilibrium of life and death.

Though yet of Hamlet our dear brother's death
The memory be green, and that it us befitted
To bear our hearts in grief and our whole kingdom
To be contracted in one brow of woe,
Yet so far hath discretion fought with nature

That we with wisest sorrow think on him,
 Together with remembrance of ourselves.
 Therefore our sometime sister, now our queen,
 The imperial jointress to this warlike state,
 Have we, as' twere with a defeated joy –
 With an auspicious and a dropping eye,
 With mirth in funeral and with dirge in marriage,
 In equal scale weighing delight and dole –
 Taken to wife:

Only on the fourteenth line of this speech does he tell us the truth he has tried to wrap up: that he is entitled to use the royal *we* because he has 'taken to wife' the widow of his brother. There is no audience in the world which could fail to spot the insincerity, the devious evasion of this opening speech or the ambiguity of the adjective 'dear': does it go with brother or with death? Throughout the play we, the audience, watch a king driven to spying and organising political assassination in England of his opponent, in order to conceal the crime on which his power is based. I think it is very interesting that Joseph Conrad also has the Russian government contriving murder on the streets of London in *The Secret Agent* (1907), an imaginary series of events later allegedly realized by President Putin in the murder with radioactive poison of Alexander Litvinenko, in London on 1 November 2006.

We watch helpless as these murders are enacted on a stage dominated by deception: the sword is envenomed and the cup is poisoned. In some ghastly parody of the Mass, the Eucharist, the King tries to murder his political opponent by placing a poisoned pearl, a 'union', in the chalice. Fortinbras arrives to see not only the havoc caused by this powerful symbol of the misuse of the divinity of kingship, but at the same time as news arrives from England of the deaths, put on by cunning, of Rosencrantz and Guildenstern.

Surrounded by the victims of the King's corruption and deception, and the discarded instruments of political assassination (unbated and poisoned swords, poisoned cups), Fortinbras quickly identifies with the King, not with Hamlet. So that we can fully appreciate the falsehood of Fortinbras, Shakespeare first lets Horatio 'truly deliver' the facts:

But since, so jump upon this bloody question,
 You from the Polack wars, and you from England,
 Are here arrived give order that these bodies
 High on a stage be placed to the view;
 And let me speak to the yet unknowing world
 How these things came about: so shall you hear

Of carnal, bloody, and unnatural acts,
Of accidental judgments, casual slaughters,
Of deaths put on by cunning and forced cause,
And, in this upshot, purposes mistook
Fall'n on the inventors' reads: all this can I
Truly deliver.

The stage is now wide open for the manipulation of the truth that accompanies any change of power, but especially change of monarch. Fortinbras is concerned not with what has been, but with what is to come, and he sounds a manifestly false note that seems designed to echo the 'wisest sorrow' with which the King told us all that he grieved for the brother he had murdered, 'In equal scale weighing', we remember, 'delight and dole':

For me, with sorrow I embrace my fortune:
I have some rights of memory in this kingdom,
Which now to claim my vantage doth invite me.

Fortinbras's sorrow is counterbalanced by his 'fortune', 'rights of memory' and his 'vantage'; he sounds as if he is nearest to speaking the truth when he says 'I embrace my fortune'. By the time we come to his elegy for Hamlet, we have already placed him in the same category as the King he is replacing, not the prince whom he mirrors. His final speech is as manifestly spurious as the language of Octavius:

Let four captains
Bear Hamlet, like a soldier, to the stage;
For he was likely, had he been put on,
To have proved most royal: and, for his passage,
The soldiers' music and the rites of war
Speak loudly for him.
Take up the bodies: such a sight as this
Becomes the field, but here shows much amiss.
Go, bid the soldiers shoot.

Zbigniew Herbert's poem picks out an obvious irony here:

You will have a soldier's funeral without having been a soldier
the only ritual I am acquainted with a little

'Manoeuvres' is a good word here, since it suits both military manoeuvres and personal cunning, tricks to gain a personal end.

Herbert's Fortinbras, therefore, comes from the same stable as Shakespeare's Fortinbras and his Octavius, but he is much less subtle than either of them. He states his intentions in lines that suggest brutality, and may echo the brutal suppression of the Poznan protesters of June 1956 and the Hungarian uprising later in the year:

one has to take the city by the neck and shake it about a bit

and

There will be no candles no singing only cannon-fuses and bursts
 crepe dragged on the pavement helmets boots artillery horses drums
 drums I know nothing exquisite
 those will be my manoeuvres before I start to rule

Not such a smooth talker, this man is more of a military dictator and that is even more clear in his projects for the future, where he transforms the imagery of corruption and poison in the rotten in the state of Denmark into more explicit images:

Adieu prince I have tasks a sewer project
 and a decree on prostitutes and beggars
 I must also elaborate a better system of prisons
 since as you justly said Denmark is a prison

Some critics have located the poem precisely in its historical context: the aftermath of the death of Stalin in March 1953, Khrushchev's rejection of Stalin in early 1956, the rising in Poznan of June 1956 and the Hungarian uprising of October 1957. By November, 2,500 Hungarians, mostly under thirty, had been killed, and Russia had twice intervened with brutal military force. There are many experts among you whose knowledge of these events is both profound and personal, and I tread tentatively on your lawn. Nevertheless, several things strike me about the contemporary context: that 'the hands' of the idealists 'lie defenceless', that in the eyes of the powerful 'heroic death' achieves nothing, that the worlds of the powerful, and of the young idealists remain closed to each other, separate 'archipelagos'; and that in 1956 there was an exceptional amount of foreign intervention in other countries (including Suez). The most moving part of the poem, which feels like a *cri de coeur* from a poet, is the last line:

these words what can they do what can they do prince

This poem, like all great poetry, seems to arise from a very particular experience, but achieves universal significance by making very appropriate use of one important, and sometimes neglected, aspect of Shakespeare's great play. Fortinbras is an essential part of the play's critique of the corruptions of political power and a powerful reminder that the violent overthrow of a tyrannical ruler can often lead to its replacement by something even more ruthless or, worst of all, complete anarchy. Great as Herbert's poem is, the two plays with which it invites comparison both extend their exploration further into the mysterious other world,

The undiscover'd country from whose bourn
No traveller returns.

both leave us with a sense of the silence that is the only appropriate response to the mystery of that world. It is as we make our journey into that world that we profoundly realise our humanity, move beyond the reach of emperors, kings, tyrants and dictators. What Shakespeare undoubtedly seems to share with Herbert is a profound mistrust of the political system, as brutal and limited in its vision now as in the days of absolute monarchs.

BIBLIOGRAPHY

Herbert, Zbigniew, *Selected Poems*, trans. John and Bogdana Carpenter, Czesław Miłosz, Peter Dale Scott, selected by Tomasz Kunz (Krakow: Wydawnictwa Literackiego, 2000).

Jones, Emrys, *Scenic Form in Shakespeare* (Oxford: Clarendon Press, 1971).

Nuttall, A. D., 'Hamlet: Conversations with the Dead', (1988), in *Proceedings of the British Academy* (53-69).

Gerard Kilroy is Professor at Akademia Ignatianum Krakow, Visiting Professor at University College London and Senior Research Fellow at Champion Hall. A graduate of Magdalen College, Oxford, he was awarded his doctorate at Lancaster University. He is the author of *Edmund Campion: Memory and Transcription* (2005), *The Epigrams of Sir John Harington* (2009), and *Edmund Campion: A Scholarly Life* (2015), as well as numerous articles in journals and shared publications.

Józef Maria Ruszar
Jesuit University Ignatianum in Kraków
jozef.ruszar@gmail.com

The Riddle of Pericles’ Public Works

SUMMARY

In his essay *The Riddle of Pericles’ Public Works*, J.M. Ruszar presents the inclination of Zbigniew Herbert to deal with economy as the foundation of any civilization. This is what we can see in the essay “Acropolis” which refers to the reconstruction of the Acropolis by Pericles twenty years after the Persian Wars. It is not obvious to the average reader that the essayist makes use of John Maynard Keynes’ theory (the mid – 20th century) to justify the need for undertaking huge public works in spite of the good economic situation.

Herbert was a world-class poet and essayist, and his works are full of subtle allusions to literature and classical art. Therefore, nobody has used the method of The New Economic Criticism in regards to his literary output before. However, it turns out that taking such a method into consideration can be fruitful, and Herbert’s economic education is reflected in his writings.

KEYWORDS: Zbigniew Herbert, “Acropolis”, The New Economic Criticism

STRESZCZENIE

Perykles Keynesistą?

W szkicu *Perykles Keynesistą?* autor zwraca uwagę na Herbertowski sposób widzenia wszelkich cywilizacji, to znaczy od ich gospodarczej podstawy. Przykładem jest esej *Akropol*, w którym eseista opowiada o rekonstrukcji Akropolu przez Peryklesa, dwadzieścia lat po zrujnowaniu go podczas Wojen Perskich. Dla zwykłego czytelnika nie jest oczywiste, że

w uzasadnieniu tej decyzji eseista używa argumentów rodem z teorii Johna Menarda Keynesa, a więc teorii podejmowania robót publicznych w czasach dobrej koniunktury, opracowanej w połowie XX wieku.

Herbert należy do najważniejszych poetów i eseistów światowej klasy, a jego twórczość przepelniona jest aluzjami do klasycznej sztuki i literatury. Dotychczas nikt nie używał *The New Economic Criticism* do odczytania tej literatury. Okazuje się, że ten rodzaj lektury jest niezwykle owocny, a nie bez znaczenia jest fakt, że Herbert był z wykształcenia także ekonomistą, co daje się zauważyć w jego esejach.

SŁOWA KLUCZOWE: Zbigniew Herbert, *Akropol*,
The New Economic Criticism

Zbigniew Herbert was a poet, essayist and playwright, but we will read his essays like an economics student getting ready for an exam in economic history would read them.

Examination of the contents from this angle is indisputably legitimate, even though we are speaking of a literary text. In Herbert's essays, we find not only a wide range of economic problems, but also a real passion with which the author describes the economic basics of all civilisations. The essayist takes on micro- and macroeconomics, specific issues like the value of the daily wage of a labourer in the times of Pericles or the real income of a soldier in Julius Caesar's army. He wants to find out the earnings and forms of payment of the royalties to an architect building a Gothic cathedral in medieval France and, in another essay, the prices of paintings in 17th century Netherlands or the artwork trade system in 1960s Paris.

At the same time, he is fascinated by macroeconomic issues, such as the basis for the international standing of a currency, which was the Athenian drachma during the Achaean League, or the taxation and finance system of the great empire of the Romans, not to mention such issues as financial crises and stock market booms and busts. The essayist's inquisitiveness, and above all the complex calculations that aim to establish the actual state of affairs, is supported by a query in professional journals and publications dealing with the history of economy. And I must admit that Herbert's knowledge was impressive in this regard and was not limited to general and textbook approaches. Herbert graduated from the School of Economics in Krakow (currently the University of Economics). The poet and essayist held a master's degree in economics.

I am currently at work on a book entitled *The Worn Profile of Roman Coins: Economy as a Literary Subject in the Works of Zbigniew Herbert*. This paper is a fragment of the work in progress.

The Value of Currency and Real Income

In the volume *Labirynt nad morzem (Labyrinth on the Sea)*,¹ Herbert deals with the reconstruction of the Acropolis after the Persian Wars, curious about such entities as the daily wage of a stonemason, the relationship of the price of a roof or gate to the cost of a frieze, sculpture of a pediment or metope, as well as the tax system and management of the common treasury of the Achaean League. Here, I would like to remind you the Greek state didn't exist. Instead, they were individual city-states fiercely fighting each other, although their forces acted together at the time of the Persian invasion. Thanks mainly to the Athenians' help, the Greeks successfully defended themselves against the Persians in the battle of Marathon and in the naval battle of Salamis, where the Hellenes crushed the Persian fleet.

As a result, 5th century B.C.E. Athens became the leading city of ancient Greece, taking control of many other smaller Greek cities, creating a defensive alliance called the Achaean League, and collecting tribute from other towns. Obviously, its hegemony derived high profits from the management of the league's combined budget. For example, the old Acropolis in Athens was rebuilt with jointly collected money after the Persians destroyed it. Herbert writes:

Plutarch transmits one of the most touching and human portraits of Pericles. He is sitting, sunk in perturbed thought, on a slope of the Acropolis, holding is unlovely large onion-shaped head in his hands. History has passed on the names of many great dreamers, but among them the figure of Pericles is one of the most detailed and concrete.

It was held against him that the gigantic project of rebuilding the Acropolis consumed a considerable part of the treasury of the Athenian League (moved to Athens from Delos in the mid-fifth century), which was meant for purposes of defense, not for the beautification of the city. Many arguments may be advanced in defense of Pericles.

The construction of the main temple of the Parthenon was begun twenty-two years after the end of the second Persian war and in the fourteenth year of Pericles' reign. Those years were spent rebuilding the city. In contrast with those of the Romans, the Greeks' houses and public architecture were extraordinarily modest. The pride swelling the chests of the Athenians after their victory over an Asiatic power, the role of Athens, Greek's de facto capital – or as it was gently called, “the school of Hellas” – demanded works that measured up to their ambitions.

1 Herbert's *Barbarzyńca w ogrodzie* and *Labirynt nad morzem* are *Barbarian in the Garden* and *Labyrinth on the Sea*, respectively. Pages cited according to: Z. Herbert, *The Collected Prose: 1948-1998*, Ecco 2010.

It was thought for a long time that the cost of building the Parthenon exceeded the sum of two thousand talents. The archaeologist Robert Spencer Stanier, basing his calculations on preserved inscriptions, came to the conclusion that the largest temple on the Acropolis cost 469 talents, more or less the amount paid annually in tribute to Athens by the almost two hundred cities of the League.

The walls, columns, and foundation took up the lion's share of the expenses, 365 talents. The ceiling, roof, and gates cost 65 talents. On the other hand – and this is typical – the sum spent on the friezes and the sculptures of the pediment and metopes, the works we now value highly and place in the realm of artistic creation, was the relatively low sum of 39 talents.

It should be added here that this whole calculation only relates to the buildings. We know that there was a statue of Athena in the temple – by the hand of Phidias.

(“Acropolis”, *Labyrinth on the Sea*, 471)

Later on, the author critically remarks that the Propylaea – the main entrance he calls a wasteful theatrical decoration – cost four times more than the Parthenon, the city's main temple built on the Acropolis. (“Acropolis”, *Labyrinth on the Sea*, 476)

Looking for an analogy to contemporary times for Herbert's text, we could compare what Pericles did with the most unlikely situation of the commander of the North Atlantic Treaty Organization in Europe using NATO's full annual budget for building, or actually embellishing, NATO headquarters in Brussels. Why do I mention this? My aim is to illustrate the scale of the investment and the political and economic problem: Athens used its own hegemonic position for its own advantage and, as the historians of the age write, changed the anti-Persian defensive alliance called the Achaean League into an Athenian empire.²

This is the goal that Herbert pursues: he wants to show the economic reality of the age with political and economic decisions in the background. So, he focuses on microeconomics (trying to determine employees' wages as if he worked in a tax office), but the final part will refer to macroeconomic issues. The essayist does not content himself with mentioning the amounts of expenses – after all, they are only insignificant figures for non-experts – but tries to translate the value of the population's income in those days into the contemporary reality.

The value of another currency, particularly an ancient one, is very difficult to measure and even more difficult to imagine. Therefore, it can be

2 See chapter “Umacnianie imperium,” N.G.L. Hammond [in:] *Dzieje Grecji [A History of Greece to 322 B.C. (1959)]*, Polish translation by A. Świderkówna, Warsaw 1973, p. 376-382.

determined only by comparison with an awareness of rough approximations. Herbert understands these perturbations very well:

There are eternal problems with the conversion of the currency of remote historic periods. Drachmas and talents sound abstract to us. We know that 100 drachmas made a mina, and 60 minas one talent. The Athenian drachma weighed a little over 4 grams, and its value is judged to be a fifth of an American dollar. A slave cost 150 to 300 drachmas, and brought in an average annual revenue of 60 drachmas (a slave was hired out for an obol a day.) However, I don't know if these calculations throw any light on what Athenian money could buy. ("Acropolis", *Labyrinth on the Sea*, 472)

Obviously, general comparisons of this kind are not successful, because the value of one-fifth of a dollar in the 1960s, when Herbert wrote his essay, was not the same as today's, not to mention the fact that there was no real money in the People's Republic of Poland. Instead, there were only certain internal gift vouchers inconvertible to the currencies of those times.³ Thus, speaking about money to Poles in his times, the author was in an absolutely lost position, if we take into account the unawareness of the real value of money, the disproportionate (mythical) purchasing power of the dollar in the communist system and the lack of information about the real income of the population. No economic knowledge and no calculations of the most subtle econometric models⁴ could overcome this barrier, because... there was nothing to be measured!

But, after all, the difficulty of comparison did not disappear along with the fall of communism. Still, even in market economy conditions, the presentation of a complex system (a mixed one, because the decimal system co-exists with the older duodecimal system that has survived fragmentarily up until today) shows only proportions, but not real purchasing power.

The stated price of a slave says nothing to us either, particularly because it is very difficult to buy one today – this is why we lack knowledge

3 The history of money in communism, or actually attempts to eliminate it in the history of communism, from the Russian experiment in 1917, through Mao Zedong's China, to the Cambodia of the 1970s, are described by René Sédillot. (cf. id., *Historie morale et immorale de la monnaie*, Polish translation by K. Szerzyńska-Mačkowiak: *Moralna i niemoralna historia pieniądza*, Warsaw 2002, p. 343-350.)

4 The reference to econometrics is a kind of pun. Econometrics builds mathematical models that are useful in the analysis of economic phenomena. For this purpose, it uses mathematics and statistics to explore quantitative relationships between economic data (variables and phenomena). Obviously, in the world of the economic fiction of socialism, it is impossible to make an empirical analysis of theoretical assumptions and to predict real processes. This means that the practical goal, i.e., the delivery of premises for having an impact on economic issues, becomes illusory.

and experience in the slave trade. For this reason, Herbert explores the topic on a different level: he tries to estimate the value of earnings of construction workers by comparing their income to prices of desired goods in those times. We can say that this refers to the standard procedure for calculation of the market basket,⁵ although Herbert uses this method quite briefly and at random. After all, it is a literary essay, not a paper on the economic history of ancient times.

In our times, this basket includes all goods and services purchased by a typical family at a given time: food, household charges, education and upbringing, culture, repairs, clothes and shoes, treatment, hygiene, sport and recreation or transport, and the list is expanded. For the purpose of examining inflation, or simply changes in maintenance costs, a theoretical model is created in the form of a market basket of goods and services purchased by an average family, and the CPI (Consumer Price Index)⁶ is calculated on that basis. Obviously, the long-term use of this kind of method is very deceptive or, in the case of very distant epochs, simply impossible – for example, because of civilizational differences, changes of lifestyle, social stratification and the non-existence of desired goods in the past (e.g., a refrigerator) or today (the aforementioned slave).

Just like many historians exploring material culture, Herbert tries to show the value of basic goods, such as food, which always constitutes the population's primary expense, at least in lower social strata (he does this in all his essays where he brings up the subject of remuneration).⁷ This is how the essayist makes an attempt to overcome the presented difficulties.

The circle of employees was naturally not confined to masons and sculptors; it also included carpenters, ropemakers, goldsmiths, and painters.

What did they earn? We know the accounts from the time of the Erechtheion's construction (work was begun in 409-408 B.C.) The laborers, artisans, architects were paid a drachma, which was the lowest wage on which a family could be supported (at that time, 55 liters of grain cost 2 drachmas in Athens; an ox cost 50-100 drachmas). The astonishing thing

5 Market basket is the method of analysis of the population's real income that takes account of necessary expenses, which are usually measured in an annual scale. It is used primarily for comparing incomes in various countries and measuring the pace of inflation.

6 CPI – Consumer Price Index, see: D. Begg, *Mikroekonomia*, Warsaw 2007; *The EH.Net Encyclopedia of Economic and Business History* (<http://eh.net/encyclopedia/>).

7 The subject of economy in ancient Greece is brought up by, among others: N. Ferguson, *The Ascent of Money. A financial History of the World*, The Penguin Press, New York 2008; S. Mrozek, *Dewaluacja pieniądza w starożytności grecko-rzymskiej*, Wr-Wawa-Kr-Gd, 1978; T. Walek-Czernecki, *Historia gospodarcza świata starożytnego*, t. 2 *Grecja-Rzym*, Trzaska, Evert & Michalski, Kraków 1948.

is that positions were not differentiated. An ordinary mason was paid a daily wage, an architect got his pay every few weeks. One is also struck by the small difference between the earnings of the heavy laborers and highly skilled workers on the one hand and on the other, the “diets” of the various civil servants, judges, and scribes of the magistrature. Renowned artisans did not receive a financial recompense commensurate with their skills; there was no premium for talent. (“Acropolis”, *Labyrinth on the Sea*, 473)

Please note that in the description quoted above Herbert not only tries to estimate the real earnings of builders, clerks and artists, but also emphasizes the difference in earnings, not only in terms of their amount, but also the system of remuneration of skilled employees (payments in longer employment periods) and non-skilled workers, who received an immediate daily wage. Herbert also presents rules of work organization, analyzes social stratification and its impact on participation in the project, and refers to costs of transport and the lucky proximity of construction material resources:

It is easiest to imagine that the Acropolis was the work of a great state enterprise that hired thousands of slaves... However, the truth is that Acropolis was a “collective work” – a thing we seem unable to grasp these days – by hundreds of small artisan workshops.

Each part of a construction was put together in workshops at the foot of the sacred hill and then wended its way up to the Acropolis on the back of a mule. An infinitely important and useful detail: he quarries where the marble was extracted were situated almost a day’s journey from Athens.

Participation in the construction was proportional to the wealth of the citizens. An Athenian who owned one slave was obliged to bring in ten cartloads of marble; one who employed two free artisans and three slaves entered into a contract for erection of one column. Work on one column took 50 to 110 days. (“Acropolis”, *Labyrinth on the Sea*, 473)

A hidden criticism of a socialistic economy, in which big state-owned business initiatives were preferred, is a significant factor here.⁸ After all, one accidentally inserted sentence irrefutably suggests that big projects do not enforce the creation of big enterprises such as gigantic steel works. In a moment, we will see that it is an enduring method of illustration of everyday life in former times, a tactic also used in other essays. On a level that was roughly comprehensible to the average reader with a higher education, economic reality served a literary purpose, that of *mimesis*.

8 We can admit that this kind of reading is somewhat historical, because it is connected with a certain period in the history of Poland (the People’s Republic of Poland). Therefore, it does not have to be clear to today’s readers.

Sometimes an economic insertion consists merely of a few paragraphs in an essay – for example, concerning the reconstruction of the sanctuary of Delphi after the great fire in the 6th century. Because it was an important Hellene religious center, a big subscription was organized on an international scale, since “The Pharaoh Amasis gave a thousand talents toward the cause. And when in turn that temple was destroyed by an earthquake, offerings toward a new construction began to flow in from all parts of Greece, the poorest of the poor also contributing their proverbial obol.” (“Attempt at a Description of the Greek Landscape”, *Labyrinth on the Sea*, 454).

Such a remark still does not prove the author’s particular interest in economy. On the contrary, it can be regarded as natural, even in a text dealing with the spiritual importance of Apollo’s sanctuary in Delphi. However, the next paragraph reflects the attitude of the author, who draws the reader’s attention to the sacred temple’s unfortunate location, which resulted in a huge increase of reconstruction costs. In the mountainous territory of Delphi, which “resembles huge stone stairs carved in rock” transportation costs were the biggest problem.

To make the reader aware of the scale of this problem, Herbert calculates expenses: “The price of a block of stone in a mine came to 60 drachmas, but on the building site it was eight times more.” And, in order to provide some comparison as an anchor point for the reader’s imagination, he adds, “At that time an architect earned two drachmas a day.” (“Attempt at a Description of the Greek Landscape”, *Labyrinth on the Sea*, 454)

Pericles – a Keynesian?

All previously mentioned expressions of interest in the economic aspect of historical phenomena and processes fall within the scope of problems encountered by the solid reader of the article “Everyday life – let’s say – in Pericles’ times,” and do not have to be connected with a deep understanding of economics. This does not mean, however, the absence of other clues. In the essay on the reconstruction of the Acropolis, the most mysterious segment is the explanation of the economic significance and causes of large public works in the Pericles era:

Athens was experiencing a period of unprecedented economic growth. The intensively exploited mines in Laurion yielded not only a valuable ore – silver, but also allowed for the minting of the strongest and universally sought-after coin which soon became international. In the time of the Pisistratides the capital of infertile, barren Attica counted about twenty thousand inhabitants, whereas by the time of Pericles the number had

risen to two hundred and fifty thousand, ..., which resulted in a population density unusual for that age (over 100 inhabitants for each square kilometer). Undertaking great public construction works was not merely a way of repaying the gods for their help in the battle with the Persians, but also an economic necessity. ("Acropolis", *Labyrinth on the Sea*, 473)

Herbert refers to public works as an "economic necessity." A non-expert will find this hint quite unclear and will take it for granted, rather than recognize its importance. However, an economist will immediately find out what specific economic difficulty and the theory of tackling it are being referred to here. Please note that, although Keynesism⁹ is not fashionable today, Herbert studied economics in the 1940s shortly after the war. So, he learned it from professors who had experienced the Great Depression of the 1930s and were familiar with theoretical economic tendencies in post-war reconstruction works. After all, it was in this intellectual atmosphere after the Bretton Woods Conference that the International Monetary Fund and the Marshall Plan were established.¹⁰ The dogma of the need for state interventionism was applied almost universally.

The experience of counteracting the biggest economic collapse of the first half of the 20th century by means of the huge public works initiated by Roosevelt, Mussolini, Hitler, Stalin, and the democratic and totalitarian governments of many other states was particularly important in this context.

Herbert makes use of Keynes' observation¹¹ by juxtaposing the phenomena present in Great Britain and the United States after World War

9 Keynesism – a school of macroeconomics initiated by John Maynard Keynes in his book *The General Theory of Employment, Interest and Money*, 1936 (*Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, 1956), which promoted state interventionism during the Great Depression of the 1930s. Other schools of economics (monetarism, Austrian school) had also outstanding representatives, such as Milton Friedman, Friedrich August von Hayek and Ludwig von Mises. Keynes (died 1946), the creator of the International Monetary Fund and the International Bank for Reconstruction and Development, never received the Nobel Prize, but his students were awarded a number of them.

10 In 1944, during the United Nations Monetary and Financial Conference in Bretton Woods (New Hampshire, USA), a decision was made to introduce measures aimed at economic stabilization on a global scale, such as the establishment of the International Monetary Fund (IMF, year of inauguration: 1947). The IMF enjoyed huge prestige until the Noble Prize winner Joseph Stiglitz harshly criticized it. To read more about post-war anti-crisis activities, see: J. Szpak, *Historia Gospodarcza Powszechna*, PWE 2007; K. Piech, *Kryzysy gospodarcze świata i polityka gospodarcza w latach 1945-1975* (<http://akson.sgh.waw.pl/~kpiech/text/2000-kzif15-kryzysy.pdf>, access: 2 February 2015).

11 D. Begg, S. Fischer, R. Dornbusch, *Makroekonomia*, Warsaw 2003, 51. *The EH.Net Encyclopedia of Economic and Business History* (<http://eh.net/encyclopedia/>). R.L. Heilbroner, *Wielcy ekonomiści. Czasy, życie, idee*, Warsaw 1993.

I with the situation of Athens under Pericles after the Persian Wars roughly 2,500 thousand years earlier. The author suggests that it was necessary to introduce public works on a large scale in order to prevent unemployment in both cases.

Herbert does not write this straightforwardly, and this background may not be noticeable to a non-expert, since only the general population growth and the strong currency are mentioned. Yet, every economist understands that the author means the phenomenon of growing unemployment in spite of a good economic situation. After all, it is clear that the underlying theory for Herbert's description of the situation and, consequently, his thinking – even if it is not fully explained or is simply hidden because of the perception of the reader of an essay on ancient culture – are John Maynard Keynes' theory. Is there any other “economic necessity” that may have occurred if we do not take into consideration the concept of “total demand” dependent on the level of production and employment?

Classical economics asserts that demand is automatically regulated by the mechanism of supply and demand. So, it is impossible to find the theory of “total demand” in Adam Smith's work *An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nations* [*Badania nad naturą i przyczynami bogactw narodów*].¹²

We must also note that, because of their very general point of view, handbooks on the economic history of the world usually ignore specific circumstances, such as the commencement of public works in spite of the good economic situation. Maybe that is why they state concisely that Pericles' great investment was simply a result of the possession of a silver mine in Laurion.¹³ This issue is presented differently by the English historian N.G.L. Hammond, who notes that Pericles appropriated the treasury of the Delian League and that his party introduced a political reform under which salaries were paid to public servants, which made it possible

12 See: A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactw narodów* [*An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nations* (1776)]. Jan Tinbergen – a Dutch economic theoretician and developer of econometrics, the first laureate of the Noble Prize – wrote that classical economic thought was one of the causes of economic crises: “...the belief that the economic mechanism might have sufficient inherent forces of self-regulations did exert considerable influence on public opinion in the nineteenth century. ... Liberal politicians, on the basis of the liberal school of economic science, held this belief very strongly and consequently reduced the range of economic policy. ... In recent decades, the strength of this belief in the economy's power of self-adjustment has shown severe fluctuations. It shrank in the face of the Great Depression and nobody dared to rely on it during the two wars.” (J. Tinbergen, *Economic Policy: principles and design*, North Holland Publishing Company, Amsterdam 1966, p. 15)

13 R. Cameron, L. Neal, *A Concise Economic History of the World: From Paleolithic Times to the Present*, Polish translation by H. Lisicka-Michalska, M. Kłuźniak: *Historia gospodarcza świata. Od paleolitu do czasów najnowszych*, Warsaw 2010, p. 44.

for poorer citizens to hold office, too.¹⁴ Thus, the scholar indirectly admits that it would be impossible for the Athenian empire to maintain economic stability without public works.

So, if Pericles behaves twenty years after the end of the Persian war like President Roosevelt during the Great Depression, we can note the tendency to adopt the concept that the level of production and employment results from total demand, not that demand is determined by the level of production and self-regulating wages. As we can see, Pericles did not think that the self-regulation of wages and prices would guarantee a decrease of unemployment. The aim of Pericles' works, as they are justified in one sentence by this poet with an economic education, was to pump money into economy. Just so, we can presume that it was a classical form of state interventionism used during the crisis of the 1930s. However, this statement seems too strong and the similarity should be provided with certain reservations in order to avoid anachronism.

It is worth noting that, as in the case of the U.S. dollar (convertible into gold) in the first half of the 20th century, the strong Athenian currency was directly connected with the large silver resources on which it was based. This situation reduced the possibilities of the government's interventionism according to Keynes' assumptions, because only the use of "paper money," particularly the abandonment of precious metal coverage, made it possible to pump money into economy without restrictions.¹⁵ Pericles could not print additional quantities of "blank money," which soothed the potential negative consequences of state interventionism. On the contrary, the mine in Laurion guaranteed that the inflationary spiral would not be stimulated.

The second reservation should refer to a potential anachronism. It is obvious that Pericles was not a Keynesian, and Keynes did not invent public works. This economic policy is as old as time, and the 20th-century economist only invented its new justification: economic demand is too small, and so the state must intervene in order to increase it. When is demand too small? In times of crisis. This is why public works should be used in times of economic crisis. But Pericles' rule in Athens was a part of

14 N.G.L. Hammond, *Dzieje Grecji [A History of Greece to 322 B.C. (1959)]*, Polish translation by A. Świderkówna, Warsaw 1973, Book IV: *Wielkie wojny między Atenami a Spartą*, Chapters 1 and 2.

15 The value of one dollar is based on the parity of gold. During the 1930s Great Depression, coverage was limited to 40%. From 1933, the convertibility of the dollar into gold for U.S. citizens was repealed. In 1971, the USA abandoned this parity and the dollar has been a free-float currency ever since. This put an end to the 250-year-old tradition of Western currencies based on gold and a few thousand years of the civilization of money backed up by precious metals (silver, gold or a mixed system).

the golden age and the population increased faster than employment. Pericles decided to rebuild the Acropolis in order to avoid crisis. This is what we call preventative interventionism.

At the end of these reflections, we should note that we concluded the above remarks only from one paragraph, and they are not obvious to a reader unfamiliar with economics. So, why do they seem important? It's because they characterize the author's civilizational imagination. They testify to his individuality as an essayist dealing with art and history. Of course, Herbert is aware of the beauty of carved metopes, and the proportions of Greek temples are important to him for the sake of their beauty. Nevertheless, he focuses on the organization of work, material, labor prices and other details that are important from an economic viewpoint. This is a special feature of his writing style.

The Great Colonization

The essay now under discussion was largely based on a description of economic aspects of the reconstruction of the Acropolis, but these are not the only remarks concerning the economy in ancient Greece. When Herbert discusses the phenomenon of the so-called great colonization from a historical and civilizational viewpoint, he stresses economic reasons for the establishment of Great Greece:

Some ancient authors thought that the phenomenon of colonization was rooted in personal causes: a family quarrel or contested inheritance. One should not reject this explanation which points to underlying social transformations, the loosening of the strong tribal bonds prevalent during the time of the Trojan expedition. Thucydides and Plato give another interpretation that is both simple and convincing: lack of land. Sicily and the southern part of the Apennine Peninsula posed tempting prospects for agrarian and mercantile colonization.

However, these lands were not a no-man's land. The Greeks won them from Barbarians by sleight of hand or by force, with less cruelty than the Romans (those Prussians of the ancient world), though not without bloodshed. They were primarily concerned in securing coasts for their ports. Local population sought shelter in the mountains, and observed the conquerors' fat city with loathing. Cicero evocatively described the coastline as an ornamental band sewn on to the broad cloth of semi-barbarians, a golden band frequently stained with blood ("Among the Dorians", *Barbarian in the Garden*, 16)

Here, in one paragraph, we have a summary of the Greek expansion in the area of the Mediterranean Sea and the Black Sea that lasted a few centuries (the essayist means the period from the 8th to the 6th century B.C.E.).¹⁶ It is also necessary to add that, on the previous page, Herbert clearly states that it is necessary to distinguish between two Greek expansions. The first wave is the pressure of the Dorians arriving from the north, which resulted from political reasons and led to ethnic changes in the Peloponnese Peninsula, and the second, on islands described by Homer in his works. The colonization that occurred a few hundred years later was an economic necessity.

The difference can be seen in the behavior of Homer's Odysseus, who "is not a colonizer" ("Among the Dorians", *Barbarian in the Garden*, 15) and persistently heads for his homeland, bringing only what he can take onto his ship from foreign lands. On the other hand, Poseidonia (Paestum) – a city visited by Herbert in Great Greece south of Naples – is a post-Homeric mental and economic landscape: one of the numerous affluent cities-colonies focusing on the grain and olive oil trade. "Before too long, ten temples graced the city," ("Among the Dorians", *Barbarian in the Garden*, 16) writes the essayist, emphasizing the economic prosperity of the Greeks.

However, referring to the beauty and power of sacred stone buildings, the author of *Barbarzyńca w ogrodzie* [*Barbarian in the Garden*] emphasizes also changes of the economic and social structure: "The Greek polis housed not only rich merchants, local landowners, but also the impoverished masses and slaves." ("Among the Dorians", *Barbarian in the Garden*, 21) In particular, the fate of slaves in quarries and gold and silver

16 Today, demographic and economic reasons for the Greek expansion in the region of the Mediterranean Sea are indicated by all historians and economic historians, including primary handbooks (see: R. Cameron, L. Neal, *A Historia gospodarcza świata. Od paleolitu do czasów najnowszych*, Polish translation by H. Lisicka-Michalska, M. Kluźniak, Warsaw 2010, p. 42). One of the contemporary authors laying strong emphasis on the economic, demographic and political importance of the great migration of the Greeks is D. Abulafia (see: id., *The Great Sea. A Human History of the Mediterranean*, Oxford U.P., 2011; id., *Commerce and Conquest in the Mediterranean*, Aldershot 1993; id., *Italy, Sicily and the Mediterranean, 1100-1400*, London 1987) and F. Braudel, *La Méditerranée* [in:] F. Braudel, F. Coarelli, M. Aymard, *La Méditerranée: l'espace et l'histoire*, Polish translation by M. Boruszyńska-Borowikowa: *Morze Śródziemne. Region i jego dzieje*, Gdańsk 1982. But Herbert must have been familiar with Will Durant's classical work *The Life of Greece* – the second volume of his great eleven-volume work *The Story of Civilization*, because it had been published in 1939 and reprinted many times (quoted after: http://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=7&ved=0CFkQFjAG&url=http%3A%2F%2Fm.friendfeed-media.com%2F015f0d5cfe1d0e99185d26998e8ccaaff719f2f1&ei=GpLYVJXCEoTV7Qa_54HwCQ&usq=AFQjCNGUIIdKnMjL-sxgOBtHdNRiP_6hPPg&sig2=MMhFfR42dE0B1-myVq6CiQ&bvm=bv.85464276,d.ZGU).

mines was similar to the backbreaking work of the prisoners in Soviet and Nazi concentration camps of the 20th century.

At this point, Herbert refers to a witness: an anonymous English historian of ancient times, who points out the price in sweat, tears and blood that was paid for the products of Greek art. However, we should also treat it as a sort of reference to Tadeusz Borowski's short story *U Nas w Auschwitzu* [*Auschwitz, our home (A letter)*],¹⁷ where the entire ancient world – both Greece and Rome – is accused of having built its civilization on the inhumane treatment of enslaved peoples.

In a few cases, Herbert signals he knows and remembers the dark side of ancient times, although without the accusative obstinance of a former concentration camp prisoner and without intending to suggest that European culture has totalitarian sources and its achievements are false. In the prose poem "Classic" published in the volume *Hermes pies i gwiazda* [*Hermes, Dog and Star*], he writes: "A great wooden ear lined with cotton wool and the tedium of Cicero. A great stylist – so they say. Nowadays no one writes sentences that long anymore. And what erudition. He can even read stone. Only he never figures out that the veins in the marble of Diocletian's baths are the burst blood vessels of slaves from the stone quarries."¹⁸

This paper is a fragment of the work in print (polish): Józef Maria Ruszar, *Wytarty profil rzymskich monet. Ekonomia jako temat literacki w twórczości Zbigniewa Herberta* (*The Worn Profile of Roman Coins: Economy as a Literary Subject in the Works of Zbigniew Herbert*), Kraków 2016

LITERARY REFERENCES

HERBERT Zbigniew. 2010. "Labyrinth on the Sea" [in:] *The Collected Prose: 1948-1998*, Ecco.

BOROWSKI Tadeusz. 1976. "Auschwitz, our home (A letter)" [in:] *This Way for the Gas Ladies and Gentlemen*, trans. B. Vedder, Penguin Books.

17 This refers to Borowski's well-known accusation addressed to European culture and its sources: "You remember how I used to like Plato. Today, I realize he lied. For the things of this world are not a reflection of the ideal, but a product of human sweat, blood and hard labour. It is we who built the pyramids, hewed the marble for the temples and the rocks for the imperial roads, we who pulled the oars in the galleys and dragged wooden ploughs, while they wrote dialogues and dramas, rationalized their intrigues by appeals in the name of the Fatherland, made wars over boundaries and democracies. We were filthy and died real deaths. They were 'aesthetic' and carried on subtle debates." (T. Borowski, *Auschwitz, our home (A letter)* [in:] id., *This Way for the Gas Ladies and Gentlemen*, trans. B. Vedder, Penguin Books 1976, p. 131-132.) I wrote more about this in the chapter "Cywilizacja i kolonializm" in: *Słońce republiki. Cywilizacja rzymska w twórczości Zbigniewa Herberta*, Kraków 2014.

18 Z. Herbert, *The Collected Poems: 1956-1998*, Ecco Press 2007.

BIBLIOGRAPHY OF ECONOMIC

- ARYSTOTELES. 2000. *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska [w:] *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa.
- ARYSTOTELES. 2001. *Polityka; Ekonomia*, tłum. L. Piotrowicz [w:] *Dzieła wszystkie*, t. 6, Warszawa.
- BEGG David. 2007. *Mikroekonomia*, Warszawa.
- BEGG David, FISCHER Stanley, DORNBUSCH Rudiger. 2003. *Makroekonomia*, Warszawa.
- ABULAFIA David. 2011. *The Great Sea. A Human History of the Mediterranean*, Oxford-New York.
- ABULAFIA David. 1993. *Commerce and Conquest in the Mediterranean*, Aldershot.
- The Cambridge Economic History of the Greco-Roman World*. 2013. W. Scheidel, I. Morris, R.P. Saller (eds.), Cambridge.
- CAMERON Rondo, NEAL Larry. 2010. *Historia gospodarcza świata. Od paleolitu do czasów najnowszych*, tłum. H. Lisicka-Michalska, M. Kluźniak, Warszawa.
- WAŁEK-CZERNECKI Tadeusz. 1946. *Historia gospodarcza świata starożytnego*, t. 2: *Grecja – Rzym*, Trzaska, Evert i Michalski, Kraków.
- DAVIES Glyn. 1994. *A History of Money. From Ancient Times to the Present Day*, Cardiff.
- The EH.Net Encyclopedia of Economic and Business History* (<http://eh.net/encyclopedia/>).
- FERGUSON Niall. 2008. *The Ascent of Money. A Financial History of the World*, New York.
- HEILBRONER Robert. L. 1993. *Wielcy ekonomiści. Czasy, życie, idee*, Warszawa.
- KEYNES John Maynard. 1995. *The General Theory of Employment, Interest, and Money*, New York.
- KULA Witold. 1983. *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa.
- MORAWSKI Wojciech. 2002. *Zarys powszechnej historii pieniądza i bankowości*, Warszawa.
- MROZEK Stanisław. 1978. *Dewaluacja pieniądza w starożytności grecko-rzymskiej*, Wrocław.
- SEDLAČEK Tomáš. 2012. *Ekonomia dobra i zła. W poszukiwaniu istoty ekonomii od Gilgamesza do Wall Street*, wstęp V. Havel, tłum. D. Bakalarz, Warszawa.
- PIECH Krzysztof. 2015. *Kryzysy gospodarcze świata i polityka gospodarcza w latach 1945-1975* (<http://akson.sgh.waw.pl/~kpiech/text/2000-kzif15-kryzysy.pdf>, dostęp: 2 lutego 2015).
- POOVEY Mary. 2008. *Genres of the Credit Economy*, Chicago University of Chicago Press, 2008.

- SÉDILLOT René. 2001. *Moralna i niemoralna historia pieniądza*, tłum. K. Szerzyńska-Mačkowiak: Warszawa.
- SZPAK Jan. 2007. *Historia Gospodarcza Powszechna*, PWE Warszawa.
- TINBERGEN Jan. 1966. *Economic Policy: principles and design*, North Holland Publishing Company, Amsterdam.

BIBLIOGRAPHY OF THE NEW ECONOMIC CRITICISM

- OSTEEN Mark. 1995. *The Economy of Ulysses. Making Both Ends Meet*, Syracuse University Press.

BIBLIOGRAPHY OF HISTORY

- BRAUDEL Fernand. 1982. *Morze Śródziemne* [w:] F. Braudel, F. Coarelli, M. Aymard, *Morze Śródziemne. Region i jego dzieje*, tłum. M. Boruszyńska-Borowikowa, Gdańsk.
- DURANT Will. 1939. *The Story of Civilization. The Life of Greece*, za: http://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=7&ved=0CFkQFjAG&url=http%3A%2F%2Fm.friendfeed-media.com%2F015f0d5cfe1d0e99185d26998e8ccaff719f2f1&ei=GpLYVJXCEoTV7Qa_54HwCQ&usg=AFQjCNGUIdKnMjL-sxgOBtHdNRiP_6hPPg&sig2=MMhFfR42dE0B1-myVq6CiQ&bvm=bv.85464276,d.ZGU [dostęp: 2.12.2014].
- HAMMOND Nicholas Geoffrey Lemprière. 1973. *Dzieje Grecji [A History of Greece to 322 B.C. (1959)]*, tłum. A. Świderkówna, Warszawa.

Józef Maria Ruszar PhD is an Associate Professor in the Jesuit University Ignatianum in Krakow. He organises Zbigniew Herbert Workshops and is an editor-in-chief of the series „Biblioteka Pana Cogito” (25 volumes so far) as well as the web portal Herbert.guru. He is the author of the books: *Stróż brata swego. Zasada odpowiedzialności w liryce Z. Herberta* (2004); *Apostoł w podróży służbowej. Prywatna historia sztuki Z. Herberta* (2006); *Słońce republiki. Cywilizacja rzymską w twórczości Z. Herberta* (2014); *Wytarty profil rzymskich monet. Ekonomia jako temat literacki w twórczości Z. Herberta* (2016). Currently works on a book titled *Ewangelia według Kaina. O Bogu w poezji Tadeusza Różewicza*.

Cynthia L. Haven
Stanford University
clh@stanford.edu

Zbigniew Herbert: “Hope Is the Mother of the Stupid”

SUMMARY

Zbigniew Herbert’s “Report from a Besieged City” is a cryptic message in a poetic Morse code, timelessly tapped out from beneath the urban ruins. Herbert’s “news” tells an eternal story, of all cities, and all civilizations – in addition to providing a powerful statement of Warsaw under martial law. This article considers the city that first inspired the poem – not Warsaw, but Berlin. It also discusses how the poem is more than Herbert’s *ars poetica*; it is his *ars vitae*.

KEYWORDS: Zbigniew Herbert, Solidarity, martial law, 20th century Polish Poetry

STRESZCZENIE

Zbigniew Herbert – „Nadzieja jest matką głupich”

„Raport z oblężonego miasta” Zbigniewa Herberta stanowi ukrytą wiadomość zakodowaną w poetyckim alfabecie Morse’a, nieprzerwanie nadawaną spomiędzy gruzowisk miejskich. „Newsy” Herberta przekazują odwieczną opowieść – wszystkich miast, wszystkich cywilizacji – dodając do niej mocne świadectwo Warszawy stanu wojennego. Artykuł dotyczy miasta, które pierwotnie stało się inspiracją wiersza – nie Warszawy, lecz Berlina. Ukazuje także jak utwór ten jest czymś więcej niż Herbertowską „ars poetica” – to jego „ars vitae”.

SŁOWA KLUCZOWE: Zbigniew Herbert, Solidarność, stan wojenny, polska poezja XX wieku

Hope did not come easily to Zbigniew Herbert. "I don't like hope," he said. Then he repeated the Polish proverb: "Hope is the mother of the stupid."¹

Yet he had thrown in his lot with the ideals of Solidarność. Herbert followed the news from abroad, most recently from Berlin. As the Solidarność movement reached fever pitch in January 1981, the ailing 57-year-old poet returned to Poland after six migratory years abroad.

The essence of Poland's modern experience had been humiliation, ever since the partition of the once-mighty Polish-Lithuanian Respublica in the late 18th century – "Shame borne patiently," as a song popular during Solidarność put it. Solidarność transformed that anguished sense of humiliation into reawakened conscience, dignity, and strength. Transformed it, that is, until one snowy night.

A few minutes before midnight on Saturday, December 12, 1981, three-and-a-half million phones in Polish households went dead at once. Thousands were arrested, roadblocks were set up, and the tanks rolled into Warsaw between midnight and dawn. The Polish people woke up the next morning to find their country was under martial law. In short, the government had declared war on its people.

Somewhere in Warsaw during the pre-dawn hours, Herbert slept. He was a man to whom dreams did not come easily either, and his dreams were about to be annihilated. As tanks and armed units became a daily sight in Poland in the weeks and months following, it evoked in Herbert memories of other destroyed cities – other soldiers and other takeovers. Herbert was 15 when tanks – German ones – took the streets of his native Lvov; a few years later, in 1944, his beloved Warsaw was systematically destroyed by the Nazis, who focused especially on what was most time-honored and beautiful. "Report from a Besieged City" is Herbert's statement from behind the barricades, a cryptic message in Morse code, timelessly tapped out from beneath the urban ruins. Not a political statement – had it been only that, it would be mere journalism rather than art, and forgotten with the fishbones it had wrapped. Yet it is journalism, too, in the best sense. In a world where our news and public life have descended to little more than gossip, this is the news that tells an eternal story. For Herbert, the poem is more than his veiled *ars poetica*; it is his *ars vitae*, really.

Let us consider for a moment the city that inspired the poem – not Warsaw, but Berlin. Although the poem famously describes Warsaw, Herbert began it at another time, in a different place. Herbert rarely dated his

1 John and Bogdana Carpenter, "Conversation on Writing Poetry: An Interview with Zbigniew Herbert," *Manhattan Review*, volume 3, no. 2 (Winter 1984/85), p. 5.

poems, yet this one is clearly tagged “1982.” That was an afterthought, however, to match the poem that became a signature of life under martial law in Poland. In fact, he began the poem in Berlin,² a cosmopolitan center that remained divided against itself, thanks to the same Soviet overlords who dominated Poland. Berlin adds another stratum to a poem already layered like the archaeology of an ancient city. In Berlin, he walked along the wall that split the former capital of the defeated reich – and the nascent poem’s ironies and oxymorons were already unleashed. When the Russians brutally captured Berlin, accompanied by Red Army atrocities as communism supplanted fascism, there was nothing for anyone to celebrate: these Berliners were merely swallowed by one monster instead of another. Postwar communist Berlin had been a tougher and harsher place to live even than postwar Warsaw.

Herbert knew in his bones what all Poles knew, while the West averted its head. Warsaw and Berlin: not the case of good triumphing over evil, but rather of one evil triumphing over another – a reality papered over by the Allies’ naïveté and self-congratulation. What complex emotions Berlin must have evoked in Herbert we can only guess – but some need not be surmised; they are in this poem. Herbert’s notion of history is akin to a computer game where shape-shifting characters switch roles from civilizer to barbarian and back again.

When monsters devour each other, or turn on your country to swallow it, fear, depression, and a sense of futility become daily goblins in the national psyche. But for the individual, the act of writing a poem – almost without regard to its content – is the most mandarin gesture of defiance. In the case of a poem like this one, it’s more: an incendiary option, and the greatest affirmation Herbert could make. Perhaps that’s why Miłosz called Polish poetry “a home for incorrigible hope,” although perhaps not be the kind of hope the average Westerner would recognize. “Poetry of witness” by definition presupposes taking a participatory and resistant role in events. It is an assertion of independence, and more fundamentally, of motion. Nothing is more hopeless than torpor.

* * *

For Herbert, poetry was a game played for the highest stakes. As Herbert told John and Bogdana Carpenter, his preeminent English-language translators, in 1984: “Writing – and in this I disagree with everybody – must teach men soberness: *to be awake*. To make people sober.” And when

2 Cf. Jacek Łukasiewicz, *Herbert* (Wrocław, 2001), pp. 170-71.

playing for the highest stakes, there is always the possibility of great loss – or the game means nothing.

The elusive prizes are inevitably metaphysical ones – and the most likely to be jettisoned when a poet or society faces life-or-death circumstances and choices. The tilt of our times slants towards spiritual wreckage: as Simone Weil wrote, “An essential feature of the first half of the twentieth century consists in the weakening and near disappearance of the notion of value.”³ It was no different in the second half of the century, nor does this “essential feature” seem likely to reverse itself anytime soon. It was a matter that preoccupied Herbert as well as Weil. It also weighed on his friend, Nobel poet laureate Czesław Miłosz, who often spoke of the need to “hold on to values that [are] a reflection of the eternal order of things,”⁴ and, elsewhere, “behind the interplay of phenomena there is a meaningful world structure to which our hearts and minds are allied. Everything, however, conspires to destroy that supposition, as if it were a remnant of our faith in the miraculous.”⁵

In the final battle, this affirmation means more than the survival of the man who reads Mann. It embraces the civilized values of the man who will share bread with another, even to the last crust. Such affirmation of value, of meaning, embraces the need to grieve in the face of loss, for mourning presupposes that the thing lost is unique and not replaceable. It insists on inestimable value in the face of perishability. To grieve, to mourn, therefore, asserts our humanity, individuality, and dignity – so man’s hope is expressed through anguish. It’s the secret of great tragedy, and our inherent fascination with a keening bard.

Herbert’s clever keening passes for praise in “Report” – his own version of the doubletalk Miłosz describes as “ketman” in *Captive Mind*. Herbert asserts by negation: by limning a contrary; by praising, or appearing to praise, the absence of a value. Herbert is a master who can, by negation, evoke all the gravitas and grandeur, the mass and majesty of the world – as he does in “Report,” by describing the destruction of his city and its life. His grays evoke the insistent memory of color, and it’s a way of turning the enemy’s tool against him. Negation is also a way to remain invisible, to diminish the self and its assertions, the false tremolo of romanticism. Negation allows him to posit an unspoken value, that, if stated overtly, would sound mawkish and slightly ridiculous. Here’s a taste of it in “Report,” written with scalding irony:

3 Simone Weil, “The Responsibility of Writers,” *Simone Weil: On Science, Necessity, and the Love of God*, Oxford University Press, 1968.

4 Czesław Miłosz, *Witness of Poetry* (Cambridge: Harvard University Press, 1983), p. 53.

5 *Ibid.*

...with a kind of pride I long to bring news to the world
of the new breed of children we raised owing to the war
our children don't like fairy tales they have their fun killing
waking and sleeping they dream of soup of bread and bone
just like dogs and cats⁶

The negation veers perilously close to ketman, but inserted it's resistance. The sharpening of vigilance becomes more necessary, more urgent, and more poignant, knowing that over time, even without your collusion, totalitarian processes will compromise you – that you will become, in part, the barbarian you are resisting.

Nevertheless, this process of resistance, under suffering and duress, is far from meaningless: it is the process that proves civilization. Slow degradation and humiliation reduce the human being to his essence – even to the sharing of bread, which moves beyond a simple gesture and acquires Eucharistic resonances. In other words, it retraces gestures that are patterns of the human spirit.

This sheds another light on poet Stanisław Barańczak's comment that the title “Report from a Besieged City” could take its place above any of Herbert's poems.⁷ For one of Herbert's great themes is civilization, and its effects within the individual. “Report,” in its grave and inventive way, does more than compress civilization – it exemplifies it.

* * *

Understandably, given this complex and terrible history, the narrator says he is trying to “keep a tight rein on facts” as the poem progresses. In the opening lines he had already announced that, “too old to carry arms and fight like the others,” he has assumed the role of reporter, a witness, in a dizzying, disorienting world where time and space seems to melt (he notes “we are all suffering from the loss of a sense of time”). During an evening walk:

I listen to the noise of drums and the barbarians shrieking
it is truly beyond me why the City is still defending itself

the siege is taking a long time our enemies have to take turns
nothing unites them apart from the desire for our destruction

6 Zbigniew Herbert, “Report from a Besieged City,” *The Collected Poems: 1956-1998* (New York: Ecco, 2007), trans. Alissa Valles, pp. 416-18.

7 Stanisław Barańczak, *Breathing Under Water*, Harvard University Press (Cambridge, Mass.: 1990), p. 185.

The Soviet troops waited patiently on the other side of the Vistula, rather than intervening, as Warsaw was mercilessly demolished by the Nazis in 1944. Two totalitarian forces competed in the destruction of a civilized capital – in that sense, not so different from Berlin, which was once the hub of the German Enlightenment.

In “Report,” the narrator is wandering “along the edges of the City/ skirting the borders of our uncertain liberty.” But which city? Space and time melt again, and the literary pentimento reveals Berlin as much as Warsaw – a city also reduced to rubble by war’s end, the site of Soviet war crimes, and the place where the Final Solution was planned. Berlin: at the time of the poem, both victim and conqueror.

With the confusion of place, and the “loss of a sense of time,” and Herbert’s wry references to the propaganda that has eroded truth, the narrator is now “freed from the facts.” He “can meditate on ancient questions” instead:

...about our
allies across the sea I know they feel sincere compassion
they send flour sacks encouragement lard and good advice
they don't even know it was their fathers who betrayed us
they were our allies from the time of the second Apocalypse
the sons are blameless deserve gratitude so we are grateful

they have not lived through a siege long as an eternity
they who are touched by misfortune are always alone.

America makes its cameo – Poland’s postwar ally. “Their fathers” were our leaders at Yalta, where Roosevelt and Churchill abandoned Eastern Europe to Stalin. Berlin was divided like a pie, with one quarter forked over to the Soviets. Poland was reorganized, with a puppet government, betraying the Polish government-in-exile that had evacuated in 1939 – a story all Poles know.

But, a generation later, America did supply encouragement and plenty of good advice as we watched *Solidarność* from the sidelines. We, after all, are not a people who have suffered the misfortune of a long siege, and detest being alone – the fate of those touched by misfortune.

Herbert shrugs us off – America, savior and betrayer. The story repeats itself: even as I write, nuclear-capable Russian missiles are rolling into Kaliningrad. Those who are touched by misfortune ... Poland, and most of the individuals within it.

* * *

On the streets of Moscow or Petersburg, during the 1990s, I could still see the impenetrable facial expression that testified to more than seven decades of totalitarianism. Tourists tried to fake Soviet citizenship – it could be cashed in for cheaper admission tickets to the Tretyakov or the Hermitage. But the impostors almost always got it wrong: it wasn't the clothes or the way of walking that gave them away. It was the look on their faces. They made eye contact. They had a look of curiosity, of responsiveness. Once outside the home, the facade needed to “pass” as citizens in the Soviet Empire was a look of no thoughts, no feelings, no interest, no receptivity at all. On occasions when they could be observed by strangers, Soviet faces were as impervious as any stone – which brings us back to Herbert, who envied stones.

Herbert has occasionally been compared to Cavafy, certainly in his caustic irony toward history – both poets used irony to mask their wounded passion for civilization. Herbert might have enjoyed the comparison to the Alexandrian poet: “I am a Greek. I believe that the Golden Age was long ago,” he said.⁸ That epigrammatic line from “Report” – “they who are touched by misfortune are always alone” – could easily have been lifted from, say, Sophocles's *Oedipus at Colonus*.

But the isolated passage here, sandwiched in the middle of a stanza so late in “Report,” is picked up and developed in a theme that reaches its apotheosis and refutation at once, for the many will survive in one:

but the defense continues and it will continue to the end

and if the City falls and one man survives
he will carry the City inside him on the paths of exile
he will be the City

Sound familiar? It should. But here Herbert miraculously inverts the bleak formula found in Cavafy's early poem, “The City”:

You won't find a new country, won't find another shore.
This city will always pursue you.
You'll walk the same streets, grow old
In the same neighborhoods, turn gray in these same houses.
You'll always end up in this city. Don't hope for things elsewhere:
There's no ship for you, there's no road.

8 Carpenter, “Conversation on Writing Poetry,” p. 5.

Now that you've wasted your life here, in this small corner,
You've destroyed it everywhere in the world.

trans. Edmund Keeley & Philip Sherrard

While Cavafy's targeted "you" has wasted his life, in Herbert's poem, it is the city that is devastated. Cavafy's man can't escape the city that condemns him; Herbert must preserve "the City" through Herculean internal effort. Herbert's Ithaca is a spiritual destination, situated between his own two temples.

This Ithaca was Herbert's pugnacious reply to the Cold War – an antidote to the intellectual compromises of Miłosz's ketman. It was the kind of stance Nobel laureate Joseph Brodsky adopted in Leningrad before his expulsion in 1972: "A man who sets out to create his own independent world within himself is bound sooner or later to become a foreign body in society and then he becomes subject to all the physical laws of pressure, compression and extrusion."⁹ It could happen anywhere, of course, but the consequences were more immediate in Warsaw or Berlin or Leningrad.

Herbert ends with the only kind of immortality that even one without hope of salvation can anticipate. This immortality is also an ingenious reversal of man's disinheritance in the Age of Science, which has reduced him to a near-zero. For the probability is strong that among all the men encoded with "the City" in their DNA, one of them will survive the siege, the massacre, the holocaust – and from that one, an infinity can be reproduced. Man's insignificance, in this sense, guarantees his indestructibility, as efficiently as a Xerox machine infinitely reproducing a sheet of text improves the odds for its survival. Perhaps fittingly, it is not an individual immortality, but the immortality of the City borne within the individual psyche.

"I reject optimism despite all the theologians. Despair is a fruitful feeling. It is a cleanser, from desire, from hope," he said. "A despairing soldier fights better."¹⁰ Despair, in Herbert's psychological lexicon, purifies, and can only make one's actions and choices bolder. He eschews complacency – for the reader and for himself. He is victorious, because he remains standing: "and only our dreams have not been humiliated."

Raport z oblężonego miasta (Report from the Besieged City and Other Poems) was published in 1983 by an émigré publishing house in Paris – but even under censorship, it made the return trip to Poland, where it

9 Michael Scammell, "Interview with Iosif Brodsky" (1972), in Cynthia L. Haven, ed., *Joseph Brodsky: Conversations* (Jackson: University Press of Mississippi, 2002), p. 8.

10 Carpenter, "Conversation on Writing Poetry," p. 5.

was performed by the Eighth Day theater company. The government shut down the theater for this and other infractions in 1984. The same year, 1984, Herbert moved to Paris, where he suffered from depression and a serious illness, spending another six years on the Seine.

In Miłosz’s landmark *History of Polish Literature*, which brought Herbert to greater critical notice in the West – and America in particular – he wrote that “Herbert’s poetry might be defined as a distillation of the crushing experiences shared by everyone in Poland.”¹¹ Yet for awhile, it was the poet himself who was crushed.

Cynthia Haven is a Stanford-affiliated literary and cultural journalist, who has written for *The Times Literary Supplement*, *The Nation*, *The Virginia Quarterly Review*, *The Washington Post*, *The Los Angeles Times*, *The San Francisco Chronicle*, *World Literature Today*, and others. Her work has also appeared in *Le Monde*, *La Repubblica*, *The Kenyon Review*, *Quarterly Conversation*, *The Georgia Review*, *Civilization*, and elsewhere. She has been a Milena Jesenská Journalism Fellow with the Institut für die Wissenschaften vom Menschen in Vienna. *Peter Dale in Conversation with Cynthia Haven* was published in London, 2005. Her *Czesław Miłosz: Conversations* was published in 2006; *Joseph Brodsky: Conversations* in 2003; *An Invisible Rope: Portraits of Czesław Miłosz* was published in 2011. Her biography of French theorist René Girard is forthcoming.

11 Czesław Miłosz, *History of Polish Literature* (Berkeley: University of California Press, 1969, 1983), p. 472.

Magdalena Filipczuk
Jesuit University Ignatianum in Kraków
mkalemba@interia.pl

“So you can confront the word with your whole skin...” – A philosophical journey of Zbigniew Herbert

SUMMARY

In his poetic journeys, Herbert is inspired by the pre-Socratic view of the world, mainly by the so called Ionian school of philosophy and its continuators. They are for Herbert the representatives of archaic knowledge, who epitomize the characteristics that constitute the essence of Greek thought to its fullest. Allusions to the pre-Socratic philosophers very frequently appear in this context, while the journey symbolizes renewal, a return to the beginning, as well as a turn towards nature. This journey, in the context of which the pre-Socratics play an important role, can be understood in at least three ways: it is a journey to the source of thoughts; learning (the metaphor of life as a journey in which we learn and experience wonder); and getting to know the world anew – a continuous attempt by the author to merge different spheres of reality and order: epistemological, ontological, spiritual religious, and ethical. This journey to the source of civilization is undertaken by Zbigniew Herbert in both the literal and metaphorical sense – he is a tireless traveler visiting museums, and at the same time an assiduous reader. As the great German humanist Werner Jaeger rightly notes, contact with the past assumes “the existence of a feeling of spiritual and historical community”. This sense of community must be worked hard for; it cannot be accomplished without an enormous effort. Following T.S. Elliot, Zbigniew Herbert emphasizes the fact that tradition is not inherited.

The road to tradition is difficult, abundant in failures and full of disappointments.

KEYWORDS: Zbigniew Herbert, journey, pre-Socratic philosophy, ancient wisdom

STRESZCZENIE

„Abyś całą skórą zmierzył się ze światem”... Filozoficzna wędrówka Zbigniewa Herberta

W swoich poetyckich podróżach Herbert inspirował się oglądem świata presokratyków, głównie zaś tzw. jońską filozofią przyrody oraz jej kontynuatorami. To oni są dla Herberta reprezentantami mądrości archaicznej i w sposób najpełniejszy reprezentują cechy, stanowiące o istocie myślenia greckiego. Aluzje do filozofów presokratejskich pojawiają się w tym kontekście niezwykle często, podróż zaś ma symbolizować odnowienie, powrót do początku, a także zwrot w stronę natury. Możemy podróż, w kontekście której presokratycy odgrywają istotną rolę, rozumieć przynajmniej trojako: jest to podróż do źródeł myśli; poznanie (metafora życia jako podróży, w trakcie której poznajemy i dziwimy się); oraz uczenie się świata na nowo – nieustannie podejmowana przez poetę próba scalenia różnych sfer rzeczywistości oraz porządków: epistemologicznego, ontologicznego, religijno-duchowego, etycznego. Ową podróż do źródeł cywilizacji Zbigniew Herbert podejmuje w sensie dosłownym i metaforycznym; jako niestrudzony podróżnik i bywalec muzeów, a jednocześnie wytrwały czytelnik. Jak słusznie zauważa wielki niemiecki humanista, Werner Jaeger, kontakt z przeszłością zakłada „istnienie w nas samych żywego jeszcze poczucia duchowej i dziejowej wspólnoty”. Na to poczucie wspólnoty trzeba zapracować i nie odbywa się to bez ogromnego wysiłku. Za T.S. Eliotem Zbigniew Herbert podkreśla, że tradycji się nie dziedziczy. Do tradycji wiedzie trudna, obfitująca w porażki i rozczarowania droga. Co krok bowiem badacz „staje przed lasem pytań”.

SŁOWA KLUCZOWE: Zbigniew Herbert, podróż, presokratycy, archaiczna mądrość

In the works of Zbigniew Herbert the theme of travelling, wandering very often occurs in conjunction with the thinking, concepts and worldview

of the pre-Socratics.¹ Allusions to the pre-Socratic philosophers arise in the context of a trip which is to symbolize renewal, return to the beginning, as well as return to nature. The travel, with the pre-Socratics playing an important role in its context, can be understood at least in three ways. It is a journey to the sources of thought, a knowledge (a metaphor of life as a journey during which we learn and are surprised by the world); a journey as learning the world anew (a continual attempt by the poet to merge the various spheres of reality as well as epistemological, ontological, religious-spiritual and ethical orders).

Apart from many other dimensions that are present with such a great erudite as Herbert (connection with works of art, painting, sculpture, architecture), I believe we have a fundamental dimension which enables us to answer the question: why Herbert – the poet regularly set out on a journey and why it was so important for him? Thus, we accompany him in his actual philosophical stroll. Also in this case Herbert is an heir to the great tradition that encompasses such different cultural circles as ancient China, where an official, ascending on a mountain path (literally climbing up stone steps to reach mountain tops, or metaphorically: in his office, contemplating mountain landscape or another work of art), he did it in order to learn how *to be in the world* and to learn the art of living. Senses play the key role in experiencing the world both with the pre-Socratics, ancient Daoists, as well as Herbert. The greatest mentor of this “being in the world” is nature and for Herbert – the material remains of ancient cultures. Teaching which comes from nature is voiceless and speaks exactly to the one who does not search for its higher “message,”² to whom the words are not obscuring things, who can learn to “accept everything” (*Journey*). Travel enables man to realize his own homelessness, his own being thrown into the world. “How long can you wander through the world” – Yehuda Amichaj asks with concern in the poem *To Yehuda Amichaj*. “Long Yehuda till the end” – responds the poet, and adds in another poem that “eternity

1 With reference to the pre-Socratics philosophy in Z. Herbert works see P. Siemaszko, *Zmienność i trwanie. O eseistyce Zbigniewa Herberta*, Bydgoszcz 1996; J.M. Ruszar, *Chrzest ziemi (Herbert, presokratycy i Nietzsche)*, in: *Portret z początku wieku. Twórczość Zbigniewa Herberta – kontynuacje i rewizje*, edited by W. Ligęza, M. Cicha, Lublin 2005; M. Filipczuk, „Trwać niewzruszenie nad ruchem elementów...” *Wątki filozofii presokratejskiej w poezji Zbigniewa Herberta* in: *Pojęcia kielkujące z rzeczy. Filozoficzne inspiracje twórczości Zbigniewa Herberta*, edited by J.M. Ruszar, M. Filipczuk, Published by Platan, Kraków 2010; M. Filipczuk, *Przed progiem pytania. Inspiracje „postawą religijną” presokratyków w poezji Zbigniewa Herberta*, *Konteksty Kultury*, 2016, vol. 13, no 2.

2 The poem *Dęby (Oak trees)* from the *Studium przedmiotu (Study of the Object)* collection rather forms a question about the sense of history, the sense of human experience and the very reference to the oak trees or the „slaughter of innocents” I consider rather as a metaphor of the tragic nature of human life and a review of answers regarding the sense of history.

without travelling, friends, books” must be bitter. The philosophical journey never ends, because there is no place that we could reach without going any further.

If we “resonate” with the energy, fully feeling its harmony, it will be easier to harmonize oneself and see one’s place in cosmos and in the culture created by man. One has to go by the river and to learn from water how to be in the world – says not only Heraclitus, well known to Herbert, but also the ancient Chinese sages such as Zhuangzi. Nature is precious to the poet and to the first philosophers since by touching a stone, following a forest path, looking at the river flowing, we can see, understand, feel something that escapes us in the daily bustle. Then we have to absorb this fraction of understanding the world, to fully filter it through our system (consolidation of mind, feelings and will is an extremely important element of the journey). The path and the journey consist of questions and experiences. How we answer them, and how we verbalise our senses, is a secondary thing. If we can be surprised, then we can observe that *the world is full of contradictions*, that the world is beautiful and “very diversified”, that here and now we are following a forest path and that we feel fallen leaves underfoot. Herbert does not allow “to reduce to a comma” (*Rovigo*) these dead leaves or a dead leaf and the way we sense them because what is inconspicuous, but substantial and given to us directly and tangibly, is often the most important in this poetry.

Herbert’s travels are contradictory to modern mass tourism, which – in my opinion – is an industry geared to facilitate human isolation and to enable man to remain in his illusions about the world; it enhances closing up to the world and hinders learning experience (closed hotel areas, ceding responsibility for every aspect of the trip to the organizer etc.). But the poet’s journeys do not have a lot in common with a typical targeted “sight-seeing”; Herbert returns repeatedly to the same places, does not perpetuate his pre-judgments and quite firmly deals with his own illusions and expectations. A statement: “It’s time to begin a methodical tour of the city”³ will have ironic, and usually self-ironic, overtones in his mouth, as he distances himself from the traveller with a tourist guide in his hand, whom the poet often was.

It is meaningful that all too often in Zbigniew Herbert’s essays and editorials, as well as in his letters, the poet states explicitly that the purpose of his travelling proved to be disappointing. We shall come across surprisingly many recommendations and we shall sample his enchantment with places that we shall not find in guide books (in his travels). Herbert describes the experiences that make up the atmosphere of a journey: from

3 Zbigniew Herbert, *Barbarzyńca w ogrodzie (Barbarian in the garden)*, Warszawa 1990, p. 38.

the descriptions of the taste of a pizza, through the delight of a conversation with a female stranger, and ending with the command to touch the rough stones' skin and explore the Greek landscape. In Herbert's eyes Greek rocks, caves and cavities put the architecture of ancient Greece in second plan – they make the poet aware that nature is a spectacle of continuous birth and death, and those who look carefully cannot get rid of the sensation of movement, change, metamorphosis when in Greece. The persona of *Clouds over Ferrara* “elects” the sightseen cities but this is not a choice subjected to any structure. The selected sites are the “stops”, “tents” and they are not an end in themselves. Herbert devotes much attention to movement, change, different locations. In his poetry he returns to the people and places that he had stumbled upon unexpectedly and without a plan, when *travelling by train*, or that had never been meant to reach (Rovigo from the poem of the same title); it is not by chance that the most stunning for him in Ferrara are the *clouds drifting* over the city (*Clouds over Ferrara*), whom he first discovered thanks to Ghirlandaio⁴ canvasses.

The essence, ie. the most interesting thing, emerges *along the way*, as if by chance, next to us. It is not about “being elsewhere”, about finding oneself “somewhere else”, but to be fully here and now, and without division into “subject and object”, “what is sensuous” and “what is spiritual.” By his travelling Herbert reminds us and himself that experiencing the world, the experience of unity in diversity, cannot be done separately by the senses and the mind. Herbert, *homo viator* (a wanderer, a pilgrim according to Gabriel Marcel), “deceived” by the beauty of the world, confesses through Homer's mouth that he had forgotten about “the one”: that when dying we do not think about what is general and distant. We do not see battles and hills, we do not even remember our friends – however, an eye of the dying may see something really small, something that is “just by the face” – for the Greek it may be tamarisk (*Tamarisk, Study of the Object*). So if a poem is clearly built on opposition of “to tell” to “to look” (and in other works “to study scent”, “to move the hand,” it is for the purpose of us realising that “names are like music / transparent and irrelevant” (*Journey, Elegy for the departure*). Herbert – the writer is aware of certain dangers

4 “Our ancestors did not have the urge to establish museums to the same extent as us. They did not transfer ancient objects into exhibits enclosed in glass cases. They used them for new constructions, they incarnated the past into the present directly. Therefore, the visiting of cities such as Arles, where ages and stones are intermingled, is more instructive than cool didacticism of structured collections. There is nothing that more eloquently testifies to the durability of human works and dialogue of civilizations than a Renaissance house built on Roman foundations with a Romanesque sculpture above the portal, suddenly spotted and not described in guide-books.” Z. Herbert, *Barbarian in the Garden*, p. 29.

associated with the enchantment of experience in words, of their expression in the narrative. When we speak, we do not really see, “the concepts obscure things”, whilst in the meantime:

the rock that grows in the sea does not ask for a name
 the earth is like sky
 signposts of winds lights high and low
 inscriptions crumbled to dust (*Journey*)

Travelling is also an experience of one's own passing and an attempt of coming to terms with it, because “the green will cover all” (*Cave of philosophers*), the stars will continue to circulate and all will be as it should be (*Journey*). Our body is subject to natural changes and metamorphoses, because we are a part of nature. When a Chinese Daoist set out on a trip, it was in order to contemplate nature; when he gathered together wealth of knowledge, he could “let it go”; to practice being mindful, being here and now, along the path. Herbert also advises: “silence your knowledge / re-learn the world as Ionian philosopher” (*Journey*). Adam Zagajewski very aptly caught this dominant of Herbert's travelling when writing that *Mr Cogito* – when in travel – is someone “who unites «durable and stable forms stemming from tradition» and single experience.”⁵ It turns out that philosophical journeys are remarkably similar in various cultures.

Journeys to the source of thought

However, in order to be able to “silence your knowledge”, one needs first to have this knowledge. In ancient China, a philosophical journey involves immersion into the world of ancient books belonging to the canon. Not only the Chinese carry the intellectual baggage that affects the way they perceive the world they observe. In our civilization, a journey to the source will be the journey into the depths of European civilization. Zbigniew Herbert undertakes such a journey literally and figuratively; as a tireless traveller and a visitor to museums, being at the same time a persevering reader who refuses to be “a barbarian in the garden.” In the *All always flow to the spring against current ...* interview given to Adam Michnik the author of *Still life with a Bridle* called himself “a traveller walking to the sources,

5 A. Zagajewski, *Jak zmierzyć własny świat*, in: A. Zagajewski, J. Kornhauser, *Świat nie przedstawiony*, Kraków 1974, p. 113.

which are the origins of culture, European culture.⁶” Herbert admits in a statement that this is most often a spiritual journey: “Every year I take an imaginary trip to Greece to experience pure joy and to reach the source.⁷”

Herbert comes from the assumption that our history – as Europeans, members of a larger cultural circle, begins in Greece. A persona of Herbert’s works is a child of Hellenocentric civilization. And if every civilization is founded on religion, then in the case of Greece it is slightly different; the foundation of Greek culture is twofold: there are Greek religious beliefs and Greek philosophy. Journey to the sources of civilization in natural way directs Herbert to the first thinkers. In this context “beginning” or “source” do not mean only chronological moment. This is how Werner Jaeger writes about it:

We are talking here about “the beginning” not only in the sense of a chronological starting point, but also as an arche, i.e. the spiritual source, to which we return at every stage of development to reach for knowledge about our own lives.⁸

Therefore, in *Envoy of Mr Cogito (Mr Cogito)*, we read:

Repeat old incantations of humanity fables and legends
Because this is how you will attain the good you will not attain.⁹

As rightly observed by this great German humanist, the connection with the past implies “the existence in us of the still living sense of spiritual and historical community.¹⁰” This sense of community must be earned and this requires great effort or else it is impossible. Zbigniew Herbert stresses after T.S. Eliot that tradition is not inherited. The road that leads to tradition is difficult, abundant in failures and disappointments. At every step of the way a researcher “is facing a forest of questions.¹¹” A journey to the beginning will always be the journey to the mystery. A primordial poem,

6 A. Michnik, Płynie się zawsze do źródeł, pod prąd. Z prądem płyną tylko śmiecie (An interview by Adam Michnik with Zbigniew Herbert), „Krytyka”, no 8, 1981.

7 Z. Herbert, *Podziękowanie* in: by the same author, *Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948-1998*, Warszawa 2001, p. 546.

8 Jaeger, *Paideia*, translated by M. Plezia, Warszawa 1962, p. 19.

9 The oldest human tales are the Greek myths, hence the title of the book by Tadeusz Zieliński *Starożytność bajeczna*, T. Zieliński, *Starożytność bajeczna*, Warszawa 1937.

10 Jaeger, *Paideia*, p. 20.

11 Z. Herbert, *Labirynt nad morzem*, Warszawa 2000, p. 46. Zbigniew Herbert’s thoughts on the inability to inherit tradition, inspired by T.S. Eliot, see *Duszyca (Labirynt nad morzem)* (A Little Soul, Labyrinth by the sea) and *Siena (Barbarzyńca w ogrodzie)* (Barbarian in the Garden).

which is a part and a fraction of primordial matter, is there, but is unparalleled, and even worse – moves away with the speed of light.¹² A conclusion to the poem *Mr. Cogito encounters in the Louvre the Statute of the Great Mother* clearly points to at least two barriers separating Mr. Cogito from the Great Mother: the time – since the statuette comes from the archaic era inaccessible to us, “light years” make the Great Mother unreachable like a star; and the matter – a glass pane separates us from the goddess:

abandoned in a glass case Mother
stares with the surprised
eye of a star¹³

Nevertheless, Herbert wants to believe in her reality; he absorbs everything that may persuade him that she actually exists.¹⁴ However, he deals with only “crumbs of a poem”, “a fragment of a Greek vase,¹⁵” “a shattered torso,¹⁶” “an empty plinth.¹⁷” These are the pieces at which he is trying to look through the eyes of the ancients. In this quest Herbert is focused on the residue, on the matter and contact with tangible reality, even if it is just a sad graveyard. Acropolis is crippled, but it just confirms its real nature. “Not being spirited beyond measure, I have always searched for material evidence to make an agreement and covenant.¹⁸” Returning from Lascaux Zbigniew Herbert does not have a feeling that “he returns from another world”: “I have never been more convinced with the soothing confidence: I am a citizen of the Earth, an heir not only to the Greeks and Romans, but almost to the infinity.¹⁹”

Herbert makes a strict selection when it comes to philosophy in general, which obviously includes Greek philosophy. It is the pre-Socratics,

12 Compare Z. Herbert, *Antyepos*, in: by the same author, *Król mrówek. Prywatna mitologia*, Kraków 2001.

13 Herbert, *Pan Cogito*, Wrocław 1997, p. 57.

14 „The time for leaving Crete is approaching. Never before was I so patient in taking off the dust of history, never before was I so hungry of ancient stones, and so the contours of the time, past and presence were dampening, because only in those two elements man can live truly and most fully; (...) Crete is not only about Heraklion and Knossos, one needs to see much more because seeing is believing, and I wanted to believe in the reality of the Great Mother, Evans and the snowy peak of Ida, and lemons that were ripening in the Messara valley”. Herbert, *Labirynt nad morzem*, (*Labyrinth by the sea*), p. 54.

15 Z. Herbert, *Struna światła* (*Chord of Light*), Wrocław 1994, p. 71.

16 Ibidem, p. 23.

17 Ibidem, p. 24.

18 Z. Herbert, *Labirynt nad morzem* (*Labyrinth by the sea*), p. 29.

19 Z. Herbert, *Barbarzyńca w ogrodzie* (*Barbarian in the Garden*), Warszawa 2004, p. 19.

especially the so-called Ionic philosophy, nature and its successors that are representatives of archaic wisdom for Herbert. In the fullest way possible they represent the qualities, which make up the essence of Greek thinking, which intertwine and complement the Greek everyday life and the Greek Cosmos.²⁰ Arguments to the fact that it was so indeed can be found in the two monographs, *Paideia*²¹ by Werner Jaeger and *Early Greek Philosophy*²² by John Burnet. These two titles are among many that were Herbert's guides to the world of Greek philosophy.²³

Let us indicate the qualities that determine a phenomenon of Greek mentality and that make Greece the philosopher among the nations.²⁴ Herbert presents these qualities almost entirely in the poem *Journey (Elegy for the departure)*. This poem shows how different realms of reality and divisions, introduced by philosophy, ie. the epistemological, ontological, religious and spiritual, ethical (in practical dimension) intertwine with each other and complement each other in Herbert's poetic world. This was the case with regards to the pre-Socratics.

Learning

If you set out on a journey let it be long
A wandering that seems to have no aim groping your way blindly
So you learn the roughness of the earth not only with your eyes but by
touch²⁵

The metaphor of life as a journey, which is used by Herbert in the poem *Journey*, is based on the assumption that life is about learning. The Judaic tradition began with a dangerous ban, addressed to the first man: You shall

20 It seems that a turning point for Herbert in the history of ancient thought, ie. the one which the philosophy specialises in, and philosophers begin to create systems (usually contradictory to common sense) is the Eleatic school, namely Parmenides's philosophy followed by Plato, Aristotle and the later philosophy.

21 See Jaeger, *Wstęp (Introduction)* in: by the same author, *Paideia*.

22 See J. Burnet, *Introduction*, in: by the same author, *Early Greek Philosophy*, London, 1930.

23 For the reading matter that constituted philosophical thinking of young Herbert see T. Cieślak-Sokołowski, *Lektury filozoficzne młodego Herberta*, in: *Zmysł wzroku, zmysł sztuki. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta*, edited by J.M. Ruszar, Lublin 2006.

24 F. Nietzsche encloses this phenomenon in an apt formula: „Other nations had saints, the Greeks had sages”. F. Nietzsche, *Co mnie nie zabija, to mnie wzmacnia. Zbiór myśli*, Wrocław 1997, p. 91.

25 Z. Herbert, *Elegia na odejście (Elegy for the departure)*, Wrocław 1997, p. 24.

not learn (you should not learn),²⁶ and in the Bible we read “For the wisdom of this world is foolishness with God.”²⁷ The Greek culture is founded on the “You shall learn” imperative and on the love of wisdom. Life of an enlightened Greek is focused on learning. The key to understanding Greek mentality is their mental tendency to analyse the laws of reality. Both in art, literature, and later in philosophy, there is an assumption that a hidden foundation of the world is discovered through knowledge, a certain law called Logos by the Greeks. It is the law that governs the entire reality.²⁸

The word “philosophy” has been used at its root in the context of learning and pursuit of wisdom and knowledge and, more interestingly, a journey understood as a way of learning. In Herodotus’ writings the term “to philosophise” appears in the context of Solon and his taste for travel and the desire to know the world, other countries and other customs.²⁹ So the philosopher is the one who seeks to know the world. This concept is processed by Heraclitus, who stressed that the pursuit should concern the world in its multiplicity and diversity: “It is much desired that lovers of wisdom are researchers to many.”³⁰ The world as multiplicity appears to the narrator of the poem *A Path (Inscription)*, who would like to “pour the multiplicity with no evil ovens / dark alchemy of too bright abstraction.”³¹

In ancient Greece, as in other ancient cultures, such as Indian or Chinese, there was a cult of the sages. The Hellenes begun to tell their history of philosophy starting with the seven sages. One of the most beautiful passes of mankind is the history of the search by a fisherman and young men from Ionia of a man who surpasses all with his wisdom. This journey that took them consecutively to all the seven sages, is also a history of acquiring wisdom through the Ionians. It is presented by Tadeusz Zieliński in *Grecja Niepodległa (Independent Greece)*.³²

Thucydides in *The Peloponnesian War* puts the following words in the mouth of Pericles: “we philosophize without effeminacy and *philokalousmen*

26 Friedrich Nietzsche writes about it in *Antichrist*. The words in question are as follows: „From the tree of the knowledge of good and evil you shall not eat” (Gen, 2, 17). The German philosopher concludes that the first commandment of God of Judaism and punishment, which meets people for breaking it, make knowledge a sin. Compare F. Nietzsche, *Antychryst. Próba krytyki chrześcijaństwa*, translated by Leopold Staff, Warszawa 1961, p. 73.

27 1 Corinthians 3:19.

28 Compare G. Colli, *Narodziny filozofii*, translated by S. Kasprzysiak, Warszawa-Kraków 1991, p. 11, see also W. Jaeger, *Wstęp (Introduction)*, in: by the same author, *Paideia*.

29 Compare Herodotus, *Dzieje (History)*, translated by S. Hammer, t. 1, Warszawa 1959, p. 30.

30 Heraclitus, B 35, as in A. Havelock, *Przedmowa do Platona*, translated by P. Majewski, Warszawa 2007, p. 346.

31 Herbert, *Napis (Inscription)*, p. 19.

32 T. Zieliński, *Siedmiu mędrców*, in: by the same author, *Grecja Niepodległa*, Warszawa 1997.

(we love what is beautiful and noble) in moderation.³³ As noted by Eric A. Havelock, a professional resonance of the word “philosophy” echoes only with Plato in *The Republic*. Through the term *philosophos* he defines a man who “is able to make war with the dominance of concrete in our consciousness and to replace it with abstract,³⁴” who is focused on getting to know “the beings that are eternal,³⁵” elusive to senses. Who aims at ideas. This love of wisdom is a prominent feature of this culture that so soon discovered that “gold evaporates and wisdom remains.³⁶”

The Greek love of wisdom, the cruelty of truth and courage, which is required by learning, is illustrated by the Zbigniew Herbert’s poem *To Athena*:

in the empty body
opened by a spear
pour the oil
of gentle radiance
tear from the eyes
the eyelids’ scales
let them look³⁷

All life is a journey in so far as man is set to absorb the world, to accept it in its diversity and variation. Herbert often expresses the conviction regarding the “inexhaustible splendour of the world,³⁸” and admits that he is “seduced by the beautiful and diversified world” (*A Prayer of Mr. Cogito – the Traveller*³⁹). Both real and metaphorical travelling understood as getting to know – exploring – learning anew, are the domain of the Ionian philosophers. The Ionians as a nation were immensely mobile and had great passion for travel “to see the world,⁴⁰” which resulted from the expansion of their homeland,⁴¹ Ionia, the extraordinarily flourishing trade and the entrepreneurship of the Ionians. As noted by Werner Jaeger, “extension of the geographical horizon and awareness of their own capabilities also

33 Thucydides, Peloponnesian War, II, 40, after: E.A. Havelock, op. cit., p. 321. In the Peloponnesian War translated by K. Kumaniecki this passage reads: “We love beauty, but with simplicity, we love knowledge but without effeminacy” (Thucydides, 1988, 108).

34 E.A. Havelock, op. Cit. p. 322.

35 As above.

36 Z. Herbert, *Elegia na odejście (Elegy for the Departure)*, p. 24.

37 Herbert, *Struna Światła (Chord of Light)*, p. 24.

38 Herbert, *Labirynt nad morzem (Labyrinth by the sea)*, s. 90.

39 Herbert, *Raport z oblężonego Miasta (Report from a Besieged City)*, Wrocław 1992, s. 21.

40 Herodot, za: W. Jaeger, *Paideia*, dz. cyt., s. 128.

41 The homeland to the Ionians was Ionia which did not lie within the boundaries of old Greece but was a colony in Asia Minor.

geared thought to a higher flight.⁴² In the poem *Journey* Herbert does not indicate an Ionian philosopher by name, but, like a native Ionian, he encourages: set out on a long journey, so you can learn.

The wanderer wants to reach the first pieces of the “grains of cause” by referring to the proper sense of what is natural, attributed to the Greeks. “Things of this world are born from simple shapes and they will return to them at some point” – we read in *Cave of philosophers*.⁴³ In order to attain this right, one needs to learn the world for a long time. Therefore in *Journey* we read:

so if it is to be a journey let it be long
the repetition of the world elementary journey
conservation with elements question without answer⁴⁴

“So you can confront the word with your whole
skin...” – Milesian stories

In the poem *Journey* the wanderer learns through his senses, mainly through the sight and the touch, “So you learn the roughness of the earth not only with your eyes but by touch.”⁴⁵ What is a cognitive ideal of Herbert? The poet formulates it across the entire spectrum of his works. Let us restrict ourselves to only a few most important poems, which include epistemological recommendations related to the pre-Socratics’ thought. These

42 W. Jaeger, *Paideia*, op. cit., p. 129.

43 Herbert, *Dramaty (Dramas)*, Wrocław 1997, p. 19.

44 Herbert, *Elegia na odejście (Elegy for the Departure)*, p. 24.

45 Ibidem. J.M. Ruszar in his *Zmysły i metafory. Hierarchia zmysłów według Zbigniewa Herberta*, in: J.M. Ruszar (ed.), *Zmysł wzroku, zmysł sztuki. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta*, part. 1. ed. J.M. Ruszar wrote about the role of senses in Herbert’s poetry. There is no room to start a discussion with the article that this insightful work deserves. Such discussion necessarily involves the whole of Herbert’s thoughts on cognition, while in this paper I shall confine myself only to indicating the path of interpretation associated with the pre-Socratics. I shall only note that the interpretation of the poem *Study of the Object (Study of the Object)* would be the controversy issue. Can a denial of the senses (and further the outside world) in favour of creative power of an artist (and images created by him) be treated as an aesthetic program of the author himself? It seems that this is the “aesthetic declaration” of the persona of the poem rather than of Zbigniew Herbert. This is confirmed by the entire works of Zbigniew Herbert. Compare: J.M. Ruszar, *Senses ...*, op. cit., p. 250. Also compare the notes of the poem’s author in correspondence with Czesław Miłosz: Z. Herbert, Cz. Miłosz, *Korespondencja (Correspondence)*, Warsaw 2006, p. 27.

will be *The Troubles of a Little Creator (Chord of Light)*, *A Path (Inscription)* and *Journey (Elegy for the Departure)*.

Learning of the world anew

A journey is an attempt to learn the world and this exploration is done at one's own account:

Once you know silence your knowledge
Learn the world anew like an Ionian philosopher (*Journey, Elegy for the Departure*).

To really get to know, we have to forget about what we have been taught – forget all rationally taught knowledge – as taught by Pseudo-Dionysius Aeropigate inspired by Platonism. This conviction is expressed by Marcus Aurelius, quoting Heraclitus in *Deliberations*, which constitutes an important philosophical reading of young Herbert: “we should not act as children of our parents,” that is mindless, because this is how we have been taught.⁴⁶

In the *Troubles of a Little Creator* we read:
everyone must create anew
his infinity and his beginning (*Chord of Light*)

The exploring is also a creation, the cognition itself comes from surprise or wonder with the world (such origins of philosophy are given by Aristotle). It leads to “discovery that everyday life, which we are accustomed to, is far richer than we expect.”⁴⁷ Therefore, every thinking person is a small creator who “with his pilgrim foot” kneads the earth – “uncertain as dandelion” (*The Troubles of a Little Creator, Chord of Light*), whilst the world appears to him “between the sense of smell and surprise” (*Touch, Hermes, Dog and Star*).

At the same time, since learning is to be focused on the world that each of us explores individually, because “you won't pass on your knowledge to anyone/ your hearing and touch are only yours⁴⁸” so understanding im-

46 Marek Aureliusz, op. cit., Book 4, Passage 46.

47 Herbert, *Węzeł Gordyjski (Gordian Knot)*, p. 333.

48 Herbert, *Struna Światła (Chord of Light)*, p. 57.

plies acceptance of the reality of existence of the world: “Do not keep your anger / accept all.⁴⁹”

The journey is to lead to the acceptance of the world, because only then we can understand it and learn the laws that govern it (the Stoics developed this idea).

Following the example of Your Highness, I am also on the side of trees and whales – Herbert writes to Czesław Miłosz. – Invariably, albeit clumsily, I expressed my faith in the substantial matter in my works. Not as a materialist, but as the one who knows that only full acceptance of the sensual world can lead to learning the Essence.⁵⁰

Why can only the full acceptance of the sensual world lead to learning its essence, if indeed it would be that in the world of poetry “sensuality of the world is impossible to translate into the spiritual dimension of reality, physics do not suggest metaphysics?”⁵¹ In my opinion, the opposite is true, and it is the Pre-Socratics, as read and comprehended by Herbert, that help us to see the philosophical dominant of this poetry. Herbert took over the core thought of the pre-Socratics. In the poetic world of Herbert the essence of the world, about which the poet writes to Czesław Miłosz, is fundamentally metaphysical, and its discovery leads also, or even primarily, through learning of the sensual world. Or perhaps within the poetic world of Herbert one would seek in vain the “physics or metaphysics” dilemma?

Also, Herbert fails to solve the “senses or the mind” dilemma by not opting for either of the options. In *The Troubles of a Little Creator* the poet warns of allocating exclusivity right of learning to one or the other:

If you trust your five senses
the world will contract into a hazelnut
if you believe in your rushing thoughts
you will go far into unfailing darkness
on the great stilts of telescopes.⁵²

Instead of considering Herbert’s poetry in terms of dichotomies: senses / mind, let’s look at the problem from an angle of the cognitive postulate, which is outlined by Herbert in his poetic works. Both the poet and us, the readers, can gain by learning about the research attitude of the first thinkers.

49 Herbert, *Elegia na odejście (Elegy for the Departure)*, s. 25.

50 Herbert, Miłosz, *Korespondencja (Correspondence)*, p. 27.

51 J.M. Ruszar, *Zmysty...*, op. cit., s. 251.

52 Herbert, *Struna światła (Chord of Light)*, p. 58.

A Path

In the poem *Path* from the *Inscription* collection Herbert presents his reader with a philosophical riddle.⁵³ The persona walks along a path and – as emphasised by Herbert – it is not the path of truth. The poet repeats this twice, and the second time he indicates the origins: this was not the path of truth because suddenly it was losing its integrity.⁵⁴

The paths of cognition split up and one of the opposing values has to be chosen. They are symbolized by the “dark spring” and the “bright hill”. These words follow:

If you chose the source you went on dark rungs
into ever-deepening darkness groping blindly
toward the mother of elements honored by Thales
in order to merge with the moist heart of things
with the dark kernel of the cause.⁵⁵

Singularity (individual leaves belong to this world), uncertainty, frailty of sensory cognition, which focuses on multiplicity, are portrayed in much the same way as in *Journey*, ie. as “wandering seemingly aimlessly, erring in the dark.”⁵⁶ In both works “blind” touch plays a fundamental role. In fact, the road leads down, deeper and deeper into the darkness. Interestingly, sensory cognition characteristic of Thales brings us to the Greek arche – which Herbert calls the “seed of cause,” the “heart of things.”

If it is in the Herbert’s poem, as written by Wojciech Ligęza in his article *The dream of a stone...*,⁵⁷ ie., “either we touch the concrete, or we generalise in speculation,⁵⁸” then we need to consider which of these alternatives we deal with in the case of “reconciliation with the heart of things⁵⁹”? “If we are to treat the forest spring as the «mother of the elements»” honoured by Thales”, and water as the initial shape of matter, then the

53 I do not intend to present an extensive interpretation of this poem. I only wish to point out certain possible leads and I merely deal with its epistemological and methodological dimensions.

54 Herbert, *Napis (Inscription)*, p. 19.

55 *Path*, in: Zbigniew Herbert, *The Collected Poems: 1956-1998*, tr. and ed. A. Valles, Cz. Miłosz, PD. Scott, Kindle edition, loc. 2057; Herbert, *Napis (Inscription)*, Wrocław 1999, p. 19.

56 Herbert, *Elegia na odejście (Elegy for the Departure)*, p. 25.

57 W. Ligęza, *Sen kamienia, tautologie natury. O kilku motywach w wierszach Wisławy Szymborskiej i Zbigniewa Herberta*, in: *Dialog i spór. Zbigniew Herbert a inni poeci i eseści*, ed. J.M. Ruszar, Lublin, 2006.

58 As above, p. 162.

59 Herbert, *Napis (Inscription)*, p. 19.

contemplation of moisture as the essence of life dissuades the wanderer from individual things⁶⁰ – says the researcher.

Why were the Ionian philosophers of nature great when it comes to the pursuit of knowledge? Because of a unique combination of what we call “metaphysical intuition”, reflection and contemplation of the world, blended with the ability to observe. The Milesian term *ιστορίᾱ* (*historia*) (Greek) means a collection of specific data of experience and their transformation into philosophy that becomes the interpretation of the world. Jaeger puts it in a short and apt formula:

A tendency for reflection, congenital to Ionians, the tribe of travellers and observers, encouraged them to research problems, to reach up to the core of issues; on the other hand, the question of the nature and origins of the world gave rise to the need for ever greater expansion of detailed information and for explaining actual phenomena.⁶¹

The law, searched for by the first thinkers, indeed has a physical dimension (the law of nature), but has metaphysical, religious and even moral dimensions, too. Finding such law is a prerequisite to finding the meaning of one’s own existence and it has a real impact on the life practice of the seeker. Such search opened the way to knowledge based on cause-and-effect relationship science such as physics, and the entire natural history (this is why we call the Ionian philosophers physicists, physiologists). It also opened the way to – which is often forgotten – metaphysical and religious deliberations. In the eyes of Herbert, the Ionian philosophers developed an ideal model of cognition where the contemplation of existence as such does not need to dissuade from concrete.

In the poem *Path* Herbert uses Platonic (actually orphic⁶²) metaphor of the cave in order to show the possibility of pursuing an opposite direction. Instead of the metaphor of a philosopher, liberating himself from the shackles of wrong notions whose source is a cave – the world of appearances, with Herbert we are dealing with someone who descends to the cave, instead of liberating himself from it. With Plato, we are ascending towards the light of true knowledge of the real world of ideas, with Herbert – we are walking down the steps of the darkness, under the ground, peering beneath the surface of phenomena.

It seems that the hill, which the fork of the path directs to, is the actual world of abstract, ideas, concepts:

60 As above, p. 162.

61 W. Jaeger, *Paideia*, op. cit., p. 181.

62 Compare J. Burnet, *Orphism*, in: by the same author, *Early Greek...*, op. cit.

On the left was a hill
the hill offered peace and a general view
the border of the forest its shadowy mass
no separate leaves trunks or strawberries
soothing knowledge the forest is one of many.⁶³

We do not learn much about abstract cognition from the poem *Path*. It probably takes little effort to climb the Herbert's hill. One sees the world from above and one is blind – perhaps even more so than when entering a dark forest for one does not see the concrete fact – the strawberries, the leaf, etc. One does not see the forest as such, but only its contours. We can get an impression that this kind of learning Herbert considers as negative: it does not offer a soothing knowledge that every item is one of many elements of the Universe. General perception, synthesis in this poem comes too easily and without an effort. Besides, it offers peace of mind while according to Herbert “After all, man is better described by such words as anxiety, uncertainty, discord. Also, by the question whether he has the right to abandon this state.”⁶⁴

With certainty, the other leg of the path pleases the poet much less. Thinking as a purely conceptual work of the mind, which detaches from reality, stands in opposition to exploring the concrete. It seems that the “journey to the source”, associated with Thales, would please the poet much more (compare the poem *An Island*). The poetic world, which is outlined in the poem, is the world of “multiplicity” whilst the perception of the wanderer is focused on concrete – the traveller sees a root, berries, pine needles. It is not without significance that also the other Thales' formula comes up in the poem – the forest is “full of uncertain ghosts.”⁶⁵

63 *Path*, in: Zbigniew Herbert, *The Collected Poems...*, loc. 2057; Herbert, *Napis (Inscription)*, p. 19.

64 Z. Herbert, H. Elzenberg, *Korespondencja (Correspondence). 1951-1966*, ed. B. Toruńczyk, Warszawa 2002, p. 33.

65 Herbert, *Napis (Inscription)*, p. 19. This is neither the matter of the wanderer's imagination nor return to the land of childhood, as Wiesław Paweł Szymański would wish for in his interpretation of this poem: “A second part of the third verse may make one ponder – but only for a moment and without obligation. “Ghosts uncertain” simply do not bother us since we know that this is nothing more than transferring us for a moment into the times of our childhood. Into the times when in our imagination fairy tales populated the forest with wolves, gnomes, princesses, the entire micro universe of fantasy...” (W.P. Szymański, *Zbigniew Herbert, Ścieżka (A Path)*, in: by the same author, *Sam na sam z wierszem Wiersze i interpretacje*, Kraków 2000, p. 67). The author marginalises the importance of Thales, who allegedly found his place in the poem rather by chance: “However, Herbert recalls the view of Thales not in order to express his philosophical beliefs. I would even say that the poet has nothing in common with the Greek hylozoist.

If we are to believe the poet, the truth attracts the values that represent two paths which diverge in the poem. Since the poet makes the poem more descriptive, we have reason to believe that the paths diverged only at some point. This is confirmed in a further part of the poem. When the path has lost its unity “from now on our goals in life are unclear.⁶⁶”

There is some “before” (which incorporates the forest full of ghosts) and some “now”. Because, as noted by Wojciech Ligęza, we are dealing with a “philosophical stroll⁶⁷” in the poem, we can make an interpretational hypothesis rooted in the history of philosophy. The path’s loss of unity prevents one from collecting the data of experience without “satanic ovens of dark alchemy,⁶⁸” whilst a turn towards the abstract involves the choice of idea – and the betrayal of reality. Does Herbert in his works give any clues regarding the reason of this state of affairs?

Although philosophy is omnipresent in the works of the author of *Elegy for the Departure*, the poet often speaks about philosophers with sarcasm. However, if we were to consider him as someone who criticizes philosophy as such, we would certainly make a mistake.⁶⁹ It is reasonable to ponder what exactly he does not like and why. The subject is broad, hence we shall restrict ourselves to indicate only the context which is of our interest.

Entanglement of elements

In two poems from his debut collection Herbert illustrates the change and its consequences that took place in philosophy. These are the poems *An hourglass will burst...* and *The Cultivation of Philosophy*.

The reference to Thales here is a pretext, as well as a safeguard measure against the possibility of interpreting this passage based only on the first value – dark colouring” (ibidem, 69).

66 Herbert, *Napis (Inscription)*, p. 19.

67 W. Ligęza, *Sen kamienia...*, op. cit., p. 162.

68 Herbert, *Napis (Inscription)*, p. 20.

69 It seems that the interpretation of S. Raube is founded on such misunderstanding: “If one can consider the poetry of Mr Cogito’s author as philosophical, one must recognize that this poetic work is simultaneously an attempt to demystify the ancient queen of all sciences. Such paradoxes are not uncommon when it comes to the very philosophy: a philosopher questions and cancels the entire previous tradition, reveals the vanity and futility of his own intellectual vocation, but he does not rest on silence, he refutes further phantasms of subject and object, and thus, nolens volens, he rises a new construction absorbed by subsequent generations of Thales’ successors.” S. Raube, *Gorzki smak sceptyzmu: Herbert i duch filozofii*, in: *Herbert i znaki czasu. Colloquia Herbertiana, part I*, ed. E. Feliksiak, M. Leœ, E. Sidoruk, Białystok 2001. It is hard to call Herbert a destroyer; certainly he does not demystify the entire philosophical tradition.

The Cultivation of Philosophy portrays a caricature of a philosopher, whose description fits Parmenides (and also Plato), who actually invented the word “existence”:

finally I came up with the word existence
a hard and colourless word
you gather warm leaves with quick hands a long time
you have to trample images
call a sunset a phenomenon
to discover under all of this
the dead white
philosopher’s stone.⁷⁰

The word *existence* is artificial – it is a product of pure speculation and has no roots in sensory experience, which suggests multiplicity, diversity and variability. Meanwhile, there is only one life, constant and static, because it follows the laws of mind. In the Herbert’s poem the thinking of Parmenides is governed by the logical need: the philosopher concludes calmly that “you have to trample images” and he does it. Pure speculation requires indifference to the world available through sensory faculties. The Eleatic school initiates withdrawal from physical philosophical thinking in favour of purely rational speculation. Parmenides is the first philosopher of whom we can say that he created a system, and his philosophy was rooted in pure intellectualism. The author of the most famous monograph on Parmenides, Karl Reinhardt, called the philosopher “a thinker who knows no other desire than the desire for knowledge, does not have any bonds outside the ties of logic, and who remains indifferent to God and affection.⁷¹” The philosopher imposes constraints on himself due to what may mutate him. He does not allow himself to have any feelings:

we now expect
a philosopher to weep over this wisdom of his
but he doesn’t weep
existence after all will not be moved.⁷²

Parmenides begins to professionalise philosophy. He introduces a split into autonomous spheres of the spirit, which the Greeks had been unaware of earlier. Therefore, the philosophy of the Greek thinker is a drastic

70 Herbert, p. 52.

71 K. Reinhardt, *Parmenides und die Geschichte der griechischen Philosophie*, Bonn 1916, p. 256.
Quote from: W. Jaeger, *Teologia...*, op. cit., p. 151.

72 Z. Herbert, *Struna Światta (Chord of Light)*, p. 52.

reduction of philosophy understood as educating and multiplying the wealth of spirit, and at the same time as developing the body and mind, physics and metaphysics, as contemplation and study of reality. All this turns into a narrowly conceived “cultivation of philosophy”:

I sow the idea of infinity
in the unruffled soil
of a wooden stool
you see how nicely it grows
– says a philosopher rubbing his hands.⁷³

When stressing the thesis regarding the stillness and timelessness of existence, which is contrary to common sense, the persona adds scathingly:

And indeed it grows
like a beanstalk
Another three or four
seasons of infinity
and it will outgrow
even his head.⁷⁴

The poem *An hourglass will burst... (Chord of Light)*, which was originally titled *Against Timaeus*,⁷⁵ points to certain consequences of the continuation of the Eleatian and Pythagorean school of thought. Careful analysis of this poem, rich in allusions, reaches beyond the scope of this work, so let us discuss merely an outline of interpretation. In *Timaeus*, Plato presents his views on the physical world. Through the *Timaeus*' mouth he claims that the physical world is only a reflection of the Eternal Being, followed by a description of the creation of the world by Demiurge and a description of the world itself, including four elements. Plato takes away the status of the substance from the Earth, air, water and fire (they cannot be the substance since they are constantly changing) and he gives them geometric shape – these are different kinds of triangles from which the demiurge creates blocks. The world seen through the eyes of Plato becomes mathematical:

obediently ordered
cones spheres cubes
shapes from which
a mutinous body fled

73 Ibidem, p. 51.

74 Ibidem.

75 Compare fascimille of the poems in: Herbert, Elzenberg, *Korespondencja (Correspondence)*.

– lie there like broken pots
Their contents evaporated –

optimistic spheres
a ray of astrology
blocks of atoms.⁷⁶

The body and the physical world are susceptible to order, classification, systematisation – they are unruly.

„Trees are inserting everywhere/ slovenly green hair” – Herbert writes in *Study of the Object*.⁷⁷ „It is the uncreated world/ crowding before the gates of your canvass”, whilst the fragments of this invented one are „sorted orderly.”⁷⁸ What will come of it, if it is only „an idea of order added to an idea of adventure.”⁷⁹

For Plato, the world is a moving image of eternity, whilst time is an “everlasting image of eternity that abides in unity, steadily measured image which we call time.”⁸⁰ Therefore, in the poem *Hourglass will burst...* the movement of planets reflects the movement around constant and perfect circle (applied astronomy is rejected from the ideal republic since it fails to bring closer to the ideal a pattern characterized by stillness). For self-righteous philosophers, God is also the result of calculation:

on an avenue of wise dialogues
the philosophers are wandering
with the neat steps of surveyors
confusing the absolute counting.⁸¹

Philosophers ground their vision of the world on numbers. Everything stems from these calculations. There is an echo of Pythagorean thinking here: the universe freezes in the divine triad, which according to the Pythagoreans was a perfect number, representing the *beginning, middle and end*); “And perhaps 1” – since the persona echoes indecision which points to skepticism about the numerical interpretation of the world:

76 Z. Herbert, *Struna Światła (Chord of Light)*, p. 53.

77 Z. Herbert, *Studium przedmiotu (Study of the Object)*, p. 57.

78 Z. Herbert, *Struna Światła (Chord of Light)*, p. 53.

79 Z. Herbert, *Studium przedmiotu (Study of the Object)*, p. 58.

80 F. Copleston, *Historia filozofii*, book 1 *Grecja i Rzym*, translated by H. Bednarek, Warszawa 1998, p. 286.

81 Z. Herbert, *Struna Światła (Chord of Light)*, p. 53.

below a given number
 3 perhaps or maybe 1
 the universe freezes –
 and cools.⁸²

Despite references to the Pythagoreans, Herbert's attack is not directed at mathematicians. It is in the system of Plato (who took advantage of some philosophy of the Pythagoreans) that the elements collapsed into ideal structures and everything is mathematically arranged.⁸³ Here, fettering of the elements symbolizes immobilization and imprisonment of the body:

in an air heavy as glass
 fettered elements sleep
 fire earth and water
 obviated by reason.⁸⁴

An anticipated vision of the future, presented in the introduction, is to be put into literary interpretation (who speaks in this poem? Could it be representatives of the archaic wisdom, who – according to the oldest legends – also could foretell the future?) as almost a disaster (almost fulfilled since the present tense is used in the third strophe). Everything vanishes: and above all the magnificent matter of the visible world.

Plato is a symbol in Herbert's collected works. For Plato, concepts obscure things.⁸⁵ In his writings philosophy begins to grow into its opposite. Philosophy, forgetting about the world of concrete, begins to create abstractions and concepts – thus generating a new specific type of discourse, whose mastery will henceforth distinguish a profane from insiders and which will effectively override the analyzed reality whilst failing to dutifully explain the world. There is nothing worse for Herbert than to suffer the atrophy of the sense of reality,⁸⁶ and this is what the poet criticizes the Greek philosopher for.

82 Ibidem.

83 This is an extremely simplified opinion, eg. see K.R. Popper, *Platon i Geometria* in: *Spoleczeństwo otwarte i jego wrogowie*, translated by A Chmielewski, Warszawa 1983, p. 342.

84 Z. Herbert, *Struna Światła (Chord of Light)*, p. 55.

85 See: Herbert, *Dramaty*, p. 28. It is obvious that this particular one and other Herbert's opinions regarding the philosophy of Plato are extremely simplified and, as I mentioned in the introduction to this paper, they do not strive to be objective.

86 He calls disgusting the feeling of being out of reality. Compare Herbert, *Labirynt nad morzem (Labyrinth by the sea)*, p. 9.

There are many poems that “express the poet’s long-standing reluctance to Plato.⁸⁷” It is impossible to discuss them all. It should be noted that while “the Parmenidesian peace and beautiful unity⁸⁸” are presented in a humorous way, the same philosopher is ridiculed, but not without affection (such as in the Myrmidons’ reaction in *King of the Ants*, who in response to the right to identity, presented to them, are roaring with laughter⁸⁹), intellectual bias of Plato seems dangerous to Herbert. In the poem *Stool (Chord of Light)* those who say “lies the hand lies / eye when it touches shapes / that are void”, the poet calls charlatans and evaluates ethically their judgments: “they were bad people envious of things / they wanted to catch the world on the rod of denials.⁹⁰”

Language of the elements

The model which Herbert makes a reference to, is philosophy at its very source, actually not yet *philo-sophia* (Greek), but *sophia* (Greek) – the archaic wisdom. Philosophy as a discipline followed rather Plato and later Aristotle in its efforts to systematise, classify, rationalise. However, throughout history there were also many followers of the Ionian philosophers. One of them was Pascal, of whom the poet said: “an example for me is Pascal – mystic and physicist.⁹¹” There are also other ways to “commune with the elements” in the Ionian manner. In the *Prayer of Mr Cogito – the traveller*, the persona turns to God: “and above all let me be humble that is to say one who longs for the source.⁹²”

One of the ways to reach the source will be poetry, painting, travelling. “Philosophising in poetry – Herbert will say – resembles an original reflection, such as with the early Ionian thinkers. In these cases, the conceptual apparatus is not developed whilst greater is the weight of philosophical intuition.⁹³” In *Still Life with a Bridle* Herbert confesses: “Thanks to

87 Herbert, Elzenberg, p. 33. I have written more about Plato and Socrates as personas in *Jaskinia filozofów (Cave of philosophers)* by Zbigniew Herbert in: M. Kalemba (M. Filipczuk), *Jaskinia filozofów – analiza Herbertowskiej wizji Sokratesa*, in: *Portret z początku wieku. Twórczość Zbigniewa Herberta*, op. cit.

88 Herbert, Elzenberg, p. 48.

89 Compare Herbert, *Król Mrówek (King of Ants)*, p. 39.

90 Z. Herbert, *Struna Światła (Chord of Light)*, p. 54. In *Król Mrówek (King of Ants)* those who transport idea and question the true nature of the world become a realistic danger to the inhabitants of Egina. Compare *Król Mrówek* in: Herbert, *Król Mrówek (King of Ants)*.

91 R. Górczyńska, op. cit., p. 186.

92 Z. Herbert, *Raport z oblężonego miasta (Report from a Besieged City)*, p. 21.

93 *Za nami przepaść historii*. Zbigniew Herbert Talks with Z. Taranienko, „Argumenty” 1971 nr 168.

canvasses I experienced the grace of meeting with the Ionian philosophers of nature. Concepts germinated from things. We talked in plain language of the elements. Water was water. Rock was rock. Fire was fire. It is so good that deadly abstract has not fully drunk the whole blood of reality.⁹⁴ As a result, the poet can “taste the water and fire, the air and the earth,”

for they will remain when all has passed away
and the journey remains though no longer yours.⁹⁵

My goal was to show the depth of the level on which Zbigniew Herbert drew inspiration from the Ionian philosophers of nature in his philosophical journeys. This fascination is a constant feature of his poetry. It can be seen in Herbert's first published poems as well as those written shortly before his death. In *Everyday life of the soul (Mr Cogito)* we read:

My master
receives better guests
Heraclitus of Ephesus let's say.⁹⁶

The collection of poems that in a sense buckles up Herbert's poetic travelling is *Epilogue of the Storm*. However, there is no poem of the same title in which the old poet returns to the pre-Socratics, obviously including their eschatological insights into his last journey and an attempt to reconcile with death:

we shall be like in the cradle of items what matters is that
what is important water fire spaces of heaven.⁹⁷

BIBLIOGRAPHY

- BURNET John. 1930. *Early Greek Philosophy*, London: A&C Black.
CIEŚLAK-SOKOŁOWSKI Tomasz. 2006. Lektury filozoficzne młodego Herberta, W: J.M. Ruszar (red.), *Zmysł wzroku, zmysł sztuki. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta*, Lublin: Wyd. Gaudium.

94 Herbert, *Martwa natura z wędzidłem (Still life with a Bridle)*, Wrocław 1995, p. 11.

95 *Journey*, in: Z. Herbert, *The Collected Poems...*, loc. 3652; Z. Herbert, *Elegia na odejście (Elegy for the Departure)*, p. 25.

96 *The Quotidian Soul*, in: Z. Herbert, *The Collected Poems...*, loc. 2473; Z. Herbert, *Codziennosc duszy*, in: *Pan Cogito (Mr Cogito)*, p. 34.

97 Z. Herbert, *Epilog burzy (Epilogue to a Storm)*, „Zeszyty literackie”, 2000, nr 70, quoted lines translated for the purpose of the article.

- COLLI GORGIO. 1991. *Narodziny filozofii*, tł. S. Kasprzysiak. Warszawa-Kraków: Res Publica & Oficyna Literacka.
- COPLESTON Frederick. 1998 *Historia filozofii*, t. 1 *Grecja i Rzym*, tł. H. Bednarek, Warszawa.
- GORCZYŃSKA Renata. 1999. *Sztuka empatii. Zbigniew Herbert*, W: eadem, *Portrety paryskie*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- FILIPCZUK Magdalena. 2010. „Trwać niewzruszenie nad ruchem elementów...” Wątki filozofii presokratejskiej w poezji Zbigniewa Herberta, W: *Pojęcia kielkujące z rzeczy. Filozoficzne inspiracje twórczości Zbigniewa Herberta*, J.M. Ruszar, M. Filipczuk, K. Hryniewicz (red.), 305-350. Kraków: Wyd. Platan.
- FILIPCZUK Magdalena. 2016. „Przed progiem pytania. Inspiracje postawą religijną presokratyków w poezji Zbigniewa Herberta”. *Konteksty Kultury* 2016/13, zeszyt 2: 138-157.
- JAEGER Werner. 1962. *Paideia*, tł. M. Plezia. Warszawa: Wyd. Pax.
- KALEMBA Magdalena [FILIPCZUK Magdalena]. 2005. *Jaskinia filozofów – analiza Herbertowskiej wizji Sokratesa*, w: *Portret z początku wieku. Twórczość Zbigniewa Herberta – kontynuacje i rewizje*, Lublin: Wydawnictwo Gaudium.
- HERBERT Zbigniew. *The Collected Poems: 1956-1998*, tr. and ed. A. Valles, Cz. Miłosz, P.D. Scott, Kindle edition, loc. 2057
- HERBERT Zbigniew. 1997. *Studium przedmiotu*, Wrocław: Wyd. Dolnośląskie.
- HERBERT Zbigniew. 1987. *Report from the Besieged City and other poems*, translated by John and Bogdana Carpenter, Oxford University Press.
- HERBERT Zbigniew. 1990. *Barbarzyńca w ogrodzie*, Warszawa.
- HERBERT Zbigniew. 2001. *Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948-1998*, Warszawa.
- HERBERT Zbigniew. 2001. *Król mrówek. Prywatna mitologia*, Kraków: Wyd. a5.
- HERBERT Zbigniew. 2000. *Labirynt nad morzem*. Warszawa: Zeszyty Literackie.
- HERBERT Zbigniew. 1997. *Pan Cogito*. Wrocław: Wyd. Dolnośląskie.
- HERBERT Zbigniew. 1994. *Struna światła*. Wrocław: Wyd. Dolnośląskie.
- HERBERT Zbigniew. 1999. *Napis*. Wrocław: Wyd. Dolnośląskie.
- HERBERT Zbigniew. 1992. *Raport z oblężonego Miasta*. Wrocław: Wyd. Dolnośląskie.
- HERBERT Zbigniew. 1997. *Elegia na odejście*. Wrocław: Wyd. Dolnośląskie.
- HERBERT Zbigniew. 1997. *Dramaty*. Wrocław: Wyd. Dolnośląskie.
- HERBERT Zbigniew. 2006. Cz. Miłosz, *Korespondencja*, Warszawa: Zeszyty Literackie.
- HERBERT Zbigniew. *Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948-1998*, Warszawa: Wyd. Więź.

- HERBERT Zbigniew, ELZENBERG Henryk. 2002. *Korespondencja. 1951-1966*, B. Toruńczyk (red.), Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich.
- HERBERT Zbigniew. 2000. *Epilog burzy*, Zeszyty literackie 2000/70.
- MAREK AURELIUSZ. 2003. *Rozmyślenia*, tł. M. Reiter. Kęty: Antyk.
- MICHNIK Adam. 1981. „Płynię się zawsze do źródeł, pod prąd. Z prądem płyną tylko śmiecie. Rozmowa Adama Michnika ze Zbigniewem Herbertem”. *Krytyka* 8/1981.
- NIETZSCHE Fryderyk. 1997. *Co mnie nie zabija, to mnie wzmacnia. Zbiór myśli*, Wrocław: Wyd. Studio „X”.
- NIETZSCHE Fryderyk. 1920. *Antychryst. Próba krytyki chrześcijaństwa*, tł. Leopold Staff, Warszawa: Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”.
- HAVELOCK Eric Alfred. 2007. *Przedmowa do Platona*, tł. P. Majewski, Warszawa: Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego.
- HERODOT. 1959. *Dzieje*, tł. S. Hammer, t. 1, Warszawa: Czytelnik.
- LIGĘZA Wojciech. 2006. *Sen kamienia, tautologie natury. O kilku motywach w wierszach Wisławy Szymborskiej i Zbigniewa Herberta*, W: *Dialog i spór. Zbigniew Herbert a inni poeci i eseści*, J.M. Ruszar (red.). Lublin: Wyd. Gaudium.
- SIEMASZKO Piotr. 1996. *Zmienność i trwanie. O eseistyce Zbigniewa Herberta*. Bydgoszcz: Instytut Wydawniczy „Świadectwo”.
- POPPER Karl Raimund. 1983. *Platon i Geometria w: Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, tł. A Chmielewski. Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- RAUBE Sławomir. 2001. *Gorzki smak sceptycyzmu: Herbert i duch filozofii*, w: *Herbert i znaki czasu. Colloquia Herbertiana*, cz. I, E. Feliksia, M. Lesia, E. Sidoruk (red.), Białystok: Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, Oddział Białostocki.
- RUSZAR Józef Maria. 2005. *Chrzest ziemi (Herbert, presokratycy i Nietzsche)*. W: *Portret z początku wieku. Twórczość Zbigniewa Herberta – kontynuacje i rewizje*, red. W. Ligęza, M. Cicha, Lublin: Wyd. Gaudium.
- RUSZAR Józef Maria. 2006. *Zmysły i metafory. Hierarchia zmysłów według Zbigniewa Herberta*, w: J.M. Ruszar (red.), *Zmysł wzroku, zmysł sztuki. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta*, cz. I, Lublin: Wydawnictwo Gaudium.
- SZYMAŃSKI WIESŁAW PAWEŁ. 2000. *Sam na sam z wierszem. Wiersze i interpretacje*, Kraków: Arcana.
- TUKIDYDES. 1988. *Wojna Peloponeska*, tłum. K. Kumaniecki. Warszawa: Czytelnik.
- Za nami przepaść historii*. Ze Zbigniewem Herbertem rozmawia Z. Taranienko. 1971. *Argumenty* 1971/168.
- ZAGAJEWSKI Adam. 1974. *Jak zmierzyć własny świat*, W: A. Zagajewski, J. Kornhauser, *Świat nie przedstawiony*, Kraków: Wyd. Literackie.

- ZIELIŃSKI Tadeusz. 1937. *Starożytność bajeczna*, Warszawa: Wydaw. J. Mortkowicza: Towarzystwo Wydawnicze.
- ZIELIŃSKI Tadeusz. 1997. *Grecja niepodległa*. Katowice: Wyd. Śląsk.

Magdalena Filipczuk – Graduate in Interfaculty Individual Studies in the Humanities at Jagiellonian University in Cracow, specialization: Comparative Studies. Currently PhD student at Jesuit University Ignatianum in Cracow, field: Philosophy. Editor and translator of various books published in many publishing houses in Poland. Author of various articles concerning philosophical questions in modern poetry, modern understanding of metaphor.

Fields of interests: ancient Chinese philosophy, relation between philosophy and literature, modern poetry.

Mateusz Antoniuk

Uniwersytet Jagielloński
mateusz.antoniuk@uj.edu.pl

Panowie, nic ponadto.
O (poetyckich) lekcjach
anatomii

STRESZCZENIE

„Lekcje anatomii” były społecznymi wydarzeniami, praktykowanymi w Europie między późnym średniowieczem a stuleciem XVIII. Artykuł jest próbą interpretacji kilku wierszy napisanych w wieku XX przez polskich, niemieckich i czeskich poetów (Stanisław Grochowiak, Jerzy Żuławski, Stanisław Barańczak, Gottfried Benn, Konstantin Biebl). Wszystkie te utwory skupiają się na motywie pośmiertnej, chirurgicznej eksploracji ludzkich zwłok. Każdy z nich przedstawia jednak mniej lub bardziej odmienną, specyficzną wizję sekcji zwłok.

SŁOWA KLUCZOWE: lekcja anatomii, teatr anatomiczny
poezja XX wieku

SUMMARY

Nothing more, gentlemen... “Poetry and the anatomy lessons”

“Anatomy lesson” was a social event in Europe between the late Middle Ages and the XVIII century. This article proposes an interpretation of the poems written in 20th century by Polish, German and Bohemian poets. All this poems are focused on one common motive, which is the post-mortem surgical examination of a corpse. Each of them, however, provides with more or less different symbolical vision of an autopsy.

KEYWORDS: Anatomy lesson, anatomical theatre,
poetry of 20th century

Punkt wyjścia: lekcja anatomii, teatr anatomiczny

Martwe, jasno oświetlone ciało mężczyzny jest obnażone – przepaska kryje jedynie przyrodzenie – i spoczywa na drewnianym stole. Dłoń anatoma trzyma ostre narzędzie, które zawisło ponad zwłokami, za chwilę dotknie nieżywej skóry, zacznie ją przecinać. Po lewej stronie (trupa oraz mistrza) widnieje ogromna, otwarta księga, symbol wiedzy i poznania. Zarazem sugestia, iż trup sam stanie się wkrótce księgą do odczytania. Po stronie prawej grupa obserwatorów wpatrzonych z lękliwą ciekawością w martwe ciało – jeszcze zamknięte, jeszcze nieujawniające swej skrytej tajemnicy, ale już gotowe do penetracji. Tak, w czterozdaniowym streszczeniu, można opisać bodaj najslawniejsze artystyczne przedstawienie sekcji zwłok – mowa, rzecz, jasna, o *Lekcji anatomii doktora Tulpa*.

Namalowany w roku 1632 obraz Rembrandta trwale wpisał się w imaginarium europejskiej kultury, stając się ikoną dziwnej, niejednoznacznej fascynacji, jaką wzbudza chirurgiczna penetracja ludzkich zwłok. Bo niewątpliwie można tu mówić o realnej fascynacji, będącej faktem historycznym i socjologicznym. Mieszkańcy europejskich miast od dawna gromadzili się, aby wspólnie, publicznie i najzupełniej jawnie, za aprobatą władz, przyglądać się sekcjom zwłok. Teatr anatomiczny – jeden z najbardziej niesamowitych konceptów teatralnych, odkrytych przez „homo ludens” i „homo ritualis”, człowieka rozmiłowanego w grze i rytuale (czyli w spektaklu) – posiada długą, wielokrotnie już opisywaną historię. Na gruncie polskim historię tę opowiadali autorzy tacy jak Anna Wieczorkiewicz¹, Jacek Leociak² czy Radosław Grzeškowiak³. Przypomnijmy więc tylko sygnałnie: publiczne sekcje zwłok, przyjmujące postać spektaklu, widowiska, pokazu, znane są Europie co najmniej od czasów późnego średniowiecza. Wykonywane były w amfiteatralnych salach, gromadząc nierzadko kilkaset osób. Publiczności tej nie tworzyli bynajmniej sami medycy – przeciwnie, społeczny adres teatru anatomicznego był szeroki, obejmował ludzi różnych stanów, profesji, a nawet płci. Zjawisko teatru anatomicznego znane było zwłaszcza we Włoszech, Francji, w Niderlandach. Zmierzch instytucji przyniosła dopiero dziewiętnastowieczna nowoczesność, kiedy sekcja zwłok zaczyna podlegać formalnej tabuizacji, staje się czynnością zarezerwowaną dla wąskiego grona profesjonalistów. Nadal wykonuje się ją demonstracyjnie, pokazowo – ale już w zamkniętej, ekskluzywnej przestrzeni klinik. Widownię stanowią odtąd adepci medycznej scjencji.

1 A. Wieczorkiewicz, *Muzeum ludzkich ciał: anatomia spojrzenia*, Gdańsk 2000.

2 J. Leociak, *Spotkanie z trupem: sekcja zwłok*, „Konteksty”, 2005, nr 1, s. 88-104.

3 R. Grzeškowiak, *Amor Curiosus: studia o osobliwych tematach dawnej poezji erotycznej*, Warszawa 2013, s. 205-248.

Niniejszy szkic poświęcony jest lekcjom anatomii i sekcyjnym inscenizacjom – takim wszelko, które odbywają się w literaturze. Ścisłej mówiąc, interesować będą mnie tu utwory literackie, w których anatomiczny spektakl – steatralizowana sekcja zwłok – jest sytuacją liryczną bądź fabularną. Pełna lista takich utworów byłaby z pewnością obszerna. Nawet jeśli ograniczymy się tu jedynie do przykładów dwudziestowiecznych, nawet jeśli będą one pochodziły głównie (choć, jak się okaże, nie wyłącznie) z poezji polskiej, lekcje anatomii „pisane” przez poetów modernizmu ułożą się w cały kurs dydaktyczny, w odrębny cykl zajęć. Sam tylko krąg utworów poświęconych arcydziełu Rembrandta komponuje się w małą antologię tekstów: Miron Białoszewski, *Wiwisekcja*, Stanisław Grochowiak, *Lekcja anatomii (Rembrandta)*, Jarosław Marek Rymkiewicz, *Lekcja anatomii profesora Tulpa (według Rembrandta)*, Jacek Kaczmarski, *Lekcja anatomii doktora Tulpa (wg Rembrandta)*. Wymienione tu w porządku chronologicznym pozycje tworzą pejzaż zróżnicowany pod względem genologicznym (poetycki dramat, wiersz), różnią się także stopniem i rodzajem nawiązania do sławnego płótna. Zaden z wywołanych tekstów nie jest klasyczną ekfrazą, każdy jednak zawiera, mniej lub bardziej rozwinięty, element referencjalności, opisu oraz interpretacji⁴. Każdy też, podejmując intertekstualną (czy też, lepiej powiedzieć, intersemiotyczną) grę z Rembrandtowską *Lekcją doktora Tulpa*, gra o innej, sobie właściwej, stawkę znaczenia⁵.

Z konieczności zatem będzie w moim szkicu obowiązywać poetyka selekcji i zbliżenia na szczegól. Interesować będą nas pojedyncze, wyodrębnione teksty, w ich zaś obrębie – wybrane miejsca i motywy. Rzec można – dokonamy tutaj próby detalicznego rozpatrywania anatomii wybranych wierszy, poniekąd nawet – przeprowadzimy ich sekcję. Koniec końców, będziemy jednak musieli stanąć przed pytaniem: czego uczą poetyckie lekcje anatomii, jaką prawdę o człowieku przekazują – lub właśnie unieważniają?

Mała dygresja o metaforze

Opisywanie czytania – zwłaszcza czytania „profesjonalnego”, przyjmującego postać akademickiej „analizy i interpretacji tekstu” – jako czynności sekcyjnej jest metaforą znaną, niejednokrotnie już wykorzystaną.

4 Zob. A. Dziadek, *Obrazy i wiersze: z zagadnień interferencji sztuk w polskiej poezji współczesnej*, Katowice 2004.

5 Ta konstelacja tekstów doczekała się już interpretacyjnego omówienia. Zob. M. Kujawski, *Lekcje anatomii*, „Słupskie Prace Humanistyczne”, 1993 nr 11, s. 243-262.

W postaci poważnej metafora ta pojawia się w małej prozie Zbigniewa Herberta, zatytułowanej *Epizod w bibliotece*.

Jasna dziewczyna pochyliła się nad wierszem. Oстрыm jak lancet ołówkiem przenosi na białą kartkę słowa i zamienia je na kreski, akcenty cezur. Lament poległego poety wygląda teraz jak salamandra objedzona przez mrówki.

Kiedy nieśliśmy go pod ostrzałem, wierzyłem, że jego ciepłe jeszcze ciało zmartwychwstanie w słowie. Teraz, kiedy widzę śmierć słów, wiem, że nie ma granic rozkładu. Pozostaną po nas w czarnej ziemi rozrzucone głosi. Akcenty nad nicością i prochem⁶.

Do sekcyjnego zabiegu porównana tu zostaje jedna z podstawowych procedur poetyki opisowej: wersologiczna analiza wiersza sylabotonicznego. Słowo poety – słowo, które miało prolongować jego efemeryczne istnienie – umiera w akcie mechanicznej, nierozumiejącej (a więc i nieożywiającej, nieożywiającej) lektury⁷.

Żartobliwą wersję toposu „czytania jako lekcji anatomii” przynosi natomiast... dowcipny fotomontaż Doroty Korwin-Piotrowskiej, sprezentowany wybitnemu literaturoznawcy, profesorowi Henrykowi Markiewiczowi. Obrazek przedstawia pracowników katedry Teorii Literatury Uniwersytetu Jagiellońskiego upozowanych na wzór medyków z Rembrandtowskiej *Lekcji anatomii doktora Tulpa* – rola samego Tulpa przypada oczywiście Profesorowi. Zamiast trupa wszelako na sekcyjnym stole położona została... *Śpiąca Wenus* pędzla Giorgione, pojawiająca się tu jako personifikacja Literatury. Wymowa karykatury może być następująca: uczeni akademicy dokonują pokazowej sekcji na żywym, apetycznym ciele dzieła literackiego, które jest piękne, dopóki – niepokrajane...⁸

Przy całej, oczywistej różnicy między dramatycznym utworem Zbigniewa Herberta oraz żartobliwym fotomontażem dedykowanym Henrykowi Markiewiczowi można przecież mówić o pewnej analogii. W obu przypadkach metafora czytania tekstu jako sekcji zwłok służy ukazaniu paradoksu: uważna (zwłaszcza uczona!) lektura sprawia, iż badane dzieło przestaje d z i a ł a ć, przestaje być równoczesną, żywą całością, a staje się preparatem, laboratoryjną próbką, przedmiotem parcelujących zabiegów.

6 Z. Herbert, *Epizod w bibliotece* w: tegoż *Hermes, pies i gwiazda*, Wrocław 1997, s. 119.

7 Interesującą interpretację *Epizodu w bibliotece* przedstawia Michał Nawrocki w książce *Okrucieństwo i czułość. Szkice o poezji polskiej XX i XXI wieku*, Tarnów 2010, s. 138-141.

8 Zob. H. Markiewicz, *Mój życiorys polonistyczny z historią w tle*, rozmowa z autorem uzupełniła Barbara N. Łopieńska, Kraków 2003, s. 195.

Z pełną świadomością ryzyka (choć czy istotnie jest to ryzyko?) spróbujemy teraz przeprowadzić „sekcję” jednego wybranego wiersza, opowiadającego o sekcji ciała.

Anatomia jednej *Lekcji anatomii*

Utwór Stanisława Grochowiaka, opublikowany w tomie *Agresty* z roku 1963, brzmi i wygląda tak:

Lekcja anatomii (Rembrandta)

Panowie człowiek ten
Ozdobny barwą rzeczy
Dostojny niby owoc odjęty delikatnie
Uprzejmie
Poda wam
Świecenie swego wnętrza

Więc wpierw odrzućmy to
Co napęczniało na nim
Niech pan z prawicy
Zechce
Łagodnie zsuptać maskę

Ta maska jest jedwabna
Panowie spojrzą
Śmielej
Za miesiąc dwa lub rok
Stwardniałaby na kamień
Kto z panów ją obmyje

Najlepiej plukać octem
A pocałunki zdjąć
Ligniną
Jałowioną

Panowie Siatka krzywd
Obleka nawet stopy
Panowie spojrzą
Śmielej
Grubości pajęczyny

O
 Proszę ją nawijać bez trwogi Nie zerwiemy
 Odważnie
 Pan z prawicy
 Niech cofa się stopniowo

Panowie
 Nic ponadto
 I pora już spóźniona
 Zapada zmierzch
 Jest szaro
 Za chwilę śnieg upadnie⁹.

Obecność takiego wiersza w twórczości Stanisława Grochowiaka wydaje się oczywista. Poeta ten był (o czym wielokrotnie pisano) zafascynowany malarstwem¹⁰, zafascynowany śmiercią¹¹, zafascynowany brzydotą¹² – ta potrójna fascynacja z powodzeniem tłumaczy powstanie wiersza opisyującego sekcję zwłok, nawiązującego do Rembrandtowskiego arcydzieła. Rzecz jednak w tym, iż realizacja tematu nie przebiega ściśle wedle wyżej zasygnalizowanego scenariusza. Poeta-turpista? Miłośnik makabry? W zasadzie – tak. Ale przecież w tym konkretnym wierszu brzydota nie jest hiperbolizowana. Można nawet powiedzieć, iż wektor poetyki tekstu skierowany został w przeciwnym kierunku. Główna czynność przedstawiona czy opowiedziana w wierszu – zdejmowanie warstw ludzkiej cielesności, rozwarstwianie zwłok – nie podlega wcale monsturalnej destrukcji, obliczonej na estetyczny szok. Grochowiak unika tu akurat konkretności anatomicznej. Tej konkretności, którą niejednokrotnie nasycił swoje utwory, by wspomnieć tylko „getry koloru wątroby”, „płuca ślicznie wyżęte”, „rurki piszczeli wyzute ze szpiku”, „wymasowaną śledzionę”, „krzepkie mięso utęsknione za młodością noża”, „zesuplaną skórę”, „nizane nerwy”, „krwiobieg”, „czaszkę”, „szkielet”, „obończyk jak dwa wysmukłe skrzydła nietoperze”, „dwa posępne biodra”, „szczęki wysmukłe” – cały ten anatomiczny pejzaż zaczerpnąłem z jednego tylko wiersza, z poematu *Zuzanna i starcy*. Tutaj jednak – w wierszu o lekcji doktora Tulpa – anatomiczna konkretność znika w języku, w pseudonimującym dyskursie. Sekcyjne czynności, które wykonuje Grochowiakowy Tulp to,

9 S. Grochowiak, *Lekcja anatomii (Rembrandta)* w: tegoż *Wybór poezji*, oprac. J. Łukasiewicz, Wrocław 2000, s. 95-96.

10 Zob. J. Łukasiewicz, *Grochowiak i obrazy*, Wrocław 2002.

11 Zob. J. Kwiatkowski, *Dandys śmierci* w: tegoż *Magia poezji. O poetach polskich XX wieku*, Kraków 1995, s. 237-240.

12 Zob. J. Błoński, *Fetyszysta brzydoty* w: tegoż *Zmiana warty*, Warszawa 1961, s. 73-83.

jak czytamy, „łagodne zsupłanie”, „nawijanie” porównane do „nawijania wełny”. Z twarzy zdjęta zostaje „maska” pokryta pocałunkami, z całego ciała mistrz ściąga „siatkę krzywd”. Jak łatwo zauważyć, nie są to elementy figurujące w podręczniku anatomii. Wolno się oczywiście w tych metaforach domyślać nazwań jakiś rzeczywistych elementów anatomicznych: „maska” to zapewne skóra twarzy, „siatka krzywd” to, być może, żyły (lub raczej nerwy?). Niemniej jednak bezpośredniość, naoczność, realność ludzkiego ciała – ciała martwego i krajanego – znika, podlega sublimacji w poetyckim opisie.

Czym jest ten wiersz? Ujmę to możliwie najkrócej: jest on wyobrażeniem jakiejś dziwnej sekcji zwłok, w której z umarłego ciała wypreparowuje się materialne ślady minionego szczęścia i nieszczęścia, rozkoszy i bólów. Ale chyba w większej mierze nieszczęścia i bólów, niż szczęścia i rozkoszy. Tak jakby to cierpienie właśnie (rozczarowanie, krzywda) zostawiało więcej osadu w ludzkim ciele niż radość (spełnienie, satysfakcja)¹³.

Sekcyjna metafora interpretacji – metafora, na którą się powołałem – zobowiązuje. Nie musimy przyglądać się z uwagą każdemu słowu patroszonego wiersza (sekcja może być selekcją), ale penetracja tkanki wiersza winna być dokładna i głęboka przynajmniej punktowo. Spróbuję zatem wkluć się teraz w dwa wybrane miejsca tego wiersza.

Pierwszym z nich jest fraza skupiona wokół pojęcia „świecenia”.

Panowie człowiek ten
(...)
Uprzejmie
Poda wam
Świecenie swego wnętrza

Dlaczego „świecenie”? Czy mamy tu do czynienia z zabiegiem o charakterze ekfrastycznym, czy, innymi słowy, język wiersza usiłuje oddawać plastyczne walory obrazu? Być może. Ale ów domniemany mimetyzm, zauważmy, ma charakter mocno ograniczony. Ciało przedstawione przez Rembrandta jest rzeczywiście oświetlone, nie jest jednak otwarte. O jasności jego wnętrza obraz nie opowiada. Nie wiem, co chciał osiągnąć takim określeniem Stanisław Grochowiak, na jaki znaczeniowy rezonans liczył. Mogę jednak powiedzieć, jaki tryb odczytania tego określenia wydaje mi się najciekawszy.

13 Podobne ujęcie umarłego ciała – jako znaczonego materialnymi śladami cierpienia, nieszczęścia – pojawia się w poezji Grochowiaka także w innych miejscach, por. wcześniejszy wiersz *Portretowanie umarłej z tomu Menuet z pogrzebaczem*.

„Świecenie” chętnie przyjmuję jako aluzyjne odwołanie do „oświecenia”, „iluminacji”, „objawienia”. Takie rozumienie znajduje kontekstualne, historyczne wsparcie. Okazuje się bowiem, iż metafora luministyczna znalazła swoje miejsce w tradycyjnym dyskursie opisującym poznawczą wartość publicznej sekcji zwłok. „Otwórzcie kilka trupów – powiada Bichat, XVIII wieczny chirurg francuski – a zobaczycie, jak natychmiast ustępują ciemności, których sama obserwacja nie była w stanie rozproszyć.” Komentujący ów cytat Michel Foucault już w stuleciu XX dopowiada: „Ogarniająca życie noc, cofa się w świetle śmierci”¹⁴.

Podążając tym tropem, można powiedzieć następująco: „świecenie wnętrza” to iluminacja, epifania, poznanie, to moc prawdy, która wynika z otwartego ludzkiego ciała i staje się naoczna. Takie rozumienie byłoby zgodne z semantyką tytułu wiersza. Brzmi on przecież – *Lekcja anatomii*. W formułę tę, warto zauważyć, wpisana jest pewna dwuznaczność. Lekcja anatomii może być lekcją na temat anatomii, ale też lekcją dawaną przez anatomię, lekcją otrzymaną od anatomii. „Świecenie wnętrza” pojęte jako metafora epistemologiczna godzi się z obiema możliwymi wykładnikami tytułu. Jeśli jednak objawienie – to jakiej prawdy? Jeśli lekcja – to o jakiej treści? Tu właśnie przychodzi moment na wykonanie drugiego „nakłucia” w wiersz Grochowiaka. Tym razem interpretacyjny lancet chciałbym przyłożyć do dwu wersów:

Panowie
Nic ponadto

Co znaczą razem te trzy słowa?

Najpierw: co to jest „to”? Ów człon wyrazu „ponadto”, wypreparowany ze swego naturalnego kontekstu, z tkanki słowa (jak sekcja, to sekcja!) – do czego się odnosi? Odpowiedź, jaką chciałbym w tym miejscu zaproponować brzmi: „to” oznacza organiczne ślady miłości i krzywdy, które usuwa, które wypreparowuje z martwego już ciała, mistrz Tulp. Jeśli zgodzimy się na takie odczytanie, pozostaje otwarte pytanie drugie, bodaj ciekawsze. Co oznacza sformułowanie „Nic ponad”? Tutaj nie chcę już poprzestać na jednej tylko odpowiedzi, tutaj odpowiedź wołałbym rozwarstwić.

„Panowie / Nic ponadto”. Fraza ta może oznaczać, iż nic więcej niż dotąd powiedziano, nie zdążymy już dzisiaj omówić i pokazać (wszak czytamy w kolejnym wersie, że „pora już spóźniona”, zapada zimowy wieczór).

¹⁴ Cytaty za J. Leociak, op. cit., s. 97.

„Panowie / Nic ponadto”. Można w tym zdaniu usłyszeć również twierdzenie inne: o człowieku nie da się w ogóle powiedzieć w sposób pewny i sprawdzalny (naukowy) nic więcej niż to, co zostało dziś powiedziane. Tak zrozumiane, zdanie to nie mówi już o przerwaniu, niedokończeniu lekcji anatomii, lecz, przeciwnie, o jej kompletności: dalsze przeciąganie lekcji jest po prostu niemożliwe, nie ze względu na porę dnia, lecz limity poznawalności.

„Panowie / Nic ponadto”. Trzecie usłyszenie tej frazy, najbardziej dramatyczne, wychwytuje „akcent główny” przypadający na słowo „Nic”. Konkluzja będzie teraz brzmieć: ponad „tym”, to znaczy ponad krajowym, rozwarstwanym ciałem (z resztkami-śladami szczęścia i nieszczęścia) nie ma już nic. W człowieku nie ma nic więcej niż to, co widzieliście właśnie, panowie. Jeśli zatrzymamy się przy trzecim odczytaniu, przy trzeciej odpowiedzi, lekcja anatomii okaże się lekcją nihilizmu w najbardziej elementarnym, ontologicznym sensie. „Świecenie wnętrza” oświeci nas prawdą o nicości, do której zmierza człowiek.

Powtarzam: nie wiem, co chciał powiedzieć tym wierszem Grochowiak. Wiem jednak, iż rozkrojony interpretacyjnym lancetem utwór ten pokazuje nam „świecenie swego wnętrza”. I wiem, że w tekstowej jasności różne odczytania mogą się rozjarzyć. Pierwsze, pozostawiające nadzieję na dalsze lekcje i dalsze dopowiedzenia (być może jutro, na następnych zajęciach, innym razem – zobaczymy coś więcej?). Drugie, kwestionujące możliwość pełniejszego poznania prawdy o człowieku (na żadnej lekcji nie zdołamy się dowiedzieć nic więcej). I trzecie, istotowo różne od dwu poprzednich, bo ani nie pozostawiające złudzeń co do możliwości przesuwania granic poznania, ani nie pozostawiające nadziei na istnienie czegoś niepoznawalnego, lecz zamykające się w prostej, definitywnej konkluzji (jest tylko to, co widzimy i więcej nic czy raczej – Nic).

Warto zauważyć: niejednoznaczność, z jaką konfrontuje nas wiersz Grochowiaka, wydaje się trwale wpisana w samą instytucję publicznej, inscenizowanej sekcji zwłok, w sam koncept teatru anatomicznego.

Dwuznaczne teatrum anatomii

Jacek Leociak, przywoływany już w tym szkicu autor świetnego eseju o kulturowych formułach „spotkania z trupem”, powiada:

Co najmniej od czasów renesansu aż po wiek XIX panuje przeświadczenie, że celem przeprowadzenia publicznych sekcji zwłok, a także sporządzania anatomicznych wizerunków ludzkiego ciała nie jest tylko ściśle pojęta wiedza medyczna, lecz również sztuka rozumienia piękna

i doskonałości stworzenia. Widzialna natura, którą można poddać analizie na stole sekcyjnym i ukazać jej budowę zgromadzonej publiczności, odzwierciedla w sobie boski porządek rzeczy stworzonej, który jest dostępny ludzkiemu rozumowi¹⁵.

Istotnie, teatr anatomiczny rozgrywał swą inscenizację wewnątrz chrześcijańskiego uniwersum idei, znaków i symboli. Z drugiej jednak strony w anatomicznym spektaklu kryła się pewna nieobliczalność. Czy pokawałkowane, otwarte, martwe ciało, dostępne, by tak rzec, w dojmującej pełni swej śmiertelnej sensualności i realności, na pewno okaże się budującym egzemplum świadczącym o genialności Stwórcy? Czy też może zasieje ziarno zwątpienia w ludzką nieśmiertelność? Jak (i na kogo spośród widzów) zadziała naprawdę spektakl publicznego krajania zwłok? Czy okaże się on maszynierią teatralną, umacniającą chrześcijańską antropologię (i metafizykę), czy raczej stanie się mechanizmem dekonstruującym chrześcijańską antropologię (i metafizykę)?

Św. Augustyn poświęcił samemu doświadczeniu sekcji zwłok znamiennej uwagę:

lekarze nazywani anatomami, z nacechowaną pewnym okrucieństwem dokładnością rozczłonkowali ciała zmarłych (...) przeskakując w dość nieludzki sposób wszystkie zakamarki ciała ludzkiego, ażeby się nauczyć, co, gdzie i przy pomocy jakich środków należy liczyć; lecz jeśli chodzi o ów stosunek miar, o którym mówię, a z którego wynika układ całego ciała z jego zewnętrznymi i wewnętrznymi częściami, jakby układ jakiegoś instrumentu muzycznego zwany przez Greków [...] harmonią, to czyż powiem, że nikt nie zdołał go odnaleźć, ponieważ nikt nie odważył się go szukać? Jeśliśmy mogli go poznać także w nieprzedstawiających nic powabnego wnętrznościach ludzkich, to odkryte w nich piękno rozumowe byłoby dla nas tak pociągające, iż umysł, który posługuje się oczami, uznałby je za wyższe od piękna wszelkich widzialnych a podobających się oczom kształtów¹⁶.

Przeszło tysiąc lat później siedemnastowieczny szkocki poeta John Dunbar uczestniczył w padewskich spektaklach anatomicznych, inscenizowanych przez Adriaana van den Spieghela zwanego powszechnie Spiegelusem. Wrażenia zawarł w długim, uroczystym poemacie, wielbiącym kunszt doskonałego anatoma i preceptora; jedna ze strof tego utworu brzmi w polskim przekładzie następująco:

15 J. Leociak, op. cit., s. 91.

16 Św. Augustyn, *O Państwie Bożym przeciw poganom ksiąg XXII*, tłum. W. Kornatowski, Warszawa 1977, t. 2, s. 601-602.

Serce, ukryte w wyższej części piersi
Najczystsza krwią, by naszą duszę
Mogło ożywiać, ma rozliczne
Części, każda z nich jemu służy¹⁷.

Jeszcze w tym samym stuleciu w padewskim teatrze anatomicznym pojawił się podróżnik polski, Jan Nyczkowicz, który pozostawił w swym dziuryszu taką oto uwagę:

Anatomicae lectiones za nas tu bywały, na których *librum naturae* eksplikowano. Byliśmy codziennie *praesentes*, przypatrując się w ciele ludzkim dziwnej od Boga i natury dyspozycji. *Theatrum* anatomiczne bardzo dowcipnie w cyrkiel zbudowane¹⁸.

Oto chrześcijańska stawka gry (medycznej, teatralnej, artystycznej): kontemplacja cudownej budowy organizmu – najwspanialszego tworu Boga. Śledzenie Ręki Wielkiego Konstruktor. Co jednak się stanie, jeśli „nieprzedstawiające nic powabnego wnętrza ludzkie” nie objawią ciekawskiemu widzowi istnienia Ręki oraz Planu, a staną się materialną epifanią bezgranicznej zniszczalności ludzkiego istnienia? Co jeśli lancet chirurga przekona nas jedynie o kształcie, barwie, konsystencji serca, nie zostawiając miejsca na wyobrażenie jego domniemych związków z duszą? Co jeśli w otwartym ludzkim ciele nie dostrzeżemy „dziwnej od Boga dyspozycji”, gdyż silniejsze okażą się przerażenie i wstręt?

Michel Foucault pisał przenikliwie i sugestywnie o średniowiecznym oraz wczesnonowożytnym teatrze kaźni, będącym ambiwalentnym mechanizmem budowania prestiżu władcy. Ciało skazańca – ciało palone, ćwiartowane, obdzierane ze skóry, rozrywane na kawałki wówczas nawet, gdy było już od kilku godzin ciałem martwym – stawało się miejscem, na którym objawiała się obrażona potęga księcia. Przerazająca hiperbola cierpienia miała być skuteczną proklamacją władzy, figurą jej siły. Miała być – lecz nie musiała. Giniący skazaniec mógł wzbudzić sympatię widzów, pozyskać współczucie i, co gorsza, podziw tłumu, prowokując niechęć, sprzeciw wobec karzącego majestatu (w skrajnej postaci sprzeciw przyjmował formę otwartego tumultu, zamieszek). Tak oto teatr kaźni

17 Cyt. za R. Grześkowiak, op. cit., s. 226.

18 Jest to relacja Jana Nyczkowicza z roku 1662, zob. *Pamiętnik podróży odbytej roku 1661-1663 po Austrii, Włoszech i Francji*, wyd. Z. C[elichowski], Toruń 1874, s. 32; cyt. i tłum. za R. Grześkowiak, op. cit., s. 218. Książka Radosława Grześkowiaka dokonuje bardzo ciekawego przeglądu reakcji na spektakl anatomiczny, zapisanych (a pewnie, w istotnej części, wykreowanych) w dawnych, szesnasto i siedemnastowiecznych tekstach europejskich, w tym polskich.

okazywał swą nieprzewidywalność – zasadniczo reprezentował interes władzy, mógł go jednak niespodziewanie zdradzić i podważyć¹⁹.

Podobny potencjał subwersji mieści w sobie teatr sekcji zwłok, steatralizowana lekcja anatomii. Co zobaczymy w blasku roztaczanym przez „świecenie wnętrza” otwartego chirurgicznym narzędziem? Księgę stworzenia, harmonijny mikrokosmos będący analogonem harmonii makrokosmicznej, ustanowionej przez Boga... czy raczej „Nic ponadto” (co cielesne, zniszczalne, wydane na pastwę procesów gnilnych)?

Trzy wiersze o prosektorium

Druga z wymienionych możliwości – doświadczenie pokazu anatomicznego jako dowodu na nieistnienie Boga, duszy i nieśmiertelności – przemawia pełnym głosem w „wierszach prosektoryjnych” autorstwa Jerzego Żuławskiego, Gottfrieda Benna i Konstantina Biebla.

Losy tych poetów – Polaka, Niemca i Czecha – należących do trzech różnych generacji przeplatają się nieoczekiwanie w wielkim węźle pokoleniowych i narodowych losów, jakim była wojna 1914-1918, zwana (z perspektywy późniejszych zdarzeń) I Wojną Światową. Żuławski udał się na tę wojnę jako legionista, żołnierz Pierwszej Kompanii Kadrowej. Gdy w roku 1915 umierał na tyfus w wojskowym szpitalu w Dębicy, Benn pracował jako lekarz na zachodnim froncie, w Belgii. Chirurgiem wojskowym na obszarze Galicji był w tym samym czasie Biebl-senior, w cywilu dentysta, ojciec Konstantina. W roku 1916 Biebl-ojciec popełnił samobójstwo (jak można wyczytać – na skutek załamania nerwowego pod wpływem traumatycznych doznań wojennych). Konstantin (który wiele lat później, w innych okolicznościach, powtórzy czyn ojca) także jest żołnierzem wielkiej wojny – nie mając jeszcze dwudziestu lat zostanie ranny i trafi do niewoli na froncie bałkańskim. Tak oto w tyglu wojennym spotykają się środkowoeuropejskie biografie, by znaleźć w nim swój koniec (Żuławski) lub punkt zwrotny – twórczość Biebla i, w bodaj większym jeszcze stopniu, Benna rozwijać się będzie odtąd pod znakiem wojennego doświadczenia.

Linie twórczości trzech poetów, reprezentujących polski, niemiecki i czeski modernizm (w rozmaitych jego odcieniach, od symbolizmu, przez ekspresjonizm, po nadrealizm), przecinają się także i tutaj: w temacie prosektoryjnym. Wiersz Jerzego Żuławskiego należy do cyklu *Smutki*, datowanego przez samego autora na lata 1893-1897:

19 M. Foucault, *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant, Warszawa 2009.

W prosektorium

Sala wielka i chłodna. Okna lśnią wysoko
śmigłe, wąskie, ostrymi sklepienie łukami –
szyby w olów oprawne. Jasne słońca oko,
błądząc długo pomiędzy winem i bluszczami,
padło wreszcie do środka. Złote, drżące płyty
rzuca wkoło niepewne; cofnąć by się chciało,
wrócić znowu pomiędzy drzewa, zieleń, kwiaty –
bo tak strasznie tu wewnątrz, że słońce zadrzało.

Wszędzie stoły i trupy. Zimne, nagie ciała,
usta strasznie rozwarłe i rozwarłe oczy:
słońce piersi dotyka – pierś twarda jak skała,
pojrzy w oko – i krzepnie jak w lodu przeźroczy,
włosa szuka – lecz w czaszce gładko wygolonej
siebie tylko zoczyło – złękło się zwierciadła,
więc co prędzej w obłoków skryło się zasłony
i posępność znów większa w chłodną salę wpadła.

Ale trupy nie same. Pośród ciał i kości
mnóstwo młodych żyjących, gdyby kruków stada,
zwłoki zewsząd otacza. Bez cienia litości
zgraja noże błyszczące w nagie ciała wkłada,
dziewic łona otwiera, starcom czaszki łupie –
serca, mózgi bezczelnie na zewnątrz dobywa.
Uczuć, myśli siedliska dziś w bezładnej kupie
gnijąc leżą na ziemi i pył je okrywa.

Ciała w grobach złożone, spokojne i blade,
urok śmierci otacza; pełne majestatu
zakrywają przed widzem śmiertelną szkaradę –
budząc cześć i zadumę, wierzyć każą światu,
że za grobem jest jakaś tajemna kraina;
te zaś w prochu zhańbione i ciała i kości
przestrach tylko wzbudzają i człowiek wspomina
mimo woli o czarnej i wiecznej nicości...

Po cóż lotem bić w gwiazdy, na co życia wiry,
na co piękność i szczęście, i rozum, i sława,
i co z pieśni, co z dźwięku rozżalanej liry,
po co szaleć i cierpieć, na co praca krwawa,
na co myśli, co ssają krew, gdyby wampiry:
jeśli końcem istnienia zgnilizna plugawa,

jeśli śmierć nas przemieni w marną garstkę błota,
jeśli wieczność – niestety – tylko bajka złota?²⁰

Żuławski – autor rozprawy doktorskiej o filozofii Spinozy, teoretyk polskiego symbolizmu, a zarazem student politechniki w Zurychu – był poetą dobrze obeznanym zarówno w tradycjach spirytualizmu, jak i materializmu. W przytoczonym wyżej wierszu nie ulega wątpliwości, jaki jest rezultat konfrontacji tych dwu postaw czy sposobów myślenia o człowieku i świecie. Prosektorium przedstawione zostaje jako miejsce jedynej możliwej epifanii – jest to epifania nicości, opisanej za pomocą epitetów „czarna” oraz „wieczna”, a więc tyleż strasznej, co nieprzecieżalnej i nieodwołalnej.

Gottfried Benn jest autorem całego cyklu „poezji prosektoryjnych”, opublikowanych w tomie *Wierszy zebranych* z lat 1912-1920. Niemiecki eks-presjonista idzie w nich o krok dalej (co najmniej o krok) niż polski poeta. Także tutaj rozkład i repartycja martwego ciała staje się spektaklem demonstrującym niemożliwość wszystkiego co właśnie meta-fizyczne. Benn jest jednak znacznie bardziej radykalny w ujmowaniu tematu od Żuławskiego. Kres ludzkiego ciała (czyli ludzkiego bytu, po prostu) przyjmuje tu postać monstrialną, ohydłą. Także i tutaj mowa jest o poniewieraniu, gromadzeniu, mieszaniu pośmiertnych, somatycznych resztek i kawałków, o swoistej depersonalizacji i dezintegracji osoby ludzkiej – język wszelako, który został zaangażowany do opisu tego zjawiska działa znacznie brutalniej. Spójrzmy na jeden tylko spośród prosektoryjnych wierszy Benna (bodaj nie najbardziej drastyczny), podany tu w przekładzie Krzysztofa Karaska.

Requiem

Na każdym stole dwoje. Mężczyzna i kobieta,
na sobie. Bliscy, nadzie, a przecież bez zmartwień.
Otwarta czaszka. Pierś rozdarta na dwoje. Ciała
rodzą wam teraz po raz ostatni.

Każde młodość trojga dopełnia misy: od mózgu do jąder.
Teraz boży przybytek i karczma diabelska
pierś przy piersi na dnie kubła szydzą
z Golgoty i pierworodnego grzechu.

A co zostanie do trumny. Istny noworodek:
nogi mężczyzny, pierś dziecka i włosy kobiety.

20 J. Żuławski, *W prosektorium* w: tegoż *Wiersze*, wybór i oprac. A.Z. Makowiecki, Warszawa 1982, s. 207-208.

Z dwojga, którzy się kiedyś kurwili, widziałem,
Leżał, jak wypadły z ciała matki²¹.

Jeśli w wierszu Żuławskiego można było usłyszeć zakwestionowanie wiary w wieczność i realną duchowość, w wierszu Benna następuje jej wyszydzenie. Z perspektywy prosektorium niemożliwa staje się cała właściwie antropologia chrześcijańska. Wyobrażenie Słowa, które stało się ciałem, koncepcja ludzkiego ciała jako „duchowej świątyni” a zarazem koncepcja cielesności słabej, ułomnej, podatnej na szatańskie pokusy – wielka metafizyczna opowieść o ciele ludzkim podlega unieważnieniu w polu działania makabrycznej groteski.

Polsko-niemiecko-czeską trylogię prosektoryjną domyka utwór Konstantina Biebla w przekładzie Roberta Stillera.

Sekcja zwłok

Czego wam jeszcze potrzeba?
Mózg na światło!
Płuca na powietrze!
powiada lekarz i ręce ociera
o prosektoryjną biel płaszcz
Sercu ludzkiemu
przyjrzyjcie się zwłaszcza!

Te straszne góry udręki
kogo przywałą?
Bierzesz je nagle do ręki
i jest jakby pusta

Gdzie te góry boleści?
Już nie myśl o nich
wszystko to się pomieści
w ludzkiej dłoni²².

Jacek Leociak opatruje ten utwór następującym komentarzem:

Wydobycie na światło dzienne skrytych dotychczas przed wzrokiem narządów staje się aktem swoistej deziluzji, obnażeniem złudnej gry pozorów. Czym jest w istocie człowiek, zdaje się pytać poeta, co z niego zostaje, albo inaczej: co się tak naprawdę na niego składa? Szczególny zawód

21 G. Benn, *Requiem* w: tegoż *Poesje wybrane*, wybrał, przeł. i oprac. K. Karasek, Warszawa 1982.

22 K. Biebl, *Sekcja zwłok*, tłum. R. Stiller w: *Strofy z dreszczykiem. Antologia*, oprac. i wybór R. Stiller, Warszawa 1986, s. 368.

sprawia serce – ikona człowieczeństwa. Wyjęte z wnętrza ciała i zważone w dłoni już nic nie znaczy. Znika²³.

Zapewne, tak właśnie można zrozumieć słowa tego wiersza, sens tej lekcji anatomii. Dziwne wrażenie pustki odczuwane przez dłoń trzymającą wszak konkretny przedmiot – ludzkie serce wypreparowane z ciała – wolno zinterpretować tak, jak czyni to Leociak. To znaczy jako sygnał, iż pustką jest samo serce – pustką symboliczną. Nie ma w nim już miejsca dla siedliska uczuć, tak jak w całym ciele nie ma miejsca dla siedliska duszy. Wyobraźnia po lekcji anatomii nie może już podtrzymywać takiej antropologicznej projekcji. A w każdym razie – nie wyobraźnia nowoczesna. Wyobraźnie dawniejsze łatwiej być może radziły sobie ze scjentystycznym wyzwaniem – w cytowanym już fragmencie siedemnastowiecznego wiersza sławiącego kunszt anatoma wydobyć na wierzch serca nie prowadziło do żadnej anty-metafizycznej czy anty-chrześcijańskiej demistyfikacji. Skalpel chirurga pokazywał jak „serce ukryte w wyższej części piersi najczystszą krwią odżywia nasze dusze”. Ale dwudziestowieczny wiersz Biebla znacznie oddalił się już od takiej retoryki.

Lekcje anatomii napisane przez Jerzego Żuławskiego, Gottfrieda Benna oraz Konstantina Biebla dopowiadają to, co w lekcji Stanisława Grochowiaka pozostało niedopowiedziane. Nie może tu być raczej wątpliwości, co do wniosku, konkluzji, dydaktycznego celu. „Świecenie wnętrza” otwartego na prosektoryjnym stole objawia nicomość jako ostateczne przeznaczenie ludzkiej egzystencji. Patetyczna surowość Żuławskiego, makabryczna rozpacz Benna, ironia Biebla – w tych trzech stylistycznych rejestrach usłyszeć można, jeśli nie ten sam, to w każdym razie bliskoznaczny komunikat. Jesteśmy tu na antypodach doświadczenia opisanego ongiś przez św. Augustyna. Umarłe ciało przestaje być księgą, w której odczytać można przesłanie zapisane ręką Boga Żywych.

Powiedzieć cokolwiek więcej. Jeszcze jedna lekcja anatomii

Esej, który zatytułowałem frazą wynotowaną z wiersza Grochowiaka – „Panowie, nic ponadto” – mógłby w tym punkcie znaleźć swoją kodę. Ja jednak chciałem znaleźć dlań inną puentę. Oto jeszcze jeden, ostatni już „wiersz sekcyjny”:

23 J. Leociak, op. cit., s. 99.

Czerwiec 1962

Chciałeś, bym poszedł w twoje ślady, wprasowane
w osobliwą glinę tych okolic (coś w rodzaju białego szamotu)
przez stare bieżniki opon garbatej, spracowanej
warszawy (ta skrzynia biegów: ileś się naszamotał
z jej topornym lewarkiem), gdy wozila cię do wiejskich pacjentów:
więc zdawało się naturalne, że zabrałeś mnie do Szamotuł,
gdzie Szpital Powiatowy rozplaszczal się burą, pacniętą

w pobliże rynku grudą. Oprócz nas nie było nikogo
w kafelkowo splukanej, źle oświetlonej kostnicy,
tylko starsza kobieta na stole, żółtawa jak pomnikowo-
-skrócona bryła piaskowca, był jakiś kosmiczny,
komiczny, Kolumbowy błąd w tej niezbitcie napiętej,
poziomej nieruchomości. Na kształt odwróconej kotwicy
łuk żeber krzyżował się z długim, w dół przez mostek biegnącym
nacięciem

(wzgórek łonowy taktownie przykryłeś strzępem ligniny),
w którym wyręczył cię wcześniej szpitalny posługacz-osilek.
I zdawało się naturalne, że pozwane na proces gnilny,
upokorzone ciało poddawało się, gdy podnosiłeś
do światła gumową dłonią jego serce czy wątrobę, badałeś
treść jelit i barwę płuc, rozcinałeś tęczowo sine
płaty żołądka. A wszystko swym ostatecznym banałem

sumował odór, przed którym ostrzegałeś mnie jeszcze w domu:
„Co zrobić, jest tylko biologia: co zostaje z człowieka, to śmierdzi”.
Ile tomów, totemów, systemów tym samym „ecce homo”
zamykało mi nos i usta później – jakby chciały powiedzieć,
że nie dorosłem do tego, aby o tych, którzy muszą umierać,
powiedzieć cokolwiek więcej niż da się powiedzieć o śmierci²⁴

Autor tego wiersza, Stanisław Barańczak, był synem lekarza, urodził się w Poznaniu w roku 1946. Jeśli zatem czytać będziemy *Czerwiec 1962* w kluczu biograficznym – co wydaje się tropem nie do odrzucenia, tropem oczywistym – z łatwością określimy sens zaaranżowanej tu sytuacji lirycznej. Ojciec-lekarz udziela szesnastoletniemu synowi prywatnej lekcji anatomii, będącej swoistym rytuałem inicjacji. Młodzieniec ma zostać wprowadzony w doświadczenie obcowania z chorą i martwą, nieodwracalnie uszkodzoną somatycznością człowieka. Wiersz pochodzi z tomu *Widokówką z tego świata i inne rymy z lat 1986-1988*. To kolejna ważna

24 S. Barańczak, *Czerwiec 1962*, w: tegoż *Wiersze zebrane*, Kraków 2007, s. 351.

wskazówka. Mamy do czynienia ze wspomnieniem o inicjacyjnej lekcji anatomii, czynionym z perspektywy znacznego już oddalenia czasowego: około dwudziestu pięciu lat, ćwierćwiecza.

Opis tej – z przeszłości wywołanej – lekcji zawiera szereg elementów znanych nam już z innych „sekcyjnych” i „prosektoryjnych” wierszy. Jak w wierszu Biebla, także i tutaj lekarz bierze do ręki serce i podnosi je w górę. Jak w wierszu Benna, anatomiczna konkretność pokazana jest na sposób naturalistyczny, czy nawet brutalistyczny. Jak w wierszu Żuławskiego wreszcie, prawda o człowieku okazuje się prawdą materializmu i biologizmu, nie zaś – spirytualizmu. Być może najciekawiej wybrzmiewa jednak ten utwór w porównawczej lekturze z wierszem Grochowiaka. Ambiwalentna formuła, którą Tulp puentował swój wykład znajduje bardziej jednoznaczny odpowiednik w formule kończącej wykład lekarza-ojca oraz w zdaniu podsumowującym wnioski wyciągnięte z lekcji anatomii przez syna-poetę. A mianowicie: Tulpowemu „Panowie / Nic ponadto”, sekunduje ojcowskie „jest tylko biologia: co zostaje z człowieka, to śmierdzi” oraz synowskie: „nie dorosłem do tego, aby o tych, którzy muszą umierać, / powiedzieć cokolwiek więcej niż da się powiedzieć o śmierci”.

Ale oczywiście! Coś w podanym przeze mnie tekście *Czerwca 1962* się nie zgadza, czegoś tu brakuje! Nietrudno zauważyć – brakuje tu strukturalnej kody, domknięcia. Przeczytajmy tekst raz jeszcze... Całość wydaje się domknięta logicznie, wszystkie karty są, można by sądzić, odkryte, dotarliśmy do mocnej puenty wyniesionej przez poetę z ojcowskiej lekcji anatomii: biologiczność jest jedynym sprawdzalnym i, przede wszystkim, ostatecznym wymiarem ludzkiego istnienia, człowiek kończy się w śmierci, w umarłym ciele, w procesie gnilnym, na który, jak to konceptualnie ujmuje poeta, zostaje pozwany (dodajmy: z natychmiastowym rygorem wykonalności). Ale wersyfikacyjna struktura tekstu nie jest jeszcze wypełniona, forma domaga się jednej więcej linijki. Wiersz pisany jest przecież wyrafinowaną strofą siedmiowersową, rymowaną regularnie, nie zawsze dokładnie, według kunsztownego wzoru a – b – a – b – c – b – c. Właśnie owego końcowego „c” tu brakuje, tej jednej linii, która przyniesie rym do słowa „umierać”.

I tak jest w istocie. Czytelnik, który znał już wcześniej wiersz *Czerwiec 1962* i pamiętał jego zakończenie z pewnością zauważył, że utwór nie został zacytowany in extenso. Dopełnijmy zatem cytacji:

„Co zrobić, jest tylko biologia: co zostaje z człowieka, to śmierdzi”.
 Ile tomów, totemów, systemów tym samym „ecce homo”
 zamykało mi nos i usta później – jakby chciały powiedzieć,
 że nie dorosłem do tego, aby o tych, którzy muszą umierać,
 powiedzieć cokolwiek więcej niż da się powiedzieć o śmierci.
 Lecz zdawało się naturalne, że się muszę buntować, upierać.

W jaki sposób? Jak można spierać się ze śmiercią? Krzysztof Biedrzycki, pierwszy monografista twórczości poetyckiej Stanisława Barańczaka, tak oto komentuje powyższy fragment:

Śmierci się nie przemoże, nie ucieknie się przed nią, nie uchroni się innych. Można jej jednak nie akceptować, można przeciw niej się buntować. Ze jest to bunt jałowy? Tak, ale zawarty w poezji pozostanie i pomimo postawienia przez śmierć na swoim, będzie jej wieczyście urągał²⁵.

Bunt zatem może przyjąć formę twórczej aktywności. O takiej formie sprzeciwu wobec nihilistycznego rozpoznania ludzkiej kondycji Barańczak pisał w jednym ze swych najslawniejszych esejów, zatytułowanym (w ślad za wierszem Wisławy Szymborskiej) *Zemsta ręki śmiertelnej*:

Skoro w zewnętrznym, realnym świecie nie potrafię anulować żadnego z wszechobecnych praw przemijania, rozkładu, cierpienia, śmierci – skoro, inaczej mówiąc, nie jestem w stanie pokonać Nicości czyhającej w każdym atomie tego świata – jedynym wyjściem pozostaje stworzyć osobny świat „powiązany łańcuchem znaków”, zamknięty w linijki i strofy, podległy władzy mojej wyobraźni²⁶.

Bunt wobec materialistycznego moralu może też przyjąć formę inną jeszcze – formę wiary (a przynajmniej „próby wiary”) w istnienie Boga. Wyznanie (czy dążenie do wyznania) takiej wiary usłyszeć można w finale wiersza *Żeby w tej kwestii była pełna jasność*:

(...) ponieważ jestem
– jak na śmierć – dość żywego zdania
o krwi, tętniącej w skroń rejestrem
łask, nie myśl, że nie jestem w stanie
wierzyć, żeś jest. W to nie wierz: jestem²⁷.

Zarówno esej *Zemsta ręki śmiertelnej*, jak i wiersz *Żeby w tej kwestii była pełna jasność* reprezentują ten sam okres w twórczości Barańczaka, do którego należy *Czerwiec 1962*. Czy zatem na tym właśnie polega „upieranie się przeciw śmierci”, o którym mówi puenta wiersza prosekatoryjnego? Być może.

Tak czy inaczej, lekcja anatomii opowiedziana w utworze *Czerwiec 1962* okazała się lekcją szczególnie ciekawą, inspirującą, można powiedzieć, aktywizującą ucznia – ten bowiem wyciągnął z niej własne wnioski, nie

25 K. Biedrzycki, *Świat poezji Stanisława Barańczaka*, Kraków 1995, s. 71.

26 S. Barańczak, *Zemsta ręki śmiertelnej* w: tegoż *Tablica z Macondo*, Londyn 1990, s. 11.

27 S. Barańczak, *Zemsta ręki śmiertelnej* w: tegoż *Wiersze zebrane...*, s. 380.

zatrzymał się na gotowym morale, ofiarowanym przez wykładawcę. Była już mowa o tym, że teatr anatomiczny dawnych epok stanowił inscenizacyjną maszynę o nieoczywistym, niepewnym działaniu. Wprawiony w ruch w intencji zaświadczenia o harmonii, pięknie i doskonałości stworzenia (a więc, pośrednio, o wielkości Stwórcy), mógł wygenerować znaczenie wektorowo przeciwne, mógł osłabić czy wprost zakwestionować to właśnie, co miał reprezentować. Ale, jak widzimy, możliwa jest także sytuacja odwrotna. Anatomiczne teatrum z sali szamotulskiego prosektorium – bo przecież jest to teatr, z trupem w roli głównej, ojcem jako reżyserem i szesnastoletnim synem w pozycji widza – miało zademonstrować nagą prawdę o materialnej istocie ludzkiej kondycji. Stało się inaczej²⁸.

BIBLIOGRAFIA

- BIEDRZYCKI Krzysztof. 1995. *Świat poezji Stanisława Barańczaka*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”
- BŁOŃSKI Jan. 1961. *Fetyszysta brzydoty*, W: *Zmiana warty*, J. Błoński, 73-83. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- DZIADEK Adam 2004. *Obrazy i wiersze: z zagadnień interferencji sztuk w polskiej poezji współczesnej*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- FOUCAULT Michel. 2009. *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- GRZEŚKOWIAK Radosław. 2013. *Amor Curiosus: studia o osobliwych tematach dawnej poezji erotycznej*. Warszawa: Muzeum Pałac w Wilanowie.
- KUJAWSKI Marek. 1993. *Lekcje anatomii*. „Śląskie Prace Humanistyczne” 11: 243-262.
- KWIATKOWSKI Jerzy. 1995. *Dandys śmierci*. W: *Magia poezji. O poetach polskich XX wieku*, J. Kwiatkowski. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- LEOCIAK Jacek. 2005. *Spotkanie z trupem: sekcja zwłok*, „Konteksty”, 1: 88-104.
- ŁUKASIEWICZ Jacek. 2002. *Grochowiak i obrazy*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- MARKIEWICZ Henryk. 2003. *Mój życiorys polonistyczny z historią w tle*, rozmowę z autorem uzupełniła Barbara N. Łopieńska. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- NAWROCKI Michał. 2010. *Okrucieństwo i czułość. Szkice o poezji polskiej XX i XXI wieku*. Tarnów: Wydawnictwo PWSZ w Tarnowie.
- WIECZORKIEWICZ Anna. 2000. *Muzeum ludzkich ciał: anatomia spojrzenia*. Gdańsk: Słowo / Obraz Terytoria.

28 Pierwsza wersja niniejszego szkicu została przedstawiona jako wykład w ramach programu „Teatr anatomiczny”, realizowanego przez krakowską Cricotecę w roku 2014 (kurator programu: Anna R. Burzyńska).

Agata Kilar

Akademia Ignatianum w Krakowie
aga311289@interia.pl

Śmierć heroiczna w obronie wolności ojczyzny na podstawie *Wojny i pokoju* Lwa Tołstoja

STRESZCZENIE

Artykuł traktuje o bardzo ważnym dla każdego narodu zagadnieniu, jakim jest śmierć w obronie wolności i suwerenności ojczyzny. Na podstawie powieści Lwa Tołstoja pt. *Wojna i pokój* autorka opisała specyfikę poruszanego problemu. Pokazała dylematy i rozterki żołnierzy walczących i umierających za Matkę Rosję. Ich wolę walki i determinację w dążeniu do celu – ocalenia kraju, który jest ich domem i opoką. Na podstawie najważniejszych bitew i potyczek kampanii napoleońskiej w Rosji pokazane zostało męstwo wojska rosyjskiego, które zostało docenione przez najeźdźcę. Artykuł ukazuje całe okrucieństwo śmierci, ale jednocześnie podkreśla heroizm i poświęcenie obrońców Rosji, którzy gotowi są poświęcić własne życie, aby ich ukochany kraj pozostał wolny.

SŁOWA KLUCZOWE: ojczyzna, naród, Rosja, śmierć,
heroizm, bohaterstwo, bitwa,
poświęcenie, męstwo, дума

SUMMARY

Heroic death in the defense of the freedom of motherland on the basis of Leo Tolstoy's "War and Peace"

The article is concerned with an issue that is very important for every nation – a death as an act of defence of the freedom and sovereignty

of the nation. On the basis of the Leo Tolstoy's novel 'War and peace' the author has described the peculiarity of the foregoing problem. She has presented the dilemmas and the quandaries of the soldiers fighting and dying for the Mother Russia. Their fighting spirit and the tenacity of purpose – saving the country that is their home and a bedrock. On the basis of the most important battles and skirmishes of Napoleon Campaign in the Russia there has been indicated the bravery of the russian army, that had been appreciated by the invader. The article demonstrates whole of the cruelty of death, but also emphasizes the heroism and the dedication of the russian defenders, that are ready to sacrifice their own life to keep their beloved country free.

KEYWORDS: motherland, nation, Russia, death, heroism, battle, dedication, bravery, pride

Śmierć nigdy nie należy do pozytywnych wydarzeń w życiu człowieka. Niejednokrotnie jest czymś, co wręcz odpycha i wzbudza niesmak czy przerażenie. Od dawna jednak stanowiła ona ciekawy motyw w literaturze i kulturze różnych epok. Była wykorzystywana przez pisarzy, malarzy i innych twórców kultury. Jest to temat, obok którego nikt nie może przejść obojętnie. Od zawsze stanowiła obiekt fascynacji, coś tajemniczego, co należało poznać.

Jednym z najbardziej popularnych sposobów pokazywania śmierci, czy to w literaturze, czy też w malarstwie, jest śmierć w obronie ojczyzny. Twórcy bardzo często w swoich dziełach wykorzystują ten motyw, aby w pełni zaprezentować grozę, ale też i specyficzne piękno bohaterskiej śmierci.

Jak powszechnie wiadomo, wojna za każdym razem zbiera ogromne żniwo. Cierpią przez nią niewinni ludzie, którzy pomimo swojej niechęci do samej idei walki zmuszeni są w niej uczestniczyć. Są też jednak tacy, dla których wojna stanowi istotę życia i przetrwania. Bez niej czują się niepełni, wybrakowani. Do takiej kategorii ludzi należą żołnierze walczący w obronie ojczyzny i swoich rodzin. Mężczyźni wyznający ideały, dla których najwyższym jest śmierć za ukochany kraj. Prawdziwi patrioci, gotowi poświęcić się dla ojczyzny.

Każdy kraj w swojej długiej historii zmagał się z wojnami. Wtedy też mężczyźni odpowiedzialni za obronę jego granic stawali do walki, aby uchronić swoich najbliższych, siebie, a także ojczyznę przed najeźdźcą. Walka w obronie ojczyzny to świadectwo patriotyzmu w czasie wojny. Truizmem jest twierdzenie, iż patriotyzm „wojenny” różni się od patriotyzmu

w czasie pokoju. Za każdym razem nabiera on jednak innych dodatkowych cech – w zależności od epoki, kultury i cywilizacji, a nade wszystko od tradycji narodowej. Kształtuje się w ścisłym powiązaniu ze świadomością, samoświadomością i mentalnością danego narodu. Te właśnie czynniki od wieków decydowały o jego charakterze¹. Przykładem tych zależności jest historia Rosji i patriotyzmu rosyjskiego, którego specyfika wyrażała się nade wszystko w czasie „wojny ojczyźnianej”. W historii Rosji dwie wojny miały taki charakter: z Napoleonem i Hitlerem.

W XIX wieku Rosja, jak i cała Europa zmagaly się z potężną armią francuskiego wodza – Napoleona. Cały kontynent drżał przed tym, nazywanym prześmiewczo przez wielkich ówczesnego świata, „małym generałem”. Nikt nie był w stanie powstrzymać marszu Napoleona Bonaparte przez Europę. Jego wielkie ambicje i żądza władzy nad całym światem nie miały sobie równych. Cesarz Francuzów był na najlepszej drodze do tego, aby mieć u swoich stóp całą Europę. Niestety, pasmo jego zwycięstw zostało przerwane w Rosji. To właśnie tam napotkał na opór, którego nie była w stanie złamać jego potężna armia. Można śmiało powiedzieć, że to Rosja była początkiem końca Napoleona.

Bitwy kampanii napoleońskiej były szeroko komentowane nie tylko przez historyków, ale też przez pisarzy. Jednym z tych, którzy postanowili podjąć ten temat, był Lew Nikołajewicz Tołstoj. Na łamach swojej powieści, pt. *Wojna i pokój* hrabia Tołstoj przedstawił najważniejsze bitwy, jakie Rosjanie musieli stoczyć z Napoleonem, aby ocalić swoją ojczyznę. Opis zmagają wojennych rozpoczął Tołstoj klęską pod Ulm, a zakończył zwycięstwem armii cara Aleksandra I nad Wielką Armią Napoleona pod Borodino w 1812 roku. W swojej eposie zaprezentował żołnierzy, którzy, walcząc w obronie ojczyzny, cierpią dla niej i umierają. Najwyższą wartością w czasie wojny staje się dla nich ojczyzna – Matka-Rosja, której nienaruszalności i wolności bronią, a gdy trzeba – poświęcają dla niej swoje życie. Opisuując walkę Rosjan z najeżdżącą francuskim, zaprezentował wzór umierania za Rosję. Autor, prowadząc czytelnika przez pola bitew, ukazuje mu jednocześnie wojenne oblicze śmierci Nie szcędząc dramatycznych i niejednokrotnie okrutnych opisów, zabiera w wędrówkę, z której czytelnik wraca całkowicie odmieniony. Zaczynamy inaczej

1 Por. m.in.: Stanisław Ossowski, *O ojczyźnie i narodzie* [w:] tegoż, *Dziela*, t. III, PWN, Warszawa 1967; Andrzej Zieliński, *Wprowadzenie do rozważań o narodzie*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2005; Krystyna Chalas, Stanisław Kowalczyk, *Wychowanie ku wartościom narodowo-patriotycznym: elementy teorii i praktyki* [w:] tenże, *Naród, ojczyzna, patriotyzm, państwo, pokój*, t. II, Jedność, Lublin; Kielce 2006; Stefan Wyszyński, *Kościół, Naród, Ojczyzna*, Świadectwo, Bydgoszcz 1992; Mieczysław Michalik, *Patriotyzm-tradycja i współczesność*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1979; Kazimierz Nycz, *Patriotyzm w katolickiej nauce społecznej*, PAU, Kraków 2014.

patrzeć na śmierć – przez pryzmat patriotyzmu, honoru żołnierza i godności człowieka. Epopeja Tolstoja ma bowiem znaczenie nie tylko narodowe – określone specyfiką historii Rosji oraz mentalnością rosyjską – ale również uniwersalne w wymiarze antropologicznym i aksjologicznym. Niezależnie od rodzaju patriotyzmu narodowego, śmierć na wojnie ukazuje zawsze nie tylko sens i cel ludzkiego istnienia, ale również jego granice. Również patriotyzm oraz duma narodowa i honor żołnierza uzyskują w dziele Tolstoja znaczenie uniwersalne. Tolstoj pokazał, że ich fundamentem jest wolność. Każda z przedstawionych bitew jest prowadzona w imię wolności ojczyzny.

W 1805 roku miała miejsce pierwsza poważna bitwa pomiędzy Francuzami i Rosjanami. Pod miejscowością Ulm, gdzie zgromadziły się wojska austriackie, francuskie i rosyjskie rozegrała się bitwa, w której spektakularne zwycięstwo odniosła armia cesarza Napoleona². W wyniku dobrze przeprowadzonej akcji wojennej, a także przy rewelacyjnej pracy szpiegów francuskich, wojska Napoleona pokonały Austriaków bez ponoszenia większych strat w ludziach. Nie obeszło się jednak bez ofiar śmiertelnych. Potyczka ta została wykorzystana przez Tolstoja w *Wojnie i pokój*. Pisarz przedstawił daremne zmagania wojsk austriacko-rosyjskich z Cesarzem Francuzów i jego Wielką Armią. Pokazał sromotną porażkę tych pierwszych, jednocześnie eksponując zwycięstwo drugich. Autor *Anny Kareniny* opisał przebieg marszu Napoleona na Wiedeń, podczas którego doszło do starć z armią rosyjską generała Kutuzowa³. Przedstawił czytelnikowi obraz tego, co dzieje się podczas starcia dwóch wrogich

- 2 Bitwa pod Ulm – 8-15 X 1805 rok; była to bitwa pomiędzy siłami Wielkiej Armii francuskiej dowodzonej przez Napoleona Bonaparte, a wojskiem austriackim generała Karla Macka von Leiberich (z odsieczką zmierzała rosyjska armia gen. Kutuzowa). Oddziały austriackie poniosły sromotną klęskę (kilka tysięcy zabitych, kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy wziętych do niewoli z gen. Mackiem na czele – dla porównania straty francuskie to około 3 tysięcy poległych). „(...) w połowie października korpusy Soult, Ney i Lannesa obeszły z flank armię austriacką generała Karla Macka i zmusiły ją do wycofania się pod Ulm. Mack starał się manewrować, ale nie wykorzystawszy wszystkich możliwości, zamknął się w Ulm i pozwolił na to, że armia francuska otoczyła go ze wszystkich stron. W dniu 20 października 1805 5. Armia austriacka w Ulm skapitulowała. Do niewoli wzięto ponad dwadzieścia tysięcy żołnierzy, zdobyto wiele dział i sprzętu wojennego. Kapitulacja Austriaków w Ulm była pierwszą wielką wygraną Bonaparte. Zwycięstwo to odbiło się głośnym echem w całej Europie. Napoleon nie tracił jednak czasu i ruszył z głównymi siłami na Wiedeń”, Vide: A. Manfred, *Napoleon Bonaparte*, Warszawa 1982, s. 481-482.
- 3 Po klęsce pod Ulm wojska austriackie zaczęły uciekać przed nacierającymi Francuzami. Rozpoczęła się kolejna faza kampanii Napoleona. Rosyjski feldmarszałek Michaił Kutuzow, który zmierzał z odsieczką Austriakom, napotkał uciekających żołnierzy i podjął decyzję marszu w kierunku Wiednia, aby tam dołączyć do armii Buxhoewndena oraz arcyksięcia Karola i Jana. Por. Sz. Jagodziński, *Marsz Napoleona na Wiedeń i pościg za Kutuzowem*, 2002, <<http://napoleon.org.pl/kampanie/wieden.html>> (dokument elektroniczny, odczyt 23.06.2014).

oddziałów. Ukazał śmierć i cierpienie towarzyszące walkom. Dzięki temu, że wysłał swoich bohaterów wraz z armią Kutuzowa pod Ulm, czytelnik mógł na własne oczy zobaczyć ogrom zniszczeń, jakie pozostawiła po sobie armia francuska oraz specyfikę śmierci, która zawsze ujawnia się w takich sytuacjach. Nie szczędząc drastycznych opisów, ukazał potęgę śmierci i jej niszczycielską moc.

Tołstoj w mistrzowski sposób uwiecznił na kartach swojej powieści przebieg bitwy oraz jej następstwa. Wszechobecny ból i cierpienie towarzyszące umierającym żołnierzom są niemalże współodczuwane przez czytelników. Podczas pospiesznego wycofywania się w stronę Wiednia armia rosyjska z ocalałymi Austriakami niejednokrotnie potykała się z Francuzami, zadając im niewielkie straty:

28 października Kutuzow przeprowadził się z armią na lewy brzeg Dunaju i po raz pierwszy zatrzymał się – mając Dunaj między sobą a głównymi siłami Francuzów. Trzydziestego zaatakował dywizję Mortiera, znajdującą się na lewym brzegu Dunaju, i rozbił ją. W tej bitwie po raz pierwszy zdobyto trofea: sztandar, działa i dwóch generałów nieprzyjacielskich⁴.

16 listopada doszło do kolejnej wymiany ognia. Tym razem w okolicach Schöngraben. W bitwie tej bierze udział m.in. książę Andrzej Bołkoński i Mikołaj Rostow. Była ona zwycięska dla Rosjan, ale okupiona śmiercią wielu żołnierzy. W głowach wszystkich walczących w obronie Rosji brzmiały słowa: „Będziemy się bić, trzeba nas pozabijać, żeby nas pokonać”. Słowa te świadczą o wielkiej determinacji i pogardzie dla trudów i niebezpieczeństw wojny. Rosyjscy żołnierze mieli jeden cel – wygrać – niezależnie od ceny zwycięstwa. Tołstoj przedstawił początek starcia w następujących słowach:

Książę Andrzej zatrzymał konia przy baterii, (...). Oczy rozbiegły mu się po obszernej przestrzeni. (...). Jeszcze nie rozplynął się dym pierwszego wystrzału, a już ukazał się drugi dymek i wystrzał. Bitwa zaczęła się. (...) Na wszystkich twarzach poznawał to samo uczucie ożywienia, jakie miał w sercu. (...) rozległ się znicnacka straszny świst, (...) – Kozak jadący za audytorem, (...), runął na ziemię wraz z koniem. (...) był martwy, koń jeszcze dyszał.

Książę Bagration obejrzał się, mrużąc oczy, a kiedy dostrzegł przyczynę zamieszania, odwrócił się obojętnie, jakby chciał powiedzieć: „Nie warto się zajmować głupstwami!”⁵.

4 L. Tołstoj, *Wojna i pokój*, Warszawa 1987, t. I, s. 184.

5 Ibidem, s. 219-221.

Jak wynika z powyższego opisu, śmierć na wojnie nie jest niczym wyjątkowym. Traktowana jest jako coś koniecznego, wliczonego w przebieg walk, mechanizm zmagania dwóch sił, z których jedna jest napastnikiem, zaborcą, najeźdźcą – druga ofiarą, stawiającą większy lub mniejszy opór. Tolstoj unaoczniał truizm, który mówi, że śmierć jest wpisana w wojenne straty zarówno tych, którzy na wojnie przegrywają, jak i tych, którzy w niej wygrywają. Zniuansował jednak ten truizm i pokazał, że nie każda śmierć jest „konieczna”, gdyż bywają wojny „sprawiedliwe” oraz „niesprawiedliwe”. Stworzył swoistą ilustrację do filozofii wojny, stworzonej na gruncie zachodniej filozofii chrześcijańskiej przez św. Augustyna i dopełnionej przez św. Tomasza⁶. Tolstoj w niezwykle trafny sposób oddał stosunek walczących do śmierci – z pozycji narratora, który beznamiętnie notuje zachodzące wydarzenia. Z jego opisu wynika, że walczący po obu stronach działają i również umierają w sposób automatyczny, jakby nie wiedzieli, w czym uczestniczą i jak szybko dopada ich śmierć. Z pozycji narratora postawa taka nosi cechy ignorancji. Śmierć – w opisywanej walce jest to śmierć Kozaka i nikłe zainteresowanie jego towarzyszy broni tym zdarzeniem – ma znaczenie epizodu, który jedynie przeszkadza w osiągnięciu przewagi nad wrogiem. Zachowanie takie może oburzać, ale w ferworze walki, kiedy ważą się losy wszystkich żołnierzy, obojętność na śmierć jednego z nich bywa normą. Może ją złamać jedynie heroizm, który osiągają nieliczni, zdolni poświęcić swoje życie dla ratowania przyjaciela – towarzysza broni. W czasie bitwy nie jest ważne kto zginął, ważne jest osiągnięcie zwycięstwa za wszelką cenę, i Tolstoj rewelacyjnie to pokazał właśnie w opisie bitwy pod Schöngraben. Śmierć w strategii tej bitwy nie ma znaczenia. Jedna ofiara więcej czy mniej nie może cofnąć prowadzących wojnę na drodze do wygranej. Ignorowanie umierających w czasie bitwy jest więc koniecznością, która prowadzi do wiktorii. Jest ona okupiona życiem walczących, ale ich śmierć jest w logice zwycięstwa usprawiedliwiona, ale okupiona życiem walczących w imię zwycięstwa. Tolstoj sugeruje, że na wojnie ze śmiercią trzeba się „zaprzyjaźnić”. Towarzyszy bowiem żołnierzowi przez cały czas trwania kampanii. Jest z nim we dnie i w nocy. Nigdy nie pozwala o sobie zapomnieć, ale daje się zignorować wtedy, gdy jest oswojona⁷. Żołnierze muszą nauczyć się z nią współegzystować, inaczej na nic się zda ich poświęcenie. Myśląc cały czas o tym, że mogą zginąć, nie będą potrafili w pełni oddać się sprawie za którą walczą, a ojczyźnie potrzebny jest żołnierz, który w stu procentach i całym sercem jest jej oddany. Tolstoj świetnie to ukazał w wyżej opisanym scenie śmierci Kozaka i reakcji na nią, wyrażonej przez księcia

6 Vide ten temat m.in.: S. Kowalczyk, *Człowiek, społeczność, wartość*, Lublin 1995.

7 Vide ten temat: P. Ariès, *Człowiek i śmierć*, Warszawa 2011.

Bagrationa. Jej sens jest wyraźny: walczący za ojczyznę powinien skupić się tylko i wyłącznie na osiągnięciu celu, a nie na tym, ile ofiar trzeba będzie ponieść aby ten cel osiągnąć.

Lew Tołstoj, opisując bitwę pod Schöngraben, zaprezentował panoramiczny obraz całego zajścia. Towarzyszył nie tylko dowódcom, ale i zwykłym żołnierzom. Z kilku perspektyw przedstawił zniszczenia, ból, cierpienie i śmierć, jakie ze sobą przyniosła wojna:

(...) Zaczęli spotykać rannych [Bagration i jego towarzysze – przyp. A.K.]. Jednego, z głową okrwawioną, bez czapki, ciągnęli pod ręce dwaj żołnierze. Charczał i pluł. Widać kula trafiła go w usta albo w gardło. Drugi, którego spotkali, dziarsko szedł sam, bez karabinu, głośno stękając i ze świeżego bólu machając ręką, z której na płaszcz lała się krew jak ze szklanki. Twarz jego zdawała się raczej przestraszona niż cierpiąca. Został ranny przed chwilą. (...); ujrzeni (...) kilku leżących ludzi; spotkali też ciżbę żołnierzy, wśród których znajdowali się i nieranni. Żołnierze szli pod górę dysząc ciężko (...)⁸.

Autor, opowiadając na kartach swojej powieści o potyczce pomiędzy Francuzami i Austriakami sprzymierzonymi z Rosjanami, nie pominął makabrycznych opisów mąk konających wojowników oraz okrucieństwa ich śmierci:

Żerkow(...), spał konia i popędził, ale jak tylko odjechał od Bagrationa, siły odmówiły mu posłuszeństwa. Ogarnął go niepohamowany strach (...).

Pułki piechoty, (...), wybiegły z lasu, a rotysze mieszały się ze sobą i uciekały bezładnym tłumem. Jeden żołnierz wyrzekł w przerażeniu straszne na wojnie i bezmyślne słowo: „Odcięci!”, (...).

Ogłuszające ze wszystkich stron odgłosy własnych dział, świsty i wybuchy pocisków nieprzyjacielskich, widok obsługi dział – (...), widok krwi ludzi i koni, (...) – widok tego wszystkiego sprawił, że Tuszyń stworzył sobie w wyobraźni własny fantastyczny świat, którym w tej chwili się rozkoszował⁹.

Zacytowany fragment powieści uświadamia nam jak lekko podchodzono do zjawiska śmierci w momencie, gdy ważyły się losy wojny. Tołstoj świetnie to wyczuł. Nieważne było, że ktoś zginie, nie liczyła się przelewana krew, rany i obrażenia, a także ich następstwa w obliczu rychłego zwycięstwa. Dla walczących ważne było tylko to, że mogą odnieść zwycięstwo i przysłużyć się swojej ojczyźnie. W czasie bitwy nie ma czasu na

8 L. Tołstoj, op. cit., s. 223-224.

9 Ibidem, s. 228-236.

refleksję w rodzaju: czy moja śmierć zapewni zwycięstwo? Wystarczy bowiem jeden nierozważny krok i całe przedsięwzięcie może czekać klęska. Klęska, która przyniesie ból i cierpienie nie tylko walczącym tu i teraz, ale także tym, którzy z niecierpliwością czekają w swoich domach na wieści z pola walki. Żołnierze nie mogą poddać się panice, choć jak pisze Tołstoj, wielu na wieść, iż zostali otoczeni, uległo przerażeniu. Jest to najgorsze, co może się przytrafić podczas walki. Wtedy śmierć zbiera bowiem największe żniwo. Liczba ofiar drastycznie rośnie.

Bitwa pod Schöngraben okazała się zwycięska dla sprzymierzonych ze sobą wojsk austriacko-rosyjskich. Okupiona śmiercią wielu żołnierzy, wpisała się na zawsze w pamięć jej uczestników i kolejnych pokoleń. Wtedy to bowiem Napoleon po raz pierwszy został pokonany, a morale wojska rosyjskiego wzrosło. Pomimo strat wszyscy, świętowali zwycięstwo. Liczył się tylko ten fakt, że ojczyzna może zostać całkowicie ocalona, a Napoleon wcale nie jest niepokonany. I jego w końcu może opuścić szczęście.

Wiatr ucichł, czarne chmury zawisły nisko nad polem bitwy, zlewając się na widnokręgu z dymem prochowym. (...) Kanonada stała się słabsza, ale trzaskanie strzałów karabinowych – z tyłu i z prawej strony – słychać było coraz częściej i coraz bliżej. (...)

– Wszystkim dziękuję, panowie, wszystkie oddziały spisały się po bohatersku: piechota, kawaleria i artyleria¹⁰.

Tołstoj znakomicie wyczuł psychologię zwycięzców, którzy okazują walczącym wdzięczność „po żołniersku” – lakonicznie, bez sentymentów i żalu za poległych. Aby podziękowanie za to, że „wszystkie oddziały spisały się po bohatersku” mogło być wyrażone przez dowódcę, wszyscy musieli wykazać poświęcenie dla ojczyzny, której losy były zagrożone. Wielu odniosło rany, jeszcze inni polegli. Na wojnie, jak pokazuje Tołstoj, świętuje się jednak tylko zwycięstwo, śmierć obejmowana jest milczeniem. Zarówno jednak radość ze zwycięstwa, jaki milczenie wobec śmierci łączą się w postawie poświęcenia dla ojczyzny. W jednakowej też mierze wiążą się z ideą wolności, bez której składanie ofiary życia dla ojczyzny nie miałyby stałego, uniwersalnego znaczenia. Śmierć na polu bitwy wpisuje się zatem w ciąg powiązanych ze sobą znaczeń: ojczyzna – wolność – poświęcenie.

W tym samym ciągu znaczeń pozostaje również bitwa pod Austerlitz¹¹. Była to walka przegrana przez siły rosyjsko-austriackie. Tołstoj

10 Ibidem, s. 237-242.

11 Bitwa pod Austerlitz – 2 XII 1805 r. To jedna z najważniejszych i największych bitew w trakcie trwania kampanii napoleońskiej. Zwana także bitwą trzech cesarzy, ponieważ brali w niej udział władcy Austrii (cesarz Franciszek I), Rosji (cesarz Aleksander I) i Francji – Napoleon Bonaparte. Połączone siły austriacko-rosyjskie przeważały licznie nad wojskami francuskimi.

na łamach swej powieści poświęcił sporo miejsca jej opisowi. Była to bowiem – oprócz Borodino – najbardziej spektakularna bitwa w czasie trwania kampanii napoleońskiej.

Tysiące zabitych żołnierzy, dziesiątki tysięcy wziętych do niewoli – tak przedstawia się bilans tego krwawego spotkania w powieści. Tolstoj nie oszczędził czytelnikom obrazu zniszczenia, jaki ukazał się walczącym po zakończonej walce. Pole usłane trupami, setki rannych, niemożliwe do wyobrażenia zniszczenia i straty. Tak wyglądał krajobraz po natarciu Francuzów:

Wojska uciekały tłumem tak gęstym, iż raz znalazłszy się w środku tłumy, trudno się było zeń wydostać. (...) Wszyscy byli bladzi i spoglądali na siebie w milczeniu. (...) Widać było, jak po stokach wzgórz dymki karabinów biegały, niby doganiając się nawzajem, i jak dymy działowe kłębiły się, rozplywały i zlewały z sobą. Z błyskania bagnietów między dymami

Cesarz Francuzów odparł uderzenie liczniejszego przeciwnika i zepchnął go w kierunku bagien i jeziora Sacan. Straty Austriaków były ogromne. Oblicza się je nawet na 27 tys., gdy tymczasem Francuzi stracili zaledwie 7000 żołnierzy. Po tej klęsce Austria wycofała się z koalicji i zawarła pokój z Napoleonem. „O świcie 2 grudnia Napoleon wstał i przypasując szpadę rzekł do oficerów otaczającego go sztabu: «Teraz, panowie, zaczniemy wielki dzień». (...) Opracował plan tak zdumiewająco prosty, że cała jego znakomitość polegała przede wszystkim właśnie na owej ogromnej prostocie, na logice rozumowania i detalicznej, precyzyjnej orientacji w terenie stanowiącym pole zmagania. Napoleon postanowił wprowadzić w błąd nieprzyjaciela i zasugerować mu, że osłabiając przez nieostrożność swoje prawe skrzydło może być odcięty od Wiednia. (...) W tej sytuacji wodzowie armii austro-rosyjskiej postanowili zdruzgotać jego słabsze, prawe skrzydło i, aby dokonać tego manewru, kosztem centrum wzmocnili swą lewą flankę, która miała złamać owo osłabione francuskie skrzydło prawe. Napoleon właśnie oczekiwał takiego posunięcia wroga i natychmiast wykorzystał ich błąd, uderzając na osłabione centrum przeciwnika. Tu szukał faktycznego rozstrzygnięcia bitwy, przez złamanie bowiem centrum armii rosyjsko-austriackiej osiągnął rozerwanie jej na dwie części i następnie mógł zniszczyć jej słabsze, prawe skrzydło. Bitwa zaczęła się o godzinie siódmej rano, a o wpół do dziewiątej, gdy słońce pięknie świeciło na bezchmurnym niebieskim niebie grudniowym, Francuzi zwarli się na płaszczyźnie Prätzen z piechotą austriacką. Dowodzący na prawym skrzydle korpusem rosyjskim książe Bagration, (...), usiłował nawet przejąć inicjatywę i podjąć ofensywę na miejscowość Santon przeciw korpusom Lannesa i Murata. (...) Około południa los bitwy był przesądzony. (...) Pogrom był zupełny. Jedyne Kutuzow zdołał wyprowadzić część swej armii. Pobite wojska uciekały, uciekali cesarze i żołnierze, generałowie i markietanki. Skłębiony tłum oślepiły przerażeniem parł ku wschodnim granicom państwa austriackiego. Car szlochając historycznie uszedł z pola walki, lecz cesarz Franciszek nie miał już dokąd uciekać. Musiał błagać o pokój. Bitwa wygasła o czwartej. Wojska austriacko-rosyjskie straciły 27 tysięcy żołnierzy, 40 sztandarów i 180 dział. Straty Francuzów wyniosły około 7 tysięcy żołnierzy. Napoleon panował cały czas nad sytuacją. Rozkazodawstwo jego w tym dniu fascynuje trafnością, umiejętnością przewidywania; było genialne i w swych założeniach ogólnych, i w modyfikacjach czynionych w zależności od zmieniającej się na polu walki sytuacji. Jeśli sztuka wojenna jest sztuką, to pod Austerlitz i w genialnym zamierzeniu, i w improwizacji znalazła swego najlepszego artystę”, Vide: A. Zahorski, *Napoleon*, Warszawa 1982, s. 190-191.

można było rozpoznać przesuujące się masy piechoty i wąskie pasemka artylerii z zielonymi jaszczami. (...) O piątej wieczorem bitwa była przegrana na wszystkich punktach. W posiadaniu Francuzów znalazło się już ponad sto dział. (...) – na (...) grobli teraz wśród wozów i dział, pod końmi i między kołami tłoczyli się oszpecceni strachem śmierci ludzie, tratując się wzajemnie, umierając, przeskakując przez umierających i zabijając jeden drugiego po to jedynie, aby po przejściu kilku kroków zostać w ten sam sposób zabitym. (...) Dołochow (...) i jego dowódca pułku (...) wcisnęli się na groblę (...). Pocisk zabił kogoś za nimi, (...). Dołochow (...) zbiegł na śliski lód, (...). Nagle jeden z pocisków tak nisko zawarczał nad tłumem, że wszyscy się pochyłili. Coś trzępnęło mokro i generał upadł wraz z koniem w kałużę krwi. Nikt nie spojrział na generała, nikt nie pomyślał, aby go podnieść. (...) Lód, (...), załamał się ogromnym kawałem i ze czterdziestu ludzi, będących na nim, rzuciło się, jedni naprzód, inni w tył, topiąc się wzajemnie.

Pociski wciąż tak samo równomiernie świstały i trzaskały w lód, w wodę, a najczęściej w tłum, który zalegał groblę, stawy i brzeg¹².

Ten naturalistyczny opis uświadamia nam, że w spowszedniałym zjawisku śmierci nie liczy się ani pochodzenie, ani ranga umierającego żołnierza. Nikt nie przejął się zgonem „jakiegoś” generała. W przegrywanej bitwie każdy martwił się tylko o siebie, o własne życie i przetrwanie. Autor *Wojny i pokoju* nie pominął drastycznych scen. Pokazał jak straszna może być śmierć, gdy jest pozbawiona choćby odrobiny człowieczeństwa. To śmierć dzika i okropna, plugawa jak powiedziałby Philippe Ariès¹³. Tolstoj nie pominął opisu zwłok zabitych żołnierzy. Są one tak naturalistyczne, że czytelnik ma wrażenie, iż przebywa na polu walki wśród zabitych i rannych. Może poczuć zapach prochu strzelniczego, dymu i krwi konających. Przykładem tego może być chociażby grenadier, na którego natknął się objeżdżający pole bitwy Napoleon:

– De beaux hommes! – rzekł Napoleon patrząc na zabitego grenadiera rosyjskiego, który, przywarłszy twarzą do ziemi, ze szerniałym karkiem leżał na brzuchu, odrzuciwszy daleko jedną rękę już stężoną¹⁴.

Reakcja Cesarza Francuzów była całkowicie zrozumiała. Docenił on waleczność przeciwnika i w pewnym sensie pochwalił jego poświęcenie. Można z tego wnioskować, że śmierć tylu setek ludzi jako ofiara dla ojczyzny może być doceniona nawet przez jej wroga. W dodatku ich duch

12 L. Tolstoj, op. cit., s. 340-353.

13 Vide: P. Ariès, *Człowiek i śmierć*, Warszawa 2011.

14 L. Tolstoj, op. cit., s. 353.

walki i brawura zdobyły uznanie w oczach jednego z największych wodzów wojennych tamtych czasów. Przez pryzmat jego spojrzenia Tołstoj pokazał, że umieranie za ojczyznę może być „piękne” także z innej, nie rosyjskiej perspektywy, podkreślając tym samym, że jego sens jest obiektywny i w jakimś stopniu absolutny. W trupie leżącego na polu bitwy rosyjskiego grenadiera Napoleon dostrzegł „pięknego człowieka” w sferze ducha. To dla poległego najwyższa pochwała. Jednocześnie pochwała śmierci dla ojczyzny.

Bitwa pod Austerlitz była sromotną klęską wojsk austriacko-rosyjskich. Wielu Rosjan nie mogło w to uwierzyć. Doszukiwano się zewnętrznych przyczyn tego zdarzenia, podejrzewano nawet Austriaków o zdradę. Nikt nie chciał bowiem uznać, że wielka rosyjska armia mogła zostać pokonana z powodu swej słabości. Tołstoj, oprócz kilku najbardziej jaskrawych przykładów klęski jego rodaków, nie przedstawił jej szczegółów. O ilości poległych oraz liczbie jeńców rosyjskich czytelnik dowiaduje się przy okazji różnych rozmów toczonych przez jego bohaterów. Także w nich wraca motyw śmierci jako nierozzerwalnie związany z wojną.

Przedstawiony przez Tołstoja obraz zniszczenia, jaki niesie wojna – zwłaszcza po przegranych bitwach – unaoczniał czytelnikowi cały ogrom śmierci, przeżywanej w czasie walk inaczej niż w czasie pokoju. Pokazał, że nie zawsze jest ono zgodne z wszelkimi obowiązującymi w danej religii rytuałami i obrzędami. Niekiedy nie ma na nie czasu. Pokazuje nam się wtedy cała ohyda śmierci. Jej najgorsze oblicze. Ciała bez rąk, nóg, głów – nieosłonięte przed oczyma tych, którzy przetrwali. Wszędobylski smród i krew nie stanowią niczego nadzwyczajnego. To wszystko i jeszcze więcej jest traktowane jako norma. Nikogo nie dziwią wtedy takie obrazy. Człowiek zostaje zdegradowany do miana rzeczy. Nikt nie zajmuje się pieczołowicie zwłokami, niejednokrotnie są one traktowane jak „kawał zeputego mięcha, który należy wyrzucić, aby nie śmierdziało”. Brutalność takiego zachowania ma swoje uzasadnienie. Nikt kto walczy w obronie kraju nie ma czasu na organizowanie pochówku dla setek, a nawet tysięcy poległych. Zająłoby to bowiem za dużo czasu, a na wojnie jak wiadomo każda minuta jest cenna. Nie można poświęcać zbyt wiele czasu zmarłym. Na pewno jednak zostaną oni docenieni już po skończonych działaniach wojennych i będą traktowani jak bohaterowie, którzy przyczynili się do uratowania ojczyzny, bądź jeśli do tego nie dojedzie i kraj zostanie pokonany, pozostaną w pamięci potomnych jako ci, którzy próbowali walczyć o wolność i zginęli w jej obronie.

Pomimo tego, że Tołstoj nie wspomina o tym, jak traktowane były zwłoki poległych żołnierzy po bitwie pod Austerlitz, możemy przypuszczać, że nie troszczono się o ich godny pochówek. Ich chwalebna śmierć, tak wspaniale zaprezentowana przez pisarza, została zdegradowana. Tak

wygląda bowiem jej drugie oblicze. Z jednej strony bohatera i mająca ogromny sens, z drugiej pozbawiona człowieczeństwa i jakiegokolwiek godności. Pisarz pokazał jej dwa oblicza, nawet jeśli to drugie – odczłowieczone i niegodne – jawi się tylko w wyobraźni znającego realia tamtych czasów czytelnika¹⁵. Nie można jednak niczego zarzucić Tolstojowi. W mistrzowski sposób ukazał on różnorodność omawianego motywu. Mimo iż omówił tylko tę chwalebłą stronę umierania, to czytelnik może się także dopatrzeć informacji dotyczących tej niegodnej strony, która także stanowi istotny element zjawiska jakim jest śmierć.

Najszerzej komentowaną bitwą w całej kampanii Napoleońskiej było Borodino¹⁶. Także w omawianej powieści Lwa Nikolajewicza Tolstojego nie mogło zabraknąć informacji o niej. Pisarz bardzo obszernie opisuje starcie wojsk rosyjskich z cesarzem Francuzów. Stracie to bowiem było jednym z najkrwawszych w dziejach ludzkości¹⁷.

15 Jak powszechnie wiadomo nikt specjalnie nie troszczył się o poległych w trakcie bitwy. Ich ciała były pozostawiane na pastwę losu. Bardzo często już po skończeniu działań wojennych zmarli byli okradani, a ich zwłoki bezczeszczone.

16 Bitwa pod Borodino – 5-7 IX 1812 r.; inaczej zwana bitwą pod Możajskiem, stoczona pomiędzy francuską armią Napoleona Bonaparte, a rosyjską, dowodzoną przez Michaila Kutuzowa. W walkach poległo 45-50 tys. Rosjan. Napoleona zaś stracił 35 tys. żołnierzy. Była to niezwykle krwawa bitwa ze względu na upór bojowy obrońców, a także dużą liczebność obu armii. Nie można ostatecznie określić kto zwyciężył, a kto przegrał. Nie powinno się wszakże mówić o przegranej Napoleona, nie było to jednak całkowite zwycięstwo. Po bitwie wśród francuskich żołnierzy panowało bowiem ogromne przygnębienie, wywołane przez straty, okropności pobojowiska zasłanego trupami poległych żołnierzy i koni, a także strasznym losem rannych. Vide: D. Madziar, *Bitwa pod Borodino – „tragedia bez piątego aktu”*, 2012. <http://historia.org.pl/2012/09/06/bitwa-pod-borodino-%E2%80%9Etragedia-bez-piatego-aktu/> (dokument elektroniczny, odczyt 25.06.2014).

17 „(...) Kutuzow postanowił wydać Napoleonowi generalną bitwę. Wybrali Rosjanie jako teren bitwy obszar koło wsi Borodino (12 km od Możajska, 120 km od Moskwy), poprzerynany wzniesieniami i parowami. (...) Pod względem liczebnym obie armie były sobie prawie równe: Rosjanie mieli 120 tysięcy, Francuzi około 130 tysięcy. Obie strony dysponowały potężną artylerią: Francuzi mieli około 600, Rosjanie przeszło 600 dział. Prawym skrzydłem wojsk francuskich dowodził marszałkowie Davout i Ney, tutaj też znajdował się Murat ze swoją kawalerią i dowodzący piątym korpusem książę Józef Poniatowski, lewym skrzydłem dowodził Eugeniusz Beauharnais. Już 5 września książę Józef zdobył wysuniętą pozycję rosyjską. Bitwa zaczęła się 7 września o godzinie szóstej rano”. Vide A. Zahorski, *Napoleon*, Warszawa 1982, s. 401-402; „Ta historyczna bitwa zrodziła wielką polemikę, a spory rozpoczęte jeszcze półtora wieku temu przez jej głównych uczestników nie ucichły na przestrzeni następnych lat stu pięćdziesięciu. (...) Słońce, które weszło nad Borodino nie stało się «słońcem Austerlitz», jak chciał Napoleon wczesnym rankiem 7 września – nie przyniosło mu zwycięstwa. Borodino, albo «bataille de Moskova», jak nazywają ją Francuzi, było najkrwawszą i najzacieklejszą ze wszystkich dotychczas znanych bitew. O stopniu zawziętości świadczą nie tylko olbrzymie straty po obu stronach, ale także brak jeńców, oraz liczba zabitych w tym starciu generałów.

Lew Nikolajewicz Tołstoj, w przeciwieństwie do wyżej prezentowanych walk, szczegółowo opisał bitwę pod Borodino. To właśnie w rozdziałach jej poświęconych Tołstoj w pełni ujawnił swój geniusz pisarski. Mistrzowsko oddał atmosferę panującą w ogniu walki. Przy pomocy bardzo prostych słów pokazał spustoszenie, jakie siała wojna i śmierć. W poetycki sposób namalował przed czytelnikami pole walki:

Główna akcja bitwy pod Borodinem odbyła się na przestrzeni tysiąca sążni między Borodinem a fleszami Bagrationa. (...).

Słońce wzeszło jasno (...) . Dym snuł się przed fleszami, raz więc wydawało się, że to dym się posuwa, to znów, że posuwają się wojska. Czasami spoza wystrzałów słychać było krzyki ludzi, ale nie sposób było pojąć, co oni tam robią¹⁸.

Obraz ten uświadamia nam, że nawet śmierć można opisać, nie używając jej nazwy. Tołstoj nie mówi wprost, że krzyczący ludzie cierpią i giną. Jego opis bitwy zawiera jednak coś ostatecznego, nacechowanego widmem śmierci. Śmierć ginących w walce jest jednak chwalebna, jej metaforyczny opis zawiera w sobie element monumentalny. Narrator nie jest w stanie pojąć siły dziejącej się historii swojego narodu i historii jego pojedynczych żołnierzy.

Gdy autor powieści przechodzi do szczegółowego opisu, snuje refleksję oddającą stan żołnierskiego ducha. Uświadamia czytelnikom istotę bohaterstwa polegającego na sztuce własnego ocalenia, które jest ocalaniem ojczyzny.

(...) albowiem podczas bitwy rzecz idzie o to, co człowiek ma najdroższego – o własne życie, więc czasami zdaje się, że ocalenie polega na ucieczce do tyłu, czasami na ucieczce do przodu, a zatem ci ludzie znajdujący się w ogniu walki postępowali zgodnie z nastrojem chwili. (...) Wzajemne ich napady i ataki prawie nie czyniły im szkody, szkodę zaś, śmierć i kalectwo przynosiły pociski i kule, latające wszędzie na całej tej przestrzeni, na której miotali się owi ludzie. Skoro tylko ci ludzie wydostawali się z tej przestrzeni, na której latały pociski i kule, natychmiast (...) znów wchodził w strefę ognia, w której znów (pod wpływem strachu przed śmiercią) wyłamywali się spod dyscypliny i biegli wedle przypadkowego nastroju tłumu¹⁹.

(...) W dniu 7 września nad brzegami rzeki Kolczy odwracały się losy Napoleona, losy jego cesarstwa i narodów Europy”. Vide: A. Manfred, op. cit., Warszawa 1982, s. 689-690.

18 L. Tołstoj, op. cit., t. III, s. 241-242.

19 Ibidem, s. 244.

Cytat ten w przekonujący sposób pokazuje, co naprawdę kieruje ludźmi znajdującymi się w samym centrum walki. Strach przed śmiercią jest bowiem największym impulsem kierującym czynami walczących. Jak zauważył Tolstoj, są oni wtedy zdolni do zadawania śmierci. Wojna czyni z człowieka bestię całkowicie pozbawioną ludzkich odruchów. Kierowany strachem i gniewem mechanizm gotowy do zabijania. Umieranie zostało tutaj przedstawione przez pisarza jako coś strasznego, nieludzkiego. Autor odarł je całkowicie z człowieczeństwa. Pozbawił żołnierzy jakichkolwiek odruchów ludzkich. Ukazał ich jako zwierzęta gotowe za wszelką cenę bronić własnego życia. Kolejne, jeszcze bardziej dramatyczne opisy z pola walki, w pełni obrazują potęgę śmierci słabość człowieka w jej obliczu. Słabość czyni z niego istotę okrutną – zabijającą innych dla własnego przetrwania.

Wykazując głębokie zrozumienie historyczne tematu, Tolstoj bezbłędnie określił prawdziwe znaczenie bitwy pod Borodino. Ukazał, że losy tego starcia miały przede wszystkim ogromne znaczenie moralne dla Rosjan. Pomimo ogromnych strat w ludziach i sprzęcie wojennym, odczuli, że mogą pokonać korsykańskiego tyrana i obronić ojczyznę przed francuskim panowaniem. Albert Manfred w swojej książce o Napoleonie Bonaparte przytacza zawarte w eposie słowa Lwa Nikolajewicza Tolstoja dotyczące przebiegu i końca bitwy:

Napoleon – pisał Tolstoj – doznawał ciężkiego uczucia, podobnego do uczucia, jakiego zawsze doznaje szczęśliwy gracz w karty, szaleńczo rzucający pieniędzmi, zawsze wygrywający, kiedy nagle, właśnie wtedy gdy rozważy wszystkie szanse gry, czuje, że im bardziej jest obliczany każdy jego krok, tym pewniejsza jest przegrana.

I dalej:

Siła moralna atakującej armii francuskiej była wyczerpana. Pod Borodinem Rosjanie odnieśli zwycięstwo – nie takie zwycięstwo, jakie się określa zawładnięciem kawałkami materii na drzewcach zwanymi sztandarami i tą przestrzenią, na której stały i stoją wojska, lecz zwycięstwo moralne, które przekonuje przeciwnika o morale, wyższości wroga i o własnej bezsilności²⁰.

Przytoczone przez historyka cytaty z powieści Tolstoja w pełni oddają sens i poświęcenie rosyjskich żołnierzy, którzy ginęli w obronie ojczyzny. Ich heroiczna śmierć, bo z całą pewnością miała taki właśnie charakter,

20 Cyt. za: A. Manfred, op. cit., Warszawa 1982, s. 690-691.

sprawiła, że pozostali przy życiu uwierzyli w sens dalszej walki i pokonanie wroga.

Mówiąc o heroizmie walki i heroizmie śmierci opisywanych przez Tołstoję w *Wojnie i pokoju* jako przykład jednostkowy trzeba wskazać postać księcia Andrzeja Bołkońskiego, który na początku swojej kariery wojskowej chciał się wykazać tylko i wyłącznie bohaterstwem, aby uzyskać awanse i zaszczyty. Nie kierowały nim wyższe pobudki. Liczyło się tylko uznanie w oczach dowódców i społeczeństwa. Nie miał on na celu poświęcać swojego życia w imię osiągnięcia „wiecznej” chwały. Bohater w tradycji rosyjskiej niekoniecznie jest tym, którego uszlachetnia ofiara. Nie doskonalili się poprzez nią. Jednak w przypadku Andrzeja do tego uszlachetnienia doszło. Możemy powiedzieć, że Andrzej Bołkoński jako człowiek zmienił się nie do poznania. Pod wpływem doświadczeń na polach walki jego postępowanie uległo zmianie – zaczął realizować wartości chrześcijańskie, w momencie gdy na chwilę odzyskał przytomność po ranach odniesionych w bitwie domagał się, aby przyniesiono mu Ewangelię, postępował zgodnie z nauką chrześcijańską.

Andrzej niewątpliwie należy do bohaterów heroicznych. Poznajemy go jako człowieka poszukującego pewnych wartości, dążącego do ideału etycznego. Gdy w końcu ten ideał osiąga może spokojnie umrzeć nie czując żadnego żalu za straconym życiem i tym, co mógłby jeszcze przeżyć. Jego śmierć w obronie ojczyzny jest pełna heroizmu i poświęcenia. Nie jest to czyste bohaterstwo, które ma charakter świecki – bohaterstwu bowiem mogą towarzyszyć pobudki pozytywne jak i negatywne – lecz czysty heroizm – książę zmienia się wewnętrznie, najwyższą wartość stanowi dla niego ojczyzna i jej wolność, uczestniczy w obronie kraju ze świadomością, że może będzie musiał oddać za niego własne życie. Bardzo dobrze ewolucję Andrzeja Bołkońskiego odzwierciedlają słowa Maxa Schelera z jego książki pt. *Cierpienie, śmierć, dalsze życie*:

Możemy cierpieniu się „oddać” albo mu się opierać, możemy je „wytrzymać”, „znosić”, po prostu „cierpieć”, możemy się też nim „rozkoszować”²¹.

Przykład młodego Bołkońskiego pokazuje idealnie te stany przyjmowania cierpienia opisane przez Schelera. Początkowo mu się opierał, jak każdy młody człowiek, następnie je wytrzymywał, aby w końcu dojść do pełnej jego akceptacji i się nim rozkoszować:

21 Vide: M. Scheler, *Cierpienie, śmierć, dalsze życie*, tłum. A. Węgrzecki, Warszawa 1994, s. 5.

Książę Andrzej nie tylko wiedział, że umrze, ale czuł, że umiera, że jest już na pół martwy. Doświadczał świadomości wyobcowania ze wszystkiego, co ziemskie, i radosnej, dziwnej lekkości istnienia. Nie spiesząc się i nie lękając czekał na to, co miało nadejść. To straszliwe, wieczne, nieznanne i dalekie, którego obecności nie przestawał odczuwać w ciągu całego swego życia, teraz było mu bliskie i – sądząc z tej dziwnej lekkości istnienia, której doświadczał – prawie zrozumiałe i dotykalne... Dawniej bał się końca. Dwa razy doświadczył tego niesłychanie męczącego uczucia strachu przed śmiercią, przed końcem, ale teraz już nie rozumiał tego. (...), nie bał się już śmierci i nie myślał o niej. (...) – wyrzekał się życia na ziemi²².

Scheler taką postawę tłumaczy w następujący sposób:

Jedynie wtedy, gdy fakt bólu i cierpienia umieści się w świetle idei ofiary, jak to w pierw w historii uczyniło w sposób najbardziej zdecydowany chrześcijaństwo (...), możliwe jest – być może – przybliżenie się do głębszej teodycei cierpienia²³.

Analizując przytoczony fragment *Wojny i pokoju* w kontekście słów Schelera można wywnioskować, iż Andrzej Bołkoński faktycznie postanowił złożyć swoje życie w ofierze na ołtarzu ojczyzny i dlatego pogodził się ze swoją śmiercią i niczego nie żałował, a wręcz pragnął rozstać się z ziemskim życiem. Jego ofiara dla ojczyzny była zatem konieczna, aby urzeczywistniły się wartości pozytywne – ojczyzna będzie wolna, gdy jednostki będą postępować tak, jak książę – będą poświęcać się dla kraju jako całości, jako miejsca, gdzie inni będą mieli szansę żyć lepiej i godniej. Jest to według Schelera „ofiara części dla całości”, gdzie jednostka jest częścią pewnej całości, która składa się z wielu elementów, ale egzystuje jako jedność²⁴. Postępowanie księcia spowodowane było cnotami, które wykształciły się w nim w ciągu całego życia. Były to, jak określa je ks. Jacek Tylka, cnoty bohaterские, heroiczne, które znane są wszystkim ludom, jeśli są przyrodzone²⁵. Andrzej Bołkoński, kierując się owymi cnotami zawalczył o wolność swojej ojczyzny i w imię wyznawanych wartości oddał za nią życie²⁶.

22 Vide: L. Tolstoj, *Wojna i pokój*, t. IV, Gdańsk 2000, s.350.

23 Vide: M. Scheler, op. cit., s. 12.

24 Według Schelera całość istnieje niezależnie od bytu jednostek na nią się składających, ale żyje i działa w tych jednostkach. Vide: M. Scheler, op. cit. s. 13-14.

25 Vide: J. Tylka, *O cnotach heroicznych*, Kraków 2013, s. 6.

26 O cnotach heroicznych vide: ks. J. Tylka, *O cnotach heroicznych*, Kraków 2013; Benedykt XIV, *De Servorum Dei beatificatione et Beatorum canonisatione*. Na temat cnoty piszą także św. Augustyn i św. Tomasz z Akwinu.

Towarzysząc Tolstojowi i jego bohaterom podczas walk, czytelnik jest świadkiem różnorodnych sposobów umierania. Pod Borodino ludzie ginęli w zastraszającym tempie. Wyniszczające walki trwały zaledwie dwie doby, ale przyniosły ogromne straty. Śmierć w ciągu tych dwóch dni zebrała zastraszające żniwo. Lew Nikołajewicz Tolstoj nie oszczędzał wrażliwości czytelników przytaczając wydarzenia z pobojowiska. Autor przedstawił ludzi, na których nie robiła ona już żadnego wrażenia:

Kiedy padali ranni i zabici, kiedy niesiono nosze, kiedy nasi się cofali, kiedy poprzez dym widać było wielkie masy nieprzyjaciela, nikt na to nie zwracał uwagi²⁷.

Wszyscy przywykli do widoku śmierci. Nie była ona dla ludzi niczym niezwykłym. Stanowiła element codzienności. Żołnierze traktowali ją jako ich nieodłączną towarzyszkę w czasach niedoli. Była niczym najwierniejszy przyjaciel, na którego zawsze można liczyć. Nigdy ich nie opuszczała, była obecna dniem i nocą, dlatego też nikt już nie zwracał na nią baczenia.

Całą potęgę śmierci przedstawił jednak Tolstoj w opisie pobojowiska, jakie zostało po krwawym starciu, a także opisując osobiste przeżycia Napoleona i wrażenia jakie towarzyszyły mu podczas objazdu pola walki po skończonej bitwie.

Straszny widok pola bitwy, pokrytego trupami i rannymi, w połączeniu z ociężałością głowy i wiadomościami o zabitych i rannych dwudziestu znajomych generałach i ze świadomością niemocy swej ongi silnej dłoni wywarł niespodziewane wrażenie na Napoleonie, który zazwyczaj lubił przyglądać się zabitym i rannym, gdyż w ten sposób (jak sądził) doświadczał swą siłę duchową. Owego dnia straszny widok pola bitwy pokonał tę siłę duchową, w której upatrywał swą zasługę i swą wielkość. (...) Na krótki czas osobiste ludzkie uczucie wzięło górę nad tym sztucznym widmem życia, (...). Przenosił w siebie cierpienia i śmierć, które widział na polu bitwy²⁸.

Opis ten pokazuje nam jak śmierć może wyczerpać psychicznie nawet najsilniejszego człowieka. To jej kolejne oblicze. Omawiany w niniejszej pracy motyw nie dotyczy bowiem samego zjawiska odejścia z tego świata. Jak widać na przykładzie Napoleona i na nim śmierć odcisnęła swoje piętno. Pomimo tego, że nie zginął on w walce, został w pewien sposób naznaczony przez tego apokaliptycznego jeźdźcę. Z jednej strony jako ten,

27 L. Tolstoj, op. cit. Warszawa 1987, s. 254.

28 Ibidem, s. 260.

który doprowadził do tej hekatombi, z drugiej jako człowiek współodczuwający cierpienie i ból żołnierzy. Ten dzień, który na zawsze zapisał się w jego pamięci, był dniem największej porażki w jego karierze wojennej. Kresem życia tysięcy istnień, a także końcem marzeń o panowaniu nad całą Europą. To początek końca wielkiego Napoleona, „śmierć” jego marzeń i kres „snu o wielkości i potędze”.

Jeśli chodzi o opis pola walki przedstawiał się on następująco:

Kilkadziesiąt tysięcy ludzi leżało martwych w różnych pozycjach i mundurach na polach i łąkach należących do panów Dawydowów i do włóścian rządowych, (...). Gromady rannych i nierannych, ludzi z różnych oddziałów, brnęły z jednej strony z powrotem do Mużajaska, a z drugiej strony – z powrotem do Wałujewa. Inne, zmęczone i głodne, prowadzone przez dowódców, szły naprzód. Jeszcze inne stały w miejscu i wciąż strzelały.

Nad całym polem, (...), stała teraz wilgotna mgła i dym, pachniało dziwną kwaśną wonią saletry i krwi.(...).

Ludzi znużonych, bez jadła i bez odpoczynku, ludzi z tej i z tamtej strony jęły nawiedzać jednakie wątpliwości, czy jeszcze muszą tępić się wzajemnie, na wszystkich twarzach widać było wahanie, a w duszy każdego powstawało pytanie: „Czemu, dla kogo mam zabijać lub być zabity? Zabijajcie, kogo chcecie, róbcie, co chcecie, ale ja już nie chcę!”. Pod wieczór ta myśl dojrzała w sercu każdego. W każdej chwili ci wszyscy ludzie mogli przestraszyć się tego, co robili, wszystko rzucić i uciekać, gdzie oczy poniosą²⁹.

Tołstoj, nie szczędząc wysiłku, starał się jak najdokładniej przedstawić obraz po bitwie. Udało mu się to znakomicie. Idealnie oddał nastroje panujące wśród ocalałych, ich myśli i odczucia na temat zaistniałej sytuacji. Pokazał niechęć żołnierzy do zabijania, ich wycieńczenie, głód i cierpienie. Panowanie śmierci było niezaprzeczone. Można odnieść wrażenie, że autor *Wojny i pokoju* właśnie jej przyznał ostateczne zwycięstwo w bitwie. To ona bowiem zebrała największe ofiary, to ona pokonała najlepszych wojowników i to ona złamała morale wojska i psychikę (przynajmniej chwilowo) Napoleona.

Nic nie mogło się równać ogromowi zniszczeń, jakie przyniosła ze sobą wojna. Tysiące zabitych i rannych, nie tylko ludzi ale także i zwierząt. Należy bowiem zaznaczyć, że śmierć na wojnie (XIX wiek) godziła nie tylko w człowieka, ale również towarzyszące mu konie. Setki trupów końskich zasała pola pod Borodinem. O ile strata zwierząt dla Rosjan nie oznaczała wielkiej klęski, o tyle dla Francuzów stanowiło to nie lada

29 Ibidem, s. 264-265.

problem. Brak zwierząt nie mógł być tak łatwo uzupełniony jak w przypadku wojsk rosyjskich. Fakt ten pociągnął za sobą wielkie problemy podczas późniejszych działań wojennych i był przyczyną śmierci kolejnych ludzi.

Dalszy opis pola bitwy i panującej na nim niepodzielnie śmierci, Tołstoj prowadzi następująco:

(...) spoceni artylerzyści, wśród prochu i krwi, choć tylko co trzeci z nich pozostał, choć potykali się i ciężko dyszeli ze zmęczenia, przynosili pociski, ładowali działa, celowali, przykładali lonty. Po czym pociski z obu stron leciały szybko i okrutnie i miażdżyły ciała ludzkie, a więc nadal dokonywało się to straszne dzieło, które dokonuje się nie z woli ludzi, lecz z woli Tego, kto kieruje ludźmi i światami.

(...) Rosjanie, pozostając na swych miejscach, stracili POŁOWĘ swego wojska.

(...) Napoleon doznawał owego uczucia, podobnego do zmory sennej, że straszny rozmach ręki pada bezsilnie, (...) wszyscy uczestniczący i nie uczestniczący w bitwie żołnierze armii francuskiej – (...) – doznawali tego samego uczucia przerażenia wobec wroga, (...). Moralna siła atakującej armii francuskiej była wyczerpana. Pod Borodinem Rosjanie odnieśli zwycięstwo – (...) zwycięstwo moralne, które przekonuje przeciwnika o moralnej wyższości wroga i o własnej bezsilności. Najazd francuski, niby rozjuszona bestia, która odniosła śmiertelną ranę w tym rozpędzie, czuł swą zgubę; ale mógł się zatrzymać, podobnie jak dwukrotnie słabsze wojsko rosyjskie nie mogło nie odstąpić. Wojsko francuskie mogło jeszcze siłą rozpędu dotoczyć się do Moskwy; lecz tam bez nowych wysiłków rosyjskiego wojska, musiało zginąć spłynąwszy krwią ze śmiertelnej rany, którą mu zadano pod Borodinem³⁰.

Lew Nikołajewicz Tołstoj podjął się niezwykle trudnego zadania. Przedstawił jedną z najkrwawszych w historii ludzkiej bitwę w sposób bardzo plastyczny i przystępny dla czytelnika. Opisując śmierć niezliczonej masy ludzi, zachował jej indywidualny i niepowtarzalny charakter, nawet wtedy, gdy wydawało się to niemal niemożliwe. Bitwa pod Borodino i jej następstwa na zawsze pozostały w pamięci Rosjan i Francuzów, a Tołstoj unieśmiertelniał ją jeszcze w swoim ponadczasowym dziele. Jego talent pozwolił mu w niezwykle sposób pokazać jak wyglądało starcie od tak zwanego „środka”. Towarzysząc jego bohaterom, czytelnik mógł dokładnie śledzić przebieg walki, a także poznać myśli i uczucia rozgrywane się w ich wnętrzach. Oglądając śmierć, ból i cierpienie niejednokrotnie odnosiło się wrażenie, że dotyczy ona w pewnym sensie nas samych.

30 Ibidem, s. 265-267.

Dzięki mistrzostwu pisarskiemu Tołstoja czytelnik może w pełni identyfikować się z walczącymi i razem z nimi odczuwać ich rany.

Śmierć obecna na polach borodińskich zabrała ze sobą wiele ofiar. Jej zwycięstwo było bezwzględne i zostało zapamiętane na długie lata. Tołstoj, wprowadzając ten motyw do swojej powieści, genialnie wywiązał się z warunków, jakie narzuca on twórca. Pisarz pomimo tego, że opisywał trzy tak podobne w swoim przebiegu bitwy, potrafił pokazać je w całkowicie odmienny sposób, tak, aby nie zanudzić czytelnika szczegółami. Śmierć została ukazana jako coś, co od zawsze towarzyszyło człowiekowi i nie wzbudzała już żadnego zdumienia i zainteresowania. Niejednokrotnie mogło to szokować, ale biorąc pod uwagę fakt, że na wojnie zawsze giną ludzie, spostrzeżenia Tołstoja są bardzo trafne.

Patrząc na wszystkie omówione w niniejszym tekście przypadki śmierci w obronie ojczyzny musimy stwierdzić, że ojczyzna jako wartość jest wyższa niż nasze życie. W przypadkach zagrożenia jej autonomii naród jest w stanie się zmobilizować i podjąć walkę w obronie granic i niezależności. Ludzie w sytuacji zagrożenia ojczyzny chwytają za broń i idą do walki z wrogiem niezależnie od tego czy są w stanie go pokonać. Zawsze towarzyszy im myśl, że jeśli nie spróbują, to się nigdy tego nie dowiedzą. Tołstoj w *Wojnie i pokoju* pokazał jak silna jest motywacja ludzi broniących własnego kraju. Nie liczą się pomniejsze klęski i życie. Najważniejsza jest ojczyzna, której należy bronić.

Poświęcając swoje życie ojczyźnie w imię jej wolności żołnierze rosyjscy ginęli śmiercią heroiczną. Dla nich nie liczyły się sława, pieniądze, czy zaszczyty, lecz to, aby ich kraj, ich ukochana Rosja pozostała wolna i niezależna. Składali swoje życie w ofierze całkiem świadomie. Dla nich walka stanowiła wartość najwyższą – myślenie takie mieli zakodowane już w świadomości. Pomimo pierwszych klęsk i niepowodzeń, nie poddali się tak łatwo. Co prawda naród rosyjski poniósł ogromne straty, ale nie ugiął się pod potęgą wroga. Wszechobecna śmierć, którą Tołstoj na kartach swojej powieści niejednokrotnie pokazywał w jej najbardziej brutalnych odsłonach – Austerlitz czy Borodino – nie zmieniła postanowień walczących. Wręcz przeciwnie, bardziej zaciekle walczyli o wolność swojego kraju.

Hrabia Tołstoj ukazał czytelnikowi okrucieństwa wojny, ale pokazał także jej specyficzne „piękno”. Moment, kiedy człowiek umiera w imię najwyższych wartości, do jakich należy wolność ojczyzny, jest jednym z najpiękniejszych momentów w książce. Kiedy dowiadujemy się, że Andrzej Bołkoński dzięki bliskości śmierci odkrywa tajemnicę życia i miłości już wiemy, że jego śmierć nie poszła na marne i będzie stanowiła piękny przykład dla potomnych.

Ojczyzna jako wartość może stanowić wartość uniwersalną niezależnie od narodu, epoki czy też miejsca na świecie. Każdy naród bowiem

będzie dążył do wolności swojego kraju, a ludzie gotowi będą poświęcać własne życie, aby ich dzieciom żyło się lepiej. Często jednak działania takie były, są i będą podejmowane z niewłaściwych pobudek, a ludzie ginący w imię wolności ojczyzny będą to robili w imię wypaczonych idei i pragnień.

BIBLIOGRAFIA

- ARIÈS Philippe. 2011. *Człowiek i śmierć*. Warszawa: Alatheia.
- JAGODZIŃSKI Szymon. 2002. *Marsz Napoleona na Wiedeń i pościg za Kutuzowem*. <http://napoleon.org.pl/kampanie/wieden.html>
- MADZIARDawid. 2012. *Bitwa pod Borodino – „tragedia bez piątego aktu*. <http://historia.org.pl/2012/09/06/bitwa-pod-borodino-%E2%80%9Etragedia-bez-piatego-aktu/>
- MANFRED Albert. 1982. *Napoleon Bonaparte*. Warszawa: PWN.
- SCHELER Max. 1994. *Cierpienie, śmierć, dalsze życie*. tłum. A. Węgrzecki. Warszawa: PWN.
- TOŁSTOJ Lew Nikolajewicz. 2000. *Wojna i pokój*. t. IV. Gdańsk: Tower Press.
- TOŁSTOJ Lew Nikolajewicz. 1987. *Wojna i pokój*. Warszawa: PIW.
- TYLKA Jacek. 2013. *O cnotach heroicznych*. Kraków. Ultra montes.
- ZAHORSKI Andrzej. 1982. *Napoleon*. Warszawa: PIW.

Ольга Белобровец
Uniwersytet im. Iwana Franki w Żytomierzu
bilobrovets@gmail.com

Развитие польского театра в Украине в 1914-1917 гг.

STRESZCZENIE

Olga Bilobrowiec, *Rozwój teatru polskiego na Ukrainie w latach 1914-1917*.

Życie Kulturalne i artystyczne Polaków w ukraińskich ziemiach Cesarstwa Rosyjskiego stało się możliwe w Kijowie, Żytomierzu, Charkowie, Odessie i innych miastach po rewolucji burżuazyjnej 1905 roku. Tam zaczęli się pojawiać polskie towarzystwa kulturalne i edukacyjne. Podczas pierwszej wojny światowej w tych miastach były polski teatry, dramatyczne kluby, stowarzyszenia miłośników sztuki.

W artykule podkreślą się aktywność polskich teatrow organizacyjna i twórcza w miastach Ukrainy i ich wpływ na życie publiczne i duch narodowy Polaków. Dzięki aktywnej roli polskich amatorskich grup teatralnych w prowincji zebrano znaczne środki na wsparcie ludności polskiej poniesione w czasie wojny światową.

SŁOWA KLUCZOWE: polski teatr, kółka amatorskie dramatyczne, występy gościnne, pierwsza wojna światowa.

SUMMARY

Olga Bilobrowiec, *The development of the Polish theatre in Ukraine in 1914-1917 years*

Cultural and artistic life of Poles in the Ukrainian lands in the Russian Empire became possible after the bourgeois revolution of 1905 year. In Kyiv, Zhytomyr, Kharkiv, Odessa and others began to emerge Polish

cultural and educational society. During the First World War in these cities were Polish theater, drama clubs, societies arts fans.

The article highlights the organizational and creative activity of Polish theaters in the cities of Ukraine and their influence on public life and the rise of the national spirit of the population. Thanks to the active role of the Polish amateur theater groups in the province were collected significant funds to support the Polish population suffered during the war.

KEYWORDS: Polish theatre, amateur dramatic groups, First World War, charitable funds.

Духовная жизнь народа дает ему силы и помогает выдержать страшные испытания. Разделенная сильными соседями – Россией, Австрией и Пруссией в конце XVIII века., Польша смогла в начале XX в. возродиться. Среди основных причин были активная политическая и общественная деятельность поляков, а также верность своей культуре, традициям, языку.

Несмотря на тяжелые условия войны, в больших городах Украины существовали польские театры, которые успешно проводили свою деятельность, выполняя кроме художественной еще и патриотическую функцию. Изучением развития польского театрального искусства в Украине в контексте более широких исследований занимались украинские и польские ученые, в частности Лисевич И¹., Горбатовский П.², Коженёвский М.³ Данная статья имеет целью выяснить уровень, причины и условия развития польского театрального искусства в Украине, влияние войны на эти процессы.

Присоединение Правобережной Украины к Российской империи в конце XVIII века. изменило судьбу поляков, которые там проживали и сохраняли привилегированное положение. К середине XIX в. по данным Российского Императорского Географического общества на территории Украины проживало 470 тыс. чел. Наибольшее количество поляков было сосредоточено на Правобережной Украине. 3-4% от всего польского населения находились на Левобережной Украине и на юге. По Первой всеобщей переписи

1 ЛИСЕВИЧ Иван. 1993. *У зати́нку двоглавого орла (польська національна меншіна на Наддніпрянській Україні в II пол. XIX – I пол. XX ст.* Київ.

2 ГОРБАТОВСЬКИЙ Пьотр. 2008. *Театральне життя у Києві 1905-1918 рр.* в Українсько-польські культурні взаємини. С.218-238. Київ.

3 KORZENIOWSKI Mariusz. 2009. *Za Złotą Bramą. Działalność społeczno-kulturalna Polaków w Kijowie w latach 1905-1920.* Lublin: Wyd. UMCS.

населения в Российской империи в 1897 г. количество поляков в Украине составляло 388,6 тыс., или 1,7% всего населения Украины. Многие исследователи сходятся, что эти цифры занижены. Для сравнения переписи 1909 и 1926 гг. отмечают более высокие показатели – 476,4 тыс. Накануне Первой мировой войны наиболее значительными центрами проживания поляков были Киев – (около 10% населения города), Житомир, Одесса, Харьков⁴.

Правобережная Украина во времена существования Речи Посполитой была частью ее восточной территории – кресами. На протяжении веков здесь родились и воспитались много известных поляков, составляющих гордость польской нации – политических и общественных деятелей, писателей, композиторов, ученых. Об этом крае написано много книг и статей. В 1917 г. известный историк, сторонник народной демократии, член Лиги Народовой М. Налеч-Добровольский писал: «Польский элемент с древнейших времен проживал на восточных рубежах и был не только проводником культуры на окраинах, разнося во все направления свет знаний, духовности и искусства, был не только пионером в развитии сельского хозяйства и способствовал развитию богатства своего края, но также стоял на охране правопорядка и цивилизации, был защитником угнетенных, символом согласия и справедливости. Польша с одной стороны посылала свет культуры до далекой Москвы и Северо-Востока, а с другой стороны впитывала лучшие зерна искусства персидского «Ориента» – творя настоящий мост между Европой и Азией. Прочность этого здания культуры, знаний и политики, своей притягательной силой для других народов остается в сокровищах и гениальности национального духа»⁵.

Борьба польской элиты за самостоятельную национальную жизнь и восстановление государственности, которая вылилась в два восстания XIX в. – 1830-1831 и 1863 гг., обусловила ответную реакцию российских властей и введение политики ограничения прав и свобод поляков. Антипольскую и русификаторскую направленность имели целый ряд мероприятий. Из аппарата местных органов власти вытеснялись чиновники польского происхождения и заменялись русскими, насильно внедрялся русский язык, предоставлялись преимущества православной вере, в то же время преследовалось католичество. 08.04.1867 г. Министерством народного образования был издан циркуляр о запрете выходцам из Царства Польского занимать должности руководителей учебных заведений, инспекторов гимназий и учителей истории, русского языка и литературы⁶. В 1872 г. Министерство

4 ЛИСЕВИЧ Иван. 1993. *У затінку двоглавого орла (польська національна меншина на Наддніпрянській Україні в II пол. XIX – I пол. XX ст.* Київ.

5 NAŁĘCZ-DOBROWOLSKI Marcei. 1917. *Polski lud a kresy wschodnie.* Kijów.

6 ЦЕНТРАЛЬНИЙ ДЕРЖАВНИЙ ІСТОРИЧНИЙ АРХІВ УКРАЇНИ, М. КИЇВ (ДАЛІ ЦДАІАК), ф.707, оп. 261, спр.26, арк.8.

юстиции опубликовало перечень должностей, которые не разрешалось занимать полякам в 9-ти губерниях Западного края⁷.

Важным мероприятием было вытеснение из употребления польского языка. Циркуляром генерал-губернатора запрещалось использование польского языка во всех заведениях, разговорах с крестьянами, также продажа польских букварей и календарей⁸. Одновременно не позволялось печатать и продавать книги на польском языке в Киевской, Подольской и Волынской губерниях⁹. Нельзя было употреблять польский язык при ведении счетов и книг в аптеках. На врачей и провизоров, которые нарушали эти правила, накладывался штраф¹⁰. Полякам даже не разрешалось хранить тексты польских песен, фотографий лиц, одетых в польский национальный костюм¹¹. В 1864 г. вышел циркуляр генерал-губернатора о запрете кучерам, форейторам и другой прислуге носить одежду, которая напоминала военную форму и применять упряжь под названием «краковский хомут»¹².

Ситуация изменилась только после буржуазной революции 1905 г., когда по всей территории Российской империи начали возникать национальные общественно-политические и культурно-просветительские общества и проводить свою легальную деятельность. Общественная и культурная жизнь польского общества на украинских землях активизировалась.

Начало первой мировой войны разбросало поляков по разные стороны фронта, однако всего за четыре года общество смогло объединиться. Проводниками польского народа выступили его лучшие сыновья и дочери – писатели, композиторы, ученые. Они обращались ко всему миру и призывали признать жизнеспособность поляков и стремление к независимой жизни.

Несмотря на боль и горе, материальные и человеческие потери, которые понес польский народ, и на чьей территории проходили военные сражения, он сохранял волю к победе и надежду на сохранение национальной самобытности. Поляки в Украине продолжали развивать культурную жизнь в городах и селах, где они проживали. Способствовали этому в значительной степени беженцы в крупных центрах, в частности городе Киеве, среди которых было много артистов, писателей, журналистов. Это способствовало развитию польского театра, улучшению его репертуара, повышению уровня актерского мастерства.

7 ЦДАК, ф. 317, оп. 1, спр. 459, арк. 2.

8 ЦДАК, ф. 442, оп. 821, спр. 291, арк. 49-53.

9 ЦДАК, ф. 442, оп. 815, спр. 498, арк. 1-53.

10 ЦДАК, ф. 442, оп. 820, спр. 173, арк. 1-8.

11 ЦДАК, ф. 442, оп. 818, спр. 104, арк. 1-24.

12 ЦДАК, ф. 442, оп. 821, спр. 291, арк. 77-81.

Польский театр в Киеве был основан после создания «Общества любителей искусства» в 1906 г. За время своего существования театр пережил времена реакции, жесткой цензуры¹³. В 1913 г. власти усилили контроль за деятельностью театра. Особое ее внимание привлекли два спектакля «Вифлеем» и «Варшавянка». Первый имел прозрачные намеки и недосказанности, указывая на стремление автора показать судьбу поляков, разделенных между тремя государствами. Как считалось, в пьесе на клерикально-иезуитской основе проходили перед зрителями важнейшие моменты истории Польши, что могло в тогдашней ситуации в каждом слове иметь скрытый смысл¹⁴. За такой репертуар в январе 1913 г. Киевский губернатор приказал установить наблюдение за деятельностью клуба «Огниво» и польским театром при нем, и при первой возможности закрыть его¹⁵. Несмотря на все трудности театр продолжал существовать и в нем произошли положительные изменения, когда главным режиссером стал Ф. Рыхловский.

Еженедельник «Клосы Украинские» в начале 1915 г. писал, что «польский театр в Киеве такой, как он есть сегодня – это результат многолетней, кропотливой, системной работы целой группы людей доброй воли, которые не считались с собственным временем, здоровьем, средствами, усилиями для создания популярной кафедры польского языка. Польская сцена бродила по бездорожью, сходила в заблуждение, но постоянно была и это неоспоримая заслуга тех, кто долго ли, коротко ли стоял у руля этой институции»¹⁶.

Сезон 1914-1915 гг. был десятым, и в театре был третий директор. Приход на должность директора театра Ф. Рыхловского обусловил важный перелом в деятельности театра. К этому времени руководство «Общества любителей искусства» поддерживало и содержало театр за свой счет и на свой риск. Режиссер был платным функционером, не заинтересованным в материальных результатах. Директор Ф. Рыхловский стал первым директором-предпринимателем, который принимая определенные субсидии, руководил театром на свой риск. Результатом такой постановки дела было то, что если за предыдущих руководителей у театра был дефицит около 6 тыс. руб. ежегодно, то во времена Ф. Рыхловского субсидии составили 3 тыс. руб. на сезон, а директор кроме заработной платы артистам, имел определенную чистую прибыль.

13 ГОРБАТОВСЬКИЙ Пьотр. 2008. Театральне життя у Києві 1905-1918 рр. в Українсько-польські культурні взаємини. С.218-238. Київ.

14 ЦДАК, ф. 274, оп. 4, спр. 205, арк. 31.

15 ЦДАК, ф. 276, оп. 1, спр. 367, арк. 61.

16 Т.М.С. 1915. *Wrażenia teatralne*. „Kłosy Ukraińskie” 2/3: 21.

Сезон 1914-1915 гг. принес новую, нестандартную ситуацию и важное изменение в деятельности театра. Это было начало войны. Благотворительность польского общества показала свою силу, терпение и желание помочь тем, кто остался без крыши над головой и без куска хлеба. Однако, о собрании субсидий для деятельности театра путем сбора взносов, который считался развлечением, не могло быть и речи. Правление «Общества любителей искусства» вынуждено было отказать директору в привычной помощи. Перед началом сезона не было известно будет ли он существовать в такое время. Этот взгляд разделяли наиболее верные поклонники театра. Против единодушных пессимистических предостережений директор Ф. Рыхловский собрал труппу и открыл театр, имея за это двойное уважение. Потому что сохранил культурную институцию и дал возможность заработка пару десяткам актеров. Было ли это результатом организаторского таланта директора или слепого счастья, но директор уже третий сезон подбирал артистов, среди которых были настоящие таланты и не было никого, кто бы на сцене не отвечал своей роли.

С женского состава артистов выделялись актеры: Г. Дунин-Рыхловская, Я. Корчак, К. Ясинская. Среди мужчин известными для киевлян были М. Керницкий, Е. Хмелевский. Дирекция начала использовать гостевые выступления, приглашая известных актеров и соответственно изменяя репертуар. Успехом у публики пользовались выступления С. Высоцкой, которая прекрасно создала образ исторической личности монархини из трилогии А. Рыдла «Королевский одиночка» – мудрой, умной, хитрой и злой одновременно. Во время выступлений А. Зельверовича зрители увидели целый ряд созданных им образов. Просто очаровала зрителей своим несравненным видом, обаянием, искренностью и простотой игра молодой, но уже известной артистки С. Любич-Сарновской¹⁷.

Особенно насыщенным был репертуар Польского театра в 1915 г. в феврале польский театр в четвертый раз успешно повторил веселое ревю С. Кенджиньского и Л. Раунела «Варшавка и Кракусик» с участием певицы Порай-Кожминской в роли Варшавки. Это ревю в Варшаве имело рекорд, когда полгода без перерыва фигурировало на афишах Малого театра и игралось всегда при переполненном зале. Новая пьеса «Путем легионов» была поставлена с помощью новых декораций артиста и художника Яна Комара. В феврале начала свои выступления с песнями и танцами прекрасная артистка польского театра в Варшаве Мария Дуленбянская в комедии Юзефа Коженевского¹⁸.

Благодаря удачному руководству всеми отделениями театра, он завоевывал все большую популярность. Литературное руководство театра

17 T.M.S. 1915. *Wrażenia teatralne*. „Kłosy Ukraińskie” 2/3: 22-23.

18 *Z teatru i muzyki*. 1915. „Dziennik Kijowski” 39: 1

осуществлял известный и талантливый львовский писатель Корнель Макушинский, режиссурой занимался известный краковский и варшавский актер Максимилиан Венгжин. К. Макушинскому удалось сделать несколько действительно торжественных вечеров. В частности, с большим мастерством и глубоким ощущением поэтики поставлено «Лавры» Л. Стафа, как воспроизведение старой краковской легенды. Прекрасные впечатления вызвал «вечер Мольера», к которому К. Макушинский подготовил все необходимое: аксессуары, костюмы, режиссуру. Киевская сцена выглядела как средневековая. Но самым ценным в его творчестве стала «Свадьба» С. Выспянского¹⁹.

Польская пресса писала, что в сентябре 1916 г. польский театр открывает свои двери постановкой пьесы «Свадьба» С. Выспянского. Этим спектаклем начался новый период в деятельности Польского театра в Киеве, богатого на выдающиеся художественные силы: режиссерские, актерские, художественные. Спектакль «Свадьба» был известен местной публике, так как был в постоянном репертуаре киевской сцены, однако учитывая состав исполнителей ролей, инсценировку, декорацию и костюмы, представленный в четвертый раз, он был поставлен на недосягаемую ранее высоту, и его можно было считать премьерой²⁰.

После показа пьесы «Свадьба» в газете «Дзеник Кийовский» актер и рецензент Т. Пудловский дал отзыв на спектакль, назвав его редкостью. Он писал: «Это больше, чем хороший спектакль. И не только автор и известные артисты, которых в результате войны собрала наша убогая сцена, повлияли на развитие польского искусства, и авторы – Ю. Остерва, М. Тарасевич, Б. Болеславский. Главное то, что было на сцене – печаль и грусть за краем, таким близким и таким удаленным от нас густым туманом из слез, боли и крови. И когда погас свет и на сцене появились дома, когда тихим звоном зазвонили кольца на поясе у краковского парня, не хватило дыхания у зрителей в зале и у актеров на сцене. Осталась одна целостность, одно сердце, одна душа»²¹. В условиях войны, когда в Киеве хорошо ощущался большой наплыв беженцев из Королевства Польского, польский театр имел действительно большое значение, как очаг польской культуры и вместе с польской школой и польской прессой стал центром, вокруг которого собиралась польская интеллигенция²².

В сентябре 1915 г. в Киеве начала свою работу польская оперетта под руководством Леопольда Морозовича. В театре Кручинин была показана комедийная опера К. Курпинского «Бойомир и Ванда». В роли

19 Z *teatru*. 1915. „Kłosy Ukraińskie” 11: 11.

20 1916. Z *teatru polskiego*. „Dziennik Kijowski” 239: 4.

21 PUDŁOWSKI T. 1916. *Pierwszy wieczór*. „Dziennik Kijowski” 244: 3.

22 1915. *Teatr polski*. „Kłosy Ukraińskie” 8/9: 26.

Ванды выступала Вандичова, в качестве Бойомира – тенор Львовской оперы Е. Стебельницкий. Оперу дирижировал проф. Воячек. Спектакли проходили ежедневно.

Интересный артистический вечер состоялся во втором городском театре в программе с участием артистки А. Пашковской. В программу была введена неизвестная ранее Киеву вещь, а именно представление метода Эмиля Далькроза на его высшем уровне, когда уже известная киевской публике «музыкальная гимнастика» перестала быть «вещью в себе», целью, а стала средством выражения явления высшей категории, так называемой «пластики в музыке». На этом уровне своего развития «далькроизм» показал ближайшее единство с «дунканизмом». Разница между этими двумя вариантами искусства заключалась не в отличии цели, которая в обоих случаях идентична, то есть в стремлении раскрытия заложенных в музыке пластических элементов движений тела, а в путях, которыми они шли к этой цели. Исидора Дункан всегда искала полную открытость или в собственных произведениях, или в педагогической деятельности, имея в виду одно – пластичность музыкальных настроений в движении. Э. Далькроз стремился прежде всего к развитию в каждом отдельном случае потенциальных музыкальных способностей, которые в нем содержались.

В лице А. Пашковской Киев получил технически талантливое и совершенное представление искусства Эмиля Далькроза. Тонко чувствуя присутствующие в музыке настроения и ритмы, Пашковская закрепляла свои впечатления рядом тонких пластических преобразований, охватывая своим масштабом как застывшие, величественные формы, так и яркие движения вакханальского танца. А. Пашковская открыла слушателям ряд произведений Ф. Шопена, Э. Грига и др. Среди них наибольшую ценность имел пластический этюд под названием «Труд и отдых».

Целую программу, открытую Пашковской, как и ряд сольных номеров, что связывали пластические произведения, исполнила на фортепиано Гнусова. Кроме чистоты техники с удивительно приятной чувствительностью, пианистка наделяла каждую из своих композиций утонченной музыкальностью. Также в концерте приняли участие скрипачка И. Шевинская, артистка киевской оперы Любич-Касперская и др.²³

Запомнилось киевлянам и выступление стильной польской певицы Юзефы Боровской, которое сопровождалось большим успехом. «Симпатичная артистка в прекрасных костюмах, как писала пресса, – представляла с милой грациозностью как разные старые песенки конца XVIII – начала XIX в., так и игривый современный шансон. В вечерах Боровской участвовали

23 1915. *Z teatru i sztuki*. „Dziennik Kijowski” 101: 4.

декламаторы Антонина Соколич и Оскар Лозинский, утонченный пианист проф. Тарновский, яркий и живой песенник-юморист С. Вильчковский»²⁴.

В сентябре 1916 г. в Киеве начался новый сезон польского театра. В «Дженнике Кийовськом» появилась большая статья известного польского публициста, журналиста Владислава Гюнтера о значении театра и поддержке польского духа. Он пишет, что во время беды, «когда грянул гром и разрушил родительский дом, мы живем как после разрушения Иерусалима, разбредаясь по миру». Здесь можно вспомнить слова героини пьесы С. Высянского «Свадьба», что «Польша – это собственно наше сердце. И каждый, кто остался на пепелище, или стал беженцем, или оказался в окопах, забрал с собой воспоминания, как панцирь для сердца. И поэтому разрослась наша родина широко, ибо где есть сердце поляка, там и есть Польша».

Он отмечает, что Польша есть также и в польском театре. Может даже легче и радостнее, чем где бы то ни было. Потому что театр является правдивым отражением жизни, какое вообще может дать искусство. Содержанием искусства становится не только человек, но и весь народ, и даже край находит в нем лучшее выражение, потому что в какой-то мере подобный действительности и ежедневному ходу событий. Для этого в театре оживает Прошлое. В живом образе древних обычаев, традиций выступает прошлый золотой век вольностей, яркие типы шляхетской братии и др. Театр это прошлое не только показывает, но хоть на минуту позволяет поверить, что прошлое еще продолжается, позволяет хоть кратко найти потерянную родину.

Вместе с тем, театр является и Современностью. В нем отражаются как на бегущей волне все эстетические вопросы, какие вообще движение достало из глубин или принесло издалека. Тем самым он является свидетельством уровня народа, источником его художественных потребностей, очагом культуры. В нынешнее страшное время каждое культурное учреждение является доказательством жизненности Польши, которая медленно выходит из топкого болота.

И наконец в театре создается Будущее. На сцене появляются и произносятся лозунги, которые остаются в мозгу и оплодотворяют дух мечтами о подвиге. Но это все должно происходить только в истинном театре, который чувствует себя обязанным выполнять художественные и национальные задачи.

Похожим на этот является киевский польский театр. Масса изгнанников из Варшавы, Львова увеличила количество и так многочисленной польской колонии в Киеве, порождая тоску по формам и явлениям прежней жизни. Стремясь эти потребности удовлетворить Ф. Рыхловский, руководитель польского театра, пригласил к сотрудничеству целую группу известных артистов, вынужденных покинуть Польшу, которую накрыла

24 T.M.S. 1915. *Wrażenia teatralne*. „Kłosy Ukraińskie” 2/3: 25.

военная волна. Рыхловский организовал одиночные или коллективные выступления отдельных сценических звезд, стремясь со своей стороны создать в Киеве действительно польский театр. Среди исполнителей первое место занимает одаренный драматический актер С. Ярач. Редкие творческие способности с высоким сценическим мастерством и художественным смыслом, отдает польскому театру художественный руководитель М. Тарасевич, выразитель поэзии Ю. Остервы.

Для инсценизаторских идей хватает и технических средств. В театре работает первый декоратор в Польше В. Драбик, ученик С. Выспанского, многолетний руководитель отдела декорации польского театра в Варшаве. Наконец и рассказать польский театр в Киеве стремится многое. В его репертуаре есть несколько иностранных пьес, интересных для публики, однако больше он опирается на творчество польских авторов, в частности М. Балуцкого, Ю. Близиньского, В. Дунин-Марцинкевича и др. Ведущие актеры, как и руководство театра стремятся создать в театре Польшу. Истинный польский театр всегда является национальной делом. Сделать это дело есть похвальной задачей киевского театра²⁵.

Несмотря на отличный репертуар в 1916-1917 гг. польскому театру не удалось избежать финансовых проблем, вызванных не только нарастающим конфликтом между актерами и Ф. Рыхловским, которые по-разному видели будущее сцены в независимой Польше, не только политическими преобразованиями в России, экономическим кризисом и обеднением общества, но и слабой поддержкой польских организаций²⁶.

В Одессе в годы войны также существовал польский театр. Сюда силой военных обстоятельств были эвакуированы артисты вильнюсской оперы под художественным руководством Р. Болеславского. Сначала спектакли театра не имели успеха из-за некомплектности артистов, солистов хоров, несоответствия момента для зрелищ. При отсутствии результатов деятельности Болеславский уехал, а оставшимися артистами занялся Комитет помощи полякам-жертвам войны и драматическая секция «Польского дома». Слаженная работа привела к успехам в деятельности. Обычно представления происходили в клубе «Огниска» и в «Польском доме» с участием профессиональных актеров и любителей²⁷.

Когда количество беженцев из Королевства Польского и Галиции в конце 1914 г. в украинских губерниях стало увеличиваться, поляки начали создавать организации для помощи пострадавшим от войны. Они

25 GUNTHER Władysław. 1916. *Sezon nowy teatru polskiego u Kijowie*. „Dziennik Kijowski” 264: 2.

26 KORZENIOWSKI Mariusz. 2009. *Za Złotą Bramą. Działalność społeczno-kulturalna Polaków w Kijowie w latach 1905-1920*. Lublin: Wyd. UMCS.

27 1915. *Teatr polski w Odesie*. „Tygodnik Odeski” 1: 10.

финансировались частично государством, а частично существовали на благотворительную поддержку общества. В процесс помощи активно включились культурные учреждения, общественные организации. От сборов, какие получали театры от спектаклей, выступлений гастрольных артистов, значительная часть шла на пользу пострадавшего населения Польши. В октябре 1914 г. в Житомире, который один из первых принял беженцев, Общество оперных артистов поставило спектакль, состоящий из двух частей. В первой была представлена опера «Сивильский цирюльник», а во второй – концерт, в котором выполнялся общеславянских гимн В.В. Чернова. В спектакле была задействована вся труппа. 40% чистого дохода от спектакля перечислялось в пользу пострадавшего населения Польши²⁸.

К таким акциям в Житомире активно подключился Малый театр Мянковского. В ноябре театр устроил спектакли, которые прошли с большим успехом и дали 627 руб. чистого дохода в пользу пострадавших в войне. Комитет по оказанию помощи пострадавшим выразил благодарность организаторам вечера господам Янгородской, Дольнер, Щеконской и другим, кто присоединился к этому процессу²⁹.

В конце ноября в Житомире начались гастролы Киевского польского театра под управлением Ф. Рыхлинского. К показу предлагались пьесы «В немецких когтях», «На перепутье», «Полька в Америке» и др. Возглавлял труппу бывший режиссер Варшавского польского театра А. Зельверович. Гастролы прошли очень успешно при заполненном зале. Прекрасно выполнял свою роль Зельверович, который создал яркий правдивый образ мужчины слабого характера³⁰.

Очередные гастролы киевского польского театра под руководством Ф. Рыхлинского состоялись в Житомире в мае 1916 г. Местная пресса писала, что «зал городского театра был заполнен. Среди зрителей было много молодежи и подростков. Публика – исключительно местные поляки заняли все ложи и партер, заполненной была и галерея. Пьесы прошли под громкие аплодисменты, взрывы искреннего смеха, что подчеркивало, как можно хорошо и приятно провести время»³¹.

Сборы от гастролей артистов также шли на поддержку пострадавших. В ноябре 1914 г. с гастрольями в Житомире выступал пианист Юзеф Турчинский с произведениями Ф. Шопена. Весь чистый сбор от концерта в размере 650 руб. был направлен в Варшаву в центральный комитет помощи пострадавшим от войны³². В марте следующего года концерт известно-

28 1914. *Спектакль в пользу населения Польши*. „Наша Волянь” 3.

29 1914. *Гастролы театра*. „Наша Волянь” 3.

30 1914. *В комитете Житомир-Польша*. „Наша Волянь” 3.

31 1916. *Гастролы польской труппы*. „Жизнь Воляни” 135: 3.

32 1914. *Концерт Иосифа Турчинского*. „Наша Волянь” 2.

го пианиста Ю. Турчинского прошел также в г. Нежине в зале шляхетского клуба и в городском парке. От этих мероприятий в кассу Нежинского отделения общества помощи жертвам войны поступило 600 руб.³³

В г. Белая Церковь на Киевщине 6 лет существовало польское «Общество любителей искусства». В апреле 1915 г. состоялось общее собрание членов общества, на котором руководство отчиталось о результатах своей деятельности за год. Было сказано, что поставлено 4 театральных представления. Сыграны комедия Рушковского «Человек из вежливости», комедия А. Фредро «Дамы и гусары» – два раза и комедия М. Балуцкого «Открытый дом». Спектакли, как и в предыдущие годы, поддерживаются местным польским обществом. Чистый доход от трех последних спектаклей в размере 1, 222 руб. был отдан в пользу жертвам войны в Королевстве Польском³⁴.

В апреле 1915 г. в с. Верхнячка, что является центром крупного сахарного завода состоялись отчетные собрания Уманского отделения общества помощи жертвам войны, к которому относились жители. Среди проведенных отделением мероприятий подчеркивалось хорошая организация частного музыкально-декламационного вечера и любительского представления, что дали в сумме 225 руб. чистого дохода. Под мастерской режиссурой И. Грузинской отыграно также две пьесы «Нравственность пани Дульской», и «Атаман разбойничьей шайки». Зрители отметили надлежащую игру актеров, особенно А. Мильтер, С. Кунцевой, И. Грузинской и В. Штиля. Были в совершенстве воспроизведены типы обывателей из глубокой провинции³⁵.

В городке Гайсин группой любителей был поставлен спектакль «Сад». Полностью заполненный местной польской общиной зал с восхищением воспринял постановку. В прессе отмечалась живая игра и интеллигентная интерпретация артистки М. Богунской, С. Побуг и др. Чистая прибыль от спектакля составил 220 руб., которая была передана в пользу Гайсинского отделения Общества помощи жертвам войны³⁶.

В начале мая 1915 г. в Умани состоялся концерт с участием известного скрипача Вацлава Коханского и известного польского композитора Кароля Шимановского вместе с Юзефом Ярошинским и Августом Иванским. В этот же день местным отделением Общества помощи жертвам войны была устроена большая прогулка в Софиевке. Для гостей приготовлено большие аттракционы и весь парк был иллюминированный. Чистый доход от мероприятий пошел на пользу пострадавшим от войны³⁷.

33 1915. *Z kolonij polskich*. „Dziennik Kijowski” 130: 2.

34 1915. *Z prowincji*. „Dziennik Kijowski” 117: 4.

35 1915. *Z życia prowincji*. „Dziennik Kijowski” 94: 3.

36 1915. *Z życia prowincji*. „Dziennik Kijowski” 102: 3.

37 1915. *Z życia prowincji*. „Dziennik Kijowski” 122: 3.

Свои гастроли В. Коханский продолжил в г. Каменце на Подолье. На концерте присутствовало большое количество людей, очарованных талантом признанного в мире скрипача, который вызвал восторг публики своей совершенной техникой игры. Доходы от концерта Маковским отделением Петроградского общества помощи жертвам войны были перечислены в Варшаву в пользу жертв войны³⁸.

Таким образом, театральная жизнь польского общества в Украине в годы Первой мировой войны была насыщенной и интересной. Несмотря на материальные и человеческие потери, горе и боль, которые принесла война на польские земли, театр стал центром национального единения, поддержки патриотического духа, средством надежды и веры в возрождение польского государства. Большая волна беженцев из Королевства Польского и Галиции значительно увеличила количество поляков в Киеве, Житомире, Харькове, Одессе. Эти города стали центрами активной общественно-политической и культурной деятельности польских общин. Значительное количество беженцев-интеллигентов: артистов, писателей, журналистов, учителей способствовали развитию здесь польской культуры и образования, прессы. Благодаря организаторским способностям и предпринимательскому таланту директора Киевского польского театра Ф. Рыхлинскому, собранным им лучшим художественным силам, материальной и моральной поддержке местной общины польский театр в Киеве стал выдающимся центром культурной жизни поляков.

Существующие польские театры в других городах Украины – Житомире, Одессе продолжили свою деятельность и присоединились к оказанию помощи разрушенному войной Королевству Польскому и людям, которые остались без жилья и средств к существованию, отсчитывая на это средства от своей деятельности. Доходы от концертов и гастролей известных польских артистов, музыкантов также поступали на счета обществ, которые оказывали помощь пострадавшим. По всей территории Украины, где проживало польское население, которое занимало активную общественную позицию, были образованы отделения Петроградского польского общества помощи жертвам войны. Они проводили свою деятельность в разных направлениях с целью обеспечения помощи пострадавшему польскому населению. Во многих городах и городках Украины драматическими кружками, любительскими группами были поставлены спектакли и представления, собранные от которых средства, шли на помощь полякам-жертвам войны.

Польское общество в Украине в годы Первой мировой войны смогло содержать и развивать культурные институты, объединяться вокруг идей общей победы в войне, возрождения национальной жизни и польской

38 1915. *Z życia prowincji*. „Dziennik Kijowski” 135: 4.

государственности, оказывать помощь пострадавшим посредством развития театрального искусства.

Источники и ЛИТЕРАТУРА

- ГОРБАТОВСЬКИЙ Пьотр. 2008. *Театральне життя у Києві 1905-1918 рр.* в Українсько-польські культурні взаємини. С.218-238. Київ.
- ЛІСЕВИЧ Іван. 1993. *У затінку двоглавого орла (польська національна меншіна на Наддніпрянській Україні в II пол. ХІХ – I пол. ХХ ст.* Київ. 1916. *Гастроли польської трупи.* „Жизнь Волини” 135: 3.
1914. *Спектакль в пользу населения Польши.* „Наша Волинь” 189: 3.
1914. *Концерт Иосифа Турчинского.* „Наша Волинь” 213: 2.
1914. *В комитете Житомир-Польше.* „Наша Волинь” 228 : 3.
1914. *Гастроли театра.* „Наша Волинь” 231: 3.
- ЦЕНТРАЛЬНИЙ ДЕРЖАВНИЙ ІСТОРИЧНИЙ АРХІВ УКРАЇНИ,
М. КИЇВ (далі ЦДАІАК), ф.707, оп. 261, спр.26, арк.8.
- ЦДАІАК, ф. 274, оп. 4, спр. 205, арк. 31.
- ЦДАІАК, ф. 276, оп. 1, спр. 367, арк. 61.
- ЦДАІАК, ф. 317, оп. 1, спр. 459, арк. 2.
- ЦДАІАК, ф. 442, оп. 815, спр. 498, арк. 1-53.
- ЦДАІАК, ф. 442, оп. 818, спр. 104, арк. 1-24.
- ЦДАІАК, ф. 442, оп. 820, спр. 173, арк. 1-8.
- ЦДАІАК, ф. 442, оп. 821, спр. 291, арк. 49-53.
- GUNTHER Władysław. 1916. *Sezon nowy teatru polskiego u Kijowie.* „Dziennik Kijowski” 264: 2
- KORZENIOWSKI Mariusz. 2009. *Za Złotą Bramą. Działalność społeczno-kulturalna Polaków w Kijowie w latach 1905-1920.* Lublin: Wyd. UMCS.
- NAŁĘCZ-DOBROWOLSKI Marcei. 1917. *Polski lud a kresy wschodnie.* Kijów.
- PUDŁOWSKI T. 1916. *Pierwszy wieczór.* „Dziennik Kijowski” 244: 3.
- T.M.S. 1915. *Wrażenia teatralne.* „Kłosy Ukraińskie” 2/3: 21.
1915. *Z życia prowincji.* „Dziennik Kijowski” 94: 3.
1915. *Z teatru i sztuki.* „Dziennik Kijowski” 101: 4
1915. *Z życia prowincji.* „Dziennik Kijowski” 102: 3.
1915. *Z prowincji.* „Dziennik Kijowski” 117: 4
1915. *Z życia prowincji.* „Dziennik Kijowski” 122: 3.
1915. *Z kolonij polskich.* „Dziennik Kijowski” 130: 2.
1915. *Z życia prowincji.* „Dziennik Kijowski” 135: 4.
1916. *Z teatru polskiego.* „Dziennik Kijowski” 239: 4.
1915. *Teatr polski.* „Kłosy Ukraińskie” 8/9: 26.
1915. *Teatr polski w Odesie.* „Tygodnik Odeski” 1: 10.

Piotr Janik SJ

Akademia Ignatianum w Krakowie
piotr.janik@ignatianum.edu.pl

Humanistyka według K. Twardowskiego i E. Stein

STRESZCZENIE

Dyskusja skupia się na porównaniu dwóch znaczących koncepcji nauk humanistycznych. Pierwsza z nich to teoria K. Twardowskiego, twórcy Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, druga natomiast to teoria E. Stein, uczennicy i asystentki E. Husserla. Stein uważa, że Husserla rozróżnienie psychiki od świadomości, które było decydującym krokiem dla sformułowania metody fenomenologicznej, jest kluczowe dla opracowania pojęcia osoby, a także rozróżnienia psychologii od humanistyki. Twardowskiego teoria nauk humanistycznych wciąż jest bardzo wpływowa, natomiast teoria Stein pozostaje raczej nieznana. Obie teorie wywodzą się z analiz intencjonalności dokonanych przez Brentano.

SŁOWA KLUCZOWE: nauki humanistyczne, nauki o kulturze, psychologia, K. Twardowski, E. Stein

SUMMARY

Twardowski's vs. Stein's Approach to the Humanities

Two significant conceptions of the Humanities is under discussion. The first one is that of K. Twardowski, the founder of Lvov-Warsaw School, and the second one that of E. Stein, a disciple and an assistant of E. Husserl. Stein claims that Husserl's distinction between sentience and consciousness, which was a decisive step with the formulation of the phenomenological method, is the key point for elaboration of the concept of the person, and for distinction of Psychology from the Humanities. Twardowski's theory of the Humanities is still very

influential, Stein's theory rather unknown. Both conceptions are rooted in F. Brentano's analysis of intentionality.

KEYWORDS: Humanities, Cultural Studies, Psychology, K. Twardowski, E. Stein

Wprowadzenie

Szkoła Lwowsko-Warszawska wypracowała niewątpliwie rozpoznawalne stanowisko w sprawie charakteru nauk humanistycznych, wyznaczone przełomową pracą jej twórcy Kazimierza Twardowskiego pt. *O czynnościach i wytworach*. Nie sposób nie liczyć się z tymi rozstrzygnięciami, które wciąż wyznaczają standardy pojmowania przedmiotu i metody tych nauk, a także relacji psychologii i humanistyki. Mało znana jest przy tym praca Edith Stein o filozoficznym uzasadnieniu psychologii i nauk humanistycznych, która oferuje nie tylko systematyczne studium osoby ludzkiej, lecz także włącza się w debatę na temat charakteru humanistyki z takimi teoretykami tego zagadnienia jak Wilhelm Dilthey, czy przedstawiciele neokantyzmu badeńskiego Wilhelm Windelband i Heinrich Rickert.

To, jak pojmowany będzie zakres, a przede wszystkim przedmiot nauk humanistycznych, zależy przede wszystkim od tego, jak ujęty będzie duch ludzki i jego wytwory, jaka koncepcja człowieka wyłoni się z analiz, a także jaka teoria doświadczenia stanie u podstaw samych badań.

Twardowskiego koncepcja nauk humanistycznych

Kwestia specyfiki nauk humanistycznych u Kazimierza Twardowskiego „pojawia się niejako na marginesie innych dyskusji dotyczących choćby miejsca psychologii”¹. Wyróżnić można przy tym zasadniczo dwa okresy tej refleksji: psychologiczny, okres dużej zależności od myśli Franza Brentano, którego Twardowski był uczniem, oraz – po roku 1902² – okres antypsychologiczny.

W tym pierwszym okresie Twardowski utrzymywał, że współczesna psychologia, zwana również psychologią empiryczną, wyłoniła się za

1 R. Kleszcz, *Metoda i wartości. Metafilozofia Kazimierza Twardowskiego*, Warszawa 2013, s. 141.

2 Zdaniem Kleszcza ten moment przełomowy należałoby przesunąć o kilka lat. Por. tamże, s. 120.

sprawą badań podstaw etyki, w tym szczególnie tych dotyczących uczuć³. Czyni ją to więc pokrewną dziedziną nauk filozoficznych. W pracy *Psychologia wobec fizjologii i filozofii* podejmuje polemikę z koncepcjami redukcjonistycznymi, szczególnie noszącymi znamię pozytywizmu A. Comte'a, które chciały objawy życia duchowego badać metodami zewnętrznymi fizjologii. Do objawów życia duchowego Twardowski zalicza „nasze myśli i uczucia, wyobrażenia i postanowienia”, argumentując, że „nie posiadają [one – PJ] wcale rozciągłości w przestrzeni”⁴. Mamy do nich dostęp jedynie za sprawą doświadczenia wewnętrznego, dlatego psychologia empiryczna „nie może stać się częścią nauki [przyrodniczej – PJ], która posługuje się wyłącznie doświadczeniem zewnętrznym”⁵. Kryterium metodyczne pełniłoby tu rolę linii demarkacyjnej, rozgraniczenia psychologii od nauk przyrodniczych.

Należy dostrzec, podkreśla Twardowski, nową rolę jaką przyjęła psychologia empiryczna za sprawą zmiany przedmiotu badań. Nie jest ona już bowiem, jak chciał Arystoteles, nauką o istocie duszy, lecz o przejawach życia duchowego⁶, co czyni ją podstawą pracy badawczej w filozofii. Zastąpiła ona tym samym metafizykę, dlatego „psychologia... dostarcza filozofii nie tylko metody, lecz także przedmiotów”⁷.

Twardowski pisze:

Z psychologią i filozofią rzecz się ma wręcz inaczej. Wszelkie przedmioty badań filozoficznych dają się do pewnego stopnia sprowadzić do objawów życia umysłowego. [...] Gdybyśmy nie posiadali doświadczenia wewnętrznego i wskutek tego nie znali objawów życia umysłowego, nie tylko nie mogłaby istnieć psychologia, lecz nie byłoby także logiki, ani etyki, ani estetyki, ani teorii poznania, ani nawet metafizyki⁸.

Twardowski posługuje się przy tym nazwą nauki humanistyczne zamienione z określeniami: nauki duchowe i noologiczne; te ostatnie rozumiejąc jako nauki o umyśle, a ściślej o tworach umysłu: pojęciach, sądach itp. Czynności umysłu, jak twierdzi, nie należy pochopnie utożsamiać

3 Por. K. Twardowski, *Psychologia wobec fizjologii i filozofii*, w: tenże, *Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa 1965, s. 93.

4 Tamże, s. 94.

5 Tamże, s. 99.

6 Tamże, s. 92.

7 Tamże, s. 109. Twardowski posługuje się tu „pojęciem życia psychicznego, czyli duchowego”, powołując się na Williama Jamesa. Por. tamże, s. 103.

8 Tamże, s. 109.

z funkcjami mózgu. „Nie ma bowiem wcale na to dowodów, że czynność umysłową wykonuje w zupełności i wyłącznie mózg”⁹.

O stosunku nauk humanistycznych do psychologii pisał na innym miejscu następująco:

[...] można tedy nauki humanistyczne określić jako nauki, których przedmiotami są bądź wytwory psychiczne, rozważane niezależnie od wytwarzających je czynności psychicznych, bądź też wytwory psychofizyczne, rozważane jako wyraz wytworów psychicznych. Z takiego sposobu pojmowania nauk humanistycznych pada jasne światło na cały ich stosunek do psychologii. Przede wszystkim tłumaczy się fakt, że nauki humanistyczne noszą nazwę nauk duchowych, nauk noologicznych¹⁰.

Pogląd ten przypada na drugi okres badań, po lekturze *Badań logicznych* Edmunda Husserla, również ucznia Brentano. W roku 1912 Twardowski pisze artykuł *O czynnościach i wytworach*, który wskazuje na miejsce i charakter nauk humanistycznych w rozumieniu twórcy Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, oraz pozwala sformułować niepsychologiczne określenie przedmiotu logiki¹¹. Nauki humanistyczne miałyby za przedmiot wytwory psychiczne względnie psychofizyczne, analiza czynności leżałaby w gestii psychologii. Kleszcz wyjaśnia:

Takie rozumienie nauk humanistycznych niesie ze sobą pewne następstwa, m.in. w postaci tego, iż dyscypliny takie jak logika, etyka czy estetyka mogłyby być zaliczone do nauk humanistycznych¹².

Takie postawienie sprawy prowadzi jednak do nowych problemów, tj. niejednorodności nauk filozoficznych oraz postulowania ich charakteru jako nauk szczegółowych¹³. W odczycie z tego samego roku pod tytułem *Nauki humanistyczne a psychologia* Twardowski na nowo podejmuje ten problem:

Niejednokrotnie już usiłowano określić pojęcie nauk humanistycznych i przeprowadzić linię graniczną między nimi a psychologią. Potrzeba takiego rozgraniczenia narzuca się zwłaszcza wobec niezmiernie bliskiego związku, zachodzącego między naukami humanistycznymi a psychologią. Związek ten występuje bardzo wyraźnie w niemieckiej nazwie

9 Tamże, s. 96.

10 K. Twardowski, *O psychologii, jej przedmiocie, zadaniach, metodzie, stosunku do innych nauk i o jej rozwoju*, w: tenże, *Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa 1965, s. 269.

11 R. Kleszcz, *Metoda i wartości*, dz. cyt., s. 142.

12 Tamże.

13 Tamże, s. 143.

nauk humanistycznych, zwanych Geisteswissenschaften oraz w nazwie, jaką w swej klasyfikacji nauk dla nich proponował Ampère, nazywając je naukami noologicznymi [...] A ponieważ życie duchowe człowieka jest przedmiotem psychologii, przeto zachodzi pytanie, jak określić przedmiot nauk humanistycznych, aby uwydatnić jego odrębność względem przedmiotu psychologii, a zarazem jego z nim tak ścisły związek¹⁴.

Twardowski uznaje ostatecznie psychologię za naukę pomocniczą, dostarczającą przedmiotów humanistyce. Wiele kwestii pozostaje przy tym nierozstrzygniętych¹⁵. Analizy dotyczące nauk humanistycznych w duchu „czynności i wytworów” kontynuowane były później przez wybitnych uczniów Twardowskiego: Tadeusza Czeżowskiego, Tadeusza Kotarbińskiego, Władysława Tatarkiewicza oraz Kazimierza Ajdukiewicza¹⁶.

Szczególnie bliska ujęciu Twardowskiego pozostaje jak się wydaje praca Czeżowskiego. Czeżowski uznaje zarówno wkład takich myślicieli niemieckich jak W. Dilthey, W. Windelband i H. Rickert, jak i tradycji brenntanowskiej, w tym oczywiście samego Twardowskiego. Czeżowski pisze: „Na tle [...] wyników teorii wytworów i treści oraz teorii wartości powstała dopiero współczesna teoria nauk humanistycznych”¹⁷. Przedmioty nauk humanistycznych daje się przy tym określić w nowy sposób jako „wytwory psychofizyczne wraz z ich idealnym znaczeniem. Nazywa się je wytworami kultury”¹⁸. Terminy *nauki humanistyczne* i *nauki o kulturze* byłyby ipso facto synonimami.

Mimo iż współcześnie „wraz z przemianowaniem nauk humanistycznych na nauki o kulturze krajobraz uniwersytecki podąża za wprowadzonym przez Rickerta rozróżnieniem”¹⁹ nie bez znaczenia dla charakteru nauk humanistycznych jest ich nadrzędność w stosunku do nauk o kulturze. Tematem tym zajęła się E. Stein w swojej pracy *Beiträge zur philosophischen Begründung der Psychologie und der Geisteswissenschaften* z 1922 roku²⁰.

14 Cyt. za: R. Kleszcz, *Metoda i wartości*, dz. cyt., s. 143.

15 Por. tamże, 147. Kleszcz konstatuje: „Dodać w tym miejscu należy, że sama granica między psychologią a naukami humanistycznymi nie może być wyznaczona w sposób ścisły”.

16 Tamże, s. 148.

17 Cyt. za: tamże, s. 151.

18 Tamże.

19 B. Beckmann-Zöller, *Wprowadzenie*, w: E. Stein, *Filozofia psychologii i humanistyki*, ESGA 6, tłum. P. Janik SJ, M. Baran SJ, J. Gaca, Kraków 2016, s. 70.

20 Wyd. pol.: E. Stein, *Filozofia psychologii i humanistyki*, dz. cyt.

Filozofia humanistyki według Stein

Inny uczeń Brentano, Edmund Husserl dokonał rozróżnienia pomiędzy psychologią a fenomenologią na gruncie badań świadomości i jej korelatów²¹. Biorąc to rozróżnienie za punkt wyjścia Edith Stein przeprowadziła badania filozoficznego uzasadnienia psychologii i nauk humanistycznych. Marianne Sawicki uważa, że nie są one jakąś teoretyczną spekulacją, lecz „fenomenologicznym opisem ludzkich aktywności decyzyjnych”²². Mogą być zastosowane w naukach politycznych, pedagogice, pielęgniarstwie, psychoterapii, doradztwie, psychologii społecznej, ale również w rozgraniczeniu poszczególnych działów humanistyki²³.

Stein w swoim końcowym rozważaniu stwierdza: „Oddzielenie psychiki i ducha ma doniosłe naukowo-teoretyczne znaczenie, ponieważ z tej perspektywy – i tylko z niej – możliwe jest rozgraniczenie psychologii i nauk humanistycznych”²⁴. Nie jest prawdą, że „psychologia ma do czynienia z *duchem*, a nauki humanistyczne z *psychiką* ludzi”²⁵, mimo iż:

zarówno psychologia, jak i nauki humanistyczne, są w swojej dzisiejszej postaci naukami empirycznymi, naukami o świecie względnie o określonych rzeczywistościach, które znajdują się w świecie, a mianowicie chodzi o całkowicie mieszane rzeczywistości, w których tworzeniu mają udział różne dziedziny bytu²⁶.

Stein wyznacza zatem w sposób naukowo-teoretyczny nowy podział zakresu badań obu dyscyplin na mocy różnych dziedzin bytu. Kluczem do stosownych rozróżnień są wyniki analiz poszczególnych warstw konstytucji strumienia świadomości. Tak określone korelaty są z kolei przedmiotami postulowanych nauk.

W centrum badań stoi „osoba”. Dla Stein „osoba” nie jest tożsama z jednostką ludzką. W wyraźnym odniesieniu do Schelerowskiej hierarchii wartości²⁷ ujmuje ona i analizuje indywiduum na czterech warstwach

21 Por. E. Stein, *Filozofia psychologii i humanistyki*, dz. cyt., s. 105. Por. również: tamże, przyp. 17.

22 E. Stein, *Philosophy of Psychology and the Humanities, The Collected Works of Edith Stein 7*, tłum. C. Baseheart, M. Sawicki, Washington 2000, Wprowadzenie, s. XI.

23 Tamże.

24 E. Stein, *Filozofia psychologii i humanistyki*, dz. cyt., s. 458. Stein dostrzega tu związek z postulowaniem obok psychologii przyrodniczej psychologii humanistycznej przez takich autorów jak W. Dilthey czy E. Spranger – por. tamże, przyp. 271.

25 E. Stein, *Filozofia psychologii i humanistyki*, dz. cyt., s. 459.

26 Tamże, s. 460.

27 Por. Max Scheler, *Der Formalismus in der Ethik und die materiale Wertethik*, Halle 1916. Por. *Z fenomenologii wartości*, tłum. W. Galewicz, Kraków 1988.

konstytucji: fizycznej, psychicznej, umysłowej oraz osobowej²⁸. Na poziomie fizycznym jednostka jest w sieci powiązań przyczynowo-skutkowych ze światem przedmiotów. Nie ma tu jeszcze miejsca na wpływanie na inne jednostki, które jest innym rodzajem oddziaływania przyczynowego, przyczynowością psychiczną. Wpływ, określany jako przyczynowość psychiczna, ma miejsce za sprawą uczuć, przeżyć oraz współodczuwania, empatii (np. radość na myśl o wspólnej wycieczce górskiej, płacz w obecności płaczącej osoby, przeżywanie niepokoju w sytuacji zagrożenia, dzielenie bólu).

Na poziomie umysłowym, mentalnym rządzi motywacja, czyli związek sensu. Poziom ten jest graniczny dla psychologii, która niewątpliwie posługuje się związkami sensu, ale nie bada ich podstaw ontologicznych, ani kryteriów obowiązywania; traktuje je jako warunki doświadczenia. W tym miejscu psychologia spotyka się z naukami humanistycznymi, dla których badanie wytworów i krytyka związków sensu jest podstawowym badaniem. Stein posługuje się przy tym rozszerzonym pojęciem motywacji, rozciągając je na każdy kompleks przeżyć, tzn. nie tylko sfery wolitywnej²⁹.

Poziom osobowy wreszcie, indywidualny oraz ponadindywidualny, to związek motywacyjny ze światem wartości³⁰. Wpływ na inne jednostki nie dokonuje się tu bezpośrednio, jak na niższych poziomach, ani fizycznie, ani psychicznie, ani mentalnie (np. zrozumienie sensu wypowiedzi nie jest tożsame z uznaniem jej prawdziwości, rozpoznanie szlachetnego czynu nie jest spontaniczne, a poznanie czyjegoś charakteru nie budzi automatycznie podziwu). Nowy rodzaj uczestnictwa i oddziaływania jest tu wymagany, który prowadzi do otwarcia jednostki na wartości indywidualne i ponadindywidualne, oraz ich urzeczywistnianie. Za pomocą tego

28 M. Sawicki zauważa, że podział ten nie jest redukowalny do kartezjańskich kategorii „ciała” i „duszy”. Por. E. Stein, *Philosophy of Psychology and the Humanities*, dz. cyt., Wprowadzenie, s. XV-XVI. Stein rozumie człowieka w trzech wymiarach: „Ludzie to jednostki, które posiadają ciało fizyczne, psychikę i ducha”. – E. Stein, *Filozofia psychologii i humanistyki*, dz. cyt., s. 460. Cztero-podział zaś odpowiada rodzajom przeżyć.

29 Por. E. Stein, *Filozofia psychologii i humanistyki*, dz. cyt., s. 144n. Podobnie czyni R. Ingarden w badaniu zagadnienia odpowiedzialności, starając się „wykryć warunki, przy których można *sensownie* mówić o jakiejś odpowiedzialności” (podkr. – PJ). – por. R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Kraków 2009, s. 73. Odnośnie usytuowania jej koncepcji motywacji na tle innych stanowisk por. komentarz B. Beckmann-Zöller: E. Stein, *Filozofia psychologii i humanistyki*, dz. cyt., *Wprowadzenie*, s. 41-43; 51-53.

30 Por.: „Natura ludzka polega na nieustannym wysiłku przekraczania granic zwierzęcości tkwiącej w człowieku i wyrastania ponad nią człowieczeństwem i rolą człowieka jako twórcy wartości”. – R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, dz. cyt., s. 25.

„otwarcia” Stein charakteryzuje ducha ludzkiego oraz ducha każdej ponadindywidualnej osobowości (np. ducha narodu)³¹.

Z analiz osoby ludzkiej w aspekcie indywidualnym i społecznym Stein wyciąga wnioski dotyczące metod i przedmiotów badania tak psychologii jak i dziedzin humanistyki. Stein proponuje podzielić zakres nauk humanistycznych na dwie główne gałęzie, tj. nauki o kulturze, których przedmiotem byłyby „obiektywne wytwory kultury, dzieła ludzkich i instytucji itp. – takie jak: stosunki prawne i ekonomiczne, dzieła sztuki, język itd.” oraz nauki historyczne, zainteresowane „ludzkim życiem i rozwojem wytworów kultury”³². Ten ogólny podział daje całą gamę dyscyplin: filozofia, etyka, prawo, filologia itp., z których każda może być uprawiana zasadniczo na dwa rozłączne sposoby, jako empiryczna bądź aprioryczna nauka humanistyczna.

Empiryczne nauki humanistyczne zajmowałyby się „indywidualnymi formacjami duchowymi i faktycznym unikalnym przebiegiem życia duchowego: językiem greckim, prawem rzymskim, poezją Goethego, życiem narodu niemieckiego lub jakąś pojedynczą osobowością”³³. W ich skład wchodziłyby również opisowe nauki humanistyczne, które „badają porównawczo indywidualne formacje duchowe ze względu na podobieństwa i ogólne reguły oraz porządkują je w klasy”. Należałyby do nich: filologia porównawcza, porównawcza historia literatury oraz „spora część tego, co dzisiaj mieści się pod szyldem psychologii różnicowej [...] większość współczesnej socjologii [...] i w końcu również próby ustalenia ogólnych «praw» historii narodów”³⁴.

W stopniu, w jakim empiryczne nauki humanistyczne w swoich badaniach mają za przedmiot rzeczywiste formacje duchowe opierają się one na doświadczeniu, ale korzystają przy tym ze struktur i idei apriorycznych jako jego warunków. Inaczej jest z apriorycznymi naukami humanistycznymi, które zajmują się z kolei tymi strukturami i ideami, czyli „duchową treścią wytworów kultury jako «eidetyczną jednostkowością», która [...] jest realizowana, kiedy twórczy duch wyraża to w jakimś materiale”³⁵.

31 „Duch jest wyjściem poza siebie, otwartością w dwojakim sensie: na świat przedmiotów, który jest doświadczany, i na obcą podmiotowość, obcego ducha, z którym razem będzie doświadczany i przeżywany. (W analogicznym sensie mówiliśmy o *duchu obiektywnym*, to znaczy o świecie przedmiotów, o ile podmiot się w nim odnajduje i o ile płynie stąd dla niego życie) [...] Duch w swojej pierwotnej postawie życiowej jest otwarty na przypływ życia duchowego z uniwersum świata duchowego”. E. Stein, *Filozofia psychologii i humanistyki*, dz. cyt., s. 457.

32 Tamże, s. 460.

33 Tamże, s. 463.

34 E. Stein, *Filozofia psychologii i humanistyki*, dz. cyt., s. 463-464.

35 Tamże, s. 465.

One nie mają charakteru doświadczenia³⁶. Przedmiotem apriorycznych nauk humanistycznych jest świat przedmiotów „obiektywnego ducha”³⁷. Universum przedmiotów „obiektywnego ducha” charakteryzuje to, że „podmiot się w nim odnajduje” i otrzymuje z niego dopływ sił, „pły- nie stąd do niego życie”³⁸ (np. zachwyty kompozycją utworu literackiego, czy muzycznego; słowo zasłużonego uznania; współczucie w cierpieniu i podniesienie na duchu; rozwiązanie trudnego zagadnienia). Jest to świat „przedmiotów ujętych teoretycznie (postrzeganych, doświadczanych, dostrzeżonych, rozpoznanych) – stojących w opozycji do pojmującego ducha”.

Ale podmiot, pisze Stein, może się też izolować, „wycofać w otwartość «teoretyczną», a także odsunąć od siebie świat duchowy, postrzegając go jako czysty przedmiot”³⁹. Podobnie, podmiot może być w niejako zastanej pozycji wycofania, w postawie otwartości teoretycznej, bądź w odniesieniu przedmiotowym do świata duchowego. Taka postawa nie jest w każdym razie *a priori* wykluczona. Postawy nieautentyczne, jak można je określić, odgraniczają podmiot od źródła życia.

Świat przedmiotów „obiektywnego ducha” to mówiąc inaczej świat wartości⁴⁰. Zadaniem apriorycznych nauk humanistycznych jest eksploatacja tego świata wartości.

Linia podziału kompetencji pomiędzy psychologią a apriorycznymi naukami humanistycznymi przebiega przez indywidualność. Stein wyjaśnia: „Indywidualność [...] nie istnieje w ogóle w dziedzinie psychicznej [...] Jeśli nazywamy jakąś rzecz indywiduum, to owa indywidualność nie oznacza nic więcej niż tożsamość [ze sobą – PJ]”⁴¹. Indywidualność jako „wewnętrzna wyjątkowość jednostki” przynależy jedynie rzeczywistościom duchowym, zarówno w sensie wyrazu twórczego ducha, jak również autentyzmu, oryginalności dzieła, które nie jest kopią czegoś, „zamierzonym lub niezamierzonym naśladownictwem”⁴².

36 Zdaniem Stein postulowana przez Diltheya i innych „psychologia humanistyczna” miała by spełniać tę właśnie rolę w stosunku do wszelkich empirycznych nauk humanistycznych. E. Stein, *Filozofia psychologii i humanistyki*, dz. cyt., s. 466.

37 Stein wyróżnia ponadto „ducha subiektywnego”, czyli inną osobę, a także ducha boskiego. E. Stein, *Filozofia psychologii i humanistyki*, dz. cyt., s. 239.

38 Tamże, s. 457.

39 Tamże.

40 Tamże, s. 238, 290.

41 E. Stein, *Filozofia psychologii i humanistyki*, dz. cyt., s. 468.

42 Tamże, s. 470. „O ile zadaniem nauk humanistycznych jest ustalić wytwory duchowe w ich jakościowej indywidualności i duchowe wydarzenie w jego jakościowo specyficznym unikalnym przebiegu, psychologia, która z zasady nie dociera do *owej* indywidualności, nie może im być w najmniejszym stopniu pomocna”. – tamże, s. 471.

Stein widzi pokrewieństwo między naukami humanistycznymi a fenomenologią za sprawą aktów duchowych, które pokrywają się według swojej struktury z tym, co „w zakresie czystej świadomości znajdujemy jako «przeżycia intencjonalne»”⁴³. Różnica stoi po stronie podmiotu. Podmiotem życia świadomości jest czyste Ja, podmiotem zaś życia duchowego jest osoba w powiązaniu ze światem przedmiotów obiektywnego ducha.

Stein podejmuje też krytykę koncepcji Windelbanda i Rickerta, wskazując jako niewystarczające dla podziału nauk rozstrzygnięcie metodologiczne. Zgadza się, że „przedmioty, które spotykamy w doświadczeniu są rzeczywiście dostępne rozmaitym oglądom”, ale wyjaśnia to tym, że przedmioty empiryczne są rzeczywistościami mieszanymi⁴⁴. Zdaniem Stein, Rickert wykracza poza swoją teorię postulując odniesienie przedmiotu do wartości jako warunek *sine qua non* jego historycznego charakteru. I wyjaśnia: „wartości są w swoim istnieniu związane z określonym nosicielem [...] Nie mogą ze swej strony zostać użyte w celu uzasadnienia obiektywności bytu, który zakładają”⁴⁵. Wartości są urzeczywistniane w większym lub mniejszym stopniu w danym wytworze, lecz on sam nie staje się przez to innym wytworem, bardziej lub mniej wartościowym.

Prawem, które rządzi w świecie wartości jest szeroko rozumiana motywacja. Wydaje się, że Stein zgodziłaby się z zastrzeżeniem Hume’a, że fakt nie pociąga za sobą powinności, przy czym argumentowałaby z pewnością w ten sposób, że uchwycenie wartości prezentuje się jednocześnie jako powinność na mocy praw rozumu⁴⁶. Bowiemy: „Całkowicie zrealizowane uchwycenie wartości jest [...] zawsze odczuciem, w którym połączona jest intencja wartości i reakcja odpowiedzi”⁴⁷.

Zakończenie

Zestawienie obu koncepcji nie jest przypadkowe. Obie odwołują się bowiem do rozstrzygnięć Hume’a i Kanta, obie też dziedziczą koncepcję intencjonalności po F. Brentano. W przypadku Twardowskiego i Czeżowskiego przekroczenie Hume’a ma miejsce za sprawą poszerzenia znaczenia empirii i samego doświadczenia, oraz – dalej, u Czeżowskiego – uznania idealnych znaczeń wytworów psychofizycznych za wartości. Universum

43 Tamże, s. 473.

44 Tamże, s. 474.

45 Tamże, s. 478-479.

46 Tamże, s. 148.

47 Tamże, s. 291.

wartości jest tu równoznaczne z idealnymi tworamii kultury. Czeżowski uznaje wkład dla teorii nauk humanistycznych zarówno Diltheya jak i Twardowskiego, przy czym dla obu badaczy koncepcje psychologii jako nauki pomocniczej dostarczającej wytworów naukom humanistycznym są zgoła odmienne: Dilthey myśli w tym miejscu o psychologii rozumiejącej, a Twardowski o psychologii empirycznej. Antypsychologizm Twardowskiego wydaje się mieć charakter kantowski, w tym sensie, że zachowuje on kategorie *a posteriori* i *a priori* przenosząc je na rozróżnienie czynności i wytworów, a w konsekwencji podział nauk na psychologię empiryczną i logikę, czy ogólnie na nauki empiryczne oraz racjonalne czemu daje wyraz w artykule *O naukach apriorycznych, czyli racjonalnych (dedukcyjnych), i naukach aposteriorycznych, czyli empirycznych (indukcyjnych)*. Koncepcja ta zdaje się dobrze współgrać z propozycją neokantystów bańskich Windelbanda i Rickerta, do których nawiązuje Czeżowski.

Stein ma inny stosunek do Hume'a i Kanta. Punktem wyjścia jej badań jest obszar fenomenów wskazanych przez Hume'a, „który przez niego samego nie został metodologicznie wystarczająco określony”⁴⁸. Hume nie dochodzi do właściwych rozstrzygnięć, gdyż „przedwcześnie sformułowana teoria dotycząca natury świadomości, a w szczególności teoria doświadczenia, przeszkadza mu w znalezieniu dających się udowodnić powiązań, których poszukuje”. Ta doniosła kwestia, odsłonięta przez Hume'a, nie może być rozstrzygnięta również na drodze rozważania, jakie proponuje Kant, które „dotyczy przyrody w ujęciu formalnym”⁴⁹. Stein wyjaśnia: „Rozważanie to nie zajmuje się fenomenami, a przyczynowość, którą wyprowadza Kant, jest formą dopuszczającą różnorodne wypełnienie; oznacza ona tylko jedno konieczne powiązanie w czasie. Jakiego rodzaju jest jednak to powiązanie, tego nie dowiemy się z «dedukcji transcendentalnej» w rozumieniu Kanta”⁵⁰. Takie rozwiązanie możliwe jest dopiero na gruncie fenomenologii Husserla, który dokonał wyraźnego rozróżnienia psychiczności i świadomości. Na bazie tego rozróżnienia Stein analizuje różne poziomy konstytucji świadomości, ukazując przy tym prawa natury psychofizycznej i jej twory, oraz wymiar duchowy wyznaczony przez stosunek osoby do świata wartości.

Stein w swoim badaniu ukazuje zasadniczą różnicę między psychiką a duchem, kompetencjami psychologii i nauk humanistycznych. Psychologizm w logice został przewyżczony, kiedy uznano, że nie zajmuje się ona prawami myślenia. Wydaje się, że specyfika nauk humanistycznych

48 Tamże, s. 102.

49 Tamże.

50 Tamże, s. 102-103.

również wymaga zarówno przewyciężenia psychologizmu jak i pogłębienia analiz „ludzkiego ducha”.

BIBLIOGRAFIA

- CZEŻOWSKI Tadeusz. 1964. *O naukach humanistycznych*. Toruń: Księgarnia naukowa T. Szczęśny.
- INGARDEN Roman. 2009. *Książeczka o człowieku*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- KLESZCZ Ryszard. 2013. *Metoda i wartości. Metafilozofia Kazimierza Twardowskiego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.
- RICKERT Heinrich. 1910. *Kulturwissenschaft und Naturwissenschaft*. Tübingen: Verlag von J.C.B. Mohr (Paul Siebeck).
- RICKERT Heinrich. 1921. *Die Grenzen der naturwissenschaftlichen Begriffsbildung*. Tübingen: Verlag von J.C.B. Mohr (Paul Siebeck).
- SCHELER Max. 1916. *Der Formalismus in der Ethik und die materiale Wertethik*. Halle: Verlag von M. Niemeyer.
- STEIN Edith. 1922. „Beiträge zur philosophischen Begründung der Psychologie und der Geisteswissenschaften”. *Jahrbuch für Philosophie und phänomenologische Forschung*: 1-283.
- STEIN Edith. 2016. *Filozofia psychologii i humanistyki, ESGA 6*, P. Janik SJ, M. Baran SJ, J. Gaca (tłum.). Kraków: WKB.
- STEIN Edith. 2000. *Philosophy of Psychology and the Humanities, The Collected Works of Edith Stein 7*, C. Baseheart, M. Sawicki (tłum.). Washington: ICS Publications.
- TWARDOWSKI Kazimierz. 1965. *Wybrane pisma filozoficzne*. Warszawa: PWN.
- [1912]. „O czynnościach i wytworach. Kilka uwag z pogranicza psychologii, gramatyki i logiki”, 217-240.
 - [1922]. „O naukach apriorycznych, czyli racjonalnych (dedukcyjnych), i naukach aposteriorycznych, czyli empirycznych (indukcyjnych)”, 364-372.
 - [1913]. „O psychologii, jej przedmiocie, zadaniach, metodzie, stosunku do innych nauk i o jej rozwoju”, 241-291.
 - [1897]. „Psychologia wobec fizjologii i filozofii”, 92-113.
1988. *Z fenomenologii wartości*, W. Galewicz (tłum.), Kraków: Wydawnictwo naukowe UP.

Danuta Smołucha
Akademia Ignatianum w Krakowie
danuta.smolucha@ignatianum.edu.pl

Muzeum w XXI wieku. Między rzeczywistością a wirtualnym światem

STRESZCZENIE

Przełom XX i XXI wieku był czasem znaczących przemian społecznych i ekonomicznych. Stopniowa „technologizacja” naszego życia i rozwój społeczeństwa informacyjnego wpłynęły na intensywne przemiany kulturowe. W obliczu nowej rzeczywistości gospodarczej i silnej konkurencji wolnego rynku, także w obszarze ofert kulturalnych, wiele instytucji kultury zmuszonych zostało do kompleksowego przeformułowania swoich działań wobec nowych potrzeb i oczekiwań klientów. Dotyczyło to między innymi muzeów, które musiały stać się bardziej atrakcyjne dla współczesnego zwiedzającego, dla którego codziennością jest świat nowych technologii. Obecna aktywność i muzealna polityka organizacyjna znacząco różni się od tej z końca 20 wieku. Podobnie jak w przypadku firm, które promują swoje produkty poprzez realizację planów marketingowych, muzea także muszą podjąć działania promocyjne, aby dotrzeć do jak największej grupy potencjalnych „klientów”.

SŁOWA KLUCZOWE: muzeum, media, kultura, technologie

SUMMARY

Museum of the XXI century. Between virtual world and reality

The turn of the 20th and 21st centuries was a time of significant social and economical transformations. The progressive technologizing of our lives and the development of the information society impacted

on the intensive cultural transformations. In the face of this new economic reality and the free-market intense competition on the field of cultural offers, many institutions had to comprehensively reorganize their activities to meet the needs and expectations of clients. Museums also were affected by these changes and thus subsequently tried to make they offer more attractive to modern man, with his life immersed in the world of new technologies, which appropriated nearly every aspect of his every-day reality. Present activity and organizational policy of museums differ from those of the late 20th century. Similarly to companies that promote their products by executing their marketing plans, museums as well take promotional actions to reach the largest possible group of their potential clients.

KEYWORDS: museum, media, culture, technologies

Każde muzeum, które planuje 5 lub 10 lat i zakłada, że świat w tym czasie pozostanie taki sam, prawdopodobnie wyląduje w niewłaściwym miejscu.

Elizabeth Merritt¹

Przełom XX i XXI w. zapisał się w historii cywilizacji jako czas przeobrażeń społecznych i ekonomicznych. Postępująca technicyzacja życia i rozwój społeczeństwa informacyjnego zdeterminowały intensywne przemiany kulturowe. Przemiany te nie ominęły także muzealnictwa. W obliczu nowych realiów ekonomicznych i silnej konkurencji na wolnym rynku ofert kulturalnych, wiele instytucji musiało gruntownie przeorganizować swoją działalność, dostosowując ją do potrzeb i oczekiwań klientów. Obecna działalność i polityka organizacyjna muzeów znacznie różni się od tej z końca XX w. Podobnie do przedsiębiorstw, które promują swoje produkty i realizują ustalony plan marketingowy, także muzea podejmują działania promocyjne, aby trafić do jak najszerszej grupy społeczeństwa. Jedną z istotniejszych zmian stanowi zwrot uczestnictwa w kulturze i sztuce: od kontemplacji do aktywnej w niej partycypacji. Zmienia się sposób prezentowania oferty muzealnej. Powszechną już dzisiaj praktyką

1 Dyrektor *Center for the Future of Museums*, autorka wstępu do pierwszego wydania raportu *TrendsWatch*. W przygotowywanych przez *American Alliance of Museums* raportach przedstawione są prognozy dotyczące trendów, jakie będą obowiązywać w instytucjach muzealnych http://www.aam-us.org/docs/center-for-the-future-of-museums/2012_trends_watch_final.pdf?sfvrsn=0 [dostęp 23.10.2016].

w muzealnictwie jest projektowanie przestrzeni muzealnej z wykorzystaniem potencjału multimediów, technologii geolokalizacyjnych, rozszerzonej rzeczywistości, czy aplikacji dedykowanych na mobilne urządzenia komputerowe. Technologie te pozwalają na uaktywnienie widza, który z biernego obserwatora przekształca się w aktywnego twórcę i uczestnika wydarzenia kulturowego. Nadrzędnym celem podejmowanych działań jest dopasowanie oferty do oczekiwań współczesnego człowieka, zanurzonego w świecie nowych technologii.

Wstęp

Chociaż w ciągu ostatnich 20 lat w znacząco zmienił się sposób funkcjonowania muzeów, wciąż jeszcze postrzegane są one jako instytucje przechowujące w gablotach stare, zakurzone eksponaty. Taki obraz jest jednak już dzisiaj mocno nieaktualny, a współczesne muzeum daleko wykracza poza utrwalony przez wieki stereotyp miejsca, w którym „czas się zatrzymał”. Zmieniła się także rola, jaką instytucje muzealne pełnią w świecie współczesnej kultury. Muzea oferują swoim gościom spersonalizowane usługi i unikalne doświadczenia, traktują swoje zbiory jak produkt, który należy przedstawić w atrakcyjnej formie i korzystnie sprzedać². Muzea otwierają się na wymagania odwiedzających je gości. Oferują interaktywny kontakt ze sztuką, zapraszają widza do aktywnego tworzenia scenariusza własnej wizyty w instytucji muzealnej. Podejmowane działania mają na celu wyjście naprzeciw oczekiwaniom człowieka funkcjonującego w świecie zaawansowanych technologii multimedialnych, zanurzonego w kulturze partycypacji³. Głównym czynnikiem wyznaczającym kierunek przemian w muzealnictwie są zmiany kulturowych zachowań i coraz większa rola współczesnego człowieka w kształtowaniu nowej rzeczywistości społeczno-kulturowej. Celem niniejszego artykułu jest ukazanie na wybranych przykładach, w jaki sposób nowoczesne muzea adaptują do swoich potrzeb osiągnięcia technologii i cyfrowe media, tym samym umiejscawiając się na pograniczu świata realnego i wirtualnego.

2 K. Ziółkowska-Weiss, *Ewolucja tradycyjnych funkcji muzeum w narracyjne muzea multimedialne na przykładzie muzeum Fabryka Emalia Oskara Schindlera*, „Przedsiębiorczość – Edukacja”, 9, 2013, s. 167.

3 Na temat kultury partycypacji zob. R. Kluszczyński, *Sztuka interaktywna. Od dzieła-instrumentu do interaktywnego spektaklu*, Warszawa 2010, s. 149-152.

Muzeum jako miejsce spotkań

Pomimo, że muzeum nadal pozostaje ważnym depozytariuszem tradycji, wartości materialnych i duchowych, coraz częściej pełni rolę miejsca, w którym można atrakcyjnie spędzić wolny czas, oddając się działalności, która w żaden sposób nie koresponduje z charakterem placówki. Współczesne muzea to pręźnie działające centra kultury, których oferta obejmuje organizację programów edukacyjnych, takich jak praktyczne kursy i warsztaty, spotkania z ciekawymi ludźmi, przedstawicielami różnych profesji. Goście poznają w murach muzeum tajniki kaligrafii, tradycyjnego haftu, lub pod okiem profesjonalnych kucharzy uczą się przygotowywać potrawy według dawnych przepisów⁴.

Coraz większa liczba muzeów wpisuje się w obraz instytucji nowoczesnej, kierującej do społeczeństwa swoją ofertę w sposób niebanalny, wykorzystujący najnowsze osiągnięcia technologii informacyjnych⁵. Standardowym już sposobem prezentacji oferty muzeum jest umiejętne wkomponowanie elementów audiowizualnych w celu aktywizacji odbioru przekazu i zaproszenia widza do współudziału w multimedialnym spektaklu. Gra światła, muzyczna oprawa i efekty dźwiękowe, elektroniczne innowacje w salach ekspozycyjnych, filmy stanowiące dopełnienie przekazu wystawowego, to elementy pozwalające na pogłębiony kontakt z prezentowanym przez muzeum kulturowym dziedzictwem.

W Polsce jeden z pierwszych, rozbudowanych projektów multimedialnych został wdrożony w muzeum Kopalni Soli w Bochni. Projekt z 2012 r., wykorzystujący najnowocześniejsze w owym czasie technologie multimedialne, w zamierzeniu miał dostarczyć gościom przemierzającym podziemną trasę zwiedzania wrażenie odbywania podróży w czasie. Na hologramowych ekranach pojawiały się sylwetki polskich królów, opowiadający historię kopalni. Na ścianach oglądać można było trójwymiarowe, ruchome obrazy pracujących tam przed wiekami górników, a dzięki zastosowaniu technologii mappingu zostały wprawione w ruch maszyny górnicze⁶. Wkrótce potem podobne rozwiązania zaczęły stosować kolejne polskie muzea. W kolejnych latach do muzeów trafiły ekrany dotykowe, tablice interaktywne, interaktywne gry, hologramy i projekcje laserowe.

4 Z przykładową ofertą kulturalną muzeum można zapoznać się na stronie http://www.wilanow-palac.pl/staropolskie_warsztaty_kulinarne_dla_doroslych.html [dostęp 23.10.2016].

5 W niniejszym artykule zostaje pominięta tematyka internetowych muzeów, które powstały i funkcjonują tylko w przestrzeni elektronicznej, a także muzeów wirtualnych, w których brak jest bezpośredniego kontaktu z oryginalnymi eksponatami w ich materialnej postaci.

6 Opis oferty muzeum <http://www.bochnia.eu/m/aktualnosci.php?id=3240> [dostęp 21.10.2016].

Multimedialny przekaz ma na celu oddziaływanie na jak największą liczbę zmysłów, co sprawia, że gość odwiedzający muzeum w wysokim stopniu angażuje się w odbiór, a stając się aktywnym uczestnikiem wydarzeń rozgrywających się w przestrzeni muzealnej, zrywa ze schematem biernego widza. Sztandarowym przykładem udanego połączenia technik audiowizualnych z analogową spuścizną dziedzictwa kulturowego jest Muzeum Powstania Warszawskiego. Warto przy tym wspomnieć, że muzeum to jest pierwszą placówką w Polsce, która podjęła wyzwanie związane z cyfryzacją zgromadzonych zbiorów⁷.

Muzea dostosowują swoją ofertę do przyzwyczajęń i nawyków odwiedzających je gości. Aktywność współczesnego człowieka w dużej mierze oparta jest na użytkowaniu urządzeń mobilnych ze stałym dostępem do sieci internetowej. Uznano zatem, że funkcjonalność tychże urządzeń warto wykorzystać także w placówkach muzealnych. Obecnie systemy komunikacji mobilnej wspomagają zwiedzających gości w aranżowaniu wizyty w muzeum, w ustalaniu trasy zwiedzania, kierują zwiedzającego do wybranych miejsc. Tym samym w coraz mniejszym stopniu zwiedzanie muzeum opiera się na przypadkowym i niezorganizowanym przemieszczaniu się pomiędzy elementami ekspozycji⁸.

Każda nowoczesna technologia niemal natychmiast znajduje swoje zastosowanie w instytucjach kultury, które świadomie budują swoją obecność w cyfrowym świecie. Muzea, które chce zachować wysoką pozycję na rynku liczących się instytucji kultury, digitalizują swoje zasoby i udostępniają je w internecie. Pierwotnie digitalizacji poddawane były obiekty dwuwymiarowe, takie jak fotografie, plakaty, czy pocztówki. W następnej kolejności ucyfrowieniem objęte zostały obiekty przestrzenne, co wiązało się z zastosowaniem zaawansowanych metod grafiki 3D. Jedną z ważniejszych polskich inicjatyw digitalizacji zasobów muzealnych jest projekt o nazwie „Wirtualne Muzea Małopolski”. Cechą wyróżniającą ten projekt na tle innych jest jego skala. Digitalizacji w technologii 3D poddanych zostało już niemal 1000 eksponatów pochodzących z 39 polskich placówek⁹. Tym samym jest to unikalna inicjatywa udostępnienia w sieci tak różnorodnych zasobów z tak wielu muzeów na jednym portalu. Obok katalogu eksponatów portal oferuje także bogate materiały związane ze zgromadzonym dziedzictwem¹⁰.

7 E. Twardoch, „Usieciowione” miejsca pamięci, czyli jak symbole przeszłości stają się przestrzenią aktywności użytkowników sieci, „Przegląd Kulturoznawczy”, 2/12,2012, s. 180.

8 D. Folga-Januszewska, *Muzeum: Fenomeny i problemy*, Kraków 2015, s. 132.

9 Strona projektu: <http://muzea.malopolska.pl/wmm> [dostęp 28.10.2016].

10 A. Sułkowska-Kądziółka A., *Wirtualne Muzea Małopolski – nowa jakość prezentacji dziedzictwa kultury w sieci*, Biuletyn EBIB, 1/155, 2015, <http://open.ebib.pl/ojs/index.php/ebib/article/view/312/485> [dostęp 20.10.2016].

Oprócz niewątpliwej korzyści wynikającej z upowszechnianiem tekstów kultury, prezentacja na internetowych stronach zdigitalizowanych zbiorów daje szansę na zapoznanie się z ofertą muzeum osobom, które nie mają możliwości osobistego odwiedzenia placówki, a także pozwala na lepsze przygotowanie się do planowanej wizyty w muzeum.

Zwiedzanie ze smartfonem w ręce

W ciągu ostatnich kilku lat, podczas których gwałtownie wzrosła liczba użytkowników smartfonów, nastąpił także wyraźny wzrost zainteresowania wykorzystaniem aplikacji mobilnych w muzealnictwie. Na potrzeby wystaw muzealnych powstaje coraz większa ich liczba, przy czym nie jest już dzisiaj niczym wyjątkowym projektowanie kilku aplikacji przeznaczonych do obsługi wystaw czasowych lub tematycznych ekspozycji stałych w obrębie jednej placówki muzealnej. Zainstalowanie aplikacji mobilnej zmienia telefon komórkowy w interaktywny, multimedialny przewodnik po muzeum. Rozbudowane aplikacje przechowują ogromne zbiory informacji o placówce, zgromadzonych w niej eksponatach i ich twórcach.

Smartfony znajdują zastosowanie nie tylko w muzeach posiadających dedykowaną na nie aplikację mobilną. Mogą być one wykorzystany przy odczytywaniu kodów QR (*Quick Response*), inaczej zwanych fotokodami. Niewielkie elementy graficzne umieszczane przy eksponatach są graficzną reprezentacją informacji zapisanych za pomocą kombinacji białych i czarnych kresek. Zeskanowanie kodu daje użytkownikowi dostęp do dodatkowych, często multimedialnych treści związanych z oglądanym eksponatem¹¹. Przykładem kreatywnego wykorzystania technologii fotokodów jest brytyjskie muzeum *Tate Modern*. Skierowanie smartfona na kod QR aktywuje dostęp do informacji o ekspozycji, przy którym kod został umieszczony. Zeskanowanie kodu daje wgląd na przykład we wnętrze ekspozycji lub pokazuje go w kontekście powiązanych z nim innych artefaktów. Widz ma więc okazję doświadczyć odbioru, jaki w standardowej ofercie muzeum nie jest planowany¹².

Technologią, która w pewnym stopniu stała się konkurencyjna w stosunku do fotokodów jest NFC (*Near Field Communication*). Jest to standard bezprzewodowej komunikacji krótkiego zasięgu umożliwiający wymianę cyfrowych treści pomiędzy znacznikiem i wyposażonym w moduł

11 H. Susono, T. Shimomura, *Using Mobile Phones and QR Codes for Formative Class Assessment*, "Current Developments in Technology-Assisted Education", 2, 2006, s. 1006.

12 A. Staby, *Technologie mobilne w edukacji*, "Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia de Cultura" 6, 2014, s. 83.

NFC smartfonem. Wymiana następuje w chwili, gdy zostaje on zbliżony do znacznika na niewielką odległość¹³. Technologia NFC wyrosła niejako na bazie komunikacji radiowego zasięgu RFID, która już w zeszłej dekadzie budziła zainteresowanie w kontekście wykorzystania jej funkcjonalności w dużych placówkach muzealnych, głównie do lokalizowania wystawienniczych obiektów¹⁴.

Jednym z pierwszych zastosowań technologii NFC w polskim muzealnictwie był projekt „Nokia zbliża do sztuki”. Został on zrealizowany w 2012 r. w Muzeum Narodowym w Krakowie przy współpracy z firmą Nokia. Wybrane eksponaty w Galerii Sztuki Polskiej XX wieku w Gmachu Głównym Muzeum zostały zaopatrzone w znaczniki NFC. Odwiedzającym wystawę gościom wypożyczano przy wejściu telefony Nokia C7 z wbudowanym modułem NFC, dzięki którym otrzymywali oni dostęp do rozbudowanych, multimedialnych informacji o oznaczonych dziełach¹⁵.

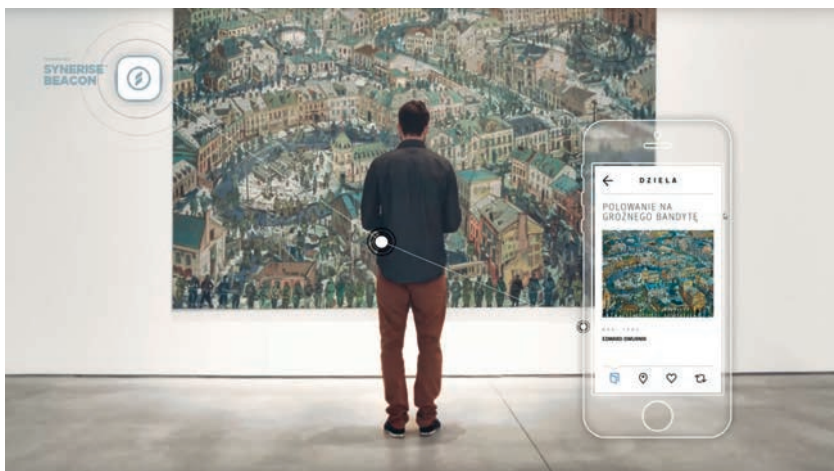
W 2010 r. został opracowany standard wymiany danych BLE (*Bluetooth Low Energy*). Technologia ta wykorzystywana jest do precyzyjnego wskazania odległości wykorzystanego do lokalizacji urządzenia względem nadajnika (*beacona*)¹⁶. Nowatorska technologia mikrolokalizacji w niedługim czasie znalazła zastosowanie w przemyśle, edukacji, marketingu, a następnie także w instytucjach kultury.

13 S. Madakam, R. Ramaswamy, S. Tripathi, *Internet of Things (IoT): A Literature Review*, „Journal of Computer and Communications” 3, 2015, s. 181.

14 Na temat projektu zastosowania technologii RFID w muzeum w Weimarze: E. Bruns, B. Brombach, T. Zeidler, O. Bimber, *Enabling Mobile Phones to Support Large-Scale Museum Guidance*, „Multimedia” 2/14, 2007, s. 16 i n.

15 Szczegółowy opis projektu na stronie <http://prnews.pl/aktualnosci/comarch-i-nokia-zblizaja-do-sztuki-we-wspolnym-projekcie-wykorzystujacym-technologie-nfc-70035.html> [dostęp 21.10.2016].

16 W. Nowakowski, R. Czajkowski, *Technologie komunikacji cyfrowej bliskiego zasięgu*, „Elektronika”, 2, 2015, s. 91.



Rys. 1. Komunikacja *beacona* z urządzeniem mobilnym w Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie MOCAM.

Źródło: <http://kulturainnowacje.pl/nowosci/44-beacony-w-polskich-muzeach>

W muzeach *beacony* umieszczane są przy eksponatach i w strategicznych miejscach placówek. *Beacony* komunikują się z wyposażonymi w odpowiednią aplikację smartfonami, przesyłając na nie informacje o eksponatach, a także wskazówki związane z nawigacją w przestrzeni muzealnej. Aktywacja transferu danych następuje w chwili zbliżenia smartfona do obiektu przy którym jest umieszczony *beacon*. *Beacony* pomagają także w poszukiwaniu żądanego eksponatu, lokalizując go z dokładnością do kilku centymetrów. Technologia BLE wykorzystywana jest w muzeach głównie do projektowania rozbudowanych, multimedialnych przewodników, jednak możliwości jej zastosowania w muzealnictwie są znacznie większe i ograniczone jedynie wyobraźnią twórców aplikacji. W Polsce pionierską placówką, w której została wdrożona technologia *beaconów*, jest warszawskie Muzeum Neonów. Już od 2013 r. dzięki usłudze mikrolokalizacji odwiedzającym muzeum gościom udostępniane są teksty, obrazy i audioprzewodniki opowiadające historię oglądanego neonu¹⁷. Rok później technologia BLE została wdrożona w krakowskim Muzeum Sztuki Współczesnej MOCAM. Po zainstalowaniu mobilnej aplikacji na smartfonie zwiedzającego automatycznie pojawiają się multimedialne informacje o twórcy aktualnie oglądanego dzieła sztuki, a także rozbudowane materiały związane z dziełem¹⁸.

17 <http://kulturainnowacje.pl/nowosci/44-beacony-w-polskich-muzeach> [dostęp 22.10.2016].

18 <https://www.mocak.pl/innowacyjna-aplikacja-mobilna-dla-zwiedzajacych> [dostęp 21.10.2016].

Muzea należą do grona tych instytucji, w których na coraz szerszą skalę wykorzystywana jest kryjąca w sobie ogromne możliwości wizualizacyjne technologia rozszerzonej rzeczywistości (ang. *Augmented Reality*), krótko określana jako AR. Rozszerzona rzeczywistość jest sposobem odbioru rzeczywistości, w którym realny obraz uzupełniany jest wirtualnymi, wygenerowanymi komputerowo elementami. Technologia AR polega na analizie w czasie rzeczywistym obrazu rejestrowanego przez kamerę urządzenia mobilnego, a następnie automatycznego uzupełnienia go o cyfrowe opisy i obrazy, także trójwymiarowe. W ten sposób otrzymywana jest przestrzeń łącząca rzeczywistość z cyfrową symulacją¹⁹. Skierowanie urządzenia mobilnego z zainstalowaną aplikacją rzeczywistości rozszerzonej na eksponat, obraz lub inny ustalony obiekt, skutkuje uzyskaniem o nim dodatkowych informacji. Na ekranie urządzenia generowane zostają wirtualne, animowane elementy zanurzone w obrazie rzeczywistego świata. Technologia ta pozwala wczuć się w atmosferę minionych wieków, można bowiem oglądać jak wyglądała budowla w wybranym przez zwiedzającego okresie, śledzić szczegóły cyfrowo zrekonstruowanych fasad budynków i ich otoczenia²⁰. Jednym z ciekawszych zastosowań technologii rozszerzonej rzeczywistości w polskim muzealnictwie była prezentacja czasowej wystawy *Niezlomni / Historie wyklęte* w 2015 r. w Muzeum Armii Krajowej w Krakowie. Charakterystyczne czarne postaci żołnierzy, pełniące rolę markerów²¹, po zeskanowaniu „ożywały” na wyświetlaczach telefonów, przedstawiając sylwetki bohaterów wystawy.

Gry muzealne

Narzędziem zyskującym w ostatnich latach duże zainteresowanie są tzw. gry poważne (*serious games*). Stanowią one tę kategorię gier, w których rozrywka jest jedynie celem podrzędnym. Głównym celem stosowania gier poważnych jest atrakcyjny i skuteczny przekaz informacji

19 P. Pardel, *Przegląd ważniejszych zagadnień Rozszerzonej Rzeczywistości*, „Studia Informatica”, 1/82, 2009, s. 35-36; J. Carmigniani, B. Furht, M. Anisetti, P. Ceravolo, E. Damiani, M. Ivkovic, *Augmented reality technologies, systems and applications*, „Multimedia Tools and Applications”, 1, 2011, s. 342 i n.

20 A. Dejnaka, *Rzeczywistość rozszerzona i jej zastosowanie w edukacji*, „e-mentor” 2/44, 2012, s. 30.

21 Rozpoznanie i zeskanowanie markera (zwykle markerem jest graficzny obiekt o ustalonych, unikatowych kształtach) przez aplikację rozszerzonej rzeczywistości na ekranie urządzenia generowana jest statyczna lub dynamiczna treść wirtualna. G. Gmiterek, *Rzeczywistość rozszerzona a książka i prasa*, [w:] *LaTeI. Z badań nad wykorzystaniem technologii informacyjnych LaTeI w bibliologii i informatologii*, Warszawa 2015, s.48.

oraz doskonalenie umiejętności gracza²². Metody nauczania oparte na grach świetnie korespondują z naturalną skłonnością człowieka do zabawy. Gry są ponadczasowym zjawiskiem, stale obecnym w ludzkiej egzystencji, a stosunkowo niedawno ich potencjał został dostrzeżony także w instytucjach kultury takich jak teatry, biblioteki czy muzea²³. Gra łącząca zdobywanie wiedzy z rozrywką stanowi atrakcyjną formę, która zaadoptowana została przez liczne współczesne muzea. Aplikacje muzealne oferują swoim użytkownikom krótkie, nieskomplikowane gry, mające na celu aktywizację zwiedzającego i budzenie jego zainteresowania ofertą muzeum. Zwykle gry oparte są na zdefiniowanym systemie pytań, na które należy odpowiedzieć, zagadek, które należy rozwiązać, i zadań, które użytkownik musi wykonać na terenie placówki muzealnej, aby pokonać kolejny etap gry.

Gry są źródłem dostarczającym trwałych przeżyć, motywują do aktywnego i kreatywnego zwiedzania, zmuszają widza do wysiłku, którego wymaga na przykład odnajdowanie ukrytych artefaktów lub wskazówek, które pomogą uczestnikowi gry uzyskać dostęp do ukrytych zasobów²⁴. Zaprojektowane na użytek muzeum gry różnią się między sobą nie tylko technologią, która została wykorzystana przy ich tworzeniu, ale także czasem, który użytkownicy poświęcają na zaimplementowaną rozgrywkę. Może ona trwać zaledwie kilka minut, gdy gra związana jest z pojedynczym ekspонатem, lub kilka godzin, gdy scenariusz gry jest rozbudowany i obejmuje zadania zdefiniowane dla całego obiektu muzealnego. W celu rozszerzenia swojej oferty na przestrzeń miejską, instytucje muzealne przyłączają się do organizacji gier miejskich, które łącząc edukację z aktywną rozrywką stają się coraz bardziej popularną formą spędzania wolnego czasu²⁵.

Należy jednak mieć na uwadze, że nie wszystkie gry, których celem jest aktywizacja zwiedzania i kreatywnego odbioru przesłania muzeum, powstały na bazie nowoczesnych narzędzi technologii. Projekty wielu

22 J. Alvarez, *Serious games. Advergaming, edugaming, training and more*, Montpellier 2008, s. 15, http://ja.games.free.fr/ludoscience/PDF/EtudeIDATE08_UK.pdf [dostęp 23.10.2016].

23 Więcej na temat gier M. Filiciak, *Wirtualny plac zabaw. Gry sieciowe i przemiany kultury współczesnej*, Warszawa 2006, s. 45 i n.

24 J. Kowalczyk-Anioł, J. Papińska-Kacperek, *Wykorzystanie mediów elektronicznych w turystyce kulturowej na przykładzie muzeów i miejskich aplikacji mobilnych*, „Turystyka Kulturowa” 5, 2015, s. 9.

25 Przykłady: współorganizatorem wielu gier miejskich jest Muzeum Powstania Warszawskiego. Przykładowe gry, to: „Śladami Asiuni”, „Licelista – co wiesz o powstaniu?”, „Kropka PL”, http://www.1944.pl/o_muzeum/news/gra_miejska_sladami_asiuni_i_spotkanie_z_joanna_papuzinska/?q=%C5%9Bladami+asiuni [dostęp 21.10.2016]. W 2015 r. gra muzealna towarzyszyła pokazowi instalacji malarskiej Leona Tarasewicza „Miasto-labirynt-Sztuka” <http://mnk.pl/artukul/miasto-labirynt-sztuka> [dostęp 21.10.2016].

ciekawych gier oparte są jedynie o tradycyjne narzędzia takie, jak np. wydrukowane materiały opisujące reguły gry. Goście odwiedzający Galerię Sztuki Dawnej Muzeum Narodowego w Szczecinie poszukują eksponatów na podstawie udostępnionych im wskazówek. W ten sposób budując własny scenariusz zwiedzania muzeum, łącząc przyjemność obcowania ze sztuką z elementami gry i zabawy. Zastosowanie nowych technologii nie jest niezbędne do wdrożenia w muzeum elementów interaktywnych²⁶.

Wydrukowane eksponaty

Celem wprowadzania do muzeów rozwiązań opartych na nowoczesnej technologii jest oddziaływanie na jak największą liczbę zmysłów zwiedzających gości. Pozwala to bowiem budować niepowtarzalną atmosferę doświadczenia muzealnej rzeczywistości. Obraz i dźwięk pełnią dominującą rolę w odbiorze przekazu, ale najnowsze zdobycze technologii cyfrowych pozwalają już dziś angażować w proces percepcji także zmysł dotyku. Możliwość dotknięcia eksponatu i manipulowania nim to zupełnie nowe doświadczenie, które do tej pory nie kojarzyło się z rzeczywistością muzealną. Ochrona dóbr kultury przed dotykiem zwiedzających gości pomaga ustrzec je przed zniszczeniem, przyzwyczajeni więc jesteśmy do obecności przy eksponatach tabliczek z napisem „nie dotykać”. Jak się jednak okazuje, istnieją już na świecie placówki, w których istnieje możliwość zapoznania się z eksponatami poprzez dotyk. Co prawda eksponaty te są jedynie bardzo wiernymi replikami oryginałów, jednak precyzja ich wykonania sprawia, że niezwykle trudno jest odróżnić je od historycznego artefaktu. Repliki te powstają w technologii wydruku 3D, która umożliwia tworzenie bardzo precyzyjnych kopii.

Druk 3D rewolucjonizuje przemysł produkcyjny. Drukowane są elementy części maszyn, przedmioty ozdobne, protezy medyczne, fragmenty dużych obiektów takich jak np. mosty, a w przemyśle spożywczym, choć wydaje się to nieprawdopodobne, a nawet niepokojące, drukuje się żywność. Technologia wydruku 3D oparta jest na tzw. przyrostowym kształtowaniu wyrobu, co sprowadza się do nakładania przez drukarkę kolejnych warstw materiału (zazwyczaj termoplastycznego), w efekcie czego powstaje przestrzenny obiekt opracowanego wcześniej modelu²⁷.

26 J. Kowalczyk-Anioł, J. Papińska-Kacperk, *Wykorzystanie mediów elektronicznych w turystyce kulturowej na przykładzie muzeów i miejskich aplikacji mobilnych*, „Turystyka Kulturowa” 5, 2015, s. 9.

27 E. Garbarczyk, K. Józefowicz, A. Rybarczyk, *Technologia druku 3D na zajęciach laboratoryjnych*, „Poznan University of Technology Academic Journals”, 80, 2014, s. 245.

Do przestrzeni muzealnej druk 3D wprowadził nowy sposób interakcji widza z zasobami muzeum. Szczególną rolę pełnią drukowane kopie w przypadkach eksponatów o niewielkich rozmiarach. Ich wydrukowane repliki, przeskalowane do większego rozmiaru, pozwalają na dokładne zapoznanie się ze szczegółami budowy eksponatu. Możliwość taka cenna jest na przykład w przypadku skamielin, na których tysiące lat temu odcisnęły się fragmenty roślin, muszli lub szkieletów dawno wymarłych gatunków zwierząt. Nieobojętna z punktu widzenia ekonomii placówki jest możliwość drukowania dla gości odwiedzających muzeów spersonalizowanych wersji interesujących ich eksponatów. Goście mają przy tym możliwość określenia parametrów wydruku, takich jak wielkość czy kolor. Jednym z pionierów wprowadzających przestrzenne drukowanie eksponatów było nowojorskie muzeum *Metropolitan Museum of Art*.



Rys. 2. Proces przygotowania projektu do wydruku 3D.

Źródło: <http://metmuseum.org/blogs/digital-underground/posts/2013/3d-printing>

Chociaż mogłoby się wydawać, że proces przygotowania a następnie wydrukowania eksponatu w trójwymiarze jest żmudny i uciążliwy, procedura otrzymywania precyzyjnej kopii nie jest skomplikowana. Wystarczy wykonać serię zdjęć eksponatu, a pozostała część procedury wykonywana jest przez oprogramowanie, które na podstawie analizy zdjęć wykonuje proces renderowania obiektu do modelu 3D²⁸. Końcowym etapem jest jego wydrukowanie²⁹.

28 Film na stronie <http://www.123dapp.com/catch> przedstawia omawiany proces wykonywany przy użyciu darmowej aplikacji 123D Catch (dostęp 20.10.2016).

29 <http://metmuseum.org/blogs/digital-underground/posts/2013/3d-printing> (dostęp 20.10.2016).

Personalizacja odwiedzających

Każdy gość w chwili przekroczenia progów muzeum ma już w pewnym stopniu uformowaną wizję i oczekiwania związane z podejmowaną wizytą. Jej przebieg i czas poświęcony poszczególnym eksponatom i informacjom zależą od jego indywidualnych preferencji i zainteresowań. W ten sposób każdy zwiedzający tworzy indywidualne, niepowtarzalne doświadczenie muzealne, pozostawiające w pamięci wspomnienia obcowania ze sztuką. Zamknięcie za opuszczającym muzeum gościem drzwi nie musi jednak oznaczać zakończenia jego muzealnej przygody.

Przykładem innowacyjnej strategii, rozszerzającej doświadczenia wizyty w muzeum na czas po opuszczeniu jego murów, jest wdrożenie systemu o nazwie *Mnemosyne* w *Museo Nazionale del Bargello* we Florencji w 2015 r. Podstawą działania systemu jest wykorzystanie technik wizyjnych, stosowanych w ochronie obiektów i wykrywaniu zagrożeń jego bezpieczeństwa. Kluczowym elementem działania *Mnemosyne*, wykorzystującego technologię *Computer Vision*, jest proces wykrywania obecnych w przestrzeni muzealnej osób. Goście śledzeni są przez obiektywy wielu kamer zainstalowanych w pobliżu dzieł sztuki we wszystkich pomieszczeniach muzeum. Na podstawie analizy danych biometrycznych rejestrowanych przez kamery osób dokonywany jest proces ponownej, wielokrotnej identyfikacji gości.

Punktem wyjściowym twórców projektu *Mnemosyne* było słuszne założenie o braku możliwości poświęcenia w trakcie wizyty w muzeum jednakowo dużej uwagi wszystkim eksponatom. Goście więcej czasu poświęcając tym, które budzą ich większe zainteresowanie, pomijając te, które są dla nich mniej atrakcyjne. Oprogramowanie systemu *Mnemosyne* śledzi zachowanie każdego gościa i rejestruje czas, jaki spędza on przy kolejnych eksponatach. Na podstawie zebranych danych budowany jest w czasie rzeczywistym spersonalizowany profil wizyty w muzeum. Zebrane informacje wysyłane są do tzw. interaktywnego stołu, umiejscowionego przy końcu trasy zwiedzania. W tym właśnie miejscu gość opuszczający muzeum może pobrać na swój smartfon zestaw danych, wśród których znajdują się m. in. opisy i zdjęcia eksponatów, którym poświęcił najwięcej uwagi a także spersonalizowane rekomendacje pobliskich placówek muzealnych³⁰.

30 S. Karaman, A. Bagdanov, G. D'Amico, L. Landucci, A. Ferracani, D. Pezzantini, A. Del Bimbo, *Passive Profiling and Natural Interaction Metaphors for Personalized Multimedia Museum Experiences*, [w:] *New Trends in Image Analysis and Processing, ICIAP 2013 Workshops*, red. A. Petrosino, Berlin 2013. s. 242-255.



Rys. 3. Mobilna aplikacja: po lewej eksponaty, które zwróciły największą uwagę zwiedzającego gościa, w środku ich szczegółowe opisy, po prawej mapą z zaznaczonymi miejscami, które mogą wzbudzić zainteresowanie gościa.

Źródło: S. Karaman, A.D. Bagdanov, G. D'Amico, L. Landucci, A. Ferracani, D. Pezzatini, A. Del Bimbo, *Passive Profiling and Natural Interaction Metaphors for Personalized Multimedia Museum Experiences*, [w:] *New Trends in Image Analysis and Processing, ICIAP 2013 Workshops*, red. A. Petrosino, Berlin 2013, s. 255.

Innowacyjność systemu wyraża się głównie w nowatorskim sposobie budowania personalizowanych wspomnień z wizyty w muzeum. Odpowiedzialność za proces rejestrowania szczególnie interesujących danych zostaje przeniesiony z widza na komputerowy system *Mnemosyne*. Popularny w ostatnich latach trend personalizowania oferty i dostosowywania jej do potrzeb klienta, trafił zatem także i do instytucji kultury.

Zakończenie

Określenie „muzealny” zwyczajowo kojarzone jest z przestarzałą rzeczywistością, nieprzystającą do współczesnych realiów, w których nowoczesność jest synonimem wysokiej jakości. Ale to właśnie dzisiaj muzeum stoi przed zadaniem budowania swojego wizerunku na pozornie dychotomicznych dwóch biegunach: tradycji i nowoczesności. Nie jest łatwo zachować równowagę pomiędzy wyobrażeniem muzeum – szacownej instytucji pielęgnującej tradycję, a formami opracowanymi przez narzędzia nowoczesnych technologii. Muzea przebudowują relacje łączące je z odwiedzającymi. Organizacja ekspozycji coraz mniej przypomina jednokierunkowy przekaz, kierując się w stronę dialogiczności z widzem. Goście odwiedzający muzeum z biernych widzów przekształcili się w czynnych odbiorców dóbr kultury.

Technologia przebojem wkroczyła w progi instytucji kultury. Nie wszystkie jednak technologiczne rozwiązania spotkały się z przychylnym przyjęciem i akceptacją. Krytykowane są szczególnie te technologie, które wymagają użycia mobilnych urządzeń. Smartfony są dziś coraz bardziej powszechne wśród seniorów, jednak przedstawicielom starszego pokolenia wciąż jeszcze służą one głównie do nawiązywania kontaktów telefonicznych. Negatywnie oceniana jest także technologia kodów QR. Do ich skanowania niezbędne jest zainstalowanie odpowiedniej aplikacji, zazwyczaj nie dostarczanej przez dystrybutora wraz z urządzeniem mobilnym. Użytkownicy smartfonów często też oceniają jako żmudny i długotrwały proces skanowania fotokodu³¹. Technologia kodów QR jest tania, a jej zwolennicy utrzymują, że stosunkowo łatwa w użyciu, jednak powoli jest wypierana przez technologie nowocześniejsze, oferujące szereg możliwości kreatywnych zastosowań, także w przestrzeni muzealnej³². Druk 3D, który niewątpliwie w istotny sposób przyczynił się do rozwoju wielu gałęzi przemysłu, nie doczekał się do dzisiaj w muzealnictwie zbyt dużej liczby kreatywnych zastosowań. Technologia NFC nie wytrzymuje konkurencji z innymi technologiami mobilnej komunikacji.

Mocną stroną muzeów okazuje się być personalizacja, której założeniem jest precyzyjne dostosowywanie ekspozycji do zróżnicowanych potrzeb odbiorców. Głównymi narzędziami, które sprzyjają procesowi indywidualizacji przekazu są audioprzewodniki i aplikacje mobilne pomagające zwiedzającemu dostosować tempo, czas i sposób zwiedzania do własnych preferencji³³. Interaktywne, multimedialne muzeum, w którym realność przeplata się z generowaną cyfrowo projekcją jest odpowiedzią na potrzeby współczesnego, aktywnego odbiorcy dóbr kultury.

W obliczu ogromnych zmian funkcjonowania placówek muzealnych rodzi się pytanie, czy muzeum zanurzone w świecie zaawansowanej technologii, naszpikowane jej nowoczesnymi rozwiązaniami, wciąż pozostaje wierne ideom, które przyświecać powinny instytucji strzegącej dziedzictwa kulturowego ludzkości. Ale to już jest temat na zupełnie inny artykuł.

31 G. Chyliński, CEO Adrino, http://www.tnsglobal.pl/coslychac/files/2015/05/POLSKA_JEST_MOBI_2015.pdf s.158 [dostęp 22.10.2016].

32 A. Slaby, *Technologie mobilne w edukacji*, "Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia de Cultura" 6, 2014, s. 83.

33 D. Folga-Januszewska, *Muzeum: Fenomeny i problemy*, Kraków 2015, s. 52; Zob. także K. Trojanek, *Raport TrendsWatch 2015 – czyli o przewidywaniu przyszłości muzeów*, <http://muzealnictwo.com/2015/05/raport-trendswatch-2015/> [dostęp 20.10.2016].

BIBLIOGRAFIA

- ALVAREZ Julian. 2008. *Serious games. Advergaming, edugaming, training and more*, Montpellier: Idate, http://ja.games.free.fr/ludoscience/PDF/EtudeIDATE08_UK.pdf.
- BRUNS Erich., BROMBACH Benjamin., ZEIDLER Thomas., BIMBER Oliver. 2007. *Enabling Mobile Phones to Support Large-Scale Museum Guidance*, "Multimedia" 2/14: 16-25.
- CARMIGNIANI Julie, FURHT Borko., ANISETTI Marco, CERAVOLO Paolo, DAMIANI Ernesto, IVKOVIC Misa. 2011. *Augmented reality technologies, systems and applications*, "Multimedia Tools and Applications", 1: 341-377.
- DEJNAKA Agnieszka. 2012. *Rzeczywistość rozszerzona i jej zastosowanie w edukacji*, „E-mentor” 2/44: 30-36.
- FOLGA-JANUSZEWSKA Dorota. 2015. *Muzeum: Fenomeny i problemy*, Kraków: Universitas.
- FILICIAK Mirosław. 2006. *Wirtualny plac zabaw. Gry sieciowe i przemiany kultury współczesnej*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne.
- GARBARCZYK Erwin, JÓZEFOWICZ Karol, RYBARCZYK Andrzej. 2014. *Technologia druku 3D na zajęciach laboratoryjnych*, „Poznan University of Technology Academic Journals”, 80: 245-251.
- GMITEREK Grzegorz. 2015. *Rzeczywistość rozszerzona a książka i prasa*, [w:] *LaTeI. Z badań nad wykorzystaniem technologii informacyjnych LaTeI w bibliologii i informatologii*, red. G. Gmiterek, M. Ochmański, M. Roszkowski, Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, s. 41-66.
- KARAMAN Svebor, BAGDANOV Andrew D, D'AMICO Gianpaolo, LANDUCCI Lea., FERRACANI Andrea, PEZZATINI Daniele, DEL BIMBO Alberto. 2013. *Passive Profiling and Natural Interaction Metaphors for Personalized Multimedia Museum Experiences*, [w:] *New Trends in Image Analysis and Processing, ICIAP 2013 Workshops*, red. A. Petrosino, Berlin: Springer, s. 247-256.
- KLUSZCZYŃSKI Ryszard. 2010. *Sztuka interaktywna*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne.
- KOWALCZYK-ANIOŁ Joanna, Papińska-Kacperek Joanna. 2015. *Wykorzystanie mediów elektronicznych w turystyce kulturowej na przykładzie muzeów i miejskich aplikacji mobilnych*, „Turystyka Kulturowa”, 5: 6-20.
- MADAKAM Somayya, RAMASWAMY R., TRIPATHI Siddharth. 2015. *Internet of Things (IoT): A Literature Review*, "Journal of Computer and Communications", 3: 164-173.
- NOWAKOWSKI Wojciech, CZAJKOWSKI Roman. 2015. *Technologie komunikacji cyfrowej bliskiego zasięgu*, „Elektronika”, 2, s. 89-92.

- PARDEL Przemysław. 2009. *Przegląd ważniejszych zagadnień Rozszerzonej Rzeczywistości*, „Studia Informatica”, 1/82: 35-64.
- SŁABY Agnieszka. 2014. *Technologie mobilne w edukacji*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia de Cultura” 6: 80-94.
- SUŁKOWSKA-KĄDZIOLKA Alina. 2015. *Wirtualne Muzea Małopolski – nowa jakość prezentacji dziedzictwa kultury w sieci*, Biuletyn EBIB, 1/155, <http://open.cbib.pl/ojs/index.php/ebib/article/view/312/485>.
- SUSONO Hitoshi, SHIMOMURA Tsutomu. 2006. *Using Mobile Phones and QR Codes for Formative Class Assessment*, “Current Developments in Technology-Assisted Education” 2: 1006-1010.
- TWARDOCH Ewelina. 2012. „Usieciowione” miejsca pamięci, czyli jak symbole przeszłości stają się przestrzenią aktywności użytkowników sieci, „Przegląd Kulturoznawczy” 2/12: 171-182.
- ZIÓŁKOWSKA-WEISS Kamila. 2013. *Ewolucja tradycyjnych funkcji muzeum w narracyjne muzea multimedialne na przykładzie muzeum Fabryka Emalia Oskara Schindlera*, „Przedsiębiorczość – Edukacja” 9: 162-174.

Zuzanna Orzeł
zuzannaorzel@gmail.com

Możliwości rozwoju edukacji muzealnej na przykładzie praktyk dydaktycznych Działu Edukacji Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu

STRESZCZENIE

Głównym celem artykułu jest prezentacja wybranych metod edukacyjnych stosowanych przez Dział Edukacji Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu jako dobrych praktyk, które można wykorzystać w ramach benchmarkingu. Przedstawiona analiza dąży do wykazania możliwości wykorzystania działań edukacyjnych w muzeach w celu zmiany ich modelu na bardziej partycypacyjny poprzez wychowywanie nowych odbiorców muzealnych.

SŁOWA KLUCZOWE: edukacja muzealna, muzeum partycypacyjne, benchmarking, dobre praktyki, zarządzanie

SUMMARY

Development opportunities for museum education on the example of the teaching practices by Department of Education in the Upper Silesian Museum in Bytom

The main objective of this article is to present selected educational methods used by the Department of Education in the Upper Silesian

Museum in Bytom as good practices, that can be used in the context of benchmarking. The analysis aims to demonstrate the potential use of educational activities in museums in order to change their model to a more participatory by educating new customers of the museum.

KEYWORDS: museum education, museum participatory, benchmarking, best practices, management

Wstęp

Ustawa o muzeach obok m.in. gromadzenia i naukowego opracowywania zabytków oraz tworzenia wystaw wymienia również „prowadzenie działalności edukacyjnej”¹ jako jedno z głównych zadań muzeów. W ostatnich dwóch dekadach zmienia się wyobrażenie na temat muzeum – odchodzi się od modelu muzeum-świątyni, gdzie odwiedzający-pielgrzym podziwia eksponaty, a zamiast tego próbuje się tworzyć muzea partycypacyjne². Formy edukacji również ulegają zmianom, a zatem warto zapytać, jak może wyglądać nowoczesna, atrakcyjna i skuteczna edukacja muzealna?

Muzea stają się przyjazne odbiorcom³ i otwarte na nowe technologie. Jednakże są również organizacjami użytku publicznego, dlatego wymagają przemyślanego zarządzania oraz uwzględniania interesów różnych grup odbiorców. W celu ciągłego ulepszania stosowanych rozwiązań oraz poszerzania oferty muzealnej należy zwracać uwagę na skuteczne metody sprawdzające się w innych placówkach o podobnym charakterze. Współcześnie podkreśla się wagę benchmarkingu w zarządzaniu organizacją – idea dobrych praktyk oraz wymiany doświadczeń pozwala

1 Ustawa z dnia 21 listopada 1996 r. o muzeach. (Dz.U. z 1997. Nr 5 poz. 24, art. 2).

2 Muzeum partycypacyjne angażuje publiczność muzealną, czyniąc z niej aktywnych odbiorców, a z placówki miejsce odwiedzane i ważne dla społeczności lokalnej. W tym celu można wykorzystać np. cyfryzację zbiorów muzealnych, wprowadzanie nowych programów merytorycznych czy właśnie dydaktycznych. Temat muzeów partycypacyjnych jest ostatnio coraz częściej poruszany, np. na XXIII seminarium w cyklu *Nowoczesne Muzea. Muzea Partycypacyjne. Interaktywna Edukacja Muzealna*, które odbyło się 8 września 2015 roku w Katowicach. Program seminarium udostępniony na stronie: <http://cpi-sk.pl/imprezy/2015/iem/index.php>, dostęp: 9 listopada 2015.

3 W swojej praktyce muzealnej często spotykam się z pozytywnymi opiniami osób zwiedzających, szczególnie starszych, które zwracają uwagę na korzystne zmiany w wizerunku muzeum, korzystaniu z przestrzeni i podejściu do zwiedzającego. Często można usłyszeć wspomnienia na temat „dawnych muzeów”, w których zwiedzający nie mógł niczego dotykać i na którym wymuszano zakładanie ochraniaczy na buty.

porównać działalność różnych organizacji, a w dalszej perspektywie doskonalić metody, a także zwiększyć efektywność własnych działań. Benchmarking, czyli uczenie się od innych, może się doskonale sprawdzać również w zarządzaniu muzeum. Wymiana informacji i pomysłów stymuluje do poszukiwania nowych dróg rozwoju oraz osiągania najlepszych efektów, co skutkuje usprawnieniem działalności. Dodatkowo pomaga w prognozowaniu rozwoju edukacji muzealnej w Polsce czy wyrównywaniu standardów. W pewnym stopniu benchmarking jest już stosowany przez edukatorów muzealnych – coraz większy nacisk kładzie się na współpracę z organizacjami pożytku publicznego, co wnosi przymus wymiany doświadczeń, a co za tym idzie pozytywnie wpływa na rozwój obu zespołów edukacyjnych (większość dotacji w sektorze edukacyjnym jest przyznawana na projekty realizowane w partnerstwie).

Patrzę na edukację muzealną z dwóch perspektyw – zarówno jako kulturoznawca, jak i edukator Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu (MGB). Ten tekst jest próbą opisu przykładów dobrych praktyk w sektorze edukacji muzealnej, prezentuje konkretne działania stosowane przez nasz zespół, zwracając uwagę na ich skuteczność, aktualność i atrakcyjność. Jestem przekonana, że metody wypracowane w MGB warte są pokazania i omówienia – mogą zostać wykorzystane według zasady benchmarkingu przez działy dydaktyczne innych muzeów oraz przez osoby zarządzające tymi placówkami. Należy zdać sobie sprawę, że dobrze prowadzona edukacja muzealna polepsza wizerunek instytucji (jako miejsca otwartego i przyjaznego odbiorcom), ale także przenosi się bezpośrednio na frekwencję⁴ oraz zyski. Artykuł można potraktować także jako przyczynek do dyskusji i wymiany doświadczeń edukacyjnych między pracownikami różnych placówek muzealnych, jak również jako pretekst do rozważań na temat przyszłości instytucji muzeum oraz jej organizacji.

1. Cele, metody i odbiorcy edukacji muzealnej w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu

Muzeum Górnośląskie w Bytomiu to instytucja o autonomicznym programie, niekwestionowanym dorobku, a także niezwykle bogatych zbiorach. Swoimi korzeniami sięga 1910 r., kiedy to zostało założone Bytomskie

4 Statystyki MGB pokazują, jak wiele osób korzysta z oferty Działu Edukacji: 2011 r. – 217 lekcji dla 5457 osób; 2012 r. – 320 lekcji dla 8147 osób; 2013 r. – 308 lekcji dla 7378 osób; 2014 r. – 307 lekcji dla 6736 osób. (Powyższa statystyka skupia się tylko na lekcjach muzealnych, nie uwzględnia np. *Sobotnich spotkań z wiedzą* czy wykładów).

Towarzystwo Historyczno-Muzealne. Ranga instytucji ciągle wzrastała i już w 1928 r. miała charakter regionalny. W tym okresie zaczęto wznosić nowy budynek muzealny, w którym MGB mieści się do dziś⁵. Mimo burzliwego okresu wojennego muzeum przetrwało i już w maju 1946 r. zorganizowało pierwszą wystawę dotyczącą powstań śląskich⁶.

Obecnie w placówce funkcjonuje pięć działów merytorycznych: Archeologia, Etnografia, Kresy i Kultury Pogranicza, Przyroda oraz Sztuka. Pierwotnie edukacja muzealna była prowadzona przez Dział Edukacyjno-Promocyjny, gdzie pracownicy przez lata doskonalili swoje metody i ofertę dydaktyczną⁷. Ostatecznie w 2011 r. dział został podzielony na Edukację i Promocję⁸.

Podstawowym celem Działu Edukacji MGB jest rozwijanie wiedzy, kompetencji oraz umiejętności zwiedzających. Wszystko to w oparciu o metody tradycyjne i najnowsze, także nowe technologie (szczegóły opisują poniżej). Formy kształcenia są na bieżąco dostosowywane do możliwości i oczekiwań odbiorców.

W wypadku Działu Edukacji MGB dobrze sprawdza się metoda Marii Montessori, która stworzyła system wychowywania oraz uczenia dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym, m.in. w oparciu o zabawę wspomagającą kreatywność myślenia, co skutkuje wszechstronnym rozwojem wychowanków⁹. Ta idea jest wyraźnie widoczna w działaniach edukatorów MGB, którzy w codziennej pracy łączą inspirację płynącą z teatru, plastyki i muzyki z dorobkiem takich nauk jak przyrodznawstwo, etnografia czy historia sztuki (np. wiedzę w zakresie sztuki dzieci zdobywają, uczestnicząc w przedstawieniach teatralno-muzycznych, podczas nauki-zabawy wykorzystują piosenki edukujące, specjalnie napisane przez nas do konkretnych eksponatów). Przekazując wiedzę, wykorzystujemy dziecięcą potrzebę zabawy i twórczości. Pomagają w tym wielorakie akcesoria

5 Mowa o budynku przy pl. Jana III Sobieskiego 2. Drugi budynek muzeum mieści się obok, przy ul. Wojciecha Korfańskiego 34.

6 Por. np.: *Muzeum Górnśląskie w Bytomiu. Informator*, red. M. Dobkowski i K. Holeksa, Muzeum Górnśląskie w Bytomiu, Bytom 2001, s. 2-5.

7 Regularne lekcje muzealne były prowadzone w MGB od 2003 r., należy jednak pamiętać, że pierwsze próby podejmowano już wcześniej. *Muzeum Górnśląskie w Bytomiu. 100 lat dziejów*, red. M. Dobkowski, J. Drabina, Muzeum Górnśląskie w Bytomiu, Bytom 2011, s. 71.

8 Por. np.: informator opisujący przebieg i efekty programu *Leonardo da Vinci VETPRO: Europejskie muzea jako centra edukacji dla dorosłych i młodzieży. Muzea XXI wieku*, red. E. Giszter, Bytom 2013, s. 2-5.

9 Por. np.: M. Miksza, *Zrozumieć Montessori, czyli Maria Montessori o wychowaniu dziecka*, „IMPULS”, Kraków 2009. Lub: M. Montessori, *Odkrycie dziecka*, przeł. A. Pluta, WYDAWNICTWO PALATUM, Łódź 2014.

i rekwizyty¹⁰. Jako edukatorzy chcemy pełnić funkcję przewodników zachęcających do zadawania pytań, uruchamiania wyobraźni i eksperymentów. Edukacja prowadzona jest na wszystkich poziomach wiekowych (od trzyletnich dzieci po emerytów), jednakże kluczową grupą odbiorców są właśnie dzieci i młodzież – dlatego metoda Montessori wzbogaca o nowe możliwości edukację płynącą z wykorzystania nowych technologii.

Dział nie zapomina również o innych użytkownikach muzeum – naszą ofertę kierujemy także do grup dorosłych i seniorów, a także dopasowujemy do potrzeb grup specjalnych: obcokrajowców, osób słabowidzących, niedosłyszących, z niepełnosprawnością ruchową lub intelektualną. Wszystko po to, by zajęcia muzealne były dla wszystkich szansą na wzbogacenie własnej wiedzy, umiejętności oraz kompetencji. Poniżej przytaczam kilka przykładów ilustrujących metody opracowane i realizowane przez zespół edukatorów MGB¹¹.

2. Przykłady działań dydaktycznych MGB

2.1. Lekcje muzealne

Działalnością podstawową edukatorów MGB jest przeprowadzanie lekcji muzealnych związanych z tematami poszczególnych wystaw. Dzięki takim lekcjom młodzież ma możliwość uzupełnić wiedzę zdobywaną w szkole, a także odkryć, że muzeum nie musi być nudne. Nauczycielom oferujemy możliwość wyboru z ponad trzydziestu różnych lekcji¹²

10 Np. przygotowane przez pracowników karty zadań czy kolorowe książeczki z rebusami, krzyżówkami, mapami etc., ale także repliki tradycyjnych strojów śląskich (które można przymierzyć), tablice magnesowe, gry planszowe, klocki, makiety i inne. Pracownicy prowadzą również blogi internetowe, na których opisują stosowane metody edukacyjne oraz ich efekty: Blog Działu Edukacji MGB, *Muzedukacja. Przygody Działu Edukacji Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu*: <http://muzedukacja.blogspot.com/> (dostęp: 9 listopada 2015). Blog projektu *Etnografika*: <http://etnografika5.blogspot.com/> (dostęp: 9 listopada 2015).

11 Mimo iż edukatorzy znani są z interdyscyplinarności, można wyróżnić ich podstawowe zakresy działania: Anna Rak (kierownik działu) – lekcje z zakresu historii sztuki, opisu obrazów, muzyczne i aktorskie, pozyskiwanie dotacji na cele edukacyjne; Marek Ryś (zastępca kierownika) – lekcje muzyczne i aktorskie, filmy i animacje; Zuzanna Orzeł – lekcje na wystawie etnograficznej oraz przyrodniczej, cotygodniowa opieka nad *Sobotnimi spotkaniami z wiedzą*; Magdalena Pospieszalska – lekcje na wystawie etnograficznej, cotygodniowa opieka nad *Sobotnimi spotkaniami z wiedzą*; Jolanta Zaczekowska – edukacja i aktywizacja osób starszych.

12 Por.: Zakładka *Lekcje muzealne* na stronie głównej MGB: <http://www.muzeum.bytom.pl/lekcje-muzealne> (dostęp: 9 listopada 2015). Lista nie uwzględnia wszystkich lekcji, które prowadzimy, ponadto ulega przekształceniom, ponieważ dodajemy nowe zajęcia, np. *Wampiry, zmory i upiory*, *Liść pod lupą* i inne.

przeprowadzanych bezpośrednio w przestrzeni trzech wystaw stałych: *Przyroda Górnego Śląska, Z życia ludu śląskiego XIX-XX w. oraz Galerii Malarstwa Polskiego* lub ekspozycji czasowych¹³. Lekcje powiązane są z tematami wystaw, mogą więc dotyczyć przyrody, etnografii, historii lub sztuki. Podzielone są również na kategorie wiekowe, zgodnie z kolejnymi etapami kształcenia (przedszkole, szkoły podstawowe, gimnazjalne i ponadgimnazjalne), co pozwala nauczycielom z danego stopnia nauczania odnaleźć lekcje odpowiednie dla wieku uczniów. Dowodem skuteczności i atrakcyjności zajęć jest wielokrotne powracanie do muzeum tych samych klas lub nauczycieli danego przedmiotu.

Metody przez nas stosowane omówię w odniesieniu do przykładowych lekcji:

Jak stać się artystą?

Lekcja skierowana do uczniów klas nauczania początkowego i przedszkolaków (począwszy od trzylatków), przeprowadzana jest w *Galerii Malarstwa Polskiego*. W czasie pierwszej części zajęć dzieci dowiadują się m.in., czym jest portret, krajobraz, perspektywa oraz pierwszy i drugi plan w malarstwie. Treści te są prezentowane w trakcie omawiania dzieła Saturnina Świerzyńskiego *Widok Wawelu*. Uczestnicy nie tylko samodzielnie wskazują na poszczególne elementy obrazu, ale także odgrywają razem przedstawienie, w czym pomaga im piosenka z muzyką graną na żywo. W drugiej części zajęć uczestnicy na przykładzie obrazu *Martwa natura z łożarką* Zygmunta Waliszewskiego uczą się, czym jest martwa natura oraz w jaki sposób artyści używają w swoich obrazach koloru. Również tym razem w zrozumieniu zagadnienia pomaga piosenka-zagadka (także wykonywana na żywo). Tę część uzupełniają praktyczne zajęcia plastyczne, przeprowadzane z wykorzystaniem pastelów suchych. Takie zróżnicowanie bodźców skutkuje niezwykle dużym zainteresowaniem młodego odbiorcy, a także rozwija jego zdolności plastyczne, muzyczne i aktorskie. Równocześnie dzieci bardzo dobrze zapamiętują podstawowe terminy malarskie.

Wampiry, zmary i upiory, czyli co straszycło naszych przodków

Zajęcia przeprowadzane są na stałej wystawie etnograficznej i skierowane są do uczniów starszych klas szkół podstawowych oraz szkół gimnazjalnych. Wprowadzenie tej lekcji do programu edukacyjnego MGB

13 Lekcje przeprowadzane na wystawach czasowych nie są uwzględnione na standardowej liście zajęć edukacyjnych MGB. Informacje na ich temat są dostarczane nauczycielom np. drogą mailową lub poprzez zakładkę *Aktualności* na głównej stronie muzeum.

podyktowane było przede wszystkim chęcią propagowania wiedzy o kulturze regionalnej. Dzieci w tym wieku zaczynają interesować się popkulturą, a wiedzę o regionie często traktuje jako coś nudnego i zbędnego. Dlatego też lekcja z jednej strony skupia się na temacie, który jest dla nich interesujący (znają wiele dziwnych stworzeń z książek, filmów czy gier), a z drugiej – rozbudza w nich zainteresowanie historią i kulturą lokalną.

Tematem lekcji są tytułowe postaci z demonologii ludowej, występujące w wierzeniach śląskich XIX i XX wieku, jednakże informacje na ich temat zawsze umieszczane są w kontekście codziennych i świątecznych zwyczajów śląskich tamtego okresu. Przykładowo: omawiając południcę uczniowie dowiadują się, że uprawa zbóż była podstawą przeżycia rodziny chłopskiej, jak wyglądały żniwa czy jakich narzędzi używano do zbioru zbóż. W czasie lekcji wedle podobnego schematu omówione zostają inne postaci: wyobrażenie planetnika staje się pretekstem do rozmów o instytucji targów, utopka – zwyczajów wiosennych oraz Wielkanocy, skarbnika – warunków pracy w kopalni itp.

Czas i metody są dostosowane do grupy odbiorców. Dla młodszych uczniów zajęcia teoretyczne zostają odpowiednio skrócone, natomiast uzupełnia się je warsztatami plastycznymi – uczniowie otrzymują specjalną kartę „Łowców potworów”, na której mają narysować wybranego przez siebie stwora oraz uzupełnić kartę o wszystkie niezbędne na jego temat informacje, które były podane w czasie lekcji (co robi? jak go unieszkodliwić? itp.).

Drapieżnik – kto to taki?

Lekcja skierowana do uczniów klas nauczania początkowego oraz przedszkolaków, prowadzona jest na wystawie *Przyroda Górnego Śląska*, która poprzez swoją konstrukcję dostarcza młodemu odbiorcy licznych bodźców, angażując wzrok, słuch oraz dotyk: uczeń może zobaczyć zwierzęta w naturalnych pozach i kontekście przyrodniczym, dotknąć drzew oraz futer zwierząt, jak również posłuchać odgłosów wielu stworzeń zamieszkujących śląskie lasy i mokradła.

Celem zajęć jest prezentacja roli różnych zwierząt (w tym tytułowego drapieżnika) w ekosystemie. Dzieciom proponuje się rolę „przyrodniczych detektywów” – mają dokładnie przyjrzeć się budowie zwierząt, a następnie ocenić, czy są drapieżnikami. Nacisk kładziony jest na samodzielne zdobywanie informacji poprzez obserwację i wyciąganie wniosków z tego, co widzimy. W specjalnie przygotowanej piosence wykonywanej przez edukatorów i dzieci raz jeszcze wymienia się cechy typowe dla drapieżników (pomaga to również lepiej wszystko zapamiętać). W dalszej części zajęć uczniowie dowiadują się, jaka jest rola roślin, roślinożerców, mięsożerców,

padlinożerców i owadów w przyrodzie, w czym pomaga im specjalna tablica magnetyczna. Podczas lekcji naśladujemy także odgłosy wybranych ptaków, korzystając ze specjalnie w tym celu skonstruowanych instrumentów muzycznych (np. długa rura zakończona jednorazową rękawiczką użyta w formie ludowych dud pozwala nam powtórzyć śpiew bąka).

Taka konstrukcja zajęć ułatwia dzieciom przyswojenie uporządkowanych informacji, a jednocześnie zaangażowanie różnych kanałów zmysłowych działa wspomagająco na ich utrwalenie.

Malowanie światłem i cieniem – warsztaty piaskowe

Lekcja skierowana jest do wszystkich odbiorców bez względu na wiek czy ograniczenia zdrowotne (oligofrenia, ADHD, autyzm, ograniczenia ruchowe i intelektualne, grupy ze środowisk wykluczonych). Odbywa się w Centrum Edukacji, gdzie uczestnikom zajęć udostępniony zostaje podświetlany stół (skonstruowany przez pracowników działu). Rysując palcami na piasku, ale także dosypując go lub zgarniając na bok, uczestnicy tworzą własne obrazy ze światła i cienia, które w każdej chwili można przekształcić w coś innego. Dzięki zawieszanej nad stołem kamerze pozostali uczestnicy zajęć mogą obserwować na ekranie postępy w rysowaniu. Tworzony obraz można w każdej chwili zapisać w formie zdjęcia na dysku komputera. W ten sposób możliwe jest stworzenie pełnej dokumentacji z zajęć, a nawet filmów w technice poklatkowej¹⁴. W zajęciach wykorzystywana jest również muzyka skomponowana przez pracowników MGB, która pobudza wyobraźnię uczniów.

Możliwe jest zarówno rysowanie indywidualne, jak i w małych grupach (od trzech do pięciu osób). W drugim przypadku wyraźnie można zauważyć, że rysowanie na piasku może być wykorzystywane jako forma integracyjna, trening współpracy w grupie oraz metoda rozwoju umiejętności społecznych.

2.2. Projekty

Poza lekcjami muzealnymi Dział Edukacji prowadzi długotrwałe programy dydaktyczne dla dzieci i młodzieży. Edukatorzy spotykają się cyklicznie z tą samą grupą uczestników, co pozwala przekazać im większy obszar rozbudowanej wiedzy, jednocześnie wypracowując tą metodą nowe

14 Takie filmy powstawały m.in. w ramach projektu *MUZeum MUZycznie*. Stworzone przez uczestników projektu filmy można zobaczyć w Internecie, np.: *Zima*, <https://vimeo.com/115165337>, czy *Śpiew ptaków*, <https://vimeo.com/118245666> (dostęp: 9 listopada 2015).

rozwiązania i materiały edukacyjne. Na przestrzeni ostatnich lat powstało kilka inicjatyw, m.in.:

- *Re_wizje* – program rozwoju świadomości audiowizualnej w czasach nowych mediów (styczeń-czerwiec 2011)
- *Wizjer: Obraz w kulturze, kultura w obrazie* – warsztaty dla dzieci, młodzieży, dorosłych z obrazu i obrazowania (luty-czerwiec 2012)
- *Etnografika* – projekt dla różnych grup wiekowych, poświęcony odkrywaniu tradycji lokalnej m.in. podczas badań terenowych (pierwsza edycja projektu: styczeń-czerwiec 2013, druga edycja: styczeń-czerwiec 2015, trzecia edycja: rozpoczęła się w październiku 2015 r.)
- *MUZeum MUZycznie* – interdyscyplinarny projekt Śląskiego Towarzystwa Muzycznego oraz Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, łączący m.in. sztukę, muzykę, literaturę oraz nowe technologie z wiedzą naukową (wrzesień-grudzień 2014)
- *Mediokreator* – warsztaty ceramiczno-filmowe dla dzieci i młodzieży (styczeń-czerwiec 2015)¹⁵
- *Dzieci w Muzeum* – program skierowany do dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym, uczący obcowania ze sztuką¹⁶.

W tym miejscu omówię wyłącznie jedną z powyższych inicjatyw, a mianowicie *Mediokreatora*, gdyż obecnie przygotowywana jest kolejna część projektu.

Mediokreator został stworzony jako cykl zajęć prowadzonych przy wystawie czasowej *Arcydzieła ceramiki polskiej od XVIII do XXI wieku*. Uczestnicy zostali podzieleni na dwie grupy wiekowe – gimnazjalną oraz różnych klas szkół podstawowych (od ośmiu do dwunastu lat). To pomogło dostosować zarówno przekazywaną wiedzę, jak i język spotkań do umiejętności obu grup. Poza tym rozróżnieniem uczestnicy realizowali te same założenia projektu, poszerzając swoją wiedzę na temat ceramiki, jej historii oraz sposobów wytwarzania. Wiedza ta została później wykorzystana w drugiej części cyklu warsztatów, w czasie których uczniowie zdobywali umiejętności z zakresu tworzenia filmów. Obie grupy napisały własne scenariusze filmowe na temat ceramiki, stworzyły własnych bohaterów i scenografie, operowały kamerą oraz nagrywały dźwięki. Zadaaniem edukatorów była koordynacja projektu, przekazanie potrzebnej wiedzy i montaż zebranego materiału (zastosowano metodę poklatkową).

15 Por.: Zakładka *Projekty* na stronie głównej MGB: <http://www.muzeum.bytom.pl/rewizje> (dostęp: 9 listopada 2015).

16 Por.: Zajęcia edukacyjne dla dzieci w Muzeum Górnośląskim, <https://vimeo.com/32930925> (dostęp: 9 listopada 2015).

Efektom były filmy animowane w technice wycinankowego kolażu oraz wycinankowo-aktorskiej (uczniowie samodzielnie odegrali część scen na *green screenie*). Zarówno *Historia porcelany*¹⁷ stworzona przez gimnazjalistów, jak również *Ceramika na cztery łapy*¹⁸ wykreowana przez młodszych uczniów zostały udostępnione widzom bezpłatnie w Internecie.

Obecnie przygotowywana edycja projektu *Mediołkreator* nawiązuje do kolejnej wystawy czasowej MGB, tym razem poświęconej osobie XIX-wiecznego bytomskiego kompozytora Heinricha Schulza-Beuthena.

2.3. Konkursy

Jednym z kolejnych sposobów propagowania wśród młodych ludzi wiedzy o sztuce jest prowadzony przez Dział Edukacji MGB Ogólnopolski Konkurs *Obraz a słowo. Literacki obraz dzieła malarskiego*. Edycja z roku 2015 była już jedenastą z rzędu i odbywała się pod patronatem Ministra Edukacji Narodowej.

Konkurs skierowany jest do uczniów, a prace oceniane są w kategoriach: szkoły gimnazjalne, ponadgimnazjalne oraz prace obcojęzyczne¹⁹. Zadaniem uczestników konkursu jest sporządzenie opisu dzieła malarskiego (co roku ze zbiorów MGB wybierany jest inny obraz). Uczniowie mają możliwość wyboru formy opisu²⁰, ale ich uwagę kieruje się w stronę historii sztuki i terminów malarskich – muszą uwzględnić m.in. elementy kompozycji, opis przestrzeni czy kolorystykę. Zapoznają się także z biografiami poszczególnych autorów, ich środowiskiem, inspiracjami, stylem i okresem, w którym tworzyli – wszystko po to, by lepiej zrozumieć dzieło. Jury rokrocznie składa się z osób o różnym wykształceniu, zarówno historyków sztuki, jak i plastyków, kulturoznawców czy językoznawców, co pozwala wieloaspektowo oceniać nadesłane prace oraz wyłonić te najlepsze pod względem treści, jak i najciekawsze pod względem formy literackiej.

Zwycięskie prace wydawane są w formie publikacji, będącej formą pamiątki dla uczestników, ale również kopalnią wiedzy dla uczniów i nauczycieli z zakresu możliwych dróg interpretacji dzieła sztuki.

Kierownik Działu Edukacji MGB, a także pomysłodawca i juror w konkursie, Anna Rak, omawiając ideę konkursu, zwróciła uwagę, że

17 *Historia porcelany*, <https://vimeo.com/125678617> (dostęp: 9 listopada 2015).

18 *Ceramika na cztery łapy*, <https://vimeo.com/133018836> (dostęp: 9 listopada 2015).

19 Do wyboru jest język angielski, rosyjski i niemiecki.

20 Do tej pory w kolejnych edycjach pojawiły się eseje, ale także opowiadania, wiersze, piosenki i pamiętniki.

spojrzenie młodych ludzi na malarstwo jest odmienne od spojrzenia historyka sztuki. Właśnie tę świeżość promuje się w konkursie²¹.

Obraz a słowo cieszy się ogromnym zainteresowaniem – z całej Polski wysyłanych jest 120-220 prac rocznie (po wcześniejszych eliminacjach szkolnych). Obecnie ogłoszono kolejną, dwunastą edycję – tematem będzie *Noc w przenośniach* Mariana Konarskiego²².

2.4. Sobotnie spotkania z wiedzą

Ostatnią formą działalności edukacyjnej, o której warto wspomnieć, są tzw. *Sobotnie spotkania z wiedzą* skierowane do odbiorców indywidualnych. W efekcie spotkania gromadzą stałą grupę, na którą składają się dzieci w różnym wieku, od czterolatków do dwunastolatków, a nawet piętnastolatków.

Zajęcia co tydzień przybliżają inny obszar wiedzy, zwykle proponując uczestnikom na początek krótki wykład na dany temat, uzupełniony później warsztatami: naukowymi, plastycznymi, technicznymi czy aktorskimi. Zmieniająca się regularnie oferta, interdyscyplinarność, łączenie technik tradycyjnych i multimediiów, a także atrakcyjna cena sprawiają, że *Sobotnie spotkania z wiedzą* systematycznie przyciągają dużą grupę zainteresowanych.

Podsumowanie

Wiele czynników składa się na wizerunek muzeum otwartego. Bardzo ważne jest nowoczesne eksponowanie zabytków, dobra promocja czy wykwalifikowany personel, ale nie bez znaczenia jest również wprowadzenie nowatorskich metod nauczania dostosowanych do współczesnego odbiorcy. Warto stosować metodę benchmarkingu w zakresie zarządzania muzeum i rozwijania edukacji muzealnej – tego rodzaju wymiana doświadczeń będzie owocować w przyszłości nie tylko nowymi metodami pożytecznymi dla przeprowadzenia efektywnych zajęć muzealnych, ale poszerzy również naszą wiedzę dotyczącą nowatorskich metod nauczania oraz różnych sposobów ich popularyzowania. Innymi słowy edukacja

21 *Obraz a Słowo. Muzeum Górnośląskie w Bytomiu*, <https://www.youtube.com/watch?v=Bjlb36shMuE> (dostęp: 9 listopada 2015).

22 *XII edycja konkursu „Obraz a słowo. Literacki opis dzieła malarskiego”*, <http://www.muzeum.bytom.pl/strona-glowna/1454-xii-edycja-konkursu-obraz-a-slowo> (dostęp: 9 listopada 2015).

muzealna jest jedną z możliwości stworzenia muzeum partycypacyjnego, gdzie odbiorców angażuje się jako współtwórców muzeum.

Przybywa instytucji muzealnych, które koncentrują się na odbiorcy, dostosowując ofertę muzealną do jego potrzeb, wymagań, a także poziomu posiadanych umiejętności czy wiedzy. Prowadzenie oddzielnego działu, który będzie się zajmował wyłącznie edukacją zwiedzających, powinno zostać uwzględnione przez osoby zarządzające muzeami, a w przypadku instytucji nastawionych na edukację – uznane za priorytetowe. W MGB wyraźnie widać, że zarówno szkoły, jak i osoby indywidualne wielokrotnie wracają do muzeum, wykorzystując muzealne zajęcia jako urozmaicenie codziennej edukacji szkolnej i indywidualnej. To oznacza, że takie lekcje są dobrze odbierane przez dzieci oraz młodzież, a przy tym wysoko oceniane przez nauczycieli, którzy dostrzegają ich skuteczność. Należy pamiętać, że poza nabywaniem umiejętności oraz wiedzy uczniowie wszystkich szczebli edukacji oswiają się również z samą placówką muzealną, lepiej rozumiejąc jej wartość i chętniej do niej wracając samodzielnie w przyszłości.

Zamieszczone w tekście skrótowe opisy mogą być inspiracją do dalszego rozwijania edukacji muzealnej w Polsce. Wszystko to wymaga jednak nie tylko odpowiedniego zarządzania oraz wykwalifikowanego personelu, ale także dobrych pomysłów i pasji nauczania.

Liczne nagrody i wyróżnienia ogólnopolskie potwierdzają, że Dział Edukacji MGB stworzył obszerną, bogatą i wieloaspektową ofertę, na którą składają się wykłady, dyskusje czy warsztaty, zarówno jednorazowe, jak i cykliczne, skierowane do odbiorców w każdym wieku, a także odpowiednio dostosowane do ich potrzeb oraz wymagań. Wyznacza to nowy kierunek w spojrzeniu na muzeum jako placówkę otwartą i interaktywną.

BIBLIOGRAFIA

- Informator opisujący przebieg i efekty programu *Leonardo da Vinci VETPRO: Europejskie muzea jako centra edukacji dla dorosłych i młodzieży. Muzea XXI wieku*, red. Elżbieta Giszter, Bytom 2013.
- MIKSZA M., *Zrozumieć Montessori, czyli Maria Montessori o wychowaniu dziecka*, „IMPULS”, Kraków 2009.
- MONTESSORI M., *Odkrycie dziecka*, przeł. A. Pluta, WYDAWNICTWO PALATUM, Łódź 2014.
- Muzeum Górnośląskie w Bytomiu. 100 lat dziejów*, red. Mieczysław Dobkowski, Jan Drabina, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Bytom 2011.
- Muzeum Górnośląskie w Bytomiu. Informator*, red. Mieczysław Dobkowski, Krystyna Holeksa, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Bytom 2001.

SKUTNIK J., *Muzeum sztuki współczesnej jako przestrzeń edukacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008.

Ustawa z dnia 21 listopada 1996 r. o muzeach, Dz.U. 1997 nr 5, poz. 24.

Źródła internetowe:

BEDNARCZUK B., *Ocena pracy dziecka według Montessori*, http://www.eid.edu.pl/archiwum/2002,100/wrzesien,181/ocena_pracy_dziecka_wedlug_montessori,1343.html (dostęp: 9 listopada 2015).

Blog Działu Edukacji Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, *Muzedukacja. Przygody Działu Edukacji Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu*: <http://muzedukacja.blogspot.com/> (dostęp: 9 listopada 2015).

Blog projektu *Etnografika*: <http://etnografika5.blogspot.com/> (dostęp: listopad 2015).

MUZYCZKA D., *Wychowani według metody Montessori*, http://www.eid.edu.pl/archiwum/2007,57/styczen,87/wychowani_wedlug_metody_montessori,241.html (dostęp: 9 listopada 2015).

Program XXIII seminarium w cyklu *Nowoczesne Muzea. Muzea Partycypacyjne. Interaktywna Edukacja Muzealna*: <http://cpi-sk.pl/imprezy/2015/iem/index.php> (dostęp: 9 listopada 2015).

Strona *Projektownia*: <http://projektownia.edu.pl/> (dostęp: 9 listopada 2015).

Strona z materiałami z projektu *Etnografika*: <http://etnografika.muzeum.bytom.pl/> (dostęp: 9 listopada 2015).

Zakładka Edukacja na stronie głównej Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu: <http://www.muzeum.bytom.pl/edukacja> (dostęp: 9 listopada 2015).

Zakładka *Konkursy* na stronie głównej Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu: <http://www.muzeum.bytom.pl/konkursy> (dostęp: 9 listopada 2015).

Zakładka *Lekcje muzealne* na stronie głównej Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu: <http://www.muzeum.bytom.pl/lekcje-muzealne> (dostęp: 9 listopada 2015).

Zakładka *O dziale* na stronie głównej Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu: <http://www.muzeum.bytom.pl/o-dziale> (dostęp: 9 listopada 2015).

Zakładka *Projekty* na stronie głównej Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu: <http://www.muzeum.bytom.pl/rewizje> (dostęp: 9 listopada 2015).

Źródła filmowe i filmografia:

Filmy zrealizowane przez Dział Edukacji Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu w ramach projektów edukacyjnych: <https://vimeo.com/user16686425> (dostęp: 9 listopada 2015).

Jak się maluje piaskiem? Wizjer – Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, <https://www.youtube.com/watch?v=Or33ASNWy0U> (dostęp: 9 listopada 2015).

Obraz a Słowo. Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, <https://www.youtube.com/watch?v=Bjlb36shMuE> (dostęp: 9 listopada 2015).

Wizjerek. Ruchome piaski, animowane obrazki. Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, <https://www.youtube.com/watch?v=JcSVJaHcCFg> (dostęp: 9 listopada 2015).

Zajęcia edukacyjne dla dzieci w Muzeum Górnośląskim, <https://vimeo.com/32930925> (dostęp: 9 listopada 2015).

Michał Pikul

Akademia Ignatianum w Krakowie
michau.pikul@gmail.com

Działalność aukcyjna Salonu Antykwarycznego Nautilus w Krakowie w latach 1993-2013

STRESZCZENIE

Niniejszy artykuł jest próbą opisanego kulturowego dorobku Domu Aukcyjnego Nautilus, poprzez katalogi aukcyjne, które ukazywały się przy każdej z organizowanych aukcji. W przeciągu 20 lat działalności zorganizowano ich 41. Zaprezentowano na nich ponad 5000 obiektów wśród których znajdowały się m.in. rzeźby, obrazy oraz grafiki.

SŁOWA KLUCZOWE: sztuka, antykwariat, grafika, malarstwo

SUMMARY

Nautilus Gallery and Auction House: activity in the years 1993-2013

The paper is an attempt to introduce a Nautilus Auction House's cultural output, referring to the content of auction's catalogues, which were published as a part of every auction. Over the last 20 years of its activity Nautilus has organized 41 auctions, which presents over 5000 works of art, among which were: sculptures, paintings, and graphics

KEYWORDS: antique shop, graphic arts, painting

Pierwsze lata działalności

Wśród zagadnień z zakresu obrotu dziełami sztuki szczególnie znaczenie ma rynek sprzedaży aukcyjnej. Aukcje odbywają się według różnych systemów¹, ale ten kojarzony najpowszechniej to osobisty udział w walce o przedmiot (dzieło sztuki czy obiekt rzemiosła artystycznego) będący własnością Domu Aukcyjnego lub tylko mu powierzony przez klienta. Krakowski rynek domów aukcyjnych, organizujących cyklicznie aukcje antykwaryczne jest zaskakująco wąski: Dzieła Sztuki i Antyki (Pałac Kmitów przy ul. Floriańskiej 13), Sopotki Dom Aukcyjny (Rynek Główny 43), Polski Dom Aukcyjny Wojciecha Śladowskiego (ul. Stefana Batorego 2) oraz Galeria i Dom Aukcyjny Nautilus (ul. Świętego Jana 12). To niewiele jak na miasto uważające się za stolicę polskiej kultury.

Publikacji analizujących działalność krakowskich domów aukcyjnych jest znikoma ilość. Tu zajmiemy się analizą jednego z nich, poważnego, jeśli nie najpoważniejszego gracza na polskim rynku grafiki artystycznej. Salon Antykwaryczny Nautilus założyli w 1993 roku Michał Maksymiuk i Maciej Żywolewski. Zgodnie z ówczesną procedurą firm otrzymała koncesję Ministra Sztuki i Kultury, która obejmowała obrót: malarstwem, grafiką, rzeźbą, medalierstwem, sztuką użytkową, numizmatyką, falerystyką, starodrukami oraz drukami XIX i XX-wiecznymi, rękopisami, kartografią, militariami, rzemiosłem artystycznym, w tym dobrami wykonanymi z kamieni szlachetnych z ograniczeniami wynikającymi z innych przepisów².

Michał Maksymiuk i Maciej Żywolewski, jeszcze przed założeniem własnej firmy współpracowali z polsko-austriackim domem aukcyjnym Vindobona tworząc katalog *I Aukcja malarstwo i grafiki XIX i XX wiek*³, która odbyła się 24 kwietnia 1993.

Katalog był podzielony na dwie części:

- Malarstwo – na które składało się 45 pozycji, w tym obiekty takie jak: *Mata malarka* Wacława Taranczewskiego, *Kobiety w kąpeli* Tamary Łempickiej, *Wodnik* Witolda Pruszkowskiego, czy *Dziewczyzna ukraińska* Józefa Chelmońskiego;
- Grafika – obejmująca 20 pozycji; m.in. *Dziewczynkę z kółkami w włosach* Tadeusza Makowskiego oraz litografię Otto Muellera

1 Systemy aukcyjne oraz kwestie prawne szczegółowo opisuje Roman Marcinek. R. Marcinek Aukcje [w]: *Poradnik polskiego kolekcjonera*, Kraków 2008, s. 8-16.

2 Informacje uzyskane z wewnętrznego archiwum Salonu Antykwarycznego Nautilus.

3 Katalog *I Aukcja grafiki i malarstwa*, Dom Aukcyjny Vindobona, Kraków 24 kwietnia 1993.

Drei madchen in profil, która do dziś stanowi niezwykłą rzadkość kolekcjonerską i jest poszukiwanym obiektem na kolekcjonerskim rynku grafiki⁴.

Maksymiuk i Żywolewski w całości opracowali dział poświęcony grafice⁵, dlatego aukcja ta została później uznana za pierwszą jaką współtworzył Salon Antykwaryczny Nautilus, reprezentowany w osobach jego późniejszych założycieli.

Następne dwie aukcje, które zostały zorganizowane przez nowo powstały SA Nautilus odbyły się we współpracy z antykwariatem książkowym „Rara Avis” i skoncentrowały swoją ofertę jedynie na grafice, kartografii oraz plakacie.

II Aukcja S.A. Nautilus odbyła się 16 października 1994 roku w Centrum Kultury Żydowskiej przy ul. Meiselsa 17⁶. W skład oferty katalogowej wchodziło 361 pozycji, na które składało się 50 obiektów grafiki polskiej (z przeważającą większością grafiki XX wieku), 85 pozycji grafiki obcej (przede wszystkim grafika francuska i niemiecka, w tym ryciny ptaków Johanna Conrada Susemihla) oraz 223 pozycje kartograficzne (w tym mapy, plany i widoki miast polskich i obcych). Przy tworzeniu katalogu współpracowali: Janusz Pawlak (współwłaściciel antykwariatu „Rara Avis”), który zajmował się opracowaniem działu kartografii oraz Michał Maksymiuk i Maciej Żywolewski, którzy w całości opracowali dział grafiki. Katalog aukcyjny liczył 58 stron i został wydany w nakładzie 1000 egzemplarzy. Na okładce został zreprodukowany słynny drzeworyt Petera Brehensa *Pocalunek*. W katalogu nie umieszczono reprodukcji oferowanych obiektów. Znalazły się one na dołączonych tablicach. **Była to pierwsza aukcja w Polsce po roku 1989, na której oferta obejmowała wyłącznie grafikę i kartografię.**

Kolejną, **III Aukcję**, zorganizowano niemal dokładnie rok później, 8 października 1995⁷. Oferta została powiększona o dział plakatu. W katalogu aukcyjnym zaprezentowano 371 pozycji, w tym: 23 pozycje grafiki od XVI do XVIII wieku, 23 pozycje grafiki XIX wieku, 59 pozycji grafiki XX wieku, 75 pozycji plakatów (m.in. *Polska. Zakopane* Stefana Norblina i *Dział sztuki na Powszechnej Wystawie Krajowej 1929* Edmunda

4 Potwierdzeniem tych słów jest kwota, za którą grafika została sprzedana, a która znacznie różniła się od ceny wywoławczej (dane z archiwum SA Nautilus).

5 Obydwaj panowie wymienieni są wśród twórców katalogu razem z Kazimierzem Jakubowskim i Tomaszem Maczugą.

6 Katalog *Aukcja Grafika – Kartografia*, Antykwariat „Nautilus, Antykwariat „Rara Avis”, Kraków 16 października 1994.

7 Katalog *Aukcja Grafika – Plakat – Kartografia*, „Antykwariat Nautilus”, Antykwariat „Rara Avis”, Kraków 8 października 1995.

Bartłomiejczyka) oraz 183 dalszych pozycji, którymi były mapy, plany i widoki miast. Katalog aukcyjny został opracowany tą samą metodą jak poprzedni – Janusz Pawlak ponownie odpowiadał za kartografię, a Michał Maksymiuk i Maciej Żywolewski za dział grafiki dawnej i współczesnej. Warto zwrócić uwagę, że w tym katalogu została zreprodukowana część obiektów (m.in. *Szlachcic polski wsparty na czekaniu* Stefano Della Bella i *Apollo zwycięża muzykę Pana Hendricka Goltziusa*). Katalog liczył 58 stron. Na okładce zreprodukowano miedzioryt *Nova et Accurata Iaponiae, Terrae Esonis, ac Insularum Adjacentium* wydany w Amsterdamie w I poł. XVII wieku przez Janssoniusa. Nie podano informacji, w ilu egzemplarzach katalog został wydany⁸.

Michał Maksymiuk i Maciej Żywolewski wraz z dr Józefem Grabskim byli pomysłodawcami utworzenia w roku 1996 Polskiego Domu Aukcyjnego „Sztuka”. Fakt ten wynikał z potrzeby wprowadzenia na polski rynek domu aukcyjnego, którego oferta dorównywałaby poziomowi, jaki reprezentują wiedeńskie Dorotheum czy londyński Sotheby’s⁹. Prowadzenie PDA Sztuka było równoległą działalnością, niezawieszającą działalności SA Nautilus. Wątek ten zasługuje na poszerzenie i poświęcenie mu osobnej publikacji.

II aukcję Polskiego Domu Aukcyjnego Sztuka należy uznać za **IV Aukcję** Salonu Antykwarycznego Nautilus ze względu na udział w opracowaniu merytorycznym katalogu Maksymiuka i Żywolewskiego¹⁰. Katalog zawierał 491 pozycji, na które składały się następujące działy i występujące w nich obiekty:

- Grafika dawna do końca XVIII wieku – 39 pozycji, a wśród nich: *Ecce Homo, Rycerz i lancknecht* Albrecht Dürera;
- Grafika XIX wieku – 76 obiektów, w tym: *Panorama Warszawy od strony Wisły* Zygmunta Vogla oraz litografie barwne Alfonsa Muchy *Kobieta z zapalką* i *Dama Kameliowa*. Sara Bernardt;
- Grafika XX wieku – tutaj m.in. *Mechanofaktura białoczerwonoczar* Henryka Berlewiego, litografia *Milosierdzie* Leopolda Gottlieba oraz *Poduszka* Maxa Kurzweila;
- Grafika ludowa, jarmarczna i dewocyjna – 26 obiektów, wśród nich prace o charakterze dewocyjnym oraz pamiątki z miejsc pątniczych, pochodzące z okresu od XVIII do I poł. XX wieku;

8 Ta informacja pojawiła się tylko w katalogu II aukcji, która była pierwsza z dwóch aukcji zorganizowana razem z antykwariatem „Rara Avis”.

9 Przykład katalogu na międzynarodowym poziomie podam w następnej części pracy.

10 Katalog *Aukcja nr 2 Rysunek Grafika*, Polski Dom Aukcyjny Sztuka, Kraków 22 listopada 1997.

- Portrety osobistości – 71 obiektów, w tym miedzioryt przedstawiający króla Polski Augusta III dłuta Georga Friedricha Schmidta oraz *Portret Marii Leszczyńskiej* rylca Jacques’a Chereana;
- Rękopisy – 18 dokumentów, wśród nich sygnowane przez takie postaci jak: Zygmunt III Waza, Władysław IV Waza, Michał Radziwiłł, Michał Korybut Wiśniowiecki, Stanisław Jabłonowski;
- Rysunek i akwarela – 62 obiekty, m.in. *Kompozycja figuralna* Adlera Jankiela, *Legionista J. Szacki* Henryka Berlewiego czy rysunek węglem Stanisława Wyspiańskiego *Studium młodej dziewczyny*.

Katalog liczył 73 strony. Znajdowało się w nim 71 reprodukcji. Jego obwoluta została wykonana z wykorzystaniem ręcznie czerpanego papieru, tłoczonego w „Oficynie wydawniczej” przy Muzeum im. Przytkowskich w Jędrzejowie. Projekt pieczęci, która zdobi przednią okładkę, a która przedstawia maskaron wieńczący wejście do budynku Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie od strony ul. Szczepańskiej, został opracowany przez prof. Jerzego Nowakowskiego z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, a sama pieczęć wykonana w Mennicy Państwowej w Warszawie¹¹. Wykorzystano tu metodę suchego tłoka. Zaznaczyć należy, że wprowadzony dział Grafika ludowa, jarmarczna i dewocyjna był nowatorskim posunięciem w zakresie oferty katalogów aukcyjnych.

Kolejna, VI aukcja tej instytucji, na która składała się przede wszystkim grafika dawna i grafika XX wieku, jest uznawana za **V katalog aukcyjny** Salonu Antykwarycznego Nautilus, ze względu na to, że został on całkowicie opracowany merytorycznie i przygotowany edytorsko przez Michała Maksymiuka i Macieja Żywolewskiego¹². W jego ofertę wchodziło 540 obiektów, na które składały się działy:

- Grafika dawna (do końca XVIII wieku) – 66 pozycji;
- Grafika XIX wieku – 33 obiekty;
- Architektura – 111 obiektów;
- Portrety od wieku XVI do XIX – 48 obiektów;
- Grafika XX wieku – 234 obiekty;
- Akwarela oraz rysunek – 78 obiektów.

Katalog aukcyjny zawierał 88 reprodukcji, zarówno kolorowych, jak i czarnobiałych. Najwięcej obiektów znajdowało się w dziale grafiki XX wieku i można uznać, że ten dział zupełnie zdominował niniejszy katalog. Wśród obiektów można było znaleźć: litografię barwną Leopolda Gottlieba *Milosierdzie*, drzeworyt Władysława Skoczylasa *Stary góral*, cykl

11 Ibidem, s. 2.

12 Panowie są wymienieni zarówno jako zespół opracowujący merytorycznie katalog, jak i projektanci okładki.

drzeworytów Jonasza Sterna „Getto lwowskie”¹³, czy autolitografię Leona Wyczółkowskiego *Rybak przy sieci*.

Pisząc o wkładzie, jaki w polski rynek antykwaryczny wnieśli panowie Maksymiuk i Żywolewski warto – jako na przykład – powołać się na XIX Aukcję Domu Aukcyjnego „Sztuka” *Arcydziela malarstwa polskiego*¹⁴. Na aukcji, która odbyła się 2 października 1999 roku zaprezentowano obrazy malarzy o uznanych miejscach, należnych im w kanonie sztuki. Były to: para obrazów Juliusza Kossaka z cyklu „Ogniem i mieczem” *Przygoda w drodze do Łubniów* oraz *Podbipięta z Półjanem pod Konstantynopolem*, Jana Matejki *Portret córki Heleny z krogulcem*, Władysława Ślewińskiego *Portret Bronisławy Danyszowej*, Jankiela Adlera *Martwa natura*, Franciszka Ksawerego Lampi *Wenus*, Vlastimila Hofmana *Madonna*, Leona Chwistka *Leda*, Eugeniusza Zaka *Matka z dzieckiem*, Olgi Boznańskiej *Portret kobiety*, Aleksandra Gierymskiego *Luwr w nocy I*, Leopolda Gottlieba *Pejzaż z Cagnes*, Jonasza Sterna *Kompozycja nr IV*.

Wszystkie obiekty zostały zreprodukowane w katalogu aukcji na zdjęciach, które poprzekładane zostały arkuszami bibuły. Każda reprodukcja fotograficzna dzieła, była umieszczona na oddzielnej karcie w katalogu. Nadzór naukowy nad aukcją sprawowali: Ryszard Bobrow, Barbara Brus-Malinowska, Elżbieta Charazińska, Józef Grabski, Anna Król, Krzysztof Krużel, Jerzy Malinowski, Mieczysław Morka, Halina Stępień, Zdzisław Żygulski Jun. Aukcja miała charakter zamknięty. Wejście na sesję było możliwe tylko za okazaniem zaproszenia. Taka praktyka bywa stosowana zarówno na aukcjach, jak i na wystawach¹⁵. Oferta tej aukcji była porównywalna poziomem z sesjami aukcyjnymi największych europejskich domów aukcyjnych takich jak Dorotheum, czy Sotheby's.

Pierwsza samodzielna aukcja

Pierwszy katalog aukcyjny, który nie tylko został w całości przygotowany i zaprojektowany przez Michała Maksymiuka i Macieja Żywolewskiego, ale wydany pod szyldem SA Nautilus, jest dostępny pod **numerem VI**. Odbyła się 8 grudnia 2001 roku w Domu Polonii przy krakowskim

13 Ten cykl stanowi rozrachunek artysty z czasem wojny, kiedy podczas okupacji przebywał w lwowskim getcie.

14 Katalog *Aukcja Nr 9 Arcydziela malarstwa polskiego*, Dom Aukcyjny Sztuka, Kraków 2 października 1999.

15 Patrz m.in. Wystawa Łodzi Kaliskiej w katowickim Muzeum Śląskim: <http://www.zpaf.waw.pl/staragaleria/83-aktualnoci/453-wystawa-lodzi-kaliskiej-w-katowickim-muzeum-slaskim.html>.

Rynku Głównym 14¹⁶. Poświęcono ją w zupełności grafice oraz rysunkowi. W skład katalogu wchodziły następujące działy, wśród których znajdowały się 253 obiekty:

- Grafika dawna od XVI do XIX wieku – 37 pozycji, wśród których były m.in. *Wjazd ambasadora Jerzego Ossolińskiego do Rzymu w 1633 roku* Stefano Della Belli, *Męczeństwo dziesięciu tysięcy chrześcijan* Albrechta Dürera, *Upadek gigantów* Salvatora Rosy;
- Portrety – 29 pozycji, w tym *Portret Fryderyka Wilhelma Hohenzollerna* dłuta Jeremiasza Falcka oraz miedzioryt Jana III Sobieskiego autorstwa Nicolasa de Larmessina;
- Widoki – 63 pozycje, wśród których występowały: Panorama miasta Gdańsk z roku 1775 występująca w pozycji *Civitates orbis terrarum* t. 2, Köln 1775;
- Grafika XX wieku – 110 pozycji, m.in. *Toaleta* Maxa Beckhama, teka *Pożegnanie z Golusem* Wilhelma Wachtela czy *Akordeonista i kobieta* Zygmunta Menkesa;
- Rysunki – 12 pozycji, wśród których były: dwa szkice Jana Matejki: *Chrzest w Jordanie* i *Studium postaci*, szkic Konstantego Brandla *Kochankowie*, rysunek *Bilard* Stanisława Eleszkiewicza oraz kartka ze szkicownika Stanisława Wyspiańskiego, na której przedstawiono szkice postaci.

Katalog liczył 31 stron, na których znalazły się 73 reprodukcje (w tym 12 kolorowych). Na stronie 28 znajdowała się bibliografia wykorzystana przy jego merytorycznym opracowaniu, a na str. 29-31 został umieszczony indeks artystów występujących w ofercie aukcyjnej.

Lata 2002-2013

Kolejny okres do 2013 roku przyniósł 17 publicznych form sprzedaży organizowanych przez Salon Antykwaryczny Nautilus. Warto zwrócić uwagę na VII katalog¹⁷, który był nowatorski pod względem wprowadzenia do niego działu Malarstwo, który *de facto* zawsze był obecny w ofercie firmy. Koncepcja ta została wzbogacona podczas kolejnych aukcji i wykrystalizowała układ działów, który jest obecny w katalogach aukcyjnych, które są wydawane po dzień obecny.

Warto również wspomnieć, że od aukcji XVIII wszystkie pozycje, które były oferowane publicznie były również udostępniane poprzez portal

16 Katalog *Aukcja nr 6. Grafika Rysunek*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 8 grudnia 2001.

17 Katalog *Aukcja nr 7. Malarstwo, grafika*, Salon Antykwaryczny Nautilus, 14 grudnia 2002.

rynku sztuki www.artinfo.pl, który oferował również klientom pośrednictwo w licytacji na sesjach aukcyjnych.

Na **VII katalog aukcyjny** składało się 221 obiektów. Były one rozmieszczone w następujących działach:

- Malarstwo, rysunek – 49 pozycji, wśród których występowały prace olejne. Były to m.in. *Port w Marsylii* Jana Rubczaka, *Portret Zofii Rzewuskiej* Alfonsa Karpińskiego, *Martwa natura z muszlą* Wacława Taranczewskiego, *Relief miedziany* Henryka Stażewskiego, czy *Autoportret* Wacława Borowskiego;
- Grafika dawna – na którą składało się 7 obiektów, wśród nich akwaforty *Nauczyciel* Rembrandta van Rijna i *Autoportret* Francisco Goi;
- Grafika XIX wieku – wśród których znajdowały się m.in. *Pocałunek* Petera Brehensa (wyszczególniony przy wcześniejszej aukcji), sześć plansz *Sceny z życia. Album karykatur obyczajowych, seria I* Napoleona Dębickiego z 1870 roku, akwaforta *Matka Rembrandta* Michała Płońskiego;
- Grafika portretowa;
- Grafika widokowa – *Widok Wieliczki i przekrój kopalni soli* Bernarda Roberta;
- Grafika XX wieku (do roku 1945) – pozycje takie jak: litografia *Lirnik* Teodora Axentowicza, litografia barwna *Huculka* Władysława Jarockiego, litografia *Dziewczyzna w chustce* Mojżesza Kislinga, akwaforta *Gazeciarz* Adama Marczyńskiego z lat 30., sucha igła *Akordeonista i kobieta* Zygmunta Menkesa, akwaforta *Las piniowy* Jana Rubczaka czy *Słoneczniki* Kazimierza Sichulskiego.
- Grafika XX wieku (po roku 1945) – w tym: litografie *Mieszkanie anioła w Paryżu* i *Przeprowadzka* Lucjana Mianowskiego, drzeworyt *Manifest PKWN* Jerzego Panka, cykl grafik *Getto lwowskie* Jonasza Sterna (teka graficzna występowała już na jednej z wcześniejszych aukcji).

Aukcja odbyła się 14 grudnia 2002 roku w Domu Polonii przy krakowskim Rynku Głównym 14. Katalog aukcyjny zawierał 48 stron. Na przedniej okładce został zreprodukowany fragment obrazu *Port w Marsylii* Jana Rubczaka, zaś na tylnej fragment grafiki *Alchemik* Jana Gotarda. Zreprodukowano 135 obiektów. Warto zwrócić uwagę, że katalog powstał w okresie, kiedy SA Nautilus współpracował z Galerią „Czas” w Będzinie. Świadczy o tym notka na wewnętrznej stronie okładki, która informuje, że przyjmowanie obiektów na aukcję odbywa się również w siedzibie tejże galerii przy ul. Bema 1a w Będzinie¹⁸.

18 Wątek ten zostanie rozwinięty w następnych rozdziałach.

Kolejny, **VIII katalog**, zawierał – jak już wspomniałem wcześniej – ofertę aukcyjną poszerzoną o dział Malarstwo¹⁹. Zaprezentowano 196 obiektów; żaden z działów nie miał wyraźnej przewagi liczebnej. Przedstawiały się one następująco:

- Malarstwo – 70 obiektów, wśród nich: dwie prace olejne Jerzego Kosaka – *Bitwa pod Komarowem, szarża 8 pułku ułanów rtm. Krzeczunowicza*, i *Rozgromienie konnej armii Budionnego pod Komarowem 31.08.1920 roku*²⁰, *Port w Martique* Jana Rubczaka, *Pompeje* Stanisława Wójtowicza, *Semafory* Jana Świderskiego czy *Kwiaty uści polskiej* Marii Tarnawskiej-Wójtowicz oraz dwustronna deska drzeworytnicza Jerzego Panka przedstawiająca *Portret* oraz *Głowę kózła*;
- Rysunek – 19 obiektów, w tym: *Rajtar* Józefa Chelmońskiego, zespół czterech rysunków *Pejzaże wiejskie* Romana Kochanowskiego, *Wyjście z Bożnicy* Artura Markowicza;
- Grafika dawna – 13 obiektów, m.in. *Sąd ostateczny* Josta Ammana z 1579 roku, *Veduta sul Monte Quirinale del Palazzo dell' Eccel* Giovanni Baptisty Piranessiego;
- Grafika XIX wieku – 11 obiektów, wśród nich: litografia *Uczta Persów* Aleksandra Orłowskiego oraz stanowiąca niezwykłą rzadkość na polskim rynku antykwarycznym teka graficzna Michała Płońskiego *Recueil de 19 planches etudes de figures, dessinees d'apres nature, a Amsterdamen 1702 (1802) en gravees spiril'uellement a l'eau fore par M. Płoński a Paris*;
- Grafika XX wieku – 80 obiektów, np. prace Leopolda Lewickiego *Fabryka (agitor, masówka)*, *Arsenal, Macierzyństwo*, litografia Jana Matejki *Stańczyk*, 16 grafik *Les Devins* Louisa Marcoussisa, litografia *Cis z Borów Tucholskich* Leona Wyczółkowskiego.

Pod pozycją 22 występowała w katalogu rzeźba Wacława Szymanowskiego *Król Olch*. Katalog liczył 46 stron, a na przedniej okładce znajdowała się reprodukcja wspomnianej rzeźby, zaś na tylnej umieszczono fragment grafiki Giovanni Baptisty Piranessiego. Na stronie 46 znajdował się indeks artystów występujących w ofercie aukcyjnej. Nie zamieszczono natomiast bibliografii wykorzystanej do merytorycznego opracowania katalogu. Zreprodukowano 147 obiektów. Aukcja odbyła się 29 marca 2003 roku, podobnie jak poprzednia w Domu Polonii przy Rynku Głównym.

19 Katalog *Aukcja nr 8. Malarstwo, rysunek, grafika*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 29 marca 2003.

20 Obydwie prace były reprodukowane w monografii K. Olszańskiego, *Jerzy Kosak*, Wrocław 1992, il. 206, 207.

Aukcje IX, X, XI nie różniły się ofertowo od poprzednich²¹. Występowały w nich działy: Malarstwo, Rysunek, Grafika. Ich wnikliwa analiza nie wprowadziła niczego nowego do analiz oferty aukcyjnej SA Nautilus. Nowatorstwem było jednak wprowadzenie działu Teki graficzne w aukcji XI. Występowały tam pozycje takie jak: *TeKa XIV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Poznaniu 1933 r., Legiony Polskie. 22 litografie barwne* Leopolda Gottlieba (il. 5), *teKa XI Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Krakowie 1911, Klejnoty Miasta Krakowa. Dwadzieścia cztery widoków w chromolitografiach podług oryginalnych akwarel Juliusza Kossaka i Stanisława Tondosa. Kraków 1886, Album widoków gubernij grodzieńskiej, wileńskiej, łowieńskiej, wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, w dwóch serjach, zawierających 80 widoków* Napoleona Ordy. Warta zanotowania jest również pozycja Jerzego Panka z działu Malarstwo – obraz *Koń* z 1958 roku. Artysta ten bardzo rzadko posługiwał się techniką olejną.

Większe zmiany przyniosła **Aukcja XII**, ponieważ do oferty aukcyjnej zostały wprowadzone działy Plakat XIX i XX wieku oraz Plakat filmowy²². Obydwa działy obejmowały łącznie 60 pozycji. Wśród nich znajdowały się: plakat reklamowy autorstwa Wojciecha Weissa *Raut artystyczny w Sali „Sokoła” w Krakowie* z 1898 roku wykonany w technice litografii, plakat Józefa Czajkowskiego *I Wystawa Towarzystwa Polska Sztuka Stosowana. Kraków 1912*, plakat reklamowy tutek papierosowych krakowskiej fabryki Rudolfa Perliczki z 1895 roku wykonany w technice litografii barwnej, plakat reklamujący *Wścigi konne w Krakowie* z 1895 roku autorstwa Juliusza Kossaka, plakat reklamowy „Tygodnika Ilustrowanego” z 1900 roku Mozesa Efraima Liliena. Pozycji w dziale Plakat filmowy znajdowało się 37, w tym *Żółta łódź podwodna* Zygmunta Bobrowskiego czy plakat Wiktora Górki *Spieg szoguna*. Oprócz wspomnianych działów warto zwrócić uwagę na dział Malarstwo. Występowały tam m.in. *Martwa natura z rybami* Jana Szancenbacha, *Spacer więźniów* Leopolda Lewickiego z 1938 roku czy *Portret Marii Balowej* pędzla Jacka Malczewskiego. Katalog składał się z 57 stron, na których zaprezentowano 212 obiektów. XII aukcja odbyła się 23 kwietnia 2005 w siedzibie SA Nautilus przy ulicy św. Tomasza 8 w Krakowie.

Aukcje kolejne, to jest od **XII** do **XVIII**, nie odznaczały się nowatorstwem w zakresie prezentowanej oferty. Chciałbym jednak zwrócić uwagę

21 Katalog *Aukcja nr 9, Malarstwo, rysunek, grafika*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 6 grudnia 2003; Katalog *Aukcja nr 10, Malarstwo, rysunek, grafika*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 3 kwietnia 2004; Katalog *Aukcja nr 11, Malarstwo, rysunek, grafika* Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 11 grudnia 2004.

22 Katalog *Aukcja nr 12, Malarstwo, grafika, plakat*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 23 kwietnia 2005.

na kilka aspektów. W aukcji XIV²³ i XVII do oferty wprowadzono dział „Fotografia”. Zajmował on kolejno: 84 pozycje (w aukcji XIV) i 47 pozycji (w katalogu XVII aukcji²⁴). Inne katalogi odznaczyły się dodaniem działu „Wydawnictwa artystyczne” (katalogi XVI – 18 pozycji i XVIII – 10 pozycji). Do katalogów aukcyjnych XV i XVI zostały dołączone płyty CD z zapisanym plikiem w formacie PDF, który zawierał kompletny katalog aukcyjny z reprodukcją wszystkich obiektów przeznaczonych do sprzedaży (w następnych katalogach, w związku z rozwojem internetu, zaniechano tej czynności).

Od **Aukcji XIII** do zespołu opracowującego katalog pod względem merytorycznym dołączył Roman Marcinek. W roku 2007 uległa zmianie dotychczasowa siedziba firmy na ulicy św. Tomasza 8. Nowy lokal znalazł się na parterze kamienicy przy ul. Pijarskiej 5/2a. Od aukcji XVIII wszystkie obiekty przeznaczone do sprzedaży aukcyjnej, były reprodukowane oraz udostępniane na stronie internetowej artlist.pl. Istniała tam również możliwość licytacji przedmiotów, poprzez uprzednie zaznaczenie ceny maksymalnej oferowanej przez kupującego (poprzez pośrednictwo Galerii) przy sesji aukcyjnej.

Kolejny **XXII katalog** zwraca swoją uwagę ze względu na dział Prace Juliusza Kossaka²⁵. Występujące w nim obiekty stanowią w przeważającej większości szkice do znanych prac takich jak m.in. *Przeprawa towarzysza pancernego przez Dniestr, Farys na pędzącym koniu, Mohort orze ziemię, w która wbita jest szabla...* (rysunek był ilustracją do poematu Wincentego Pola *Mohort*), *Kmicicowa kompania*. Na całość działu składało się 20 szkiców i akwarel. Większość z nich była dodatkowo sygnowana przez Wojciecha Kossaka, jako poświadczenie autentyczności prac autorstwa jego ojca – Juliusza Kossaka. Ten niebywały zespół prac Juliusza będących na jednej aukcji stanowił rzadkość na rynku antykwarycznym. Aukcja została opisana w „Dzienniku Polskim” przez Jolantę Antecką²⁶.

Aukcja XXV jest ciekawa ze względu na ponowne umieszczenie w katalogu drzeworytu Maxa Kurzweila *Poduszka*²⁷. Z innych grafik warto wymienić akwafortę Władysława Jarockiego *Stary góral* oraz litografię Leona

23 Katalog *Aukcja nr 14, Grafika, rysunek, akwarela, fotografia*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 10 czerwca 2006.

24 Aukcja została opisana w mediach: J. Antecką, *Doceniony Wyczółkowski*, „Dziennik Polski” 3 grudnia 2007, s. 11; W. Bieńkowski, *Nie tylko dla koneserów*, „Polska Dziennik Zachodni” 29 listopada 2009, s. 29.

25 Katalog *Aukcja 22. Malarstwo, rysunek, grafika, wydawnictwa artystyczne*. Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 21 listopada 2009.

26 J. Antecką, *Atrakcyjna aukcja Nautilusa*, „Dziennik Polski” 19 listopada 2009.

27 Katalog *Aukcja 25. Rysunek, akwarela, grafika, wydawnictwa*. Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 23 października 2010.

Wyczółkowskiego *Portret Feliksa Jasińskiego*. Na tej aukcji – co ciekawe – nie występował dział Malarstwo. Dużą ofertę prezentował natomiast dział Wydawnictwa, na który składały się 284 pozycje. Większość stanowiły katalogi wystaw indywidualnych malarzy po roku 1945, m.in. Artura Nacht-Samborskiego, Konrada Krzyżanowskiego, Jacka Malczewskiego, Jana Stanisławskiego, Janiny Kraupe, Tadeusza Kantora, Kazimierza Mikulskiego, Jerzego Nowosielskiego, Jonasza Sterna, Wacława Taranczewskiego. Katalog zawierał 572 obiekty. Aukcja odbyła się 23 października 2010 roku.

Kolejna według numeracji **Aukcja XXVI** posiadała w swojej ofercie akwarelę Stanisława Wyspiańskiego *Aniol z ustęgą* wykonaną przed 1890 rokiem, trzy *Portrety mężczyzn* Henryka Rodakowskiego, z grafiki uwagę zwracał plakat Jana Styki, wykonany w technice litografii barwnej *Le Martyre de Chretiens [Męczeństwo Chrześcijań]* oraz serigrafia barwna *Kompozycja* Leopolda Lewickiego²⁸. Na aukcji wystawiono 236 obiektów. Nie wprowadzono do niej nowatorskiego działu. Aukcja odbyła się 4 grudnia 2010 roku.

Aukcja XXVII jest nowatorska pod względem oferty, której jednorodność odwołuje się do umieszczenia jej w jednym dziale Sztuka współczesna²⁹. Na aukcję składało się 40 obiektów, które w przeważającej większości stanowiły prace olejne – 30 obiektów. Do 10 z pozostałych prac zaliczono ceramikę, wydruk cyfrowy, collage oraz technikę własną. Do artystów wystawiających prace na aukcji należeli m.in. Maciej Barański, Tamera Berdowska, Tomasz Daniec, Jarosław Kawiorski, Leszek Oprządek, Zbigniew Sprycha, Grzegorz Wnęk, Kacper Bożek³⁰. Cena początkowa wszystkich wystawianych prac zaczynała się od kwoty 900 zł. Wszystkie prace zostały zreprodukowane. Katalog liczył 15 stron. Na stronach 13-14 Umieszczono biogramy twórców. Aukcja ta miała miejsce zaraz po zakończeniu aukcji XXVI i była – jak dotąd – jedyną aukcją monotematyczną w historii działalności firmy. Kolejne aukcje pomijam, z braku interesującej oferty w kontekście niniejszego artykułu.

Na **Aukcji XXIX** nie wprowadzono nowego podziału obiektów³¹. Jednak z działu Malarstwa interesującymi obiektami, które warto wymienić, były obrazy olejne na płótnie: *Kobieta w stroju krakowskim* Włodzimierza

28 Katalog *Aukcja 26. Malarstwo, rysunek, grafika*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 4 grudnia 2010.

29 Katalog *Aukcja 27. Sztuka współczesna*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 4 grudnia 2010.

30 O aukcji pisał Janusz Miliszkievicz, J. Miliszkievicz, *Książki i grafiki, oferta na aukcjach*, „Rzeczpospolita” 25 listopada 2010.

31 Katalog *Aukcja 29. Malarstwo, grafika, rysunek, akwarela, wydawnictwa*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 4 czerwca 2011.

Tetmajera, *Czwórka* Zygmunta Rozwadowskiego, *Dziewczyna i Starzec* Teodora Axentowicza oraz *Mała malarzka* Wacława Taranczewskiego (obraz namalowany przed 1956 rokiem). Aukcja XXIX posiadała szeroka ofertę działu Grafika XX wieku. Znajdowało się w nim 251 obiektów. Wśród nich uwagę zwracają m.in. Teka litografii barwnych Jana Gumowskiego *Krynica*, litografia *Dęby* Leona Wyczółkowskiego oraz *Idylla* Jana Wojnarskiego. Rozszerzono również dział Wydawnictwa, który pojawiał się we wcześniejszych aukcjach. Z tego działu warto wymienić wydawnictwa dotyczące wystaw artystów indywidualnych, m.in. katalogi wystaw Tadeusza Kantora, Jonasza Sterna, Kazimierza Mikulskiego, Zofii Stankiewicz, Alfreda Lenicy, Aleksandra Kobzdeja. Katalog aukcyjny liczył 79 stron. Znajdowało się w nim 498 obiektów. Aukcja odbyła się 4 czerwca 2011 roku.

Aukcja XXXII pokazuje się z interesującej strony, ze względu na dział Plakat w którym oferowano projekty polskich artystów³². Prezentowane plakaty promowały produkcje filmowe. Były to m.in. *Jowita* Mariana Stachurskiego (reż. Janusz Morgenstern), *Pętla* Marcina Mroszczaka (reż. Wojciech Jerzy Has), *Piątka z ulicy Barskiej* Henryka Tomaszewskiego (reż. Aleksander Ford). Z działu Rysunek warto zwrócić uwagę na pracę Teodora Horschelta *Jeździec i koń* z 1854 roku. Natomiast z działu Malarstwo warto wymienić obrazy: Juliana Fałata *Polesie (Nieśwież)*, Wacława Taranczewskiego *Martwa natura z rulonami*, Stanisława Kamockiego *Parę Jordana* oraz Kazimierza Sichulskiego *Kulig*. Katalog aukcyjny liczył 63 strony. Aukcja odbyła się 31 marca 2012 roku.

Kolejna **XXXIII Aukcja** również oferowała rozszerzony dział Plakat³³. Znajdowały się tam m.in. Plakat reklamowy *Polskie linie oceaniczne*, plakat reklamowy Witolda Chomicza *Kraków* z 1939 roku. Z działu Grafika XX wieku warto wymienić *Akt w turbanie* Mojżesza Kislinga, *Kobietę z dzbanem* Teodora Axentowicza, heliograwiurę *Cud nad Wisłą* Jerzego Kossaka. Z działu Malarstwo warte uwagi są: *Martwa natura* Wacława Taranczewskiego (z wczesnych lat 60-tych), *Zestaw projektów dla Teatru Groteska z lat 1956-1978* Kazimierza Mikulskiego, *Portret żony z Pepusiem* Stanisława Wójtowicza, *Wenus z Willendorfu* Wacława Taranczewskiego, *Wizja-Polonia* Vlastimila Hofmana oraz akwarela *Kwiaty. Ranek* Leona Wyczółkowskiego. Katalog aukcyjny liczył 284 obiekty. Aukcja odbyła się 16 czerwca 2012 roku.

32 Katalog *Aukcja 32. Malarstwo, akwarela, rzeźba, rysunek, grafika, plakat*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 31 marca 2012.

33 Katalog *Aukcja 33. Malarstwo, akwarela, rysunek, grafika, plakat*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 16 czerwca 2012.

Natomiast w kolejnej, **XXXIV Aukcji** znalazł się dział, którego obecność warto zaznaczyć³⁴. Jest on nowatorski na przestrzeni krajowego rynku obrotem dziełami sztuki. Dział Edmund Monsiel stanowił 9 pozycji, na które składały się rysunki autorstwa tegoż twórcy z Wózuczyna, artysty samouka, chorego na schizofrenię, tworzącego niezwykle kompozycje, które ukrywał przed ludźmi. Został on zdiagnozowany przez krakowskiego psychiatrę dr Jana Mitarskiego, który posłużył się jego przypadkiem chorobowym do badań nad terapeutyczną formą sztuki³⁵. Wspomniane rysunki znalazły się na aukcji z kolekcji Aliny i Daniela Mrozów, które pierwotnie były własnością dr Jana Mitarskiego. Wspomniane rysunki były przede wszystkim o treści religijnej i posłanniczej: *Bóg – Twórca Wszechświata, Bóg Dziecina, św. Maryja i Józef, Tronujący król*.

Edmund Monsiel jest zaliczany do nurtu art brut, który skupia wokół siebie artystów nieprofesjonalnych, niebędących artystami ludowymi, którzy za wykonane prace nie oczekują jakiegokolwiek gratyfikacji³⁶.

We wstępie do działu czytamy:

Każda z niewielkich rozmiarami prac o niezrównanej precyzji rysunku, w całości wypełniają wąsate twarze, przywodzące na myśl iście średnio-wieczny horror vacui. Wpatrzone w odbiorcę setki oczu, zakrywają skrzętnie tło, nie pozostawiając zupełnie wolnej przestrzeni. Z płątaniny linii, wylania się postać centralna – Bóg-Król, sprawiedliwy sędzia. Dla Monsiela sztuka była formą bardzo osobistego credo. Głęboka religijność artysty oraz poczucie mesjanistycznej odpowiedzialności za los innych, stały się głównym tematem prac, często opatrzonych na odwrocie dodatkowym, rozbudowanym komentarzem – przestrożą lub apelem o nawrócenie. [...] Strach Monsiela wynikał z traumatycznych przeżyć wojennych oraz choroby. Sztuka stała się jego wyzwoleniem oraz główną formą kontaktu z Bogiem i człowiekiem. Jego jedynym oknem na świat i Wszechświat³⁷.

Koniecznym jest zaznaczenie, że pojawienie się tego rodzaju artysty na aukcji było ewenementem polskiego rynku antykwarycznego. Przywołane prace Monsiela wywołały duże zainteresowanie wśród klientów.

34 Katalog *Aukcja 34. Grafika, akwarela, rysunek, monotypia*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 27 października 2013.

35 Przypadek twórczości Edmunda Monsiela w kontekście jego choroby opisuje Antoni Kępiński. Por.: A. Kępiński, *Schizofrenia*, Warszawa 1972, s. 71-76.

36 Art brut (fr. *sztuka surowa*) – termin wprowadzony przez francuskiego artystę Jeana Dubuffeta na oznaczenie rysunków i obrazów tworzonych przez osoby niewykształcone artystycznie, które dzięki temu tworzą dzieła niezależne od jakichkolwiek konwencji i mód.

37 Katalog *Aukcja 34. Grafika, akwarela, rysunek, monotypia*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 27 października 2013, s. 12.

Ich ceny wywoławcze kształtowały się pomiędzy kwotami 1600 a 2000 zł. Ceny końcowe po licytacji, w której uczestniczyło wielu licytujących, doszły do poziomu 30 000 zł³⁸. Wynikało to przede wszystkim z obecności na rynku zagranicznym w przeszłości wielu prac Edmunda Monsiela, które zostały włączone do kolekcji Muzeum Sztuk Pięknych w Lozannie, jak i z tego, że w licytacji brali udział, kolekcjonerzy prac artystów zaliczanych do kręgu art brut.

Aukcja XXXVI poszerzyła swoją ofertę o nowy dział, który do tej pory wystąpił tylko szczątkowo w **Aukcji XXXIV**³⁹. W proponowanej ofercie przedstawiono dział Sztuka nieprofesjonalna, który zawierał 18 pozycji. Były tam obiekty takie jak m.in. *Portret fantazyjny Stanisława Wójtowicza*, *Kobieta z kogutem* Marii Tarnawskiej-Wójtowicz, *Smok leśny* Teofila Ociepki, *Kościółek drewniany w miasteczku* Nikifora Krynickiego, *Jan Stobierski z kotem* Haliny Dąbrowskiej. Na dodatkową uwagę zasługuje również dział art brut – Wojciech Giza. Przedstawiono tam 18 obiektów, których autorem był Wojciech Giza – z wykształcenia metrolog. Malarstwem zainteresował się po przeczytaniu *Apookalipsy św. Jana*⁴⁰. Jego twórczość oscyluje wokół tematyki mitów, przepowiedni oraz marzeń sennych.

Aukcja XXXVII była aukcją charytatywną⁴¹. Dochód ze sprzedaży został przeznaczony na Fundusz Janiny i Tomasza Maczugów, który został powierzony Fundacji im. Stefana Batorego. Celem działalności Fundacji jest pomoc absolwentom szkół średnich z okolic Nowego Sącza i Wadowic, która jest bezpośrednio realizowana w formie stypendiów. Całość oferty aukcyjnej przeznaczonej do sprzedaży pochodziła z kolekcji Janiny i Tomasza Maczugów. Była to przede wszystkim grafika dawna, na którą składały się dzieła takie jak: Grafika XVI i XVII wieku, Grafika XVIII wieku, Odrodzenie akwaforty, 2 poł. XIX wieku. Prezentowane obiekty były przedmiotami wysokiej klasy kolekcjonerskiej. Pochodziły ze zbioru, którego kompletowanie trwało kilkanaście lat. Obiektów, które składały się na katalog XXXVII aukcji było 158. Wśród nich były takie pozycje jak: *Veduta del Sepolcro di Mamia negl'avanzi dell'antica Citta di Pompei* [Widok grobowca Mamia w ruinach antycznego miasta Pompeje] Francesco Piranesiego, *Milites Requiescentes* [Odpoczywający żołnierz] Petera Breughela

38 Dane dostępne na stronie: <http://www.artlist.pl/?search=process&phrase=monsiel&cat1=0&cat2=&cat3=&time=>

39 Katalog *Aukcja 36. Malarstwo, sztuka nieprofesjonalna, rysunek, grafika*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 2 marca 2013.

40 Katalog *Aukcja 36. Malarstwo, sztuka nieprofesjonalna, rysunek, grafika*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 2 marca 2013, s. 26.

41 Katalog *Aukcja nr 37, Aukcja charytatywna ze zbiorów Janiny i Tomasza Maczugów. Grafika dawna*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 18 maja 2013.

oraz 24 grafiki autorstwa Petera Paula Rubensa ukazujące zbiory Pałacu Luksemburskiego. Katalog liczył 78 stron.

Aukcja XXXVIII oprócz działów występujących w każdym katalogu, takich jak: Malarstwo, Grafika, dodatkowo posiadała działy Cracoviana i Erotyka⁴². Na 35 obiektów w dziale Cracoviana znajdowały się takie pozycje jak m.in. Teka 12 litografii Jana Gumowskiego *Widoki Krakowa* z 1926 roku, Teka 6 drzeworytów Stanisława Raczyńskiego *Kraków*, cykl grafik krakowskich Janusz Benedyktowicza (wykonanych w technice akwaforty), cykl prac Władysława Zakrzewskiego z *Teki Kraków* (prace wykonane w technice akwaforty), akwaforty Leona Kowalskiego, litografie Ignacego Pinkasa z teki *Kraków w dziesięciu autolitografiach barwnych*. Natomiast dział Erotyka liczył 46 pozycji. Na szczególną uwagę zasługują: Teka 13 grafik Włodzimierza Błockiego *Złote storczyki* (Ilustracja 16) oraz wiedeńska edycja 4 akwafort Rudolfa Kellera z 1920 rok *W buduarze*. Katalog liczył 45 stron. Zreprodukowano fotograficznie wszystkie 210 obiektów. Za jego opracowanie merytoryczne odpowiadali: Michał Maksymiuk, Roman Marcinek, Maciej Żywolewski, Aleksandra Madej, Agnieszka Mazoń. Zdjęcia obiektów wykonali Aleksandra Madej i Maciej Żywolewski. Aukcja odbyła się 18 maja 2013.

Natomiast **Aukcja XL** przyniosła ciekawy dział „Bronisław Schönborn – rysunek”, który zawierał 43 pozycje, na których pokazane zostały zabytki Krakowa wykonane ołówkiem na papierze⁴³. Bronisław Schönborn był z wykształcenia romanistą, a z zamiłowania rysownikiem. Stworzył cykl graficzny poświęcony zabytkom Krakowa *Pro Cracovia*. Warto również zwrócić uwagę na plakat, który posłużył jako okładka katalogu aukcyjnego – wykonany w technice litografii *II Wystawa Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka”* 1898, tzw. *Ruda* Teodora Axentowicza. Katalog aukcji liczył 54 strony. Zreprodukowane wszystkie 357 obiektów. Za opracowanie katalogu byli odpowiedzialni: Michał Maksymiuk, Roman Marcinek, Maciej Żywolewski i Agnieszka Mazoń. Zdjęcia do katalogu wykonali: Agnieszka Mazoń i Maciej Żywolewski. Aukcja odbyła się 12 października 2013.

Ostatnią sesją aukcyjną, która kończy szereg wcześniejszych aukcji, jest **Aukcja XLI**⁴⁴. Jej oferta nie różniła się zbytnio od tych aukcji, na których oferowano malarstwo, grafikę dawną, XIX i XX-wieczną. Szczególną

42 Katalog *Aukcja 38. Malarstwo, rysunek, grafika, cracoviana, erotyka*. Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 18 maja 2013.

43 Katalog *Aukcja 40. Malarstwo, rysunek, fotografia, grafika*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 12 października 2013.

44 Katalog *Aukcja 41. Malarstwo, rysunek, rzeźba, grafika, rzemiosło*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 7 grudnia 2013.

uwagę w ofercie zwracało rzemiosło artystyczne, wśród którego znajdują się: *Serwis do łąwy Kula* z wytwórni w Ćmielowie projektu Bogdana Wendorfa, *Serwis do łąwy Płaski* oraz *Serwis do łąwy Kaprys*, obydwa również z wytwórni w Ćmielowie. Wśród Grafiki najciekawszymi obiektami były: litografia barwna Victora Vasarelego *Ionau*, akwaforta Jana Rubczaka *Brama Floriańska* oraz plakat Stefana Norblina *Polska. Kraj polowań*. Katalog aukcyjny liczył 53 strony. Znajdowały się w nim 174 obiekty. Zreproduковано w nim część zdjęć. Katalog z reprodukcjami wszystkich obiektów znajdował się na stronie internetowej www.artlist.pl. Aukcja odbyła się 7 grudnia 2013.

Katalog aukcyjny jako źródło wiedzy

Aukcje Antykwaryczne przeprowadzone przez Salon Antykwaryczny Nautilus na przestrzeni 20 lat pozwoliły szerszej publiczności zapoznać się z dorobkiem rzeźbiarzy, malarzy i grafików zarówno polskich jak i europejskich. Katalogi objęły ponad pięć tysięcy obiektów, które zostały opisane pod względem fizycznym, nierzadko z podaną proweniencją, oraz właściwościami charakterystycznymi dla danych artystów (szczegóły sygnowania i podpisywania prac, używanych farb, pędzli czy rozmaitych materiałów)

Do katalogów aukcyjnych często zaglądają kolekcjonerzy, amatorzy czy miłośnicy, którzy pragną zweryfikować swoją wiedzę, lub ją poszerzyć. Mają one swoje szczególne miejsce w bibliotece miłośnika sztuki, dając namiastkę prywatnej pinakoteki otwartej całą dobę siedem dni w tygodniu.

BIBLIOGRAFIA

- KEPIŃSKI Antoni. 1972. *Schizofrenia*, Warszawa
- MARCINEK Roman. 2008. Aukcje, W *Poradnik polskiego kolekcjonera*. Ł. Gaweł (red) 8-16, Kraków: Wydawnictwo Kluszczyński
- OLSZAŃSKI Kazimierz. 1992. *Jerzy Kossak*. Wrocław
- Artykuły:**
- ANTECKA Jolanta. 2007. „Doceniony Wyczółkowski”. *Dziennik Polski* 3 grudnia 2007: 11
- ANTECKA Jolanta. 2009. „Atrakcyjna aukcja Nautilusa”. *Dziennik Polski* 19 listopada 2009

- BIENKOWSKI Wojciech. 2009. „Nie tylko dla koneserów”. *Polska Dziennik Zachodni*. 29 listopada: 29
- MILISZKIEWICZ Janusz. 2010. „*Książki i grafiki, oferta na aukcjach*”. *Rzeczpospolita* 25 listopada 2010.

Katalogi aukcyjne:

- I Aukcja grafiki i malarstwa*, Dom Aukcyjny Vindobona, Kraków 24 kwietnia 1993.
- Aukcja Grafika – Kartografia*, Antykwariat „Nautilus, Antykwariat „Rara Avis”, Kraków 16 października 1994.
- Aukcja Grafika – Plakat – Kartografia*, „Antykwariat Nautilus”, Antykwariat „Rara Avis”, Kraków 8 października 1995.
- Aukcja nr 2 Rysunek Grafika*, Polski Dom Aukcyjny Sztuka, Kraków 22 listopada 1997.
- Aukcja Nr 9 Arcydzieła malarstwa polskiego*, Dom Aukcyjny Sztuka, Kraków 2 października 1999.
- Aukcja nr 6. Grafika Rysunek*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 8 grudnia 2001.
- Aukcja nr 7. Malarstwo, grafika*, Salon Antykwaryczny Nautilus, 14 grudnia 2002.
- Aukcja nr 8. Malarstwo, rysunek, grafika*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 29 marca 2003.
- Aukcja nr 9, Malarstwo, rysunek, grafika*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 6 grudnia 2003.
- Aukcja nr 10, Malarstwo, rysunek, grafika*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 3 kwietnia 2004.
- Aukcja nr 11, Malarstwo, rysunek, grafika* Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 11 grudnia 2004.
- Aukcja nr 12, Malarstwo, grafika, plakat*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 23 kwietnia 2005.
- Aukcja nr 14, Grafika, rysunek, akwarela, fotografia*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 10 czerwca 2006.
- Aukcja 22. Malarstwo, rysunek, grafika, wydawnictwa artystyczne*. Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 21 listopada 2009.
- Aukcja 25. Rysunek, akwarela, grafika, wydawnictwa*. Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 23 października 2010.
- Aukcja 26. Malarstwo, rysunek, grafika*, Salon antykwaryczny Nautilus, Kraków 4 grudnia 2010.
- Aukcja 27. Sztuka współczesna*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 4 grudnia 2010.
- Aukcja 29. Malarstwo, grafika, rysunek, akwarela, wydawnictwa*, Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 4 czerwca 2011.

- Aukcja 32. Malarstwo, akwarela, rzeźba, rysunek, grafika, plakat.* Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 31 marca 2012.
- Aukcja 33. Malarstwo, akwarela, rysunek, grafika, plakat.* Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 16 czerwca 2012.
- Aukcja 34. Grafika, akwarela, rysunek, monotypia,* Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 27 października 2013.
- Aukcja 36. Malarstwo, sztuka nieprofesjonalna, rysunek, grafika,* Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 2 marca 2013.
- Aukcja nr 37, Aukcja charytatywna ze zbiorów Janiny i Tomasza Maczugów. Grafika dawna,* Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 18 maja 2013.
- Aukcja 38. Malarstwo, rysunek, grafika, cracoviana, erotyka.* Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 18 maja 2013.
- Aukcja 40. Malarstwo, rysunek, fotografia, grafika,* Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 12 października 2013.
- Aukcja 41. Malarstwo, rysunek, rzeźba, grafika, rzemiosło,* Salon Antykwaryczny Nautilus, Kraków 7 grudnia 2013.

Iwona Parzniewska
iparz@protonmail.com

Komunikowanie marki Kościoła

STRESZCZENIE

Artykuł prezentuje problematykę komunikowania marki Kościoła chrześcijańskiego, na przykładzie Kościołów: rzymskokatolickiego i ewangelicko-augsburskiego. Rozważania na temat marki Kościoła prowadzone są w kontekście nauk o: komunikowaniu i zarządzaniu. Jest to podejście nowatorskie, niestosowane do tej pory w pracach z zakresu komunikowania. Podkreślając rozżew, jaki istnieje w koncepcjach i sposobach pojmowania wizerunku i marki przez Kościoły chrześcijańskie, autorka wykazuje zasadność traktowania marki Kościoła, jako marki ikonicznej, spełniającej wymogi brandingu kulturowego. Refleksje oparte są na studiach związanych z przygotowywaną dysertacją doktorską.

SŁOWA KLUCZOWE: komunikowanie, marka, Kościół,
branding kulturowy, wizerunek

SUMMARY

Communicating the Church as a brand

The article presents the problem of communicating the Christian Church brand, with a particular focus instance churches: Roman Catholic and Lutheran. Considerations about the brand of the Christian Church are conducted in the context of communication and management sciences. This is an innovative approach which is no use so far in the researcher's field of the communication. Stressing the gap that exists in the concepts and ways of understanding the image and brand of the Christian churches, the author indicates the validity of the

treatment of the Church's brand, as the iconic brand that meets the requirements of cultural branding. Reflections are based on studies related to the doctoral dissertation being prepared.

KEYWORDS: communication, brand, church, cultural branding, image

Chrześcijańska Europa trwa w odwiecznym podziale. Zawsze przebiegał on podobnym szlakiem, który wytyczały: stosunki społeczne, uwarunkowania polityczne, warunki kulturowe i koncepcje teologiczne. Mimo uwikłania w konflikty, wielokulturowości i wielowyznaniowości, zagadnienia migracyjne i wojny wyznaniowe, Europa nie negocjowała i nie negocjuje faktu mocnego, chrześcijańskiego zakorzenienia śródziemnomorskiej cywilizacji¹.

Korzenie cywilizacji

Na początku nie było Europy. Przez pięć milionów lat, był tylko długi, pełen zatok półwysep bez nazwy, osadzony na froncie największej na świecie masy lądu niby rzeźbiona figura na dziobie okrętu. Na zachodzie rozciągała się nieprzebyty jeszcze ocean. Na południu leżały dwa otoczone lądem i połączone ze sobą morza, usiane wyspami, pełne zatok i własnych półwyspów. Na północy ogromna, polarna czapa lodowa pokrywała morze i ląd, rosnąc i kurcząc się na przemian na przestrzeni stuleci, jak monstrualna, zlodowaciała meduza. Na wschodzie lądowy most stanowił

1 Gwoli ścisłości historycznej trzeba powiedzieć, że Europa pogańska nie skończyła się wraz z momentem chrystianizacji. Nadal była silna, starając się odrodzić w znaczący sposób. Historycznie rzecz ujmując: pierwsza została schryścianizowana Armenia (IV w. n.e.), a ostatnia: Litwa (XV stulecie). Religia pogańska współistniała z rozprzestrzeniającym się od czasów cesarza Konstantyna, chrześcijaństwem przez ponad wiek. Mimo kurczenia się terytorium, wpływ kultury pogańskiej pozostawał niezwykle istotny. Jak pisze Norman Davies „pogaństwo dominowało w wikingów Skandynawii, na peryferyjnych obszarach Wysp Brytyjskich – do XIII w., w Prusach zaś, aż do krucjat krzyżackich w XIII i XIV wieku. W sercu Wielkiego Księstwa Litewskiego jego czas formalnie zakończył się w 1385 roku, gdy wielki książę wziął za żonę katolicką królową Polski. W niewielkiej enklawie zakon pozwolił mu jednak przetrwać kolejne 40 lat. (...) Rytuały, zamaskowane dla niepoznaki chrześcijańskimi symbolami, często pozostawały podstawowym składnikiem europejskiego folkloru. Stanowiły wyraz tradycji, która znacznie poprzedzały chrześcijaństwo. (...) Bogowie Celtów, Słowian i plemion germańskich nigdy nie popadli w całkowite zapomnienie. (...) Zarówno swastyka, jak i błyskawice SS były dawnymi pogańskimi symbolami”. Za: N. Davies, *Europa między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007.

połączenie z resztą świata i stamtąd właśnie miały nadejść wszystkie ludy i wszystkie cywilizacje².

Epyllion o porwaniu Europy³ zrodził jedną z najwspanialszych legend klasycznego świata. Implikuje ona wielorakie odniesienia. Można powiedzieć, że ta niechciana podróż Europy da się odczytywać, jako swoistego rodzaju, mityczny związek, w jaki starożytny Egipt wszedł ze starożytną Grecją. Tak i cywilizacja rejonów basenu Morza Śródziemnego charakteryzowała się nieustannym poruszeniem.

Jak powiada Norman Davies:

Większość uczonych zgodziłaby się, że cywilizacja europejska ma korzenie w świecie klasycznym, często wymieniając przy tym trzy filary, mającej się narodzić później wspólnoty. Są nimi: starożytna Grecja, starożytny Rzym oraz cywilizacja judeochrześcijańska. Żaden z tych filarów nie był jednak wyłącznie, ani nawet w przeważającej większości, europejski. (...) Środek ciężkości cywilizacji helleńskiej z pewnością był bliżej Azji Mniejszej, regionu, który dziś nazwalibyśmy Bliskim Wschodem, niż serca półwyspu europejskiego⁴.

Wspomniana uprzednio religia judeochrześcijańska także nie może poszczycić się europejskim rodowodem. Podobnie, jak pozostałe religie monoteistyczne pochodziła z Orientu. Jej narodziny wiążą się z Judeą i z judaizmem⁵. Norman Davis podkreśla konieczność brania pod uwagę wzajemnych zależności, jakie zachodziły na styku dwóch kultur, chrześcijańskiej i pogańskiej, w okresie późnej starożytności. Owi poganie nasiąknęli nową cywilizacją stanowiąc zaczątek cywilizowanej wspólnoty określającej się mianem „świata chrześcijańskiego”. Współczesna, dobrze nam znana wspólnota chrześcijańska składa się z kolejnych, nakładanych na siebie warstw. Proces ten trochę przypomina pracę nad obrazem. Każda kolejna warstwa farby pokryta jest werniksem, zabezpieczającym dzieło przed zgubnym wpływem czynników atmosferycznych. Tak było i w przypadku Europy, gdzie każda kolejna, nakładana przez wieki warstwa kulturowa, stanowi składnik jej obecnej tożsamości. Pierwsza warstwa, to jest Europa rozumiana, jako świat chrześcijański. Zdaniem N. Davisa – lata

2 Ibidem.

3 Uznaje się, że autorem tego utworu jest Moschos z Syrakuz, grecki poeta, którego twórczość wzorowana była na utworach Teokryta. Z jego spuścizny pozostały dwa epylliony – „*Megara*” oraz „*Porwanie Europy*”, [za:] M. Cytowska, H. Szelest, *Literatura Grecka i Rzymska w zarysie*, Warszawa 1985, s. 171.

4 N. Davies, *Europa...*, 2007, dz. cyt., s. 19.

5 Ibidem, s. 20.

najważniejsze dla jej kształtowania, to czas zawarty w cezurze czasowej pomiędzy V a VIII w. n.e., czyli okres od upadku potęgi cesarstwa zachodniorzymskiego do wzrostu Bizancjum. Nie można zapominać, że kluczową rolę w kształtowaniu się tożsamości Europy odegrał islam, co było szczególnie widoczne po zawładnięciu kolebką chrześcijaństwa na terenie Ziemi Świętej. Islam właśnie wytyczał tak ideologiczne, jak i geograficzne, granice świata chrześcijańskiego, stanowiącego zwartą wspólnotę religijną. Co istotne, w tamtym czasie współbrzmiały ze sobą, przebiegając równoległe, dwa procesy. Z jednej strony była to interakcja, w jaką wchodziło młode chrześcijaństwo i stare pogaństwo. Z drugiej zaś, była ona istotnie ograniczana przez powstającą na wschodzie, konkurencyjną, muzułmańską cywilizację. Procesy te doprowadziły do wykrystalizowania się średniowiecznej teokracji, gdzie religia chrześcijańska wywierała niebagatelny wpływ nie tylko na sferę duchową, ale, a może przede wszystkim, na wszelkie inne obszary ludzkiej aktywności.

By zrozumieć, w jaki sposób współczesne Kościoły chrześcijańskie odnoszą się do zagadnienia komunikowania własnej marki, konieczne trzeba wspomnieć o roku 1054, który jednoznacznie przypieczętował procesy wiodące do Schizmy. *Nota bene*, od początku obserwowano podział na Wschód i Zachód. Analogicznie, chrześcijaństwo dokonało podziału na dwa Kościoły: łaciński (in. katolicki) na zachodzie oraz grecki (in. prawosławny) na wschodzie. Podział ów wynikał z głębokich różnic kulturowych obserwowanych w cesarstwie rzymskim. Kościoły – wschodni i zachodni – nigdy nie stanowiły monolitu, chociaż w czasach powszechnych soborów⁶ nawiązywały współpracę w zakresie ustalania podwalin doktrynalnych dla chrześcijańskiej teologii. Jak zauważa Eric McLuhan⁷, ostatnie dekady przyniosły nie tylko kulturze zachodniej, lecz i wszystkim innym cywilizacjom świata zachodniego całkowicie nowe medialne doświadczenie. Ofertę współczesnych mediów sprowadzono do „newsu”,

6 Czyli do 787 roku: „Spośród tych siedmiu soborów, sześć podejmowało problemy dotyczące przede wszystkim chrystologii i trynitologii. Sobór konstantynopolitański I z 381 roku, bronił wiary w Osobę Ducha Świętego wobec herezji pneumatomachów/duchoburców. Pierwszy sobór w Nicei z 325 roku obronił prawdę wiary o prawdziwym bóstwie i, pośrednio, o prawdziwym człowieczeństwie Jezusa Chrystusa. Kolejne sobory, począwszy od soboru efeskiego zwołanego w 431 roku, zajmowały się problemem unii hipostatycznej, tzn. pytaniem o to, w jaki sposób natura boska łączy się z naturą ludzką w osobie Syna Bożego. Po wiekach napięć między Konstantynopolem a Stolicą Apostolską w 1054 roku dochodzi do Wielkiej Schizmy – podziału Kościoła na wschodni i zachodni. Prawosławni chrześcijanie nie uznają ważności kolejnych, 13 Soborów, zwołanych przez papieży w II tysiącleciu Kościoła”. <http://soborowa.strefa.pl/>, (dostęp 8 kwietnia 2016).

7 Syn Marshalla McLuhana, reprezentuje Centrum Kultury i Techniki Uniwersytetu w Toronto.

zaś pogoń za tzw. „świeżym newsem” prawie całkowicie zlikwidowała dotychczasowe medialne poszukiwanie sensu.

Żeglowanie i polowanie, to są podstawowe umiejętności nomadów. Podobnie jak ich paleolityczni przodkowie, tak i współcześni neo-nomadowie podążają w formie elektronicznej, tam gdzie można znaleźć „zwierzynę”. Innymi słowy, środowisko informacji elektronicznej uznaje epokę neolityczną za własną i próbuje zamienić nas wszystkich w nomadycznych myśliwych⁸.

Masowa komunikacja – modele i teorie

Powszechne korzystanie z narzędzi masowego komunikowania doprowadziło do takiej oto sytuacji, że przeciętny człowiek, naciskając klawisz z napisem „ENTER” staje się uczestnikiem błyskawicznego procesu wymiany informacji, poruszając się po trajektoriach globalnej Sieci, tworzących niekończące się środowisko informacyjne, nieomal z prędkością światła. Środowisko elektronicznych informacji kreowanych każdego dnia w rzeczywistości wirtualnej, doprowadza do sytuacji, gdy poszukiwana, wiodąca informacja ginie w natłoku medialnego szumu. Jak powiada Tomasz Goban-Klas:

Model skonstruowany przez matematyka Claude’a Shannona jest, jak dotąd, najbardziej wpływowy i dla wielu autorów pozostaje modelem wzorcowym. Model ten w swym pierwotnym sformułowaniu odnosi się do transmisji sygnałów w układach technicznych (jak telefon, czy telegraf), bowiem pochodzi z prac autora w ośrodku badawczym Bell Telephone. (...) Proces rozpoczyna *źródło informacji* (Nadawca), tworząc przekaz. W następnej fazie przekaz jest przekształcony w *sygnał* przez nadajnik. Ten sygnał jest dostosowany do *kanału* prowadzącego do *odbiornika*, który z kolei rekonstruuje przekaz z odebranego sygnału. I taki przekaz dociera do *adresata*. Sygnał jest podatny na zakłócenia (*szum*). (...) Model Shannona, oprócz całkowicie nowego pojęcia szumu (czyli zakłóceń w procesie komunikowania) operuje także pojęciami pojemności i przepustowości kanału oraz kodu. Ambicją autora było stworzenie modelu na tyle ogólnego, aby stanowią podstawę ilościowej teorii informacji, stosującej

8 E. McLuhan, Wykład wygłoszony podczas II Międzynarodowego Kongresu „Media katolickie na świecie i w Polsce – szanse i zagrożenia”, który odbył się w dniach 21-22 listopada 2009 r. w WSKSiM w Toruniu.

się do wszelkiej wymiany informacji, tak między maszynami, jak i między ludźmi⁹.

W orbicie zainteresowań naukowo-badawczych uczonych XIX wieku znalazła się m.in. problematyka masowego społeczeństwa¹⁰. Praca Kaspara von Stieler'a oraz wykłady Karla Büchera¹¹ rozpoczęły profesjonalne zainteresowanie problematyką komunikowania. Lata 30-te ubiegłego stulecia przyniosły nową dyscyplinę naukową: komunikologię. Jest to nauka interdyscyplinarna, mieszcząca w swoim zakresie tak, pozornie odległe, dziedziny wiedzy. Pierwsze modele przepływu informacji, datowane na lata: 30-te i 40-te ubiegłego stulecia, potraktowały jednostkę ludzką w sposób mechaniczny, jak twór, na który massmedia wywierają bezpośredni wpływ, co powodowało silny efekt, o jaki chodziło nadawcom. W latach 50-tych i 60-tych pojawiły się modele, zakładające pośredni wpływ mediów masowych. Pojawiło się wówczas pojęcie „lidera opinii”, w roli pośrednika. W kolejnych etapach, przypisywano mediom rolę jednego z czynników oddziaływania na odbiorcę. Współcześnie, badacze komunikowania masowego zaprzeczyli tym modelom. Zgodzono się, że media stanowią jeden z czynników oddziałujących na odbiorcę komunikatu. Kolejnym modelem był model „ukłucia podskórnego”, który zakładał, że przekaz dociera do wszystkich jednostek społeczeństwa i, że każda jednostka społeczna odbiera go w ten sam sposób, reagując mniej więcej podobnie. Tym samym staje się swoistym obiektem „ukłucia”, jakie zadaje komunikat. Skuteczność przekazu uzależniona jest bezpośrednio od „dawki” zawartej w nim informacji. Dla tej teorii zastosowanie znaleźli teoretycy propagandy. W ten sposób powstał model wszechmocy propagandy Tchakhotine'a z 1939 roku¹². Zakładał on, że wielokrotne i uporczywe powtarzanie określonych treści wywołuje odpowiednią reakcję. Skuteczną techniką, zdaniem badacza, było skojarzenie głoszonych haseł ideologicznych z wewnętrznymi popędami człowieka. Model Tchakhotine'a uznany został za pierwszy model komunikowania masowego.

9 T. Goban-Klas, *Komunikowanie i media*, [w:] tenże, *Spoleczeństwo medialne*, Warszawa, 2005 r., r. 1 i s. 25.

10 Chodzi o S. Sighele i pojęcie psychologii tłumy, więcej [w:] S. Stewart-Steinberg, *The Secret Power of Suggestion: Scipio Sighele and the Postliberal Subject*, *Diacritics*, Vol. 33, No. 1, 2003, s. 60-79.

11 Kaspar von Stieler ogłosił rozprawę *Zeitungs Lust und Nutz, 1695 rok* [za:] T. Budkiewiczem, [w:] *Z dziejów nauki o prasie*, „Biuletyn Naukowy Zakładu Badań Prasoznawczych”, nr 15, 1957, s. 26-40.

12 B. McNair, *An Introduction to Political Communication Communication and Society*, Routledge 2007.

Autorstwa Harolda Lasswella jest pionierskie studium poświęcone propagandzie, które prezentuje model komunikacyjny¹³. Uczony definiował w nim propagandę, jako kształtowanie zbiorowych zachowań przez manipulowanie symbolami, półprawdami, kłamstwami, aby osiągnąć cel. Zdaniem Lasswella propaganda jest narzędziem bardziej racjonalnym i skuteczniejszym, niż przemoc¹⁴. Zaś, co do wartości etycznych: propaganda nie jest ani moralna, ani niemoralna¹⁵. Najbardziej znana praca Lasswella¹⁶ prezentuje model komunikacyjny¹⁷. W modelu tym założono bierność odbiorcy, który jako odizolowany od wpływów, okazuje się być bezbronny wobec propagandy. Autorem koncepcji komunikowania się grup jest Kurt Lewin. Badacz uważał, że grupa jest koegzystującym i wciąż niepewnym bytem. Uczonego interesowała analiza procesu decyzyjnego w grupie, przywództwo i sposoby reagowania członków grupy na informacje. Kurt Lewin jest także autorem koncepcji kontrolera przepływu informacji¹⁸.

Fundamentalnymi pytaniami z zakresu badań Paula Lazarsfelda były: jak oddziaływać na postawy jednostki, aby je zmieniać? Jak media wpływają na jednostki? Jak rozprzestrzeniają się przekazy komunikacyjne?¹⁹ Natomiast, Carl Iver Hovland, amerykański psycholog, był pionierem w zakresie studiów nad społecznym komunikowaniem, modyfikacjami wynikającymi z wpływów i przekonań. Ukierunkował swoje studia i badania naukowe na ustosunkowanie się do zagadnień komunikacji, szczególnie na wagę komunikatora i kolejność prezentowania argumentów, jako na elementy mające wpływ na efektywność komunikacji perswazyjnej. Badacz prezentuje w swoich pracach podejście eksperymentalne, interesując się szczególnie funkcjami nadawcy komunikatu, jego sposobem argumentacji i wpływem tych dwóch czynników na przebieg procesu komunikowania perswazyjnego²⁰. Stąd, koncepcje Hovlanda uczyniły pierwszy krok w kierunku sformułowania przez Blumlera i Katza teorii korzyści i gratyfikacji²¹.

13 L. Bryson, *The Communication of Ideas*, New York 1948.

14 H. Lasswell, *Propaganda technique in World War*, London 1927.

15 D. Mortensen, *Communication: The Study of Human Communication*, New York 1972.

16 H. Lasswell, *The Structure and Function of Communication in Society*, [w:] L. Bryson, *The Communication of Ideas*, New York 1948.

17 D.C. Mortensen, *Communication: The Study of Human Communication*, New York 1972, Chapter 2: "Communication Models".

18 K. Lewin, *Dynamic Theory of Personality: Selected Papers of Kurt Lewin*, McGraw-Hill Inc. 1935.

19 E. Rogers, *History of Communication Study*, Free Press 1997.

20 C. Hovland i in., *Communication and Persuasion: Psychological Studies of Opinion Change*, Yale University Press 1953.

21 *The uses of mass communications: Current perspectives on gratifications research*, red. J. Blumler, E. Katz, Beverly Hills – CA: Sage 1974.

Interesujące wydają się jeszcze dwie teorie, warte krótkiej prezentacji. Pierwszą z nich jest teoria determinizmu technologicznego, należąca do kanadyjskiej szkoły badawczej: Harolda Innisa, Marshalla McLuhana i Derricka de Kerckhove, której nie można zakwalifikować ani do nurtu empirycznego, ani do nurtu krytycznego. Myślą przewodnią koncepcji jest stwierdzenie, iż komunikowanie uzależnione jest od warunków technologicznych. Wiodącą rolę mają w tym procesie do odegrania massmedia i zorganizowane społeczeństwo. W tym miejscu nadmienia się o wprowadzonym przez McLuhana pojęciu: „media gorące i zimne”²². Badacz przyjął za kryterium rozróżnienia liczbę informacji zawartych w przekazie oraz stopień zaangażowania odbiorcy wiadomości. Marshall McLuhan dokonał podziału mediów na dwie kategorie: gorącą i zimną. Do pierwszej z nich zakwalifikował kanały komunikacji o wysokiej rozdzielczości, zazwyczaj ukierunkowane na percypowanie jednym zmysłem. Uczony stwierdził, że wynalazki techniczne nieodmiennie prowadzą do zmiany kulturowej (*vs.*: determinizm ekonomiczny Marksa, gdzie padało stwierdzenie, że zmiany w typie produkcji określają zmianę w historii)²³. Harold Innis, to jeden z pierwszych badaczy, którzy zajmowali się związkami, jakie mogły zachodzić między mediami komunikacyjnymi a różnymi formami struktury społecznej²⁴. Na jego podejściu swoje rozumienie historycznej roli mediów opierał Marshall McLuhan.

Komunikowanie Kościoła chrześcijańskiego

Z powzięcia orientacji w zakresie ewolucji podejścia do stosowania wybranych narzędzi komunikowania społecznego wynika pojmowanie mechanizmów, jakimi kieruje się, interesujący badawczo Kościół chrześcijański w obszarze propagandowego oddziaływania komunikacyjnego, którego exemplum stanowi komunikowanie marki Kościoła. Zgodnie z teorią determinizmu technologicznego można powiedzieć, że technologia nie stanowi tworu obojętnego moralnie, czy kulturowo. Technologia stanowi spektakularne instrumentarium, które zmienia zarówno kulturę, jak i moralność człowieka. Zatem, nowe technologie dokonują pewnej redefinicji dobrze znanych już i ugruntowanych pojęć z pogranicza filozofii

22 M. McLuhan, L. Lapham, *Understanding media. The extensions of man*, The MIT Press 1994.

23 Zob.: Studenckie Koło Filozofii Marksistowskiej Uniwersytetu Warszawskiego, *Paul Lafargue, Metoda Historyczna Karola Marksa*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2006.

24 S.J. Baran, D.K. Davies, *Teorie komunikowania masowego*, Kraków 2007.

i etyki. Wśród nich, znaleźć można takie sformułowania, jak: „postęp”, „rzeczywistość” czy „poznanie”.

Taki sam proces zachodzi w obrębie pojęć związanych z religią. Zwraca na to uwagę Neil Postman²⁵, omawiając zagadnienie podejścia, jakim kieruje się duchowny. Powiada on mianowicie: „Duchowny, który zastanawia się, w jakiej mierze dany środek przekazu zwiększy liczbę jego słuchaczy pomija ważną kwestię, w jaki sposób nowe media zmieniają znaczenie: religii, Kościoła, a nawet Boga. Pytanie duchownego: „czy przez telewizję i radio dotrę do większej liczby ludzi”, ma wartość praktyczną, ale odwraca uwagę od poważnych kryzysów społecznych, instytucjonalnych i intelektualnych, którym sprzyjają nowe środki masowego przekazu”. Nie ulega wątpliwości, że nowe technologie oferujące szerokie spectrum środków służących poznawaniu rzeczywistości, tak w świecie realnym, jak i wirtualnym, coraz głębiej ingerując w życie: jednostek, grup społecznych, zawodowych, czy wyznaniowych. Podążając za tym tokiem rozumowania, można powiedzieć, że nowe technologie mogą (choć niekoniecznie) budzić niepokój egzystencjalny. Wywierają one wpływ na człowieka: na jego kondycję psychiczną i emocjonalną. Odnoszą się do tego: „kim jest, jak się czuje”, a w kontekście zagadnienia wiodącego niniejszego artykułu: „jak komunikuje się ze sobą, z innymi, z Bogiem”? „Jak kształtuje, poprzez oferowaną mu komunikację, swój osobisty świat wartości?” Jay David Bolter zauważa subtelny wpływ, z jakim mamy do czynienia na styku relacji nowych technologii i naszego osobistego sposobu rozumowania i pojmowania rzeczywistości. Środowisko komputerów, wokół których „kręci się” nasza wirtualna codzienna rzeczywistość powoduje, że stając się innymi ludźmi – tworzymy nową kulturę²⁶.

O pozycji Kościoła chrześcijańskiego współczesnej doby, tak większościowego (rzymskokatolickiego), jak i mniejszościowego (również interesującego autorkę badawczo: ewangelicko-augsburskiego) stanowi jego misja. Ale, nie wyłącznie. Stanowią o niej także relacje, jakie konkretny Kościół nawiązuje ze swoim otoczeniem. Dla Kościoła ewangelicko-augsburskiego, jako dla polskiego wyznania mniejszościowego²⁷ dodatkowa trudność wynika z konieczności przełamывania stereotypowego myślenia o Polakach, jako monolitycznym społeczeństwie wyznaniowym, definitywnie katolickim. Wrażenie takie potęguje na pewno także konkordat zawarty pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską podpisany w Warszawie, w roku 1993²⁸. Na tak zarysowanym tle widać

25 N. Postman, *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, Warszawa 1995, s. 29-30.

26 J.D. Bolter, *Człowiek Turinga. Kultura zachodu w wieku komputera*, Warszawa 1990, s. 33-34.

27 W Polsce żyje ok. 75 tys. luteran.

28 Dz. U. 1998 nr 51 poz. 318 ze zm.

wyraźnie ogrom zagadnień, z jakimi mierzyć się muszą środowiska osób odpowiedzialnych za mniej lub bardziej usystematyzowane działania z zakresu komunikowania marki Kościoła. Zdaniem autorki, za cenne należy uznać prace monograficzne, powstałe w środowisku Kościoła rzymskokatolickiego, a poświęcone bezpośrednio zagadnieniom relacji medialnych. Należą do niech książki autorstwa m.in.: Moniki M. Przybysz²⁹, czy Józefa Klocha³⁰.

Jednocześnie, z przykrością należy odnotować brak tego rodzaju literatury po stronie Kościołów mniejszościowych, na przykład wyznania ewangelicko-augsburskiego³¹.

Komunikowanie marki Kościoła w aspekcie nauk o zarządzaniu

Zdaniem autorki, problematyka komunikowania marki Kościoła powinno być rozpatrywana w koniecznym nawiązaniu do marketingowych definicji i zagadnień źródłowych, których rodowodu należy poszukiwać w naukach o zarządzaniu. Zgodnie z ich wymową: „(...) Marka stanowi wieloelementową kombinację: nazwy, loga, sloganu, dżingla. Kombinacja ta powstaje celowo, by móc oznaczać dany produkt (...)”³². Przywoływani autorzy zwracają uwagę na siłę marki, której źródeł upatrują w efektach komunikacyjnych, na jakie składają się: świadomość i wizerunek oraz w rezultatach behawioralnych, znajdujących odzwierciedlenie w zachowaniach lojalnościowych odbiorców danej marki. Jak zauważają inni badacze, o sile marki świadczy rodzaj skojarzeń, jakie w związku z nią nasuwają się tzw. przeciętnemu odbiorcy komunikatu marki³³. Istotnym jest także pojęcie „świadomości marki”, nierównoznaczne jednakowoż

29 M.M. Przybysz, *Rzecznictwo Prasowe w instytucjach kościelnych w Polsce*, Warszawa 2013; M. Przybysz, T. Wielebski, *Media w duszpasterstwie*, Warszawa 2014; M. Przybysz, J. Kloch, *Media w Kościele i Kościół w mediach: edukacja medialna, dziennikarska i w zakresie public relations oraz zastosowania Web. 2.0 w Kościele w Polsce*, Katowice 2012; G. Bętkowski, *Wizerunek i komunikacja instytucji Kościoła*, Warszawa 2010, K. Pokorna-Ignatowicz (), *Kościół w świecie mediów*, Kraków 2002 – wszyscy autorzy katolicycy.

30 *Internet a Kościół*, red. J. Kloch, Warszawa 2011; J. Kloch, *Kościół w Polsce wobec Web 2.0*, Katowice 2013.

31 Wyjąwszy aktywność naukową autorki, pracującej nad tekstem monografii na temat komunikowania Kościołów i związków wyznaniowych.

32 J. Kall, R. Kleczek, A. Sagan, *Zarządzanie marką*, Kraków 2006.

33 Na ten temat pisze m.in. K.L. Keller, *Strategic Brand Management: Building, Measuring, and Managing Brand Equity*, Prentice Hall 1998, s. 43-44.

z jej znajomością. Na ten aspekt zwraca uwagę D.A. Aaker³⁴. Świadomość marki stanowi m.in. o zdolności potencjalnego nabywcy do jej rozpoznania, natomiast nie można powiedzieć, że znajomość nazwy marki jest równoznaczna z jej świadomością. Zdaniem autorki, jest to szczególnie widoczne w przypadku ujęcia zagadnienia z punktu widzenia: „znajomość-świadomość” marki Kościoła ewangelicko-augsburskiego, jako reprezentanta wyznania mniejszościowego w Polsce. W tym miejscu, warto podkreślić sytuację, kiedy to w działaniach reklamowych ekspozowana jest wyłącznie nazwa marki bez kojarzenia jej z kategorią produktu. Zabieg tego rodzaju może przyczynić się do wytworzenia się realnej sytuacji nie zaistnienia świadomości marki, pomimo utrwalenia jej nazwy w świadomości odbiorców. Dzieje się tak dlatego, że w rzeczywistości, większość wprowadzanych na rynek marek (także tych kościelnych), są to submarki, a większość ich kategorii, to subkategorie.

Najlepszym przykładem na opisywaną tu sytuację jest odniesienie do aktualnego stanu rzeczy, na konkretnym przykładzie Kościołów: ewangelicko-augsburskiego i rzymskokatolickiego. Otóż, w 2017 roku, luteranie na całym świecie uroczą obchodzić będą 500-lecie Reformacji. W związku z tym, instytucjonalny Kościół Ewangelicko-Augsburski w RP uruchomił portal internetowy Luter.pl³⁵. Portal, umieszczony w sieci pod hasłem „dekada Reformacji” ma za zadanie krzewienie wiedzy o sprawach związanych z postacią ks. dra Marcina Lutera, Kościołem i aktualnym stanem przygotowań do obchodów 500-lecia. U dołu strony umieszczono licznik dni, które dzielą moment terażniejszy (datę bieżącą) od daty obchodów. Całość utrzymana jest w stylistyce i kolorystyce nawiązującej do oficjalnej strony internetowej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP³⁶. Omawiany portal może stanowić dobry przykład submarki Kościoła mniejszościowego. W podejmowanych nielicznie, i raczej wątplych działaniach informujących o istnieniu portalu, utrwała się nazwę marki w świadomości potencjalnych odbiorców, natomiast nie wypracowuje się jej świadomości. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ uruchomieniu portalu, który mógłby odegrać bardzo istotną rolę edukatora środowisk pochodzących również spoza Kościoła ewangelicko-augsburskiego, nie towarzyszyła (i nie towarzyszy) żadna akcja promocyjno-reklamowa o charakterze wspierającym.

34 D.A. Aaker, *Managing Brand Equity: Capitalizing on the Value of a Brand Name*, New York 1991, s. 61.

35 <http://luter2017.pl/> (dostęp 13 kwietnia 2016).

36 <http://www.luteranie.pl/> (dostęp 13 kwietnia 2016).

Jak dotąd³⁷, nie było kampanii *teaserowej*, nie zaproponowano serii billboardów, czy chociażby *city-lightów*, do sieciowego rozmieszczenia na terenie (przynajmniej) polskich miast powiatowych i wojewódzkich. Nie ma sesji naukowych³⁸, ogólnopolskich konferencji czy medialnych debat. Nie ma informacji w publikatorach (radio, TV, media internetowe). O portalu Luter.pl wiedzą luteranie, i to ci, którzy są głębiej zainteresowani poszukiwaniem informacji na temat wydarzeń z życia ich Kościoła. Mimo nieporównywalności rangi i wagi wydarzeń można pokusić się o komparację sytuacji zachowania propagandowego z zakresu komunikowania marki, zaprezentowanego przez Kościół rzymskokatolicki w odniesieniu do Świątowych Dni Młodzieży. Kampania *teaserowa* (*city-lighty*, billboardy) rozpoczęła się na rok przed terminem planowanego wydarzenia. Towarzyszy ona dedykowanemu mu profesjonalnemu portalowi internetowemu³⁹. Kampania skierowana została do ogółu odbiorców: katolickich, niekatolickich i bezwyznaniowych. Cały czas towarzyszy jej szum medialny, z umiętnie dawkowanymi porcjami informacji. Na budynkach sakralnych umieszczane są liczniki, odliczające czas do daty rozpoczęcia Świątowych Dni Młodzieży⁴⁰. W przypadku tak prowadzonej kampanii komunikowania submarki ŚDM, jest ona po pierwsze rozpoznawalna, po wtóre – utrwala się jej znajomość i, po trzecie – wiąże się tę znajomość ze świadomością marki produktu, jakim jest wydarzenie pod nazwą „Świątowe Dni Młodzieży”. Wniosek z tego krótkiego omówienia nasuwa się jeden: Kościół rzymskokatolicki prawidłowo korzysta z instrumentarium narzędziowego dostarczanego przez nauki ekonomiczne, ze szczególnym uwzględnieniem zasobów wiedzy nauk o zarządzaniu, natomiast Kościół ewangelicko-augsburski – nie. Jak podkreślają badacze zagadnienia, cytowani już uprzednio: Kall, Kłeczek i Sagan⁴¹: „Z kolei brak działań

37 Stan na sierpień 2016.

38 Owszem, 2 marca 2016 roku, Koło Naukowe Religiologów UKSW wspólnie z przedstawicielami Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego zorganizowało pierwszą z planowanej serii konferencję naukową nt 500-lecia Reformacji. Informacja o konferencji znalazła się na portalu UKSW i na Facebooku: zob. linki: <http://www.uksw.edu.pl/pl/universytet/uczelnia-dzis/konferencje/426-500-lat-reformacji> (dostęp 13 kwietnia 2016); http://www.uksw.edu.pl/images/konferencje/drugi_plakat1.png (dostęp 13 kwietnia 2016); <https://www.facebook.com/events/1556368564653685/> - przy czym tu jest interesująca statystyka: 34 obserwatorów, 30 wzięło udział 81 zaproszonych, (dostęp 13 kwietnia 2016). Link do wydarzenia na portalu luter2017: <http://luter2017.pl/wydarzenie/500-lat-reformacji-pierwsze-stulecie-reformacji/> (dostęp 13 kwietnia 2016).

39 <http://www.krakow2016.com/> (dostęp 14 kwietnia 2016).

40 Por.: Kościół Mariacki w Rynku Głównym w Krakowie licznik nad bramą główną: <https://youtu.be/I363BN755qQ> (dostęp 14 kwietnia 2016).

41 J. Kall, R. Kłeczek, A. Sagan, *Zarządzanie...* 2006, dz. cyt.

komunikacyjnych i brak kontaktów nabywców z marką, zwykle powodują zanik efektu świadomości marki”.

Świadomość marki utrwała się w umysłach nabywców dzięki powtarzalności skojarzeń. Dochodzi do niego podczas korzystania z marki, ale także podczas kontaktu nabywców z informacją, której elementami są: nazwa marki; kategoria produktu, do której marka należy; potrzeba zaspokajana przez tę kategorię produktu; sytuacja, w której dana marka może być używana⁴². Jest to istotny moment, w jakim równoległe, znajdują się dwie submarki produktowe interesujących autorkę badawczo Kościołów. Obydwie podlegają tym samym mechanizmom ulegając procesowi przywoływania marki. Otóż, mechanizm ten działa na zasadzie kojarzenia marki z kategorią produktu reprezentowanego przez tę markę. Wystarczy, że potencjalny klient marki (jej nabywca) pomyśli na temat kategorii produktu, do którego marka należy. W przypadku Kościoła ewangelicko-augsburskiego, w omawianym przykładzie może to być hasło: „Reformacja”, „Luter”, czy też: „Wittenberga”. Dla katolików, prawdopodobnie wystarczy hasło: „papież”, „młodzież”, „Kraków”. Jak zauważa K.L. Keller, poprzez pomyślenie o kategorii produktu, o potrzebie, którą ten produkt zaspakaja, albo po prostu o jakiejś sytuacji wiążącej się z nim w kontekście sytuacyjnym, siłą faktu – przypomina sobie marki, jakie mu się kojarzą. Dochodzi w ten sposób do przywołania marki i jest to naturalna reakcja mentalna na bodziec, jakim stała się konkretna kategoria produktu⁴³. Oznacza to, że im mocniejsze skojarzenia zachodzą na linii: produkt-marka, tym większe szanse na przywołanie tej właśnie (konkretnej) marki i na wybranie jej obietnicy⁴⁴. Na poparcie tej drogi rozumowania może służyć myśl sformułowana przez A. Riesa i J. Trouta⁴⁵, stanowiąca, że jako pierwsze przychodzą nabywcom (klientom) na myśl te marki, które sprzedają się najlepiej, nie zaś te, które są najlepsze.

Ikoniczność marki Kościoła

Warto zatrzymać się nieco dłużej przy zagadnieniu mitu marki i samej marki pojmowanej, jako ikona kultury. Zagadnienie komunikowania marki Kościoła, jak może żadne inne, jest dobrym przykładem *mythmakingu*

42 Ibidem, s. 13.

43 K.L. Keller, *Strategic Brand Management...*1998, dz. cyt., s. 122-123.

44 Na temat mitu marki por.: I. Parzniewska, *The Nature of the City's Brands Image as an Influence of a Municipal Promotion*, [w:] red. M. Bednarczyk, *Entrepreneurship in Tourism and Sport Business*, Kraków 2008, s. 68.

45 A. Ries, J. Trout, *22 niezmiennie prawa marketingu: naruszasz je na własne ryzyko*, Warszawa 1996.

(j. pol.: tworzenia mitu, mitycznych sytuacji), ponieważ wiele osób aprobuje mit kulturowy wpisany w jego markę. Proponuje się zwrócenie uwagi na nowatorski aspekt pojmowania marki, a co za tym idzie na proces przekształcania wysoko i mocno spozycjonowanej marki w ikonę kulturową (j. ang. *cultural icone*). Tego rodzaju spojrzenie na problem badawczy, z niekonwencjonalnej nieco strony, wynika z chęci zaangażowania w tradycyjny, szeroko stosowany model marketingowego ujęcia zagadnień: marki, wizerunku i tożsamości innego rodzaju myślenia na temat marki (j. ang. *brand*). W dotychczas stosowanym podejściu tradycyjnym, marka ulega personifikacji. Faktem jest, iż zestawione z marką, potoczne rozumienie mitu może podważać jej autentyczność i oryginalność. Jednakże, proponowana przez antropologię kulturową definicja mitu koncentruje się na aspekcie funkcjonalnym i użytecznym, a nie magicznym czy metafizycznym. W ten sposób marka zyskuje na funkcjonalności, użyteczności i oryginalności. Celem mitu – zgodnie z definicją Claude’a Levi-Straussa⁴⁶ – jest dostarczenie logicznego modelu zdolnego do przewyższenia sprzeczności tkwiących w obowiązującym paradygmacie kulturowym. W sytuacji zainteresowania jakąś marką, klient (konsument) nabywając i używając markę (produkt) doprowadza do pogodzenia własnych, głęboko zakorzenionych kulturowych opozycji, które do tej pory nie znajdowały kulturowego unormowania. W aspekcie antropologii kultury wykazano, że sprzeczność kulturowa tkwiąca w konsumentach (klientach), ujawnia się w momencie zetknięcia z komunikatami marki, z jej fizycznymi atrybutami: nazwą, logotypem, kształtem, kolorem. Niosą one określone treści. W trakcie procesu nabywania marki sprzeczność ta zostaje zlikwidowana. Ten mechanizm sprawia, że konsumenci wykazują się wobec marki wyjątkową lojalnością. Sytuacja taka otwiera pole do zastosowania szerokiego instrumentarium badawczego z obszaru nauk psychologicznych i socjologicznych. Jednakowoż, użyteczność tego rodzaju instrumentarium maleje, gdy zwraca się uwagę na pogłębione zrozumienia relacji zachodzących na linii: marka – konsument (klient). Brytyjskie firmy operujące w obszarze rynkowych badań marketingowych⁴⁷ wiele lat temu zaproponowały całkowicie nowatorskie podejście do tego zagadnienia⁴⁸.

46 C. Levi-Strauss, *Antropologia Strukturalna*, Warszawa 1970.

47 Na przykład: The Semiotic Alliance, <http://www.semiotics.co.uk/> (dostęp 13 kwietnia 2016).

48 Semiotyka jest nauką badającą znaki i znaczenia obecne w otaczającej nas kulturze. Analizuje przekazy wszelkiego typu: teksty, obrazy, symbole, mity i opowieści, filmy, logotypy, reklamy, opakowania, itd. Analiza semiotyczna pozwala zrozumieć jak to się dzieje, że coś znaczy, w jaki sposób znaczenia są „produkowane i dystrybuowane” w kulturze. Marki także są znakami. Zadaniem marki jest wytworzenie wokół siebie takiego systemu znaczeniowego, aby konsumenci w sposób jasny rozumieli, co się kryje za marką i co ona znaczy. Marki są jak skondensowane pigułki znaczenia, są symbolami zawierającymi w sobie treść wychodzącą poza

Otwarto tym samym nową perspektywę rozważań zagadnienia budowy marki i jej klientowskich odniesień. Zaproponowano ujęcie kulturowo-semiotyczne. Zaś „branding kulturowy” pojmowany ma być, jako sztuka implementowania marki w kulturę, stając się jednocześnie szansą dla nowych, ale i dla starych marek.

Amerykański praktyk marketingu – Douglas B. Holt, uważany skądinąd za pioniera tego rodzaju podejścia⁴⁹, zwraca uwagę na zagadnienie przemiany marki w ikonę kulturową. Podejście takie zgadza się z definiowanym przez *Oxford English Dictionary*⁵⁰ terminem „ikony kulturowej”. Otóż, definicja ta głosi: „(ikona kulturowa) jest to osoba, lub rzecz uznawana za reprezentatywny symbol, szczególnie kultury, lub ruchu kulturowego; osoba, lub instytucja uznana za *godną podziwu albo szacunku*”. Generalnie, powiedzieć można, że ikona kulturowa jest dającym przykład symbolem uznanym przez ludzi za reprezentujący ważne idee, zaś tworzenie wizerunku w dużym stopniu oparte jest na emocjonalnym podejściu do marki. Afektywny wymiar wizerunku obejmuje sferę uczuć i emocji wzbudzanych przez markę. Wymiar ten uważany jest za najważniejszy z pojedynczych czynników kształtujących zachowania odbiorców. D.B. Holt wprost twierdzi, że tak właśnie dzieje się z markami ikonocznymi. Ten typ marek można częściowo scharakteryzować przy użyciu konwencjonalnego modelu marki. Niosą one ze sobą pozytywne i wyróżniające je skojarzenia, tworzą wokół siebie szum komunikacyjny, jednocześnie mając grupę mocno lojalnych konsumentów z głęboko emocjonalnym nastawieniem. Marka Kościoła jest marką ikonoczną, w myśl rozróżnienia proponowanego przez Holta. W przyjmowanym do tej pory przez wielu autorów modelu tradycyjnym, marka komunikuje się z otoczeniem w sposób instrumentalny. W tak rozumianej komunikacji rolą kreacji jest perswazja. Kreacja marki ma przekonywać i nakłaniać konsumentów do jej zakupu (i do dalszej lojalności). W tej grze rynkowej celem nadrzędnym w komunikacji marketingowej marki z klientem jest wydajna sprzedaż. Zdecydowanie inny sposób podejścia do tego zagadnienia proponuje Holt. Proponowany przez niego „branding kulturowy” całkowicie odwraca podejście do komunikacji marki z otoczeniem. I tak, inaczej, niż to ma miejsce w podejściu tradycyjnym, komunikacja nie jest środkiem, lecz

produkt. Semiotyka, oprócz tworzenia struktury znaczeniowej marki zajmuje się także relevantnością kulturową marki, a więc jej aktualnością i przystawalnością do dzisiejszej kultury. Firma Semiotic Solutions w 2010 roku weszła na polski rynek badań marketingowych, za: <http://semiotyka.com/semiotics/> (dostęp 14 maja 2016).

49 D.B. Holt, *How Brands Become Icons. The Principles of Cultural Branding*, Harvard University Press 2004.

50 *Oxford Dictionary of English*, (red.) A. Stevenson, Oxford University Press 2008.

celem samym w sobie. Stanowi kluczową wartość dla odbiorców komunikatu. Należy przy tym podkreślić, że, w kontekście *brandingu* kulturowego, tworzenie skutecznych marek nie jest techniką manipulacji konsumentami. Konsumenty (klienci), będąc uczestnikami kultury, asymilują te marki, które pozwalają im na realizację wartości i znaczeń określających ich własną tożsamość. Marki, podobnie jak: mit, archetyp i symbol kulturowy pomagają w określeniu własnej tożsamości odbiorców (nabywców, klientów, konsumentów). Postępując za tym tokiem rozumowania można by powiedzieć, że wchodzący w kontakt z marką konsumenci w akcie np. zakupu produktu, niejako stają się częścią opowieści marki, oczekują jej, przeżywają ją. Produkt jest jedynie „pasem transmisyjnym”, za pomocą którego odbiorcy mają możliwość doświadczania opowieści niesionej przez markę.

Kolejnym, ważnym dla omawianego zagadnienia komunikowania marki Kościoła mechanizmem, którym marka podlega jest rozpoznawanie marki. Mechanizm ten wykorzystuje znany już proces skojarzeń, jakie zachodzą na linii: marka – kategoria produktu, jednak asocjacje te dzieją się w zgoła inny sposób. Dobra (wysoka) rozpoznawalność marek manifestuje się w szybkim i bezbłędnym (jednoznacznym) przyporządkowaniu ich do konkretnych kategorii produktów. Ale trzeba pamiętać, że znaczenie mechanizmów – tak rozpoznawania, jak i przywoływania marki – w dużym stopniu uzależnione są od okoliczności, w jakich dochodzi do procesu sprzedażowego (tj. zakupu konkretnej marki).

Na koniec trzeba koniecznie poświęcić kilka zdań zagadnieniu wizerunku marki. Ważną uwagą początkową jest przypomnienie, że pojęcie owego *wizerunku* badacze: J. Kall, R. Kłeczek i A. Sagan proponują rozumieć, jako znaczenie marki dla jej nabywców⁵¹. W tym kontekście wizerunek marki staje się drugim, co do ważności, obok świadomości marki, źródłem jej siły. Jednoznacznie można powiedzieć, że silne marki to takie, które mają zarówno wysoki wskaźnik świadomości, jak i silny, korzystny oraz wyjątkowy wizerunek. Naukowcy, niejako uśredniając to podejście, proponują, by przyjąć, że:

Wizerunek marki powstaje w wyniku skojarzeń odwołujących się do: sytuacji zakupu lub użycia; typu użytkownika; cech produktu; korzyści funkcjonalnych, korzyści związanych z doświadczeniami towarzyszącymi używaniu marki; korzyści symbolicznych, osobowości marki⁵².

51 J. Kall, R. Kłeczek, A. Sagan, *Zarządzanie...*, dz. cyt. s. 51.

52 Ibidem, s. 15.

Zatem, nabywcy mający do czynienia z interesującą ich marką, mają do wyboru powyższe siedem kryteriów. Wpływają one na ich własne oceny, jednocześnie wspierając podejmowane przez klientów marki decyzje zakupowe⁵³. Reasumując ten etap rozważań należy podkreślić, że tzw. ogólna ocena, jaka wystawiana jest konkretnej marce produktu, uzależniona jest od: „siły, stopnia i wyjątkowości pozytywnych skojarzeń między marką a poszczególnymi wymiarami wizerunku”⁵⁴.

Konkluzja

Uwagi, jakie zaproponowano w niniejszym artykule dowodzą istnienia poważnego rozżewu w koncepcjach i sposobach pojmowania wizerunku i marki przez Kościoły chrześcijańskie, czego przykładem mogą być ich konkretne zachowania komunikacyjne. Jest to szczególnie dobrze widoczne w przypadku komunikowania marki przez Kościół Ewangelicko-Augsburski w RP, przyjmującego w opinii autorki postawę „mniejszego, zawstydzonego brata”. Kościołowi temu, niejako brak odwagi (a być może merytorycznej wiedzy?), by występować komunikacyjnie oraz marketingowo równoprawnie obok maszyny: propagowania marki, komunikowania marki, pozycjonowania marki, jaką bardzo zręcznie posługuje się Kościół rzymskokatolicki. Istotne znaczenie mają również odczucia odbiorców komunikatów obietnicy marki, wpisywane w poszczególne marki i submarki omawianych Kościołów.

Wynika stąd również aspekt, zaproponowanego w artykule, spojrzenia na kościelną markę, jako na markę ikonyczną, mocno nacechowaną kolorytem ikony kultury. Z drugiej strony, proponuje się umieścić rozważania na temat marki Kościoła chrześcijańskiego w kontekście nie tylko nauk o komunikowaniu, lecz również w aspekcie nauk ekonomicznych, ze szczególnym uwzględnieniem nauk o zarządzaniu. Oferowane przez

53 Ten moment prowadzonych rozważań wymaga komentarza. W niniejszym tekście zaproponowano sposób omawiania zagadnienia komunikowania marki Kościoła w korelacji z podejściem proponowanym przez m.in. nauki ekonomiczne, a konkretnie: nauki o zarządzaniu. Zdaniem autorki, każdy uczestnik życia religijnego, czynnie praktykujący wiarę, staje się (z punktu widzenia nauk o zarządzaniu) klientem konkretnej obediencji wyznaniowej, a przez to klientem konkretnego Kościoła. Przyjmując nie tylko prawdy wiary swojego wyznania, ale także korzystając z oferty Kościoła. Wierny (klient) korzysta z: produktów, subproduktów, marek i submarek – dokonując lub nie dokonując ich zakupu. Spotkanie wiernego – klienta z ofertą – marką (markami) Kościoła ma charakter transakcyjny. Autorka uważa taką propozycję za badawczo uzasadnioną i naukowo prawidłową, gdyż jej użycie świadczy o rzetelnym i holistycznym podejściu do badanego zagadnienia.

54 J. Kall, R. Kleczek, A. Sagan, *Zarządzanie...*, dz. cyt. 2006, s. 16.

nie instrumentarium powinno być, z powodzeniem, stosowane w sytuacjach: propagowania informacji, komunikowania marki, czy też budowania mitu wpisanego w markę lub submarkę konkretnego Kościoła chrześcijańskiego.

BIBLIOGRAFIA

- AAKER David A., 1991. *Managing Brand Equity: Capitalizing on the Value of a Brand Name*, 61. New York, Free Press.
- BARAN Stanley J., DAVIES Dennis K., 2007. *Teorie komunikowania masowego*. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- BĘTKOWSKI Grzegorz, 2010. *Wizerunek i komunikacja instytucji Kościoła*. Warszawa, Wydawnictwo Ardius.
- BLUMLER Jay, KATZ Elihu, (red.) 2008. *The uses of mass communications: Current perspectives on gratifications research*. Beverly Hills, CA Sage.
- BOLTER Jay D., 1990. *Człowiek Turinga. Kultura zachodu w wieku komputera*, 33-34. Warszawa, PIW.
- BRYSON Lyman (red.), 1948. *The Communication of Ideas*. New York, Cooper Square Publisher.
- CYTOWSKA Maria, SZELEST Hanna, 1985. *Literatura Grecka i Rzymska w zarysie*. Warszawa, PWN.
- DAVIES Norman, 2007. *Europa między Wschodem a Zachodem*. Kraków, Wydawnictwo ZNAK.
- GOBAN-KLAS Tomasz, 2005. *Komunikowanie i media*. W: tenże, r. 1: 25, *Spółeczeństwo medialne*. Warszawa, WSiP.
- HOLT Douglas B., 2004. *How Brands Become Icons. The Principles of Cultural Branding*, Harvard Business Press.
- HOVLAND Carl et al., 1953. *Communication and Persuasion: Psychological Studies of Opinion Change*, Yale University Press.
- Internet a Kościół*, (red.) KLOCH Józef, 2011. Warszawa, Dom Wydawniczy ELIPSA.
- KALL Jacek et al., 2006. *Zarządzanie marką*. Kraków, Oficyna Ekonomiczna Grupa Wolters Kluwer.
- Kaspar von STIELER Zeitungs, *Lust und Nutz, 1695 rok*. Za: T. BUDKIEWICZ, 1957. W: *Z dziejów nauki o prasie*, „Biuletyn Naukowy Zakładu Badań Prasoznawczych” nr 15: 26-40.
- KELLER Kevin L., 1998. *Strategic Brand Management: Building, Measuring, and Managing Brand Equity*, 43-44, Prentice Hall.
- KLOCH Józef, 2013. *Kościół w Polsce wobec Web 2.0*. Kielce, Wydawnictwo Jedność.
- LASSWELL Harold, 1938 (a). *Propaganda technique in World War*. London, Peter Smith.

- LASSWELL Harold, 1948 (b). *The Structure and Function of Communication in Society*. W: BRYSON Lyman (red.), 1948. *The Communication of Ideas*. New York, Cooper Square Publisher.
- LÉVI-STRAUSS Claude, 1970. *Antropologia Strukturalna*. Warszawa, PIW.
- LEWIN Kurt, 1935. *Dynamic Theory of Personality: Selected Papers of Kurt Lewin*, McGraw-Hill Inc.
- McLUHAN Eric, 2009. *Media katolickie na świecie i w Polsce – szanse i zagrożenia* Wykład, II Międzynarodowy Kongres: 21-22 listopada, WSKSiM w Toruniu.
- McLUHAN Marshall, LAPHAM Lewis, 1994. *Understanding media. The extensions of man*. The MIT Press.
- McNAIR Brian, 2007. *An Introduction to Political Communication Communication and Society*. Routledge.
- MORTENSEN David, 1972. *Communication: The Study of Human Communication*. New York, McGraw-Hill Book Compny.
- PARZNIEWSKA Iwona, 2008. *The Nature of the City's Brands Image as an Influence of a Municipal Promotion*. W: M. Bednarczyk (red.), *Entrepreneurship in Tourism and Sport Business*, 67-73. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- POKORNA-IGNATOWICZ Katarzyna, 2002. *Kościół w świecie mediów*, Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- POSTMAN Neil, 1995. *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, 29-30. Warszawa, PIW.
- PRZYBYSZ Monika Marta, 2013. *Rzecznictwo Prasowe w instytucjach kościelnych w Polsce*. Kielce, Wydawnictwo Jedność.
- PRZYBYSZ Monika, KLOCH Józef (red.), 2012. *Media w Kościele i Kościół w mediach: edukacja medialna, dziennikarska i w zakresie public relations oraz zastosowania Web. 2.0 w Kościele w Polsce*. Katowice, Drukarnia Archidiecezjalna.
- PRZYBYSZ Monika, WIELEBSKI Tomasz 2014. *Media w duszpasterstwie*. Warszawa, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
- RIES Al, TROUT Jack, 1996. *22 niezmiennie prawa marketingu: naruszasz je na własne ryzyko*. Warszawa, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- ROGERS Everett, 1997. *History of Communication Study*. Free Press.
- Stevenson Angus (red.), 2008. *Oxford Dictionary of English*. Oxford University Press.
- STEWART-STEINBERG Suzanne R., 2005. *The Secret Power of Suggestion: Scipio Sighele and the Postliberal Subject*, 2003. "Diacritics", Vol. 33, No. 1: 60-79.
- STUDENCKIE KOŁO FILOZOFII MARKSISTOWSKIEJ UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO, 2006. *Paul Lafargue, Metoda Historyczna Karola Marksa*. Warszawa.

Akty prawne

Dz. U. 1998 nr 51 poz. 318 ze zm.

Źródła internetowe

<http://soborowa.strefa.pl/> (dostęp 8 kwietnia 2016).

<http://luter2017.pl/> (dostęp 13 kwietnia 2016).

<http://www.luteranic.pl/> (dostęp 13 kwietnia 2016).

<http://www.uksw.edu.pl/pl/uniwersytet/uczelnia-dzis/konferencje/426-500-lat-reformacji> (dostęp 13 kwietnia 2016).

http://www.uksw.edu.pl/images/konferencje/drugi_plakat1.png (dostęp 13 kwietnia 2016)

<https://www.facebook.com/events/1556368564653685/> (dostęp 13 kwietnia 2016)

<http://luter2017.pl/wydarzenie/500-lat-reformacji-pierwsze-stulecie-reformacji/> (dostęp 13 kwietnia 2016).

<http://www.krakow2016.com/> (dostęp 14 kwietnia 2016).

<https://youtu.be/I363BN755qQ> (dostęp 14 kwietnia 2016).

<http://www.semiotics.co.uk/> (dostęp 13 kwietnia 2016).

<http://semiotyka.com/semiotics/> (dostęp 14 maja 2016).

Sylvia Wyszogrodzka
Akademia Ignatianum w Krakowie
s.wyszogrodzka@interia.pl

Kontakty polskich uczonych z Ulisesem Aldrovandim oraz ich wpływ na rozwój botaniki i zoologii w Polsce w 2 połowie XVI wieku

STRESZCZENIE

Wiek XVI charakteryzował się w Europie, a także w Polsce wzrostem zainteresowań naukami przyrodniczymi. Duże znaczenie w postępie przyrodznawstwa na ziemiach Rzeczypospolitej przyniosły kontakty polskich studentów z działającym od 2 poł. XVI wieku w Uniwersytecie w Bolonii Ulisesem Aldrovandim, wybitnym przyrodnikiem, lekarzem i filozofem. Szczególnie zasłużonym współpracownikiem włoskiego uczonego okazał się jego były student, a późniejszy profesor Akademii Krakowskiej Marcin Fox. Trwająca ponad 10 lat korespondencja, a także przesyłanie przez Polaka do Italii eksponatów przyrodniczych wzbogaciły wiedzę Aldrovandiego o przyrodzie o północno-wschodniej części Europy.

Jednocześnie współpraca pomiędzy Aldrovandim, będącym prekursorem ziołolecznictwa, a polskimi uczonymi absolwentami wszechnicy w Bolonii wpłynęła na znaczny progres medycyny oraz farmakologii podejmowanych w rozważaniach akademickich i praktyce lekarskiej, jak również w ich prywatnych zainteresowaniach naturą.

SŁOWA KLUCZOWE: Ulisses Aldrovandi, Botanika, Zoologia, Kontakty naukowe z Włochami, XVI wiek, Polscy uczeni, Uniwersytet w Bolonii

SUMMARY

Relations of polish scientists with Ulisse Aldrovandi and their impact on the development of botany and zoology in Poland in the 2nd half of the sixteenth century

The sixteenth century characterized in Europe as well as in Poland the increase of the natural sciences. The great importance in the progress of natural science in Poland brought contacts polish students with Ulisse Aldrovandi a great professor in University of Bologna, also an eminent naturalist, physician and philosopher. Especially deserving collaborator of Italian scientist was his former student and later professor of the Academy of Cracow Marcin Fox. His correspondence with Italian scientist, as well as the transfer of natural exhibits from Poland to Italy enriched Aldrovandi knowledge about the nature of the north-eastern part of Europe.

KEYWORDS: Ulisse Aldrovandi, Botany, Zoology, Scientific relations with Italy, XVI century, Polish scientists, University of Bologna

Epoka Renesansu wraz z towarzyszącym mu humanizmem przyniosły całkowity przewrót w sposobie postrzeganiu świata, kierując wzrok społeczeństw ku doczesności i postępowi. Rezultatem owej rewolucji światopoglądowej było załamanie się panujących w średniowieczu zapór ideologicznych, odejście od postawy irracjonalnej, jak również od transcendentального stosunku do życia¹. Znalazło to odzwierciedlenie w rozwijającej się nauce, której poszczególne dziedziny systematycznie ewoluowały, charakteryzując się dużą dozą samodzielności, a także postępu. W przypadku nauk przyrodniczych oznaczało to odrzucenie dość chłodnej, pragmatycznej postawy do natury reprezentowanej przez uczonych w wiekach średnich, a zmierzało ku szczegółowemu poznaniu i zrozumieniu praw nią rządzących². Renesansowa koncepcja badawcza, jak również zainteresowanie przyrodą obligowały uczonych do poznania naturalnych procesów zachodzących w przyrodzie, a także obserwacji jej zjawisk i tajemnic, by następnie dzięki osiągnięciom technicznym wykorzystać je dla własnych korzyści. Zaciekawienie światem zwierzęco – roślinnym

1 H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w obie humanizmu*, Kraków 1935, s. 211.

2 H. Barycz, *Dzieje nauki w Polsce w epoce Odrodzenia*, Kraków 1933, s. 188.

wynikało ponadto z typowo renesansowego zachwytu nad pięknem świata i jego majestatem, a także związane było ze swoistą ciekawością reprezentowaną przez ówczesnie żyjących, którzy pragnęli poznania innych krajów, regionów, a także kultur.

Wiek XVI charakteryzował się w Europie, a także w Polsce wzrostem zainteresowań naukami przyrodniczymi, które korzeniami swymi sięgały jeszcze stulecia poprzedniego. Wpływ na ten stan rzeczy na rodzimym gruncie miało kilka czynników, wśród których wymienić należy w przede wszystkim tradycję prowadzenia w murach Akademii Krakowskiej wykładów z filozofii przyrody oraz komentowania dzieł Arystotelesa i Alberta Wielkiego. Kwestiami równie ważnymi były motywy religijne, związane z przesłaniami zawartymi na kartach Pisma Świętego, które traktowały świat, jako najdoskonalsze dzieło Stwórcy, a także stojąca w pewnej opozycji, ale nadal silnie funkcjonująca w społeczeństwie polskim obrzędowość ludowa, która genezą swą sięgała czasów przedchrześcijańskich³.

Jednocześnie duży wpływ na rozkwit nauk przyrodniczych miała wielowiekowa tradycja wyjazdów naukowych młodzieży polskiej na studia do zagranicznych uniwersytetów, jak również intensywny napływ cudzoziemców do Rzeczypospolitej, przybywających tu w celach poznawczych, bądź też w handlowych⁴. Wynikiem tych rotacji była ożywiona wymiana oraz stały napływ nowości naukowych, a także specjalistycznej literatury przyrodniczej. Za jej przykładem zaczęły też wkrótce pojawiać się na rodzimym rynku wydawniczym, cieszące się dużą popularnością egzemplarze zielników, słowników przyrodniczo-medycznych, herbarzy. Chętnie zakładano również ogrody botaniczne lub tworzone prywatne kolekcje eksponatów przyrodniczych⁵.

W pierwszej połowie XVI wieku oficjalna wiedza botaniczna uprawiana w murach Akademii Krakowskiej posiadała cechy nauki średnio-wiecznej, opierającej się na znajomości właściwości leczniczych roślin, zabarwionych wiarą w przesady oraz ich magiczną moc⁶. Jej rozwój odbywał się więc na marginesie zainteresowań lekarsko-florystycznych, gospodarczych, jak również geograficzno-historycznych⁷. Pozycja zoologii była dużo gorsza, albowiem nie posiadała ona miejsca w oficjalnym programie

3 T. Bieńkowski, *Wiedza o przyrodzie w Polsce XVI-XVIII wieku: funkcja edukacyjna i kierunki zainteresowań*, „Rozprawy z dziejów oświaty”, t. 24(1981), s. 19.

4 T. Bieńkowski, *Wiedza przyrodnicza w Polsce w wieku XVI*, Wrocław 1985, s. 29.

5 *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. I, Wrocław 1970, s. 318.

6 W. Szafer, *Zarys historii botaniki w Krakowie na tle sześciu wieków Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1964, s. 21.

7 K. Kowalska, *Zoologia*, w: *Zarys dziejów nauk przyrodniczych w Polsce*, red. K. Maślankiewicz, Warszawa 1983, s. 334.

studiów akademickich, a jej postęp podyktowany był jedynie prywatnymi zainteresowaniami uczonych⁸.

W omawianym okresie obie dyscypliny nie wykształciły się zatem jako indywidualne dziedziny nauki, nie posiadały również cech samodzielności, były natomiast ściśle powiązane z medycyną, a ich przedstawiciele rekrutowali się niemal wyłącznie z grona lekarzy. Sprzyjał temu także system kształcenia oferowany przez Uniwersytet Krakowski, który zakładał przygotowanie przyszłych adeptów sztuki lekarskiej w oparciu o filozoficzne podstawy, jak również zarys wiedzy o przyrodzie, którą później uzupełniali we własnym zakresie. Inspirowało to medyków do szukania kontaktów z najlepszymi przyrodnikami, a także pogłębiania wiedzy poprzez samodzielną obserwację oraz szczegółowy opis roślin leczniczych, bądź metod sporządzania leków, a następnie katalogowania ich.

Sytuacja uległa pewnej zmianie wraz z utworzeniem od drugiej połowy XVI wieku studium botaniki lekarskiej na Wydziale Medycznym Akademii Krakowskiej. To podporządkowanie świata przyrody medycynie sprawiło, iż studia przyrodnicze ześrodkowały się na dziedzinie botaniki stosowanej, w tym farmakologii oraz botaniki lekarskiej⁹. Sprzyjało to postępowi przyrodoznawstwa, ukierunkowując zainteresowania absolwentów w stronę coraz pełniejszej identyfikacji roślin i ziół, a także badając ich właściwości wykorzystywane następnie w celach leczniczych. W przypadku zoologii kwestią nadrzędną stały się informacje uzyskiwane w trakcie przeprowadzonych sekcji organizmów zwierzęcych, które pozwalały poznać ich dokładną budowę, a następnie wysunąć wnioski płynące z porównania jej z konstrukcją człowieka¹⁰. Ponadto rozwój badań nad fauną podyktowany był również potrzebą udoskonalania medykamentów, które w omawianym okresie przygotowywane były także ze zwierząt. Wykorzystywano w tym celu ssaki, ryby oraz ptaki¹¹.

Badania w zakresie botaniki i zoologii w Renesansie opierały się pierwotnie na identyfikacji poszczególnych gatunków roślin oraz zwierząt zawartych w dziełach starożytnych autorów, takich jak Arystoteles, Teofrast, Dioscurides, bądź Pliniusz Starszy a następnie na skonfrontowaniu ich z funkcjonującą nomenklaturą ludową¹². Jednocześnie postępując zgodnie z wykreowanym w okresie Odrodzenia pojęciem *Historii*

8 J. Koźuchowski, *Zarys historiografii zoologii na ziemiach polskich*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 39.

9 H. Barycz, *Dzieje nauki*, s. 193

10 T. Bieńkowski, *Wiedza*, s. 39.

11 Ibidem, s. 40.

12 K. Dobrowolski, *Studia nad kulturą naukową w Polsce do schyłku XVI stulecia*, Warszawa 1933, s. 110.

naturalnej, ujmowano zebrane informacje w dzieła o charakterze opisowo-inwentarzowym, a następnie drogą szczegółowej deskrypcji tworzone schematyczne spisy przedmiotów¹³. W prowadzonych badaniach zgodnie z XVI-wieczną koncepcją nauki kładziono nacisk na stronę eksperymentalną poczynionych obserwacji, odrzucając niemal zupełnie wysuwanie jakichkolwiek wniosków, bądź analizę matematyczną¹⁴. W pewnym sensie studia przyrodnicze nadal stanowiły więc konglomerat średniowiecznych systemów, jednak teraz zaprawione były już renesansowym krytycyzmem oraz własnymi spostrzeżeniami. Dzięki konieczności uporządkowania posiadanych wiadomości, jak również pragnieniu udoskonalenia istniejących systemów klasyfikacyjnych wieki XVI i XVII nazywane są czasem pierwotnej inwentaryzacji, natomiast uczonych działających w tym czasie traktuje się jako encyklopedystów¹⁵.

Badania nad florą i fauną Polski w ciągu XVI stulecia charakteryzowały się pewnym postępem, jednak dorobek naukowy uczonych był dość skromny w stosunku do rozwoju innych dyscyplin. Przyczyną tego stanu rzeczy był głównie brak środków pomocniczych potrzebnych do przeprowadzenia eksperymentów, złe wyposażenie bibliotek, gabinetów anatomicznych oraz zbiorów muzealnych, co skutecznie utrudniało podjęcie na większą skalę działań¹⁶. Przyrodznawstwo rozwijało się zatem przede wszystkim dzięki prywatnym zainteresowaniom uczonych, napływającym z zagranicy nowinkom naukowym, przywożonym rękopisom oraz drukom o tematyce przyrodniczej, a także osobistym kontaktom z wielkimi renesansowymi przyrodnikami. Badacze polscy chętnie korzystali z utrzymującej się wymiany naukowej, czerpali z najlepszych inspiracji, jak również dążyli do wzbogacenia wiedzy o własnymi obserwacjami oraz wnioskami.

Prekursorem badań botanicznych na ziemiach polskich był żyjący jeszcze w XV stuleciu doktor medycyny Jan Stanko. Owocem jego naukowo-przyrodznawczych zainteresowań był sporządzony w 1472 roku spis encyklopedyczny polskiej flory i fauny, którego terminologia jest częściowo stosowana po dzień dzisiejszy¹⁷. Kolejno chronologicznie wydawane były prace Szymona z Łowicza, lekarza i profesora Akademii Krakowskiej, który w 1532 roku ogłosił dziełko pt. *O zaletach ziół*, stanowiące kompilację wiedzy zaczerpniętej z pracy niemieckiego botanika i medyka Marcela Floridusa, a także Marcina z Urzędowa, lekarza oraz profesora

13 *Historia nauki*, t. I, s. 316.

14 T. Bieńkowski, *Wiedza*, s. 39.

15 K. Kowalska, *Zoologia*, s. 332.

16 H. Barycz, *Dzieje nauki*, s. 187.

17 G. Brzęk, *Historia zoologii w Polsce do roku 1918*, cz. I, II, Lublin 1974, s. 7.

Uniwersytetu Krakowskiego, który ogłosił w 1595 roku zielnik, napisany w zupełnie nowoczesnej konwencji, a noszący tytuł *Herbarz polski, to jest o przyrodzeniu ziół y drzew rozmaitych y innych rzeczy do lekarstw należących*. Była to jedna z pierwszych prac o wymowie krytycznej, opartej na własnych przemyśleniach autora¹⁸. Zielniki te stanowiły ważny pomnik polskiego piśmiennictwa przyrodniczo-medycznego, albowiem nie tylko popularyzowały wiedzę o pomocach leczniczych, ale także potwierdzały zainteresowanie w Rzeczpospolitej naukami przyrodniczymi¹⁹.

Celem niniejszego artykułu będzie omówienie rozwoju botaniki oraz zoologii w Polsce w XVI wieku na przykładzie kontaktów polskich uczonych, absolwentów uniwersytetu w Bolonii z Ulissem Aldrovandim, tamtejszym profesorem, jak również wybitnym przyrodnikiem, lekarzem, filozofem i filologiem.

Urodził się on 11 września 1522 roku w Bolonii. Był synem Teseo Aldrovandiego, bolońskiego notariusza i sekretarza senatu oraz Weroniki d'Antonio Mareschalchi²⁰. Mając zaledwie 12 lat, po przedwczesnej śmierci ojca, jako nastraszy z pięciorga rodzeństwa został wysłany do Rzymu, na dwór biskupa sardyńskiego, jednak zniechęciwszy się do życia dworskiego, po czterech miesiącach powrócił do rodzinnego miasta, gdzie oddał się nauce rachunków pod kierunkiem Hannibale della Nave²¹. Korzystając ze zdobytej wiedzy został powierzony pewnemu włoskiemu kupcowi w celu prowadzenia dla niego spraw księgowych oraz prac kancelaryjnych w Brescii i Bolonii²². Wkrótce jednak porzucił to dorywcze zajęcie i udał się w podróż do Rzymu, Loreto, Santiago de Compostella w Hiszpanii oraz Fisterry. W 1539 roku powrócił do rodzinnego miasta, gdzie rozpoczął w tamtejszej uczelni studia z zakresu prawa i literatury pod kierunkiem profesorów takich jak Giovanni Gandolfi, Romolo Amaseo, oraz Achille Bocchi²³. Od 1542 roku widniał już w rejestrze notariuszy bolońskich, jak również przygotowywał się do złożenia egzaminu doktorskiego. Ostatecznie zmienił jednak swe plany, porzucił

18 Z. Kosiek, *Botanika*, w: *Zarys dziejów nauk przyrodniczych w Polsce*, red. K. Maślankiewicz, Warszawa 1983, s. 418.

19 S. Szpilczyński, *Rozwój myśli lekarskiej w dobie polskiego odrodzenia*, w: *Odrodzenie w Polsce*, red. B. Suchodolski, t. II, Warszawa 1956, s. 293.

20 R. Montalenti, *Aldrovandi Ulisse*, in: *Dizionario biografico degli Italiani* (dalej cyt. D.B.I.), a cura di A.M. Ghisalberti, M. Pavan, F. Bartocchini, M. Caravale, vol. 2, Roma 1960, s. 118.

21 G. Fantuzzi, *Memorie della vita di Ulisse Aldrovandi medico e filosofo bolognese con alcune lettere scelte d'uomini eruditi a lui scritte*, Bologna 1774, s. 5.

22 A. Adversi, *Ulisse Aldrovandi. Bibliofilo, bibliografo e bibliologo del Cinquecento*, Milano 1962, s. 107.

23 *Ibidem*, s. 108.

dotychczasowe studia i udał się do Padwy, by tam skupić się na nauce filozofii oraz medycyny²⁴.

W 1549 roku Aldrovandi powrócił do Bolonii, gdzie podejrzany o popieranie herezji został aresztowany oraz przewieziony do Rzymu²⁵. Dramatyczną sytuację Bolończyka zmieniła nagła śmierć papieża Pawła III oraz powołanie na tron Stolicy Apostolskiej jego następcy Juliusza III. Pomimo uzyskania wolności uczoney pozostał jeszcze pewien czas w Wiecznym Mieście, albowiem prowadził tam obserwacje i studia archeologiczne, które zaowocowały powstaniem jego pierwszego dzieła noszącego tytuł *Le antichità de la città di Roma. Brevissimamente raccolte da chiunque ne ha scritto, o anticho o moderno*, które wydane zostało w 1556 roku w Wenecji²⁶.

Pobyt w Rzymie miał dla Ulissesza Aldrovandiego również niezwykle ważne znaczenie z powodu zawartej tam przyjaźni z Guillaume'em Rondeletem, profesorem w Montpellier, badaczem przyrody i anatomem, twórcą dzieła o roślinności morskiej, który jako pierwszy wzbudził w Bolończyku zainteresowanie ichtiologią²⁷. W tym czasie poznał on także Luca Ghini'ego, profesora bolońskiego oraz padewskiego, założyciela pierwszego miejskiego ogrodu botanicznego w Pizie²⁸, a także twórcę pierwszego włoskiego zielnika. Za sprawą kontaktów z czołowymi badaczami przyrody Aldrovandi podjął studia z zakresu zoologii, botaniki i mineralogii, które jak zaznacza Giuseppe Olmi charakteryzowały się nowoczesnym ujęciem, bezpośrednią obserwacją przyrody, prekursorskim systemem badań w terenie, samodzielnie prowadzonymi doświadczeniami, jak również systematycznie wzbogacane były prowadzoną przez uczonego korespondencją²⁹. W tym czasie zainspirowany został on także do stworzenia własnej kolekcji okazów ryb, która stała się zaczątkiem jego słynnego muzeum³⁰.

Po powrocie do Bolonii 23 września 1553 roku uzyskał w tamtejszej wszechnicy stopień doktora w dziedzinie filozofii i medycyny, a w grudniu tego samego roku rozpoczął tam prowadzenie wykładów z logiki. W 1554 roku został profesorem nadzwyczajnym filozofii oraz botaniki

24 L. Masini Bedocchi, *Omaggio a Ulisse Aldrovandi*, San Lazzaro di Savena 1992, s. 8.

25 G. Fantuzzi, *Memorie*, s. 12.

26 H. Barycz, *Szkice z dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1933, s. 39.

27 L. Masini Bedocchi, *Omaggio*, s. 12.

28 A. Adversi, *Ulisse*, s. 109.

29 G. Olmi, *La scienze naturali nella prima età moderna*, w: *L'università di Bologna. Maestri, studenti, e luoghi dal XVI al XX secolo*, a cura di G.P. Brizzi, L. Marini, P. Pombeni, vol. 2, Bologna 1988, s. 143.

30 R. Montalenti, *Aldrovandi*, in: D.B.I., s. 118.

lekarskiej, a od 1561 roku profesorem zwyczajnym. W 1564 roku obrany został pierwszym profesorem nowoutworzonej Katedry Nauk Przyrodniczych. Cztery lata później, wspólnie z Luca Ghini założył w Bolonii ogród botaniczny, w którym objął funkcję dyrektora³¹. Dzięki niezwykle chłonnemu umysłowi, jak również gruntownemu wykształceniu oraz wszechstronności zainteresowań naukowych Aldrovandi nazywany był *bolońskim Arystotelesem*, a społeczne poważanie dla jego osoby, wiedzy oraz autorytetu doprowadziło do wyboru go na liczne urzędy³². Od 1569 roku należał do grona Magistratu Starszych, a od 1574 roku pełnił godność głównego lekarza w Kolegium Medyków³³. Dwa lata przed swoją śmiercią Aldrovandi sporządził testament, w którym ustanowił Senat Boloński swym głównym spadkobiercą, przekazując na jego rzecz znaczną kolekcję zgromadzonych w ciągu całego życia ksiązek, rękopisów, rysunków i szkiców³⁴. Zmarł po długotrwałej chorobie w 1605 roku w Bolonii.

W okresie renesansu włoska medycyna cieszyła się dużym międzynarodowym uznaniem, ściągając do tamtejszych wszechnic scholarów z całej Europy. Szczególnie wysoko ceniono jej katedry w Padwie oraz Bolonii, w której jak podaje Ryszard Lewański w XVI stuleciu pojawiło się 84 scholarów z Polski³⁵. Od 1553 roku na tamtejszym uniwersytecie działał Ulisses Aldrovandi, którego nowoczesne metody pracy oraz innowacyjne badania w zakresie sztuki lekarskiej i farmakologii przyciągnęły liczne rzesze studentów, w tym także sporą grupę pochodzącą z Rzeczypospolitej. Zgodnie z informacjami dotyczącymi przygotowywanej przeze mnie pracy doktorskiej, wynika iż w okresie od 1553 do 1600 roku, czyli w czasie działalności pedagogicznej włoskiego profesora w Bolonii pojawiło się 50 słuchaczy polskich, z których większość ukończyła studia z tytułem doktora medycyny. Poniżej zamieszczone zostaną szczegółowe informacje o ważniejszych słuchaczach, jak również krótkie noty dotyczące okresu wpisania do metryki Wydziału Medycznego wszechnicy bolońskiej, bądź daty promocji pozostałych studentów medycyny z Polski:

1. Stanisław Rożanka – doktor medycyny, kanonik wrocławski i głogowski. W 1538 roku rozpoczął studia w Uniwersytecie Krakowskim.

31 D. Quirini-Popławska, *I visitatori Polachi del museo di oggetti naturali di Ulisse Aldrovandi*, w: *Commentationes historicae*, red. S.Cynarski, Warszawa-Kraków 1988, s. 147.

32 S. Wężyk, *Ulisses Aldrovandi – drobiarz renesansu*, „Wiadomości Zootechniczne”, t. 52 (2014), s. 100.

33 R. Montalenti, *Aldrovandi*, w: D.B.I., s. 119.

34 P. Oszejca, Z. Bela, *Ulisses Aldrovandi, jego kolekcja przyrodnicza oraz związki z polskimi uczonymi*, „Opuscula Musealia”, t. 21(2013), s. 174.

35 R. Lewański, *Scolari, dottori e lettori polacchi all'università delle arti liberali e di medicina a Bologna*, w: *Laudatio Bononiae*, red. R. Lewański, Bologna 1988, s. 231.

Kwestią niewyjaśnioną pozostaje czas ich trwania, albowiem dopiero w 1549 roku uzyskał stopień magistra sztuk wyzwolonych. Po uzyskaniu zgody władz uczelni na urlop, udał się w Włoch w celu pogłębienia dotychczas posiadanego stanu wiedzy. Rozpoczął studia medyczne w uniwersytecie w Padwie, a następnie przeniósł się do Bolonii, w której został promowany na doktora nauk medycznych w dniu 04.03.1553 roku. Po powrocie do kraju wstąpił do stanu duchownego. W 1554 roku otrzymał plebanię w Jaśle, a następnie został kanonikiem katedralnym wrocławskim oraz kolegiackim w Głogowie. Ponadto działał aktywnie w kręgu krakowskich humanistów, w tym lekarza Benedykta Solfy, Andrzeja Petrycego Nideckiego, filologa i sekretarza króla Zygmunta Augusta oraz opata tynieckiego Łowczowskiego, któremu zadedykował dziełko bolońskiego doktora nauk medycznych Dominika, wydane w 1559 roku. Zmarł w 1580 roku³⁶.

2. Jan Kossowski – doktor medycyny 13.04.1553 roku³⁷.

3. Walenty Rożanka – syn Anny i Marcina Drwieńskiego, mieszczanina krakowskiego zwanego *Różanką*³⁸. W uniwersytecie w Bolonii dnia 22.06.1553 roku uzyskał tytuł doktora medycyny³⁹.

4. Stanisław Rożanka – brat Walentego Rożanki. Nieznana jest data wstąpienia Rożanki w poczet braci studenckiej Akademii Krakowskiej, natomiast pierwsza wzmianka o nim pojawia się w roku 1549, w którym figuruje jako *lector extraneus* wydziału filozoficznego. Dzięki poparciu biskupa Andrzeja Zebrzydowskiego prawdopodobnie w 1550 roku opuścił Kraków i wyjechał na studia do Włoch. Podobnie jak brat skierował się początkowo do Bolonii, gdzie z początkiem marca 1553 roku starał się o dopuszczenie do egzaminu doktorskiego celem uzyskania stopnia lekarskiego⁴⁰. Jak podaje Jan Lachs zapewne w tamtajszej wszechnicy Rożanka przygotował do druku pracę bolońskiego medyka Dominika de Raygoza pt. *Libellus utilissimus de urinarum significatione*, którą zadedykował krakowskiemu doktorowi praw oraz dziekanowi Stanisławowi Borkowi.

36 H. Barycz, *Rożanka (Rosatus) Stanisław*, w: *Polski Słownik Biograficzny* (dalej cyt. PSB), t. XXXII, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989-1991, s. 433-434.

37 S. Windakiewicz, *Informacja o aktach Uniwersytetu Bolońskiego*, Kraków 1891, s. 16; F. Giedroyc, *Źródła biograficzno-bibliograficzne do dziejów medycyny w dawnej Polsce*, Warszawa 1981, s. 141.

38 J. Lachs, *Ephorinus i Rożanka. Z dziejów uczestnictwa lekarzy w ruchu reformacyjnym*, „Reformacja w Polsce”, Nr 7(1922), s. 186.

39 S. Windakiewicz, *Informacja*, s. 16.

40 *Notitia doctorum sive Catalogus doctorum qui in collegiis Philosophiae et Medicinae Bononiae laureati fuerunt ab anno 1480 usque annum 1800*, a cura di G. Bronzino, Milano 1962, s. 46.

Następnie przeniósł się do Padwy, w której dnia 12.05.1556 roku uzyskał tytuł doktora medycyny⁴¹.

5. Walenty Reszka – lekarz i burmistrz poznański, syn Walentego ze Starogardu. W roku 1548 został immatrykulowany do Akademii Krakowskiej, brak jednak jakichkolwiek informacji o dacie uzyskania przez niego stopnia mistrzowskiego. Promowany został doktora medycyny dnia 22.06.1553 roku w Uniwersytecie w Bolonii⁴². Od 1555 roku, po powrocie do kraju przebywał w Poznaniu, gdzie prawdopodobnie zajął się wspólnie z ojcem praktyką lekarską. W latach 1558-1560, 1565/1556 oraz 1569-1570 został wybrany rajcą i burmistrzem, a w okresie 1577-1578 wójtem. Zmarł w 1579 roku⁴³.

6. Andrzej z Krakowa – doktor medycyny 26.05.1554 roku⁴⁴.

7. Adam Polak – doktor medycyny 17.05.1554 roku⁴⁵.

8. Jakub Montanus – doktor medycyny i teologii, kanonik krakowski i archidiakon lubelski. Syn cyrulika i chirurga królewskiego Giacomo Montanusa oraz Felicji Barwirskiej. Na przełomie 1539 i 1540 roku został immatrykulowany w poczet studentów Akademii Krakowskiej, ale nie jest znana data uzyskania przez niego stopnia magistra. Jak podaje Leszek Hajdukiewicz można przypuszczać, iż miało to miejsce w dniu 04.01.1547 roku. Około 1553 roku udał się na dalsze studia do Italii, w której przebywał do 1559 roku. W uniwersytecie w Bolonii, w którym pełnił ponadto funkcję konsyliarza nacji polskiej, dnia 20.03.1556 roku otrzymał tytuł doktora medycyny. Po powrocie do kraju w 1549 roku został lekarzem przybocznym biskupa krakowskiego Filipa Padniewskiego. Dzięki poparciu swego mentora rozpoczął intensywne starania o przyjęcie go do kapituły krakowskiej, co udało mu się zrealizować dzięki przeprowadzonej pośpiesznie nadzwyczajnej promocji na doktora teologii na Uniwersytecie Krakowskim w dniu 03.06.1568 roku. Jak zauważa Henryk Barycz egzamin został przeprowadzony bez wcześniejszych studiów Montanusa w tym zakresie⁴⁶. W 1569 roku wszedł do kapituły, a dzięki protekcji swego opiekuna szybko udało mu się zatrzeć złe wrażenie w kręgach duchownych i w dość krótkim czasie otrzymał w dzierżawę kilku wsi kapitulnych, jak również w 1575 roku została mu powierzona funkcja

41 J. Lachs, *Ephorinus*, s. 192.

42 S. Windakiewicz, *Informacja*, s. 16.

43 A. Gąsiorowski, *Reszka Walenty*, w: PSB, t. XXXI, Wrocław-Warszawa-Kraków 1988, s. 134-135.

44 *Notitia doctorum*, s. 48.

45 S. Windakiewicz, *Informacja*, s. 17; F. Giedroyc, *Źródła*, s. 16.

46 H. Barycz, *Historia Uniwersytetu*, s. 404.

prokuratora oraz nadzoru nad budynkiem katedry⁴⁷. Do grona jego przyjaciół zaliczali się czołowi humaniści oraz główne osobistości epoki, wśród których wymienić należy poetę Jana Kochanowskiego, a także biskupa Piotra Myszkowskiego. Zmarł w 1580 roku w Krakowie⁴⁸.

9. Paweł Nowopolski – doktor medycyny 04/09.09.1556 roku⁴⁹. Zgodnie z informacją zawartą w Aktach Grodzkich i Ziemskich Nowopolski był także burmistrzem lwowskim⁵⁰.

10. Brixius Polak – konsyliarz nacji sarmackiej w Uniwersytecie w Bolonii wybrany dnia 15.03.1559 roku⁵¹.

11. Jakub z Krakowa – syndyk uniwersytetu medycznego, doktor medycyny i filozofii 23.03.1557 roku⁵².

12. Wojciech Polak – doktor medycyny 23/25.05.1557 roku⁵³.

13. Jan Damian Polak – doktor medycyny 12.07.1560 roku⁵⁴.

14. Wawrzyniec Pontyficjusz z Biskupic – lekarz przyboczny biskupa Franciszka Krasińskiego. W 1556 roku uzyskał stopień magistra sztuk wyzwolonych Uniwersytetu Krakowskiego, a w latach 1551-1557 był jego docentem. Zgodnie z informacją zawartą w *Liber dilligentiarum philosophorum ordinis* w latach 1551-1552 prowadził wykłady z Arystotelesa, natomiast w okresie 1556-1557 nauczał Galena oraz retorykę Cycerona⁵⁵. W Bolonii dnia 16.07.1560 roku został promowany na doktora medycyny⁵⁶. W 1563 roku starał się o uzyskanie katedry medycyny zwyczajnej w Akademii Krakowskiej, czego jednak nie udało mu się zrealizować, przegrywając z Stanisławem Zawadzkiem, absolwentem wszechnicy padewskiej, a także ośrodków naukowych we Frankfurcie nad Menem, Heidelbergu oraz Bazylei⁵⁷. Pod koniec życia Pontyficjusz przekazał na rzecz Akademii Krakowskiej darowiznę, mającą zapewnić utrzymanie ubogim studentom.

47 J. Lachs, *Kronika lekarzy krakowskich do końca XVI wieku*, Kraków 1909, s. 123.

48 L. Hajdukiewicz, *Montanus Jakub*, w: PSB, t. XXI, Kraków 1976, s. 664-665.

49 F. Giedroyć, *Źródła*, s. 555; S. Windakiewicz, *Informacja*, s. 17.

50 *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie*, t. X, Lwów 1884, Nr 2760, s. 112.

51 F. Giedroyć, *Źródła*, s. 101.

52 S. Windakiewicz, *Informacja*, s. 17.

53 Ibidem, s. 17; F. Giedroyć, *Źródła*, s. 886.

54 Ibidem, s. 17; Ibidem, s. 35.

55 *Statuta nec non Liber Promotionum philosophorum ordinis in Universitate Studiorum Jagellonica ab anno 1402 ad annum 1849*, ed. J. Muczkowski, Cracoviae 1849, s. 296, 298, 300, 319.

56 *Katalog poloników Biblioteki Jagiellońskiej*, red. M. Malicki, E. Zwinogrodzka, t. I: M-Ż, Kraków 1994, s. 297.

57 H. Barycz, *Historia nauki*, s. 439-441.

15. Wojciech Gaj z Obornik – pochodził z Wielkopolski, został zapisany na wydział filozoficzno-lekarski w Bolonii z dniem 29.04.1561 roku⁵⁸.

16. Dominik Polak – doktor medycyny 12.08.1563 roku⁵⁹.

17. Jan Suchorevschius – konsyliarz nacji sarmackiej w Uniwersytecie w Bolonii wybrany dnia 28.04.1563 roku oraz Jan Skoleszowski – konsyliarz nacji sarmackiej w Uniwersytecie w Bolonii wybrany dnia 05.05.1563 roku⁶⁰.

18. Jan Stralcovius – konsyliarz nacji sarmackiej w Uniwersytecie w Bolonii wybrany dnia 23.04.1564 roku, konsyliarz nacji sarmackiej w Uniwersytecie w Bolonii⁶¹.

19. Wawrzyniec Goślicki – konsyliarz nacji sarmackiej w Uniwersytecie w Bolonii wybrany dnia 24.11.1564 roku w Uniwersytecie w Bolonii⁶². Pochodził z Mazur, stopień magistra sztuk wyzwolonych uzyskał w Akademii Krakowskiej w 1562 roku. W późniejszym okresie swego życia przyjął święcenia duchowne i został biskupem kamienieckim 1587, a następnie chełmińskim. Jak zauważa Henryk Barycz do końca życia towarzyszyło mu silne przywiązanie do rodzimej Alma Mater⁶³.

20. Jan Polak oraz Melchior Locitii/Loviti Polak – doktorzy promowani w 1565 roku⁶⁴.

21. Jan Biedrzycki/Bedricus – doktor medycyny 1.05.1567 roku, a także Melchior Paventa Petricoviensis – doktor medycyny 16.12.1567 roku⁶⁵.

22. Marcin Fox – doktor medycyny 04.03.1568 roku⁶⁶.

23. Wojciech Oczko – doktor medycyny, lekarz nadworny króla Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy⁶⁷. Początkowo nauki pobierał w szkole przy kolegiacie świętego Jana w Warszawie, a następnie przeniósł się do Krakowa, gdzie w semestrze zimowym 1553 roku został wpisany do metryki uniwersyteckiej na Wydział Filozoficzny. Po pewnym czasie, nie ukończywszy formalnie studiów powrócił do rodzinnego miasta, gdzie przyjął niższe święcenia duchowne. W latach 1562-1565 był nauczycielem

58 F. Giedroyć, *Źródła*, s. 230.

59 S. Windakiewicz, *Informacja*, s. 17.

60 S. Windakiewicz, *Informacja*, s. 21; F. Giedroyć, *Źródła*, s. 175, 728,

61 Ibidem, s. 21.

62 Ibidem.

63 H. Barycz, *Historia Uniwersytetu*, s. 451.

64 S. Windakiewicz, *Informacja*, 16; F. Giedroyć, *Źródła*, 483.

65 *Notitia doctorum*, s. 69-70.

66 Ibidem, s. 70.

67 L. Gąsiorowski, *Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce od czasów najdawniejszych aż do najnowszych*, t. I, Poznań 1839, s. 270.

w warszawskiej szkole katedralnej⁶⁸. Dzięki otrzymanemu wsparciu finansowemu w 1562 roku powrócił do Krakowa, w którym dnia 29.04.1562 roku osiągnął bakalaureat sztuk wyzwolonych. W 1565 roku wyruszył na studia do Włoch, w których w uniwersytecie w Bolonii dnia 11.03.1568 roku uzyskał tytuł doktora filozofii i nauk medycznych⁶⁹. Oprócz pobytu w Italii, odbył także podróże po Francji i Hiszpanii, w trakcie których zdobył rozległe wykształcenie humanistyczne. W 1569 roku powrócił do kraju, w którym objął stanowisko lekarza kapituły i szpitala świętego Marcina. W 1576 roku ustanowiony został medykiem oraz sekretarzem króla Stefana Batorego, a następnie Zygmunta III Wazy. W 1581 roku wydał dzieło pt. *Przymiot*, będące pierwszą w historii polskiej naukowej literatury medycznej pracą poruszającą temat choroby syfilisu. Zmarł w Lublinie w 1599 roku⁷⁰.

24. Andrzej Pograbka – lekarz i kartograf. Pochodził z Pilzna, był synem mieszczanina Stanisława⁷¹. Studia rozpoczął w Akademii Krakowskiej, w której promowany został na bakalarza filozofii prawdopodobnie w 1566 roku⁷². Dzięki poparciu doktora Jakub z Ujścia udał się w latach 1568-1571 na dalszą naukę do Italii. Początkowo skierował się do Padwy, w której dnia 24.06.1571 roku został promowany na doktora medycyny, jednocześnie prowadził tam prace w zakresie stworzenia mapy Polski w skali 1: 200 000 pt. *Partis Sarmatiae Europae, quae Sigismundo Augusto Regi Poloniae potentissimo subiacet, nova descriptio*⁷³. Następnie przeniósł się do Bolonii i Wenecji, w których pogłębiał zdobyta wcześniej wiedzę. Powróciwszy w maju 1572 roku do kraju, oddał się praktyce lekarskiej. Zmarł prawdopodobnie w 1602 roku w Opolu.

25. Stanisław Grot z Gostynia – konsyliarz nacji sarmackiej w Uniwersytecie w Bolonii wybrany dnia 01.04.1569 roku⁷⁴. Doktorat z medycyny i filozofii uzyskał dnia 03.04.1572 roku⁷⁵.

25. Wojciech Kłodziński/ Kłodnicki – doktor medycyny 16.02.1569 roku⁷⁶.

68 S. Kościński, *Oczko Wojciech*, w: Słownik lekarzów polskich, Warszawa 1888, s. 362.

69 S. Windakiewicz, *Informacja*, s. 17.

70 A. Soltan, *Oczko Wojciech*, w: *PSB*, t. XXIII/I, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 526.

71 L. Hajdukiewicz, *Pograbka Andrzej*, w: *Historia nauki polskiej. Dokumentacja bio-bibliograficzna*, t. VI, Wrocław 1974, s. 525.

72 L. Hajdukiewicz, *Pograbka Andrzej*, w: *PSB*, t. XXVII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1982-1983, s. 220.

73 *Ibidem*, t. XXVII, s. 220.

74 S. Windakiewicz, *Informacja*, s. 21.

75 R. Lewański, *Gli scolari polacchi immatricolati all'Università di Bologna nei secoli XII-XVIII*, w: *Laudatio Bononiae*, s. 512.

76 *Notitia doctorum*, s. 71.

26. Tomasz Zakrzeński – doktor medycyny 08.06.1571 roku⁷⁷.
27. Jan Biliński – doktor medycyny 13.06.1571⁷⁸.
28. Jan Antoninus Polak – doktor medycyny 17.10.1572 roku⁷⁹.
29. Stanisław Polak – doktor medycyny 10.04.1572 roku⁸⁰.
30. Erhard Bobrowski z Krakowa – doktor medycyny 02.08.1572 roku⁸¹.
31. Franciszek Krzycki – konsyliarz nacji sarmackiej Wydziału Medycznego Uniwersytetu w Bolonii wybrany dnia 29.04.1574 roku⁸².
32. Bazyli Jacewicz z Wilna – doktor filozofii i medycyny 20.06.1582 roku⁸³.
33. Niezidentyfikowany z imienia i nazwiska Polak pochodzący z Litwy promowany dnia 21.06.1582 roku⁸⁴.
34. Jan Alantse – pochodził z rodziny weneckiej osiadłej w XVI wieku w Płocku, której przedstawiciele można spotkać także w Warszawie i Krakowie. Jego ojciec prowadził aptekę w Krakowie, a jego stryjowi powierzona została placówka w Płocku. Alantse promowany został w Bolonii na doktora nauk medycznych dnia 22.04.1583 roku. Zmarł w Krakowie w 1626 roku⁸⁵.
35. Kornel Korb w Warszawie – doktor medycyny 23.08.1590 roku⁸⁶.
36. Stanisław Zawadzki – doktor medycyny 25.05.1591 roku⁸⁷.
37. Stanisław Zanaczli Polak – doktor medycyny 24.05.1592 roku⁸⁸.
38. Kacper Bantkowski – konsyliarz nacji sarmackiej Wydziału Medycznego Uniwersytetu w Bolonii wybrany dnia 28.05.1594 roku⁸⁹.
39. Kacper Crivdulio – doktor medycyny 01.09.1594 roku⁹⁰.
40. Andrzej Czarnecki – konsyliarz nacji sarmackiej w Uniwersytecie w Bolonii wybrany dnia 22.04.1595 roku⁹¹.

77 S. Windakiewicz, *Informacja*, s. 17.

78 Ibidem, s. 17.

79 *Notitia doctorum*, s. 76.

80 Ibidem, s. 17.

81 *Notitia doctorum*, s. 76.

82 S. Windakiewicz, *Informacja*, s.21.

83 *Notitia doctorum*, s. 88; F. Giedroyc, *Źródła*, s. 886.

84 S. Windakiewicz, *Informacja*, s. 17.

85 *Materiały do dziejów farmacji w dawnej Polsce*, red. E. Świeżawski, K. Wenda, t. III, Warszawa 1887, s. 78.

86 S. Windakiewicz, *Informacja*, s. 18; F. Giedroyc, *Źródła*, s. 140.

87 Ibidem, s. 18.

88 *Notitia doctorum*, s. 100.

89 S. Windakiewicz, *Informacja*, s. 21.

90 Ibidem, s. 18.

91 R. Lewański, *Gli scolari*, s. 522.

41. Paweł Ombergerius – konsyliarz nacji sarmackiej w Uniwersytecie w Bolonii wybrany dnia 27.04.1596 roku⁹².

42. Bernard Aphter Conicosti Pruthenus – doktor medycyny 1598-1599 roku⁹³.

43. Jan Nurski – konsyliarz nacji sarmackiej w Uniwersytecie w Bolonii wybrany dnia 23.04.1598 roku oraz Mikołaj Porembski – konsyliarz nacji sarmackiej w Uniwersytecie w Bolonii wybrany dnia 29.04.1599 roku⁹⁴.

44. Mikołaj Lyboldy z Tarnowa – doktor medycyny 15/19.05.1599 roku⁹⁵.

45. W roku 1600 naukę rozpoczęli tam trzech studenci polscy, a mianowicie Stanisław Czerniszowski z miasta Rozdol dnia 17 maja, Stanisław Miękicki dnia 3 czerwca⁹⁶ oraz Jan Fox z Krakowa immatrykulowany dnia 25 października⁹⁷.

Wymieni wyżej polscy studenci uniwersytetu w Bolonii mieli okazję do bezpośredniego zapoznania się z najnowszymi osiągnięciami w zakresie medycyny, jak również przyrodoznawstwa, które w tym czasie propagowane były przez Ulisessa Aldrovandiego. Pewnym jest, że zarówno uczestnictwo w wykładach uczonego, możliwość wymiany myśli naukowej, jak również prowadzona potem korespondencja wpływały na rozwój nauk medycznych na ziemiach Rzeczypospolitej.

Okazją do bezpośredniego spotkania się z wielkim przyrodnikiem była również wizyta w jego słynnym muzeum, znajdującym się początkowo niedaleko placu świętego Stefana, a od 1603 roku przeniesionym do Pałacu Miejskiego w Bolonii⁹⁸. Zgromadzona przez uczonego kolekcja w ciągu 56 lat jego aktywności naukowej, była systematycznie powiększana dzięki eksponatom przysyłanym mu z niemal całej Europy. Pod koniec życia Aldrovandiego liczyła aż 18 tysięcy przedmiotów zawierających minerały, znaleziska archeologiczne, botaniczne, etnograficzne, zoologiczne, a także manuskrypty, rysunki roślin, ptaków i innych zwierząt. Już od początków swego istnienia muzeum cieszyło się dużym międzynarodowym zainteresowaniem, goszcząc licznych przybyszy, co zostało udokumentowane w księgach pamiątkowych prowadzonych przez włoskiego uczonego. Zawierały one informacje o imieniu i nazwisku odwiedzającego, jego

92 S. Windakiewicz, *Informacja*, s. 22.

93 R. Lewański, *Gli scolari*, s. 524.

94 S. Windakiewicz, *Informacja*, s. 22; F. Giedroyc, *Źródła*, s. 617.

95 R. Lewański, *Gli scolari*, s. 525.

96 S. Windakiewicz, *Informacja*, s. 22.

97 *Notitia doctorum*, s. 107.

98 P. Oszejca, Z. Bela, *Ulisses*, s. 174.

stanie społecznym, a także mieście pochodzenia⁹⁹. Wśród gości przybywających do muzeum znaleźli się liczni przybysze z ziem Rzeczypospolitej, tacy jak Jan Krzysztof Buczacki, syn Mikołaj, starosta barskiego, późniejszy dyplomata, który w orszaku Stanisława Mińskiego udał się do Rzymu, Jan Cimermann z Krakowa, doktor medycyny, Jan Czajka z Olbramowic, Erazm Działyński, syn wojewody z Chełmna, który razem z bratem Mikołajem zwiedził ponadto Rzym i Padwę, Marcin Feldstete, mieszczanin gdański, szlachcic Hieronim Filipowski, Jan Grodecki z Grodzic, Reinhold Heidelestein, sekretarz królewski i historyk, bracia Jak i Mikołaj Hlebowicze, wojewodzice troccy, Stanisław Herbut, syn kasztelana lwowskiego, Tydeeman Kleinfeldt, Korneliusz Korb z Warszawy, Stanisław Korzeniowski, Paweł Kostka, Konrad Lembke, Adrian von der Linde z Gdańska, Bernard Maciejowski, biskup gnieźnieński oraz późniejszy prymas Polski Wojciech Mielniński, Stanisław Niegoszewski, Daniel Pynus z Krakowa, Andrzej Rogulski, Szymon Rudnicki, Mikołaj Sapieha, Jan Dymitr Solikowski, Hieronim Staszkowski, Marcin Szyszkowski, Andrzej Tęczyński oraz Piotr Dunin Wolski¹⁰⁰.

Założenie wspomnianego wyżej muzeum pozostawało w ścisłej korelacji z powziętym w latach 70-tych XVI wieku przez Aldrovandiego planem napisania dzieła encyklopedycznego o historii naturalnej świata. Prawdopodobnie ze względu na dość skromne wiadomości uczonego o terenach Europy Północnej, jak również o jej świecie naturalnym zwrócił się on listownie z prośbą o pomoc do swych dawnych uczniów z obszaru Polski i Litwy¹⁰¹. Wymiana korespondencji zaowocowała zwiększeniem kolekcji Bolończyka, jak również gruntownym usystematyzowaniem jego stanu wiedzy na temat przyrody odległych krain geograficznych.

Pierwszym z Polaków, który korespondował z włoskim uczonym był Walenty Sierpiński z Lublina. W półroczu letnim 1538 roku został wpisany w poczet studentów Uniwersytetu Krakowskiego¹⁰². Rok 1541 przyniósł mu uzyskanie stopnia bakałarza, a następnie prawdopodobnie w tym samym roku mistrzostwo sztuk wyzwolonych. Dzięki pomocy swego protektora, przyszłego wojewody sandomierskiego wyjechał w 1547 roku na studia medyczne do Padwy i tam też został promowany na doktora dnia 7 marca 1552 roku¹⁰³. Następnie w 1554 roku przeniósł się do Bolonii, gdzie kontynuował naukę medycyny oraz botaniki pod kierunkiem Ulissea Aldrovandiego. Dzięki tej znajomości polski uczoney zdobył wiedzę

99 D. Quirini-Popławska, *I visitatori*, w: *Commentationes*, s. 147-148.

100 Ibidem, s. 150-161.

101 H. Barycz, *Dzieje nauki*, s. 187.

102 W. Baczkowska, *Sierpiński Walenty*, w: *PSB*, t. XXXVII/I, Warszawa-Kraków 1996, 360.

103 H. Barycz, *Szkice*, s. 41.

w zakresie ziołolecznictwa. W czasie swego pobytu w Italii wiele podróżował, zwiedzając między innymi uczelnie w Wenecji, Rzymie i Florencji. W dziejach nauki zapisał się przede wszystkim jako wydawca pism Jana Chrzyciela Montany, profesora medycyny praktycznej w Padwie¹⁰⁴, jak również jednego z pierwszych klinicystów europejskich¹⁰⁵. Sierpiński wydał części jego prac w formie broszurowych kolekcji noszących tytuły *In artem parvum Galeni explanationes* (1554 r.) oraz *In libros Galeni de arte curandi* (1554 r.)¹⁰⁶. W jednej z przedmów dedykacyjnych skierował on słowa uznania dla Aldrovandiego. Po powrocie do kraju, pomimo doskonałego wykształcenia medycznego uzyskanego na najlepszych zagranicznych uniwersytetach, Sierpiński porzucił aktywność naukową i skupił się na praktyce lekarskiej.

Właściwy okres kontaktów Ulissego Aldrovandiego z polskimi uczonymi należy jednak datować dopiero na rok 1570. Wtedy bowiem włoski przyrodnik powziął zamiar napisania swego dzieła encyklopedycznego dotyczącego historii naturalnej świata, obejmującego wszystkie znane ówczesnie gatunki flory i fauny. Zamieszczone tam informacje, jak również wspaniałe ilustracje stały się na długi okres najważniejszym kompendium wiedzy o naturze¹⁰⁷. Z uwagi na fakt, iż nie posiadał własnych informacji na temat odległych krain sarmackich skierował się z prośbą o przesłanie ich do swego byłego ucznia, a mianowicie Mikołaja Firleja z Dąbrowicy (zm. w 1601 r.)¹⁰⁸.

Mikołaj Firlej, herbu Lewart był najstarszym synem wojewody lubelskiego i krakowskiego, a także marszałka koronnego Jana¹⁰⁹. W 1562 roku otrzymał od ojca starostwo kazimierskie, a pięć lat później z nadania królewskiego wsie Zawadów oraz Rogalów. Od 1570 roku młody magnat wkroczył na arenę publiczną, zostając obranym posłem województwa lubelskiego, a następnie krakowskiego. W 1573 roku wszedł w skład delegacji udającej się do Henryka Walezego. Po ucieczce króla z Polski, początkowo poparł kandydaturę cesarza Maksymiliana II Habsburga, natomiast po jego przegranej przeszedł na stronę Stefana Batorego, za co władca obdarował go licznymi prerogatywami. Po zakończonej elekcji w 1587 roku, zwołał zjazd szlachty małopolskiej do Wiślicy i ułatwił Zygmuntowi III Wazie zajęcie Krakowa. Był marszałkiem sejmiku konfederacji

104 H. Barycz, *Historia Uniwersytetu*, s. 445.

105 H. Barycz, *Dzieje nauki*, s. 207.

106 S. Szpilczyński, *Rozwój*, s. 293.

107 T. Bieńkowski, *Wiedza*, s. 40.

108 H. Barycz, *Szkice*, s. 43.

109 K. Lepszy, *Firlej Mikołaj*, w: *PSB*, t. VII, Kraków 1948-1958, 12.

województwa krakowskiego w 1587 roku¹¹⁰. Mikołaj Firlej zapisał się w historii także jako najbliższy współpracownik kanclerza Jana Zamoyckiego, jak również hojny i uczony mecenas, który chętnie wspomagał inicjatywy naukowe¹¹¹. Zmarł w 1601 roku.

W młodości Mikołaj Firlej przyjaźnił się z Marcinem Leśniowolskim późniejszym kasztelanem podlaskim, z którym odbywał liczne podróże zagraniczne. W 1569 roku udał się w peregrynację do Rzymu i Bolonii, w czasie której zetknął się po raz pierwszy z Ulisesem Aldrovandim, jak również zainteresował się jego pracami naukowymi, ogrodami doświadczalnymi oraz muzeum osobliwości przyrodniczych¹¹². Wizytę młodego magnata, która odbyła się w 1568¹¹³ lub z początkiem 1569 roku potwierdza zapis zawarty w jednej z ksiąg prowadzonych przez włoskiego uczonego.

Spotkanie z wielkim przyrodnikiem rozbudziło w magnacie zamiłowanie do nauk przyrodniczych, które kontynuował już po powrocie do kraju. Jeszcze w 1569 roku wraz ze swym przyjacielem, dawnym uczniem Ulissesa, a zarazem lekarzem rodziny Firlejów Marcinem Foksem przeprowadził w Kazimierzu nad Wisłą obserwację oraz wykopaliska występujących tam szczątków prehistorycznych zwierząt. Znaleziony wtedy ząb, prawdopodobnie mamuta został wysłany do włoskiego przyrodnika w 1583 roku¹¹⁴. Ponadto w 1579 roku na prośbę włoskiego przyrodnika przesłał Firlej do Bolonii kilka obrazów z podobiznami łosia, niedźwiedzia oraz żubra, dwie skórki łasic jak również kilka okazów nieznanymi bliżej minerałów¹¹⁵.

Znajomość z Mikołajem Firlejem miała dla Ulissesa Aldrovandiego niezwykle duże znaczenie nie tylko z powodu przesyłanych mu okazów polskiej fauny, ale przede wszystkim z uwagi na odnowioną znajomość z Marcinem Foxem, profesorem Akademii Krakowskiej, a zarazem jednym z najwierniejszych współpracowników włoskiego uczonego¹¹⁶.

Fox pochodził krakowskiej rodziny mieszczańskiej. Jego ojciec Józef, był znanym i cenionym złotnikiem, który dzięki swej zamożności mógł

110 T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. XXV, Poznań 1903, s. 143.

111 K. Lepszy, *Firlej Mikołaj*, w: *PSB*, t. VII, s. 15.

112 Ibidem, s. 12.

113 H. Barycz, *Szkłice*, s. 43.

114 A. Abramowicz, *Dzieje zainteresowań starożytnych w Polsce. Od średniowiecza po czas osaski i świat oświecenia*, cz. I, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1983, s. 94.

115 H. Barycz, *Szkłice*, s. 44.

116 J. Radziszewska, *Dwory magnackie (Tarnowskich, Tęczyńskich, Firlejów) w czasach Jana Kochanowskiego*, w: *Cracovia litterarum. Kultura umysłowa i literatura Krakowa i Małopolski w dobie renesansu*, red. T. Ulewicz, Kraków 1949, s. 150.

zapewnić synowi odpowiednie wykształcenie¹¹⁷. Na przełomie 1554 i 1555 roku został on immatrykulowany w poczet studentów Akademii Krakowskiej. Uzyskując w 1562 roku stopień magistra na Wydziale Sztuk Wyzwolonych, pozostał na uniwersytecie pełniąc tam funkcję docenta przez dwa kolejne lata. Od 1564 roku powołano go do Kolegium Mniejszego, w którym nauczał do końca 1566 roku. W 1557 roku porzucił prowadzenie wykładów na uniwersytecie i udał się jako preceptor dwóch synów szlacheckich na studia medyczne do Bolonii¹¹⁸. Dzięki dużemu talentowi, jak również wyteżonej pracy w ciągu zaledwie 7 miesięcy uzyskał na uniwersytecie w Bolonii katedrę pomocniczą medycyny, zwalniającą go z późniejszych wysokich opłat egzaminacyjnych. Dnia 11 marca 1568 roku został promowany na doktora nauk medycznych wraz ze swym rodakiem Wojciechem Oczko, późniejszym lekarzem Stefana Batorego oraz Zygmunta III Wazy¹¹⁹. Ponadto za dodatkową opłatą dzięki przywilejowi nadanemu przez cesarza Karola V został nadany mu tytuł szlachecki¹²⁰.

Pobyt w Bolonii, oprócz odniesionych tam sukcesów naukowych, jak również awansu społecznego, miał ważne znaczenie z powodu nawiązanej tam znajomości z Ulissem Aldrovandim, który rozbudził w nim zamiłowanie do badań przyrodniczych. Po powrocie Marcina Foxa do kraju w 1568 roku kontakty pomiędzy polskim uczonym, a włoskim przyrodnikiem urwały się na okres przeszło 10 lat. W tym czasie rozpoczął on praktykę lekarską, pełniąc funkcję lekarza nadwornego rodziny Firlejów, jak również stanął przed koniecznością nostryfikacji w Akademii Krakowskiej zdobytego w Bolonii dyplomu.

Dnia 8 lipca 1573 roku po uroczystej dysputacji został on inkorporowany do wydziału medycznego Uniwersytetu, a następnie objął tam katedrę¹²¹. Ponadto została mu nadana funkcja lekarza ubogich. Marcin Fox cieszył się dużym uznaniem w kręgach akademickich czego wyrazem było obranie go dwukrotnie rektorem uczeni w latach 1585-1586¹²². Dziełem przypisywanym jego autorstwu jest praca wydana w 1573 roku pt. *Quaestio pro incorporatione*¹²³. Oprócz działalności dydaktycznej, pełnił on także godność lekarza króla Stefana Batorego, jak również działał aktywnie we władzach miejskich Krakowa. Zmarł w 1588 roku.

117 A.Chmiel. *Z herbarza mieszczańskiego: herby Foków*, w: *Rocznik krakowski*, red. A. Chmiel, W. Łuszczkiewicz, S. Kutrzeba, S. Tomkiewicz, t. I, Kraków 1900, s. 176.

118 H. Barycz, *Fox Marcin*, w: *PSB*, t. VII, Kraków 1948-1958, s. 72.

119 H. Barycz, *Dzieje nauki*, s. 191.

120 H. Barycz, *Historia Uniwersytetu*, s. 594.

121 S. Kościński, Marcin Fox, w: *Słownik lekarzów*, s. 122.

122 H. Barycz, *Fox*, w: *PSB*, s. 72.

123 H. Barycz, *Historia Uniwersytetu*, s. 596.

Marcin Fox zasłynął w dziejach polskiej nauki przede wszystkim jako długoletni, a zarazem niezwykle oddany współpracownik Ulissego Aldrovandiego, swego dawnego profesora z Bolonii¹²⁴. Przerwana dekadę wcześniej znajomość ożywiona została listem Bolończyka wysłanym do Firleja w 1579 roku, zawierającym prośbę o pomoc naukową. Fox chętnie spełnił życzenie swego mistrza i przekazał do Bolonii kilka ciekawych okazów przyrodniczych, zawierających między innymi skórki drobnych zwierząt z rodziny łasicowatych, kilka okazów minerałów, jak również tablicę z rycinami tura, żubra oraz łosia¹²⁵. Ekspozyty te opatrzone zostały obszernym opracowaniem, w przygotowaniu którego Fox korzystał z prac innego wielkiego przyrodnika, a mianowicie Konrada Gesnera, szwajcarskiego przyrodnika i bibliografa, jak również z obserwacji własnych. Jak podaje Henryk Barycz list polskiego uczonego zawierał ponadto kilka cennych informacji o rysiach, czerwcu, a także przedhistorycznym cmentarzysku znajdującym się w Trzebnicy na Śląsku, jak również o pasach wykonywanych ze skóry tura, mających zapobiec poronieniu u kobiet¹²⁶.

Okazy wysłane przez Foxa do Bolonii cieszyły się dużym uznaniem Ulissego Aldrovandiego, albowiem pomogły one znacznie wzbogacić posiadaną przez niego wiedzę o przyrodzie o północno-wschodniej części Europy¹²⁷. Ożywiona korespondencja pomiędzy uczonymi trwała ponad dekadę, motywując Polaka do wyszukiwania coraz ciekawszych ekspozytów dla swego mistrza. Początkowo wysyłki materiałów były odpowiedzią na prośby Bolończyka skierowane w liście wystosowanym do Mikołaja Firleja, z czasem jednak zaczęły opierać się na własnym oraz samodzielnym wyborze Foxa. Należały do nich między innymi wspomniane wcześniej ząb prehistorycznego zwierzęcia, który polski uczonej trafnie sklasyfikował, kubki z bursztynu, pasy z tura, szkielet suma, płód nienarodzonego niedźwiadka, wiele okazów ryb oraz ptaków. Ponadto Polak wysyłał swemu mistrzowi także rozmaite okazy minerałów pochodzących z kopalń w Wieliczce, Bochni i Kołomyi, stalaktyty, a także okazy złota siedmiogrodzkiego, cynobru, glinki czerwonej, żelaza i miedzi¹²⁸. Dokonał ponadto licznych opisów, jak również analiz występujących w Rzeczypospolitej gatunków zwierząt, których to nie miał możliwość przesłać do Bolonii. Wymienić tu można dane o zającach, żyjących w okolicach Wilna, gronostajach, dzikich kozłach, a także rodzajach wilków, wśród jako najcenniejsze Polak określa te czarne. Ponadto przesłał wzmiankę o smole

124 A. Abramowicz, *Dzieje*, s. 93.

125 H. Barycz, *Szkłice*, s. 48.

126 Ibidem, s. 49.

127 T. Bieńkowski, *Wiedza*, s. 41.

128 H. Barycz, *Szkłice*, s. 51.

ziemnej, którą ówczesni badacze identyfikują z naftą, służącej do zarówno do oświetlania pomieszczeń, jak również do smarowania kół wozów¹²⁹. Wymiana korespondencji została przerwana w 1588 roku wraz ze śmiercią Foxa, który od dawna zmagał się z chorobą płuc.

Przekazane do Italii przez polskiego uczonego eksponaty oraz opracowania charakteryzują się dużą dozą samodzielności, nowoczesnym ujęciem zagadnień naukowych oraz kierowanymi na szeroką skalę obserwacjami¹³⁰. Pozwalają one odwzorować obraz polskiej przyrody w XVI stuleciu, zapoznać się ze szczegółowymi wiadomościami na temat rodzimej flory i fauny, a nawet określić gatunki już nie istniejące. Dzięki olbrzymiej aktywności Foxa, wzbogacił Aldrovandi swój prywatny gabinet przyrody o wiele rzadkich okazów oraz osobliwości świata przyrodniczego, jak również mineralnego Polski i Rusi¹³¹. W przesyłanych opracowaniach Polak uciekał od snucia dociekań opartych na przesądach lub magicznych właściwościach, a poparcia swych tez szukał w dostępnych dziełach naukowych. Jego relacje ukazują humanistę o licznych zainteresowaniach, a także szerokich horyzontach. Intryguje go przyroda żywa oraz martwa, anatomia, paleontologia, historia i geografia. Chociaż w opracowaniach Foxa, jak zaznacza Henryk Barycz nie brak pewnych nieścisłości, chybionych prób klasyfikacji, bądź nomenklatury pewnych gatunków zwierząt, to jednak przeważa nad tym nowoczesny sposób ujmowania zagadnień przyrodniczych, który na dłuższy czas nie znalazł swych kontynuatorów¹³².

Starania Foxa były doceniane przez wielkiego włoskiego przyrodnika, który niejednokrotnie wychwalał w listach jego zaangażowanie naukowe oraz okazaną pieczołowitość, nazywając go jednym z najznakomitszych mężów nauki. Kwestią dodatkową w tej wieloletniej znajomości był podziw, jaki Aldrovandi żywił dla wspaniałego, prywatnego księgozbioru Foxa, składającego się z ponad 1000 pozycji¹³³.

W tym miejscu należy zaznaczyć, iż nawiązana współpraca wzbudziła w Bolończyku wzrost zainteresowań polską książką, co posiadało wymiar bibliofilski, jak również naukowy, związany z pozyskiwaniem wiadomości o polskiej przyrodzie. Na okres 1580-1590 przypadło największe zainteresowanie Aldrovandiego polskimi dziełami, a jego księgozbiór systematycznie powiększał się dzięki usilnym zabiegom uczonego. Bolończyk zwracał się z prośbą w listach pisanych do swych przyjaciół z Rzeczypospolitej

129 J. Radziszewska, *Dwory*, s. 150.

130 *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364-1764*, red. K. Lepszy, Kraków 1964, s. 301.

131 H. Barycz, *Historia nauki*, s. 223.

132 H. Barycz, *Dzieje nauki*, s. 192.

133 H. Barycz, *Historia Uniwersytetu*, s. 697.

o przesłanie mu rodzimych dzieł, zamawiał książki na jarmarkach frankfurckich, a także zestawiał katalogi autorów polskich. W zbieraniu owej kolekcji wspierał włoskiego profesora nie tylko Fox, ale także Piotr Dunin Wolski, biskup płocki oraz Jan Januszewskiego, krakowski drukarz. Kolekcja Bolończyka zawierała zatem prace o tematyce teologicznej, astronomicznej, filologicznej, jak również historycznej¹³⁴. Znalazły się tam dzieła między innymi jednego z jego uczniów, a mianowicie Bazylego Jacewicza z Wilna, a ponadto Klemensa Janickiego, Stanisław Ilowskiego, Mikołaja Kopernika, Jana Krasińskiego, Marcina Kromera, Marcina Polaka, Macieja Miechowity, Arnolda Myliusy, Andrzeja Petrycego Nideckiego, Stanisława Orzechowskiego, Jana Pistoriusa, Stanisława Reszki, Antoniego Schneebergera, Stanisława Sokołowskiego, Józefa Strusia, Marcina Szlachcińskiego, Krzysztofa Warszewickiego oraz Jana Zamojskiego¹³⁵.

Z innych Polaków, którzy dostarczali Aldrovandiemu informacji o świecie przyrodniczym Rzeczypospolitej wymienić należy także Floriana Rolicza Suslicę, który przesłał do Bolonii charakterystykę żubra oraz rzadziej występującego tura, żyjącego w puszczy pomiędzy Garwolinem a Orzeskiem¹³⁶. Ponadto utrzymywał włoski przyrodnik kontakt ze wspomnianym wcześniej Hilarym Jacewiczem z Wilna, który dysponując ograniczonymi możliwościami przesłał do Bolonii informację o znalezieniu w jajku kury, zalążka smoka¹³⁷.

Współpraca pomiędzy Aldrovandim, a polskimi uczonymi przyniosła wiele korzyści w zakresie rozwoju zainteresowań przyrodniczych na ziemiach polskich. Oddziaływała ona dwukierunkowo, z jednej strony wpływając na znaczny progres medycyny, farmakologii oraz ziołolecznictwa podejmowanych w rozważaniach akademickich i praktyce lekarskiej absolwentów włoskiego profesora, z drugiej zaś oddziaływając na postęp prywatnych zainteresowań naturą. Należy zaznaczyć, iż w porównaniu z Europą Zachodnią, awans botaniki i zoologii w Polsce w okresie XVI wieku znajdował się w stadium początkowym, jednak za sprawą osobistych zainteresowań wąskiego grona uczonych ulegał on stopniowemu rozwojowi. Zaowocował on w początkach XVIII wieku powstaniem w Uniwersytecie Krakowskim jednej z pierwszych w Europie katedr botaniki¹³⁸.

Możliwość zapoznania się z metodami pracy, jak również najnowszymi badaniami naukowymi prowadzonymi w Uniwersytecie w Bolonii

134 H. Barycz, *Z dziejów książki polskiej zagranicą w XVI stuleciu. Polonica w bibliotece Ulisesa Aldrovandiego*, „*Silva rerum*”, z.4-5(1928), s. 7-8.

135 Ibidem, s. 9-13.

136 P. Oszejka, B. Bela, *Ulisses*, s. 185.

137 H. Barycz, *Szkłce*, s. 58.

138 Z. Maślankiewiczowa, *Biologowie polscy*, „Biblioteczka biologiczna”, t. 6(1933), s. 6.

w 2 połowie XVI wieku wpłynęła na oficjalny dyskurs naukowy funkcjonujący w murach Akademii Krakowskiej. W przypadku medycyny, która jako jedna z pierwszych dziedzin naukowych wyzbyła się akcentów religijnych, najsilniej chyba uwidocznił się wpływ studiów zagranicznych, a także kontaktów z czołowymi przedstawicielami świata lekarskiego. Przejawiało się to głównie w dążeniu do unowocześnienia programu studiów, zerwaniu z dotychczas panującymi autorytetami, nowoczesnym ujęciem problemów medycznych oraz w odejściu od postawy konserwatywnej. Widoczne jest to w pracy jednego z najznakomitszych uczniów Aldrovandiego, to jest Wojciecha Oczko, autora unikalnego traktatu *Przymiot*, zajmującego się klinicznym rozpoznaniem chorób wenerycznych, jak również Jana Ursinusa, twórcę jednej z nielicznych w Rzeczypospolitej książek o układzie kostnym człowieka¹³⁹.

W przypadku Marcina Foxa wpływ kontaktów z włoskim uczonym najsilniej odznaczył się w nowoczesnym ujęciu zagadnień naukowych oraz kierowanymi na szeroką skalę obserwacjami¹⁴⁰. Z uwagi aktywne i zaawansowane wieloletnie poszukiwania, polski medyk odznaczał się coraz większą samodzielnością w prowadzonych obserwacjach, jak również w wysuwanych wnioskach naukowych, co oznaczało iż rozumiał on nowożytny, renesansowy nurt badań w zakresie przyrodoznawstwa. Jednocześnie może za sprawą swego wielkiego mistrza kolekcjonował ekspozycje świata naturalnego, podobnie zresztą jak drugi uczeń Bolończyka, a mianowicie Stanisław Rożanka, które stworzył na własne potrzeby niewielki zbiór muzealno-numizmatyczny¹⁴¹.

BIBLIOGRAFIA

- ABRAMOWICZ Andrzej. 1983. *Dzieje zainteresowań starożytnych w Polsce. Od średniowiecza po czas saskie i świt oświecenia*. T. I, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- ADVERSI Aldo. 1962. *Ulisse Aldrovandi. Bibliofilo, bibliografo e bibliologo del Cinquecento*. Milano: A. Giuffrè.
- Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie*. 1884. T. X. Nr 2760. Lwów: Towarzystwo Naukowe we Lwowie.

139 H. Barycz, *Dzieje Uniwersytetu*, s. 211-212.

140 *Dzieje*, red. K. Lepszy, s. 301.

141 H. Barycz, *Dzieje Uniwersytetu*, s. 67.

- BACZYŃSKA Wanda. 1996. Sierpiński Walenty, W: *Polski Słownik Biograficzny*, s. 359-360. T. XXXVII/I. Warszawa-Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- BARYCZ Henryk. 1933. Dzieje nauki w Polsce w epoce Odrodzenia, Kraków: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- BARYCZ Henryk. 1948-1958. Fox Marcin, W *Polski Słownik Biograficzny*, 72-73. T. VII, Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich,
- BARYCZ Henryk. 1935. *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w obiekcie humanizmu*. Kraków: nakł. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- BARYCZ Henryk. 1989-1991. Rożanka (Rosatus) Stanisław, W *Polski Słownik Biograficzny*, 433-434. T. XXXII, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- BARYCZ Henryk. 1933. *Szkice z dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków: Drukarnia Wydawnicza im. W.L. Anczyca.
- BARYCZ Henryk. „Z dziejów książki polskiej zagranicą w XVI stuleciu. Polonica w bibliotece Ulissego Aldrovandiego”. *Silva rerum.*, 7-13. 4-5: Drukarnia Wydawnicza im. W.L. Anczyca.
- BIEŃKOWSKI Tadeusz. 1981. „Wiedza o przyrodzie w Polsce XVI-XVIII wieku: funkcja edukacyjna i kierunki zainteresowań”, *Rozprawy z dziejów oświaty*, 24: 15-32.
- BIEŃKOWSKI Tadeusz. 1985. *Wiedza przyrodnicza w Polsce w wieku XVI*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Historia nauki polskiej*. 1970. B. Suchodolski (red.), t. I, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- BRZEK Gabriel. 1974. *Historia zoologii w Polsce do roku 1918*. T. 1-2. Lublin: Polska Akademia Umiejętności.
- DOBROWOLSKI Kazimierz. 1933. *Studia nad kulturą naukową w Polsce do schyłku XVI stulecia*, Warszawa: Wydawnictwa Kasy imienia Mianowskiego – Instytutu Popierania Nauki.
- Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364-1764*. 1964. K. Lepszy (red.). Kraków: Wydawnictwa Jubileuszowe / Uniwersytet Jagielloński.
- FANTUZZI Giovanni. 1774. *Memorie della vita di Ulisse Aldrovandi medico e filosofo bolognese con alcune lettere scelte d'uomini eruditi a lui scritte*. Bologna: Stampe di Lelio dalla Volpe.
- GAŚSIOROWSKI Antoni. 1988. Reszka Walenty, W *Polski Słownik Biograficzny*, 134-135. T. XXXI, Wrocław-Warszawa-Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- GAŚSIOROWSKI Ludwik. 1839. *Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce od czasów najdawniejszych aż do najnowszych*, T. I, Poznań: nakł. własny.
- GIEDROYĆ Franciszek. 1981. *Źródła biograficzno-bibliograficzne do dziejów medycyny w dawnej Polsce*, Warszawa: Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe.

- HAJDUKIEWICZ Leszek. 1974. Pograbka Andrzej, W *Historia nauki polskiej. Dokumentacja bio-bibliograficzna*, 525. T. VI, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- HAJDUKIEWICZ Leszek. 1982-1983. Pograbka Andrzej, W *Polski Słownik Biograficzny*, 220-221. T. XXVII, Wrocław-Warszawa-Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- HAJDUKIEWICZ Leszek. 1976. Montanus Jakub, W *Polski Słownik Biograficzny*, 664-665. T. XXI, Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Katalog poloników Biblioteki Jagiellońskiej*. 1994. M. Malicki, E. Zwinogrodzka (red.), t. I: M-Ż, Kraków: UJ.
- KOSIEK Zdzisław, 1983. Botanika, Zoologia. W *Zarys dziejów nauk przyrodniczych w Polsce*, K. Maślankiewicz (red.), 413-470. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”.
- KOWALSKA Krystyna. 1983. Zoologia. W *Zarys dziejów nauk przyrodniczych w Polsce*, K. Maślankiewicz (red.), 331-401. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”.
- KOŚMIŃSKI Stanisław. 1888. Słownik lekarzów polskich, Warszawa: Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe.
- KOŻUCHOWSKI Janusz. 1963. *Zarys historiografii zoologii na ziemiach polskich*, Wrocław-Warszawa-Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- LACHS Jan. 1922. „Ephorinus i Rożanka. Z dziejów uczestnictwa lekarzy w ruchu reformacyjnym”. *Reformacja w Polsce*.7: 185-197.
- LACHS Jan. 1909. *Kronika lekarzy krakowskich do końca XVI wieku*, Kraków: Akademia Umiejętności.
- LEPSZY Kazimierz. 1948-1958. Firlej Mikołaj, W *Polski Słownik Biograficzny*, 12-15. T. VII, Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- LEWAŃSKI Ryszard. 1988. Gli scolari polacchi immatricolati all'Università di Bologna nei secoli XII-XVIII, W *Laudatio Bononiae*, R. Lewański (red.), 220-229. Bologna: Università degli Studi di Bologna.
- LEWAŃSKI Ryszard. 1988. Scolari, dottori e lettori polacchi all'università delle arti liberali e di medicina a Bologna, W *Laudatio Bononiae*, R. Lewański (red.), 229-242. Bologna: Università degli Studi di Bologna.
- MASINI BEDOCCHI Leda. 1992. *Omaggio a Ulisse Aldrovandi*. San Lazzaro di Savena: Grafiche veronesi.
- MAŚLANKIEWICZOWA Zofia. 1933. „Biologowie polscy”. *Biblioteczka biologiczna*. 6: 3-8.
- Materiały do dziejów farmacji w dawnej Polsce*. 1887. E. Świeżawski, K. Wenda (red.). T. III, Warszawa.
- MONTALENTI Giuseppe. 1960. Aldrovandi Ulisse, W *Dizionario biografico degli Italiani*, A.M.Ghisalberti, M. Pavan, F. Bartocchini, M. Caravale (red.), 118-124. T. 2. Roma: Istituto della Enciclopedia Italiana.

- Notitia doctorum sive Catalogus doctorum qui in collegiis Philosophiae et Medicinae Bononiae laureati fuerunt ab anno 1480 usque annum 1800.* 1962. G. Bronzino (red.), Milano: A. Giuffrè.
- OLMI Giuseppe. 1988. La scienze naturali nella prima età moderna, W *L'università di Bologna. Maestri, studenti, e luoghi dal XVI al XX secolo*, G.P. Brizzi, L. Marini, P. Pombeni (red.), 141-152. T. 2. Bologna: Cassa di risparmio in Bologna.
- OSZAJCA Paulina, Bela Zbigniew. 2013. „Ulisses Aldrovandi, jego kolekcja przyrodnicza oraz związki z polskimi uczonymi”. *Opuscula Musealia*, 21: 169-187.
- QUIRINI-POPLAWSKA Danuta. 1988. I visitatori Polachi del museo di oggetti naturali di Ulisse Aldrovandi, W *Commentationes historicae*. S. Cynarski (red.), 147-167. Warszawa-Kraków: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- SOŁTAN Andrzej. 1978. Oczko Wojciech, W *Polski Słownik Biograficzny*, 526-529. T. XXIII/I, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Statuta nec non Liber Promotionum philosophorum ordinis in Universitate Studiorum Jagellonica ab anno 1402 ad annum 1849.* 1849. J. Muczkowski (red.), Cracoviae: Typis Universitatis.
- SZAFER Władysław. 1964. *Zarys historii botaniki w Krakowie na tle sześciu wieków Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- SZPILCZYŃSKI Stanisław. 1956. Rozwój myśli lekarskiej w dobie polskiego odrodzenia, W *Odrodzenie w Polsce*, B. Suchodolski (red.), 288-314. T. II, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- WEŻYK Stanisław. 2014. „Ulisses Aldrovandi-drobnarz renesansu”. *Wiadomości Zootechniczne*, 52: 100-106.
- WINDAKIEWICZ Stanisław. 1891. *Informacja o aktach Uniwersytetu Bolońskiego*, Kraków: drukarnia „Czasu” F. Kluczyckiego i Spółki pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
- ŻYCHLIŃSKI Teodor. 1903. *Złota księga szlachty polskiej*. T. XXV. Poznań: Drukarnia Dziennika Poznańskiego.

Zarządzanie etyką czy etyka w zarządzaniu

Sprawozdanie z konferencji naukowej pt. *Zarządzanie etyką czy etyka w zarządzaniu – odzwierciedlenie rzeczywistości: definicja, teoria, praktyka* zorganizowanej przez Wydział Filozoficzny Akademii Ignatianum i firmę Benefit Systems S.A. (3-4 grudnia 2015 r.)

W dniach 3-4 grudnia 2015 roku w auli im. Ks. Adama Kozłowieckiego SJ Akademii Ignatianum w Krakowie odbyła się konferencja naukowa pod hasłem *Zarządzanie etyką czy etyka w zarządzaniu – odzwierciedlenie rzeczywistości: definicja, teoria, praktyka*, zorganizowana przez dra Łukasza Burkiewicza (Instytut Kulturoznawstwa), dra Jarosława Kucharskiego (Instytut Filozofii) oraz firmę Benefit Systems S.A., lidera na rynku pozapłacowych narzędzi motywacyjnych, reprezentowaną przez mgr inż. Jakuba Śliwaka. W trakcie konferencji rezultaty swoich badań przedstawiło 23 badaczy różnych specjalności: etyków, filozofów, ekonomistów, kulturoznawców, pedagogów, prawników, historyków, specjalistów od finansów, zarządzania i marketingu

oraz przedstawiciele sfery praktycznej zarządzania reprezentujących zarówno sektor prywatny, publiczny jak i pozarządowy. Reprezentowali oni szerokie środowisko akademickie: Uniwersytet Marii Curii-Skłodowskiej w Lublinie, Szkołę Główną Handlową w Warszawie, Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Nowym Sączu, Akademię Ignatianum, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, Politechnikę Śląską, Politechnikę Rzeszowską i Akademię Techniczno-Humanistyczną w Bielsku Białej; oraz sferę praktyczną i publiczną: Benefit Systems S.A., Lucrum Sp. z o.o., Miesięcznik Benefit, Zespół Szkół Ekonomicznych w Nowym Sączu, 6. Brygadę Powietrzno-Desantową oraz Urząd Miasta Krakowa.

Konferencje otworzyli Rektor Akademii Ignatianum, ks. prof. dr hab. Józef Bremer SJ, oraz Dziekan Wydziału Filozoficznego, ks. dr hab. Tomasz Homa SJ, prof. Ignatianum, którzy uroczystie powitali wszystkich przybyłych uczestników oraz podkreślili znaczenie etyki dla zarządzania, jak i samą rolę zorganizowanej konferencji dla współpracy z szeroko rozumianym otoczeniem gospodarczym, tak ważnym elementem obecnego modelu funkcjonowania szkół wyższych. Kończący część powitalną dr Łukasz Burkiewicz wspominał o dużym wkładzie jezuitów w zarządzanie oraz o istnieniu jezuickiego systemu zarządzania.

Po uroczystym otwarciu, prowadzący przedpołudniowe obrady, dr Łukasz Burkiewicz, oddał głos pierwszemu referentowi, dr Jarosławowi Kucharskiemu, który w otwierającym sesję wystąpieniu omówił zagadnienia wiodące, a mianowicie *Zarządzanie etyką a etyka w zarządzaniu*. Kolejny referat, dr Roberta Rogowskiego, przedstawił *Koncepcje etyczne i ich egzemplifikacja w życiu gospodarczym*. Następnie prof. dr hab. Elżbieta Skrzypek w referacie pt. *Etyka biznesu w społecznie odpowiedzialnym przedsiębiorstwie* zaprezentowała analizę współcześnie stosowanych metod i zabiegów CSR.

Kolejny panel sesji, prowadzony przez dr Jarosława Kucharskiego, w dużej mierze dotyczył pozycji osób niepełnosprawnych na

rynku pracy. Dr Izabela Książkiewicz w swoim referacie podjęła dyskusję czy zatrudnianie osób niepełnosprawnych jest przejawem strategii wizerunkowej czy społecznie odpowiedzialnym działaniem przedsiębiorstwa. Kolejny referat, autorstwa mgr Małgorzaty Michniak, był kontynuacją poprzedniego wystąpienia i dotyczył rynkowej rzeczywistości funkcjonowania zakładów pracy chronionej. Dr Robert Sroka przedstawił nam ewolucję jaką przeszła etyka biznesu, początkowo realizowana jako idea praw człowieka, a która z czasem stała się typowym narzędziem zarządzania. Pierwszą część przedpołudniowych obrad zakończył odczyt mgr Jacka Babiela, redaktora naczelnego miesięcznika „Benefit”, którego referat stał się próbą odpowiedzi na pytanie o miejsce etyki w pracowniczych programach motywacyjnych stosowanych dzisiaj powszechnie przez pracodawców.

Po przerwie obiadowej, w części prowadzonej przez dra Łukasza Burkiewicza, głos jako pierwszy zabrał ks. dr Dariusz Dańkowski SJ, przedstawiając pracę pt. *Zasady sprawiedliwości w zarządzaniu*. Jako następny wystąpił mgr Robert Lasak, nawiązując w swoim wystąpieniu do związków pomiędzy międzynarodową alokacją biznesu a etyką. Kolejny prelegent, dr Łukasz Burkiewicz, zaprezentował miejsce etyki w marketingu,

odwołując się do rynkowych przykładów i zadając pytanie czy w marketingu jest miejsce na etykę. Jako następny wystąpił dr Jarosław Legięć również zadając pytanie w swoim referacie – *Czy współczesny człowiek może być etyczny w zarządzaniu biznesem?* Popołudniową część obrad zakończył referat pt. *Nieetyczne zachowania firm branży IT, utrata reputacji?* dr Małgorzaty Nadziakiewicz w którym prelegentka przedstawiła na tle branży IT nieetyczne zachowania polegające na stosowaniu gorszych jakościowo produktów.

Następnego dnia, w sesji prowadzonej przed dr Jarosława Kucharskiego, jako pierwszy wystąpił dr Jakub Lickiewicz. W swoim wystąpieniu zaprezentował on aspekty etyki w pracy psychologa praktyka. Kolejny prelegent, mgr Rafał Szałacki, przedstawił referat pt. *Etyka dowodzenia*. Autor, będąc na co dzień chorążym w 6. Brygadzie Powietrzno-Desantowej i doktorantem w Instytucie Kulturoznawstwa, omówił na praktycznych przykładach, niejednokrotnie wyniesionych z misji stabilizacyjnych w Iraku i Afganistanie, kwestie etyczne w dowodzeniu. Ostatni referat w tej części, autorstwa dr Marzeny Jankowskiej-Mihułowicz oraz Pauliny Lecnar, przedstawił wyznaczniki podejmowania etycznych decyzji menedżerskich w kontekście zarządzania zasobami ludzkimi.

Po przerwie, w części prowadzonej przez ks. dr Dariusza Dańkowskiego, pierwszy głos zabrał prof. dr hab. Aleksandr Gułnin omawiając specyfikę genezy etyki przedsiębiorczości w Rosji. Ten interesujący temat cieszył się dużym zainteresowaniem uczestników konferencji i spowodował do ożywionej dyskusji. Kolejny prelegent, mgr Michał Szkoła, w pracy pt. *Etyka urzędnika*, zaprezentował etyczne aspekty pracy urzędnika i członka służby cywilnej, przybliżając jednocześnie obowiązujące przepisy prawne funkcjonujące w obszarach etyki urzędnika. *Etyka decyzji menedżerskich – wartość praktykowana czy deklarowana?* była przedmiotem kolejnego wystąpienia autorstwa dr Marzeny Jankowskiej-Mihułowicz oraz Tadeusza Trębacz w trakcie którego prelegenci nawiązali do rzeczywistych paradygmatów etycznych kierujących procesami decyzyjnymi kadry kierowniczej. Na zakończenie tej części sesji mgr inż. Jakub Śliwak omówił problemy nowoczesnej i etycznej praktyki zarządzania zasobami ludzkimi.

Po przerwie obiadowej, w części prowadzonej przez dr Jarosława Kucharskiego, pierwsze wystąpienie było autorstwa zespołu reprezentowanego przez dr Marzenę Jankowską-Mihułowicz oraz Jana Polaszczyka i dotyczył *Etyki zarządzania przedsiębiorstwami wielokulturowymi na przykładzie Reykjavíku*. Następnie

mgr Mateusz Sekuła omówił kwestie etyczne w pracy nauczyciela w nawiązaniu do obowiązujących przepisów prawnych, które skonfrontował z rzeczywistością. Dr Zofia Godzwon przedstawiła referat pt. *Etyka w działalności naukowej i dydaktycznej nauczyciela akademickiego*, który z oczywistych względów zainteresował wszystkich uczestników konferencji. Ostatni referent konferencji, mgr Tomasz Konturek, poruszył bardzo ważne i aktualne zagadnienie jakim są dylematy etyczne w codziennej pracy przewodnika turystycznego.

Na zakończenie ks. dr Dariusz Dańkowski SJ oraz dr Jarosław Kucharski podziękowali w imieniu władz Wydziału Filozoficznego wszystkim uczestnikom za udział w konferencji. Podkreślili wkład organizatorów oraz studentów w prace związane z konferencją oraz zaznaczyli ważny aspekt sesji jaki stało się nawiązanie współpracy z firmą Benefit Systems S.A.

Uczestnicy konferencji mieli okazję wysłuchać interesujących wystąpień i dyskusji na temat miejsca etyki w zarządzaniu, w szczególności w wymiarze działalności gospodarczej jak i sfery publicznej. Tematyka przedstawionych referatów okazała się na interesująca nie tylko dla samych prelegentów, lecz również dla studentów, którzy licznie wypełnili aulę im. ks. Adama Kozłowieckiego SJ. Wszystkie referaty wygłoszone na

sesji zostaną opublikowane w monografii pokonferencyjnej.

Łukasz Burkiewicz

Akademia Ignatianum w Krakowie
lukasz.burkiewicz@ignatianum.edu.pl

Szaleństwo w kulturze

Sprawozdanie z konferencji

Problematyka szaleństwa w kulturze jest obecna od początku istnienia ludzkości. Szaleństwo może przybierać różne formy; obłąd, paranoi, szału artystycznego, obsesji. Pod potocznym określeniem szaleńca może kryć się nieszkodliwy głupek, furiat, czy twórczy melancholik. W *Historii szaleństwa w dobie klasycyzmu* pisze Michael Foucault: „Ludzkie szaleństwo jest tak nieuniknione, iż byłby innym obrotem szaleństwa ten, kto nie byłby szalony”¹. Słowa francuskiego myśliciela stały się inspiracją do pochylenia się nad problematyką, która została częściowo zmarginalizowana i zapomniana w świecie nauki.

W dniu 3 marca 2016 r. odbyła się Ogólnopolska Studencko-Doktorancka Konferencja Naukowa *Szaleństwo w kulturze*.

Konferencję zorganizowało Koło Naukowe Doktorantów Navitas wraz z Wydziałem Filozoficznym Akademii Ignatianum w Krakowie. Konferencja rozpoczęła się o godzinie 9 w sali 412, w Akademii Ignatianum. Obrady swoim przemówieniem otworzył Kierownik Studiów Doktoranckich prof. Janusz Smolucha; zwracając uwagę na fakt, iż szaleństwo jest fenomenem kulturowym, a także źródłem inspiracji dla twórców. Jako pierwsza głos zabrała mgr Małgorzata Sowa, przedstawiając referat *David Nebreda – szaleństwo źródłem sztuki*. Celem konferencji było ukazanie motywu szaleństwa na różnych płaszczyznach kulturowych, oraz zastanowienie się nad problematyką obłąd, choroby psychicznej, opętania; który jak potwierdziły to referaty prelegentów; funkcjonuje w kulturze już od starożytności aż do czasów współczesnych. Liczne zgłoszenia do udziału czynnego w konferencji, pozytywnie

1 FOUCAULT Michael. 1978. *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

zaskoczyły organizatorów i pokazały jednocześnie, iż wybrana problematyka cieszy się dużym zainteresowaniem wśród młodych naukowców. Zamierzeniem organizatorów było przedstawienie szaleństwa w wymiarze wieloaspektowym m.in. w sztuce, literaturze, w filozofii, w religii, w filmie, w historii, w psychologii. Obrady i dyskusja uczestników konferencji, umożliwiły wymianę różnych opinii, często pokazując odmienne stanowiska badawcze. W konferencji wzięło udział 26 prelegentów z różnych ośrodków badawczych w Polsce; m.in. z Uniwersytetu Warszawskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu Rzeszowskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego. Naszą uczelnię reprezentowały cztery doktorantki. Spotkanie zostało podzielone na sześć sekcji. W poszczególnych panelach tematycznych prelegenci przedstawiali swoje wyniki badań i obserwacje na temat szaleństwa. Uczestnicy konferencji mieli okazję do spojrzenia na problematykę szaleństwa w różnym ujęciu. Wśród referatów pojawiały się m.in. pytania: o to czy szaleniec może stać się twórcą sztuki, władcą, mistykiem?, jak obłąd i melancholia wpływają na jednostkę?, czy choroba psychiczna jest może jedynie wytworem ludzkiej wyobraźni? Duże zainteresowanie i długą dyskusję wzbudził referat przedstawiony przez mgr Sergiusza Anoszko (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego) *Szaleństwo a nowe*

ruchy religijne: Kościół Scjentologiczny vs psychiatria.

Obrady konferencyjne potwierdziły przesłanki, które skłoniły organizatorów do zajęcia się tą tematyką. Niewątpliwie motyw szaleństwa jest stale obecny w kulturze i zajmuje w niej istotne miejsce; co udowodniły referaty prelegentów i dyskusja wokół każdego z nich. W imieniu organizatorów przekazuję wyrazy podziękowania za pomoc i wsparcie w organizacji konferencji Dziekanowi Wydziału Filozoficznemu prof. Tomaszowi Homie oraz Kierownikowi Studiów Doktoranckich prof. Januszowi Smołusze.

Agata Płazińska
agataplazinska@o2.pl

Przywracanie pamięci

Małgorzata Golik, *Między przeczuciem a wstydem. Kultura austriacka wobec groźby i skutków narodowego socjalizmu*, Akademia Ignatianum w Krakowie – Wydawnictwo WAM, Kraków 2016, ss. 186

„Nigdy więcej” – to tak często wypowiedane słowa w kontekście II wojny światowej. Ludzie powtarzają je w związku z każdym niemal jej aspektem, niezależnie od tego, czy zapytamy o funkcjonowanie policji politycznej, naloty bombowe czy zjawisko Holokaustu. Zawsze w pewnym momencie i tak dochodzi się do jasnej konkluzji oraz uniwersalnego memento „nigdy więcej”.

W książce *Między przeczuciem a wstydem. Kultura austriacka wobec groźby i skutków narodowego socjalizmu* to zdanie jest kluczowe. Małgorzata Golik przekłada je bowiem na problem pamięci i rozliczenia narodu austriackiego z nazizmem. Możemy przeczytać: „coś, co wydarzyło się w rzeczywistości, nie miało się powtórzyć nawet w myślach, zwłaszcza w Europie i zwłaszcza w Niemczech oraz Austrii”¹. Tę

frazę możemy nazwać osią całej pracy. Na 188 stronach autorka przedstawia proces zapominania, bądź też wypierania ze świadomości Austriaków ich własnej historii i zachowań w czasach Zagłady, sprawnie przytacza też cytaty i przykłady literackie pomagające lepiej zobrazować ten bardzo złożony problem. Podzielona na trzy zasadnicze rozdziały książka obrazuje wszystkie stadia antysemityzmu w Austrii – poczynając od XIX wieku, poprzez czasy II wojny światowej, kończąc na wspomnianym już i wciąż aktualnym zapominaniu w czasach współczesnych. Autorka celnie wskazuje próby walki ze zjawiskiem wyparcia z pamięci czasów wojny i odkłamania historii lat 1938-1945. Wyliczeni zostają autorzy nazwani „kałającymi własne gniazdo”, ponieważ jako nieliczni próbowali

1 M. Golik, *Między przeczuciem a wstydem. Kultura austriacka wobec groźby*

i skutków narodowego socjalizmu, Kraków 2016, s. 167.

obiektywnie opisać zachowania rodowitych Austriaków, w tym katolików, względem sztucznie wykreowanych wrogów III Rzeszy – Żydów, Słowian czy Cyganów. Na plan pierwszy wybijają się pod tym względem austriaccy literaci – w tym przede wszystkim Thomas Bernhard i Elfriede Jelinek. Bez względu na obnażają oni austriacką duszę i obalają mit „pierwszej ofiary Hitlera”. W książce znajdują się też liczne przykłady świadczące o tym, że narodowy socjalizm zniszczył pierwotną tożsamość kulturową wielu mieszkańców Austrii. Żydzi długo opierali się klasyfikowaniu ich jako ludzi obcych, nie-austriackich, jakimi stawali się z dnia na dzień w myśl ustaw norymberskich. Przytoczony jest m.in. cytat z samego Sigmunda Freuda: „Mówię po niemiecku, należę do niemieckiej kultury, tworzę po niemiecku. Pod względem intelektualnym uważałem się za Niemca, dopóki nie zaobserwowałem narastania antysemityzmu w Niemczech i Austrii. Od tej pory wolę się określać, jako Żyd”². Całe to zjawisko dobitnie podsumowane zostaje cytatem ze sztuki Arno Geigera *U nas wszystko dobrze*: „Najbardziej deprymuje go fakt, że umrze już nie jako Austriak”³.

2 P. Gay, *Freud. Życie na miarę epoki*, Poznań 2012, s. 529.

3 A. Geiger, *U nas wszystko dobrze*, Warszawa 2009, s. 74.

Dobrym zabiegiem zastosowanym przez autorkę jest skrótowne przybliżenie historii Żydów w Austrii – przed i po anszlusie – jakie zawiera rozdział pierwszy. Pomaga to czytelnikowi zrozumieć zachowania i sytuacje przedstawione w dalszej części pracy, już w kontekście konkretnych tekstów kultury. Autorka nie „wrzuca” odbiorcy jej książki od razu w środek zagadnienia, tylko pozwoli i cierpliwie tłumaczy pewne niuanse. Najciekawszym dla mnie podrozdziałem jest ten noszący tytuł *W królestwie milczenia*. Ukazuje on bowiem całkowitą ignorancję Austriaków odnoszącą się do kwestii Holokaustu, znajdują się w nim także bardzo sugestywne przykłady zakłamania austriackiego społeczeństwa. Nagle, w jednym momencie, wszyscy mieszkańcy tego kraju stali się ślepi, głusi i... niewinni. Nikt nic nie wiedział, nikt o niczym nie słyszał i, co gorsza, nikt nie poczuwa się do jakiegokolwiek odpowiedzialności. Zawarte tutaj cytaty trafiają w sedno problemu. Obozy zagłady – potężne maszyny śmierci, dla wielu Austriaków przez lata stanowiły nie dotyczące ich tabu. Warte przytoczenia są w tym miejscu słowa autorki odnoszące się do wypierania się zbrodni także przez najwyższych dygnitarzy nazistowskich: „Jednym z aresztowanych był SS-Obergruppenführer Ernst Kaltenbrunner, który zapewniał rozmówcę o swojej niewinności (...). Podkreślał także,

że faktycznie istnieli ludzie, którzy brali udział w zbrodniach, ale on sam nie miał z tym nic wspólnego. Argumentował, że nie był odpowiedzialny za obozy koncentracyjne, gdyż nigdy nie doszły do niego informacje o żadnym z nich. Kiedy amerykański porucznik na jego prośbę przetłumaczył mu dotyczący jego aresztowania tytuł gazety brzmiący: »Specjalista od komór gazowych schwytany«, Austriak rzekomo zbladł ze zdumienia, gdyż przeraziła go propaganda czasopisma”⁴. W tym miejscu śmiało można stwierdzić, że oburzenie i niedowierzenie pozostało w tym narodzie do dnia dzisiejszego. Autorka puentuje to idealnie wypowiedzią sądownego wraz z Kaltenbrunnerem Hansa Franka: „Cóż, wydaje mi się, że jestem jedynym winnym na ławie oskarżonych – wszyscy są tak niewinni”⁵. Dzisiaj bolesnym wydaje się fakt, że wiele osób, które czynnie brały udział w eksterminacji narodów będących pod okupacją Niemiec (a więc i okupacją Austrii, jeżeli uwzględnimy wynik anszlusu), nie zostało ukaranych. Po wojnie mogli oni wieść spokojne życie ciesząc się szacunkiem i pełnią praw. Autorka celnie wskazuje problem, jaki zaistniał po 1945 r. – nikt nie był odpowiedzialny za zbrodnie, wszystko działało się samo. W tym miejscu

warto przytoczyć jednego z „kalamających własne gniazdo”, mianowicie Bernharda, który w swoim dramacie zamieścił takie zdanie: „Ty nie ponosisz winy. Winy w ogóle nie ma”⁶.

Na koniec warto wspomnieć o stronie technicznej pracy. Całość napisana jest bardzo przyjemnym stylem. Czyta się ją łatwo, a narracja poprowadzona jest w sposób zrozumiały dla zwykłego czytelnika, nawet nie do końca obeznanego z tematem bądź terminologią. Jedyną rzeczą, której ewidentnie książce brakuje to ilustracje. Kilka dodatkowych fotografii czy np. reprodukcji wspomnianych przez autorkę prac plastycznych, mogłoby zdecydowanie ubogacić publikację. Książkę niewątpliwie warto przeczytać ponieważ tematyka zarówno Holocaustu, jak i powojennego rozliczenia, ukazana jest w niej w zupełnie odmienny sposób niż znamy to z polskiej perspektywy. To co dla nas jest jasne i oczywiste, dla wielu Austriaków wciąż stanowi kwestię trudną, nierozliczoną, skrywaną milczeniem lub zbywaną półsłówkami.

Marta Gorajczyk

4 M. Golik, dz. cyt., s. 68-69.

5 G.M. Gilbert, *Dziennik norymberski*, Warszawa 2012, s. 293.

6 T. Bernhard, *Przed odejściem w stan spoczynku*, w: tegoż, *Dramaty*, t. 1, Kraków 2001, s. 206.

„Królowa puszczy” w języku Anny Kamińskiej

Anna Kamińska, *Simona. Opowieść o niezwykłym życiu Simony Kossak*,
Wydawnictwo Literackie 2015, s. 332

Simona Anny Kamińskiej, autorki książek *Odnalezieni. Prawdziwe historie adoptowanych* oraz *Miastowi. Slow food i aronia losu* jest jak dobrej jakości obraz. Detale stanowią o jej kształcie. Z detali wyłania się obraz wielobarwny, nietuzinkowy, wciągający.

Między Kossakówką a Dziedzinką

Podstawą jest tło. Tło najpierw przenosi czytelnika do okupowanego Krakowa, w niełatwe lata czterdzieste. Tu wprowadza go w młodość Jerzego Kossaka – syna Wojciecha, wnuka Juliusza – i jego małżonki Elżbiety, z domu Dzieciółowskiej-Śmiałowskiej. „Wojna zabrała rodzicom Simony wiele, ale nie odebrała im chęci zabawy”, pisze Kamińska. Państwo

Kossakowie brylują w śmietance towarzyskiej wojennego Krakowa, ale gdy trzeba potrafią także grubą kreską odciąć się od okupanta. Jerzy odmawia wykonania zlecenia na rzecz niemieckiego oficera, Elżbieta dzięki spokrewnieniu z samym Bismarckiem wyciąga ludzi z list egzekucyjnych. Po czym dalej się bawią.

W krakowskiej Kossakówce, wielopokoleniowej siedzibie rodziny Kossaków, kolejno w 1941 i 1943 roku pojawiają się Gloria i Simona. Niechciane i nieoczekiwane. Miały być chłopcami, dzięki nim Elżbieta miała dać mężowi czwartego Kossaka. Płć dzieci ostatecznie niszczy jej słabo rozwinięty instynkt macierzyński.

Kossakówka to zatem niepełniony proces wychowawczy. Kossakówka to także bieda. Chroniczny niedostatek zagląda Kossakom w oczy latami. Jerzy

długo i uparcie broni się, odstępując od etosu wielkiego Kossaka i sceny batalii wojennych zarzucając na rzecz produkowanych seryjnie wizualizacji spotkań ułanów z ich dziewczynami. W końcu cała rodzina zakasuje rękawy i impregnując rzeźnicze fartuchy ratuje rodzinny budżet. Tu, w pięknym wnętrzu artystycznie urządzonej Kossakówki, po śmierci Jerzego, Elżbieta i jej córki cierpią głód. Jednak pamiątek rodzinnych nie wyprzedają.

Jest zatem Kraków i jest niełatwe dzieciństwo i młodość Simony Kossak. Tu uczęszcza do szkół. Tu przeżywa młodzieńcze wzloty i upadki. Poszukuje własnej drogi życiowej. Kończy studia biologiczne i rozpoczyna starania o pracę.

Stąd Kamińska przenosi czytelnika na krótkie chwile w Bieszczady, na studenckie obozy jeździeckie i wędrownie, by z powrotem wrócić do Krakowa.

„Pół życia spędziła w mieście, pół w leśnej głuszy”¹. Kraków lekką mgiełką przechodzi w Białowieżę, do której jedzie dwudziestosiemioletnia Simona, by na łono Kossakówki już nie powrócić.

Z Białowieżą, jej ciszą i zaprzeczeniem wielkowiejskiego zgiełku zawrze pakt na resztę życia. Tu będzie pracowała w Zakładzie Badań nad Ssakami i Instytucie Badań Leśnictwa. Rozpęta niejedną batalię w obronie Puszczy

Białowieskiej i jej mieszkańców. Podąży ścieżką kariery naukowej, aż po tytuł profesora nauk leśnych.

Stąd pierwszy raz wyruszy do oddalonej o 6 km, położonej na skraju ścisłego rezerwatu, drewnianej dwugajówki zwanej Dziedzinką. Miejsce to zawładnie jej sercem i umysłem całkowicie. I mimo, że dzielić je będzie z mężczyzną, z którym z czasem wejdzie w swoisty związek partnerski, odcięta od wody i prądu leśniczówka zostanie miłością jej życia.

Dziedzinka, miejsce zamieszkania Simony Kossak, jest zasadniczym tłem literackiego obrazu Anny Kamińskiej.

Taka, jaka była. Bez pieszczot „Przeszłość rodzinna tkwiła w niej latami”. Na pierwszym planie „Simony” stoi sama Simona. Kobieta kontrowersyjna, dla jednych czarna, dla innych biała, której źródło przeciwieństw tkwi w burzliwych latach najmłodszych. Niedopieczeni i „nie-dokochanie” przez najbliższych, kompleks czwartego Kossaka, napięcie, że musi być kimś wielkim, jak każdy Kossak, wychowanie twardą ręką i twardą szpicrutą stworzyły człowieka, którego Kamińska odmalowała „z nerwem i dyscypliną, po żołniersku, bez pieszczot”.

W domu rodzinnym Simony zwierzęta były traktowane lepiej niż dzieci. Miłość do świata fauny wyniosła z Kossakówki. Dorosła Kossakówna bezwzględna

1 Wszystkie cytaty pochodzą z „Simony” Anny Kamińskiej.

akceptację, której nie znalazła w rodzinie, odnajdzie w tym świecie i odwdzięczy się miłością absolutną. W Dziedzince schronienie znajdują sowa, puchacz czy bocian czarny. Dzik i rysica będą wchodzić mieszkance do łóżka, a gadający kruk nie odstępować jej na krok.

„Zwierzęta były dla niej ważniejsze niż ludzie”, powie niejednen. Zwierzętom okaże czułość, której nie miała ani dla siebie, ani dla innych. Simona Anny Kamińskiej jest bowiem taka, jaka była naprawdę, w relacji świadków. Twarda, nieprzystępna, częściowo wyalienowana. Wewnętrzny lęk i niską samoocenę chowająca pod płaszczkiem apodyktyczności.

„Simona zawsze miała rację”, ironizuje ktoś inny. Człowiek z krwi i kości, na którego pogrzebie w Porytem w ziemi łomżyńskiej (postscriptum do tła obrazu Anny Kamińskiej) pojawią się tłumy. Pośmiertnie Simona stała się bowiem Simoną wszystkich, Krakowian i Białowieżan, ludzi miasta i puszczy, tak zwierząt, jak ludzi.

W imieniu zwierząt

Na drugim planie literackiego portretu Anny Kamińskiej tkwią zwierzęta. „Przekroczyłam granicę, która dzieli świat człowieka od świata zwierząt”, powie o sobie Simona. „Nigdy nie dowiedziałabym

się tylu rzeczy o przyrodzie, gdyby nie Pani”, pośmiertnie odpowiada jej Anna Kamińska.

By nakreślony przez nią portret był wiarygodny, wiarygodne musi być to, czym żyła portretowana. Zwierzęta w książce Kamińskiej myślą zatem, czują i przeżywają na modłę człowieka. W zwierzęcych instynktach autorka wzorem Kossakówny odnajduje prawdę o człowieku, udowadnia, iż dzięki zwierzęciu człowiek może lepiej poznać i pokochać siebie.

„Przekroczyłam kordon i znalazłam się po stronie drzew i zwierząt. Występuję więc w ich imieniu”, oświadczyła Simona Kossak. Anna Kamińska jest jej ambasadorką, a ściślej, jest ambasadorką drzew i zwierząt. Mimowolnie stając się ustami „królowej puszczy”, jej interfejsem, występuje po stronie świata ożywionego, będącego tuż obok nas. Za cienką i ulotną granicą, mocą której wprowadzony podział: „my” i „one” tylko pozornie jest prawdziwy.

Od „berlińskich fali” do młodości Marii Kossakowej

Książka Kamińskiej to porcja solidnie wykonanego dziennikarskiego rzemiosła. Pełno tu cytatów świadków życia Simony Kossak, fragmentów traktujących o niej dokumentów, wycinków z gazet

przybliżających epoki długiego wieku dwudziestego.

Wizualizacja berlińskiej fali Elżbiety Kossak jest wizualizacją namacalną. Czytelnik widzi otaczające miękkie drut blond włosy matki Simony.

Pracownia Jerzego Kossaka pozostaje na wyciągnięcie ręki. Czytelnik widzi jej wnętrze i doświadcza autentyczności artystycznych zmagañ potomka geniuszy.

Sylwetki Glorii, siostry Simony, Lecha Wilczka, jej partnera, Marii Kossak, babki pasjonatki Dziedzinki, dopracowane są w detalach.

Z detali wyłaniają się Gloria, Lech, Maria czy wreszcie Simona, ludzie z krwi i kości, których wykończone, w mojej opinii, sylwetki dają się lubić.

Pogrzeb Simony w oczach czytelnika zdaje się kończyć pewną epokę. Pozostawia niedosyt i poczucie końca. I nadzieję na ciąg dalszy, w myśl słów Simony Kossak: „Kossaków postrzega się retro, jak epokę, która minęła, a ona nie minęła, o nie, nie, nie, wszystko zaczyna się od nas.” O tak. Oby z bohaterami „Simony” Anny Kamińskiej było dane spotkać się jeszcze w innej odsłonie.

Wydaje się bowiem, że interpretacja życia młodszej Kossakównej w wykonaniu autorki jest interpretacją pełną, dogłębną. Intrygującą, jak intrygujące było życie Simony Kossak.

Jubileusz słynnego gimnazjum

Kazimierz Karolczak, Jacek Popiel, Konrad Meus (red.), *Wadowickie Gimnazjum oraz Liceum – znane i nieznane: 150-lecie powstania Gimnazjum w Wadowicach 1866–2016*, Stowarzyszenie Absolwentów LO im. Marcina Wadowity w Wadowicach, 2016.

W tym roku Liceum Ogólnokształcące im. Marcina Wadowity w Wadowicach obchodziło 150-lecie istnienia. Z tej okazji ukazała się drukiem publikacja *Wadowickie Gimnazjum i Liceum znane i nieznane*. Redakcji naukowej dokonali Kazimierz Karolczak, Jacek Popiel i Konrad Meus. Książka składa się z dwóch części: historycznej i literaturoznawczej oraz filozoficzno-teologicznej. Chronologiczny układ treści sprzyja lekturze i zapewnia znalezienie konkretnej informacji wszystkim zainteresowanym tematyką tej placówki edukacyjnej w Wadowicach. To duży atut tej książki.

Na uwagę zasługuje obszerny artykuł, mający solidną podstawę źródłową, poświęcony Marcinowi Wadowicie, patronowi obecnego Liceum. Autorem jest dr Tomasz Graff z Uniwersytetu Papieskiego w Krakowie. Bardzo

interesujący artykuł napisał także ks. Prof. Edward Staniek, który przybliżył metodę wychowania i samowychowania, stworzoną przez już św. Józefa Bilczewskiego, również absolwenta Gimnazjum w Wadowicach.

Dla wszystkich pragnących zająć się przeszłością Wadowic w aspekcie kulturalnym nieocenioną pomocą będzie znajdujący się w tym opracowaniu tekst *Archiwum Liceum Ogólnokształcącego im. Marcina Wadowity w Wadowicach* Pawła Hudzika, kierownika bielsko-bialskiego oddziału Archiwum Państwowego z siedzibą w Katowicach. Może być cenną wskazówką dla każdego, kto pragnie rozpocząć swoją pracę badawczą.

Interesujący artykuł wyszedł spod pióra Andrzeja Nowakowskiego (prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego) *Wychowanie fizyczne i sport w wadowickim Gimnazjum*

w czasach Drugiej Rzeczypospolitej. Dowiemy się m.in. o sportowych pasjach Karola Wojtyły, znajdziemy tutaj rekordy sportowe wadowickich gimnazjalistów i wiele innych ciekawostek, które z pewnością zainteresują pasjonata sportu w wymiarze lokalnym.

Ciekawy tekst popelniał Tomasz Ratajczak z Uniwersytetu Zielonogórskiego. W artykule „*Lutnia Szkolna*” jako przykład uczniowskiego pisma literacko-artystycznego w dwudziestoleciu międzywojennym zaakcentował znaczenie tego szkolnego periodyku, którego pierwszy numer ukazał się w 1926, dla szeroko pojętej wymiany myśli wśród gimnazjalistów, jak również bardzo ważną inicjatywę z punktu widzenia samokształcenia. Na łamach „*Lutni Szkolnej*” uczniowie mogli zabierać głos na temat wybranych utworów prozy czy też poezji. Mogli również w formie referatów pochylić się nad wieloma zjawiskami z dziedziny kultury. Miłośnik przeszłości Wadowic i autor rozlicznych opracowań poświęconych m.in. Gimnazjum w Wadowicach, Gustaw Studnicki wyliczył, że na łamach „*Lutni Szkolnej*” ukazało się 37 tekstów poetyckich, których autorami byli uczniowie klas III-VIII.

Niezwykle interesujące jest ujęcie tematyki poezji Janiny Brzostowskiej, absolwentki Gimnazjum w Wadowicach. Katarzyna Wądolny-Tatar z Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie w artykule *Wadowickie*

dzieciństwo i beskidzki pejzaż (ze Skawą) w poezji Janiny Brzostowskiej. Przepływająca przez Wadowice rzeka Skawa, staje się kanwą do powstania wielu utworów poetyckich. Skawa tutaj to klamra spinająca przeszłość z teraźniejszością. Jest symbolem ciszy, spokoju, sprzyja kontemplacji, jak również niepokoju, w czasie powodzi. W wierszach poetki dostrzegamy metaforykę akwaticzną. Z punktu widzenia kulturotwórczej działalności absolwentów tego szacownego Gimnazjum, jest to bardzo ważny artykuł, nad którym warto się pochylić.

W rozdziale *Księża katecheci C.K. Gimnazjum w Wadowicach (1866-1918)* ks. Czesława Chrzęszcza czytelnik znajdzie informacje o roli katechetów w wychowaniu młodzieży gimnazjalnej. To oni oprócz przekazywania wiedzy, kształtowali kregosłup moralny i religijny uczniów. Jak zauważa autor każdy ksiądz profesor wówczas cieszył się ogromnym autorytetem, tworząc miejscową, wadowicką elitę (s. 82).

Interesujące fakty znajdzie czytelnik w artykule Józefa Brynkusa *Gimnazjum w Wadowicach po reformie systemu oświaty Janusza Jędrzejewicza do 1939*. Dowiemy się o tym, jak funkcjonowała wadowicka placówka oświatowa od strony organizacyjnej. Znajdziemy tu cenne informacje dotyczące pracy samorządu uczniowskiego (sołtysem kl. III był Karol Wojtyła; s. 211). Uczniowie uczestniczyli

w pracach samorządowych komisji, jak np. komisji d/s czystości, pielęgnowania kwiatów i in. Artykuł ten przybliży nam również obszary, na których angażowali się uczniowie (organizacja i aktywny udział w uroczystościach szkolnych; s. 213).

Przyczynkiem do dalszych badań nad historią Gimnazjum w Wadowicach w okresie powojennym jest artykuł Krzysztofa Koźbiała *Wadowickie Gimnazjum i Liceum im. M. Wadowity w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej lat 1945-1948. Przyczynek do dziejów*. Autor zachęca do podjęcia dalszych badań, których celem jest uzyskanie wyczerpującej odpowiedzi na następujące pytania: w jaki sposób szkoła funkcjonowała w okresie tranzycji systemowej, jaki był wpływ propagandy komunistycznej na życie szkoły i w jaki sposób radzili sobie w nowej rzeczywistości zarówno uczniowie, jak i nauczyciele? (s. 247)

Pragnę teraz przejść do omówienia drugiej części tego opracowania, czyli filozoficzno-teologicznej. W artykule *Wychowanie i samowychowanie według św. Józefa Bilczewskiego* ks. Edward Staniek, emerytowany Rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie poddał analizie list pasterski pt. *Charakter*, autorstwa abp Józefa Bilczewskiego. Adresatami tego listu byli uczniowie szkół średnich, jak również Seminarium Nauczycielskiego. Zdaniem abp Bilczewskiego

proces wychowania i samowychowania opiera się na opanowaniu czterech umiejętności: roztropności, sprawiedliwości, wstrzemięźliwości i odwagi. Każdą z nich poddaje głębokiej analizie ks. prof. Edward Staniek. W podrozdziale *Aktualne pytania* autor wskazuje na niszczenie pamięci poprzez zapełnianie jej makulaturą. Ewangeliczne wychowanie traktuje pamięć jako skarbiec tego, co najcenniejsze i zabieg o jego nieustanne ubogacenie. Zauważa również, że w miejsce umiaru wprowadzono konsumpcjonizm, który jest nastawiony na produkcję i budzenie apetytów, nie zaś na wolność wobec tego, co ma do zaoferowania reklama. Szczególnie ważne stwierdzenie pojawia się poniżej: mocno jest niszczona nadzieja, która jak wschodzące słońce zapowiada lepsze jutro. Dziś są ukazywane tylko czarne chmury i nadchodząca noc. Czarnowidztwo i narzekanie to melodia tego świata. Kto spotkał Jezusa, ten żyje zawsze w promieniach Jego słońca i nawet w najtrudniejszej sytuacji widzi jutro jako piękną rzeczywistość (s. 295). Warto przytoczyć jeszcze jedną myśl ks. prof. Edwarda Stańka: najważniejszą inwestycją jest wychowanie i samowychowanie. Kto przez całe życie pracuje nad swoim charakterem, czyli oddycha samowychowaniem, zawsze staje się wychowawcą. On bowiem szuka dobrego nauczyciela i mistrza oraz zależy mu na życiu w środowisku ludzi

na wysokim poziomie (s. 296). W artykule św. Jan Paweł II – sól ziemi i światło dla świata, ks. bp Józef Guzdek, kapelan Wojska Polskiego i absolwent papieskiego Liceum w Wadowicach, przybliża sylwetkę Jana Pawła II, nawiązuje również do Jego wypowiedzi o Gimnazjum, jak ta z 14 sierpnia 1991, kiedy w Swoim przemówieniu po konsekracji kościoła pod wezwaniem św. Piotra Apostoła w Wadowicach wspominając swoich kolegów z ław szkolnych, wychowawców podziękował za „znakomite wadowickie Gimnazjum im. Marcina Wadowity”. Za każdym razem, kiedy przekraczał próg tej szkoły witał go łaciński napis „Casta placent superis, pura cum veste venite et manibus puris sumite fontis aquam”, tzn. „Najwyższemu podobają się dusze czyste, przybywajcie w szatach czystych i czystymi rękoma czerpcie wodę ze źródła” (s. 299). Autor tego artykułu wskazuje również na papieża Jana Pawła II jako apostoła pojednania i wolności, obrońcę praw człowieka i apostoła pokoju. Był przyjacielem i przywódcą duchowym młodzieży. Jan Paweł II był kochany i szanowany przez młodzież całego świata, ponieważ odsłaniał całą prawdę o Bogu i o człowieku. W swoich rozlicznych wystąpieniach skierowanych do młodzieży mówił o wielkości człowieka, który został stworzony na obraz i podobieństwo Boże, jak również wskazywał na zagrożenia, które są pokłosiem

źle pojętej i źle wykorzystanej wolności (s. 309). Zdaniem b. rzeczniczka prasowego Stolicy Apostolskiej Joaquina Navarro-Vallsa papież Jan Paweł II był zawsze człowiekiem młodym, ponieważ myślą i modlitwą wciąż wybiegał naprzód, w przyszłość (s. 309-310). Publikacja ta ma charakter głównie naukowy, o czym świadczą artykuły z rozbudowanym aparatem bibliograficznym. Jednak czytelnik, który poszukuje również treści poruszających tematykę duchowości będzie usatysfakcjonowany po lekturze dwóch artykułów w drugiej części opracowania. Mam tutaj na myśli teksty ks. prof. Edwarda Stańka i ks. bpa Józefa Guzdeka. Są to teksty również opierające się na źródłach, odpowiednio na liście pasterskim abpa Józefa Bilczewskiego, jak również na licznych odwołaniach do dokumentów papieskich, encyklik i in. w przypadku artykułu poświęconego Janowi Pawłowi II.

Godnym uwagi jest również aspekt kulturoznawczy, który został przybliżony czytelnikom w artykule poświęconym motywom beskidzkim obecnym w poezji Janiny Brzostowskiej. Można również rozsmakować się w beskidzkim pejzażu, a przyczynkiem do tego są fragmenty wierszy, cytowane przez autorkę. I oczyma duszy i wyobraźni przenieść się w wadowickie strony...

Na interesujące fakty natrafi czytelnik rozdziału *Młodzież żydowska w wadowickim gimnazjum*.

Jego autor, Łukasz Tomasz Sroka wskazuje na ogromny wkład Jerzego Klugera w ociepleniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stolicą Apostolską a Izraelem. Był on kolegą rocznikowym Karola Wojtyły w wadowickim Gimnazjum. To Jerzy Kluger czynnie włączył się w prace związane z przygotowaniem wizyty Jana Pawła II w synagodze w Rzymie w 1986 r. Jak słusznie zauważa autor ci dwaj absolwenci Gimnazjum w Wadowicach wnieśli swój wkład na drodze do pojednania chrześcijańsko-żydowskiego. Warto wspomnieć i o tym, że wśród kolegów z ławy szkolnej Karola Wojtyły wielu było pochodzenia żydowskiego. Wspólnie zdobywali wiedzę, jak również grali w piłkę nożną.

Osobny rozdział poświęcono opatowi Teodorowi Józefowi Magierze, pochodzącemu z Andrychowa. Sylwetkę tego wybitnego cystersa przybliżył w tym opracowaniu o. Maksymilian Janusz OCist. Warto podkreślić, że o. Teodor Magiera oprócz talentu kaznodziejskiego, posiadał również znakomity talent organizacyjny. Za jego czasów klasztor w Szczyrzycu liczył 600 ha lasów; posiadał tartak, browar. Staraniem o. Magiery poczyniono wiele prac remontowych klasztornych zabudowań (s. 92).

Sylwetki kilku wybitnych karmelitów bosych przybliżył Szczepan T. Praškiewicz OCD w rozdziale *Wybitniejsi absolwenci wadowickiego Gimnazjum z lat*

1892-1915 w zakonie karmelitów bosych. Błogosławiony Józef Alfons Mazurek, Sługa Boży Anzelm Gądek i o. Jan Józef Prus; to ich życiorys został przedstawiony tutaj obszernie. Z rozdziału dowiemy się również, jak wyglądał rytm dnia codziennego wśród wychowanków karmelitańskiego alumnatu. Autor wskazuje również na to, iż jednym z kluczowych czynników decydującym o wyborze Wadowic, jako miejsca, gdzie powstanie klasztor karmelicki był fakt funkcjonowania w mieście Gimnazjum, cieszącego się dużą renomą (s. 120).

Interesujący rozdział traktuje o historii Bursy gimnazjalnej im. Stefana Batorego w Wadowicach. Autor, dr Konrad Meus wskazuje, iż bursa oraz wadowickie Gimnazjum i Liceum stanowiły niejako jeden organizm. I to właśnie bursa w wydatnym stopniu przyczyniła się do popularności Gimnazjum w Wadowicach w zachodnich powiatach Galicji, a w późniejszym czasie Małopolski. Dotychczasowa historiografia poświęcona przeszłości Wadowic ukazuje rolę Gimnazjum, a później Liceum, jako czynnika miastotwórczego. W 1866 r. wraz z powstaniem wadowickiego Gimnazjum, to niewielkie miasteczko w Galicji stało się najważniejszym polskim centrum oświatowo-intelektualnym, obejmujące zasięgiem swoje go oddziaływania obszar od Śląska Austriackiego, aż do Krakowa (s. 150).

Rozdział *Pamiętnik zbiorowy – wypracowania uczniów wadowickiego Gimnazjum i Liceum spisane w październiku 1939 roku*, autorstwa Marcina Witkowskiego z Muzeum Miejskiego w Wadowicach, ukazuje wspomnienia uczniów Gimnazjum w Wadowicach z pierwszych dni II wojny światowej. Kanwą do napisania tego artykułu stał się odnaleziony podczas prac porządkujących archiwum parafialne kościoła pw. Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w Wadowicach, zachowany na 730 stronicach zbiór wypracowań 125 uczniów tego Gimnazjum. Jest to niezwykle cenny dokument, ponieważ ukazuje on w sposób subiektywny pierwsze dni wojny widziane oczyma uczniów. Z punktu widzenia kulturoznawczego jest to niewątpliwie cenny materiał do prowadzenia badań nad pamięcią zbiorową, mentalnością (s. 221). W tym rozdziale została również przedstawiona sylwetka profesora Józefa Titza, prowadzącego m.in. koło muzyczne w wadowickim Gimnazjum. Warto wspomnieć, że w 1951 r. był kierownikiem muzycznym Teatru Rapsodycznego. Owocem współpracy z Mieczysławem Kotlarczykiem były kompozycje muzyczne do *Rapsodów* Stanisława Wyspiańskiego: *Bolesław Śmiały*, *Henryk Pobożny*, *Kazimierz Wielki* (s. 244-245). Tekst poświęcony „*Lutni Szkolnej*” potwierdza kulturotwórczą rolę tego Gimnazjum w aspekcie twórczości własnej,

tej poetyckiej, jak i prozatorskiej, w wykonaniu uczniów wadowickiego Gimnazjum. To namacalny dowód na to, jak szkoła może wyzwalać pierwiastek twórczy wśród uczniów interesujących się literaturą, poezją. Szkoła ta stwarzała dla wszystkich, pragnących rozwijać swoje talenty artystyczne, znakomitą, przyjazną, inspirującą przestrzeń i wolność twórczą, mocno zakorzenioną na fundamencie chrześcijańskich wartości, które potrafiła zaszcześcić ta wyjątkowa szkoła.

Pozwolę sobie również na kilka luźnych refleksji a propos kulturotwórczej roli tej szkoły, w aspekcie rozwoju artystycznych talentów, jak również szeroko pojętej wrażliwości na piękno, obecne w otaczającym Nas świecie, jak również w sztuce. Intuicyjnie przeczuwam, że wyjątkowość wadowickiego Gimnazjum i Liceum im. Marcina Wadowity sprowadza się do wdrożenia i wdrażania w wymiarze szkoły średniej rzecz jasna, idei akademii, czyli wspólnoty uczniów i Mistrzów. To od tych ostatnich tak wiele zależy. Od ich baczonej obserwacji i delikatności w ukierunkowaniu konkretnego ucznia, by ten mógł rozwijać się poprzez, czy to poprzez realizację artystycznych pasji, jeszcze w murach szkoły, jak również, co nie wykluczone, również po wkroczeniu w dorosłe życie. Życie pokazuje, że artystyczne talenty po raz pierwszy, może na początku nieśmiało, jednak zawsze ujawniają

się w czasach edukacji szkolnej. I od grona pedagogicznego tak wiele zależy, czy takie „artystyczne perełki” zostaną w odpowiednim czasie zauważone i wyposażone w niezbędne zasoby, dzięki którym będą one mogły wznieść się w niedalekiej przyszłości na wyżyny swoich talentów. Tych artystycznych w sposób szczególny.

Pragnę również zwrócić uwagę na jeszcze jeden, moim zdaniem ważny aspekt kulturotwórczy wadowickiego Gimnazjum i Liceum. Idea zjazdów absolwentów tej placówki szkolnej. To nie tylko sposobność do spotkania się po latach, wspominania czasów szkolnych. Jest to również motywacja do tego, by te spotkania utrwalić. A przykładem tego „utrwalenia” niechaj będzie publikacja absolwentów, rocznika 1959 pt. *Kulig*, w której zaprezentowano sylwetki wszystkich rocznikowych koleżanek i kolegów. Ich pasje szkolne, jak również losy zawodowe, po opuszczeniu murów tej wadowickiej szkoły. Tego typu publikacje są również cennym materiałem, nad którym winni pochylić się badacze, zajmujący się historią nie tylko szkoły, lecz również historii Wadowic i okolic.

Zachęcam gorąco do lektury tej książki, która obejmuje ramy czasowe 1866-2016. I choć czasy się zmieniają, to szkoła ta niezmiennie od XIX stulecia realizuje ideał wychowania absolwentów w duchu szeroko pojętego humanizmu, opartego na solidnych

fundamentach chrześcijańskich i patriotycznych wartości. Szkoła ta w odpowiedni sposób formując człowieka, sprawia, że jest on również wrażliwy na piękno, które tkwi w świecie i w człowieku. Pozwala tym pięknem się delektować i tworzyć tym samym piękną rzeczywistość.

Marcin Wcisło
wciso.marcin@gmail.com

Noty o Autorach

Dr Mateusz Antoniuk, literaturoznawca; pracuje na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Katedrze Historii Literatury Polskiej XX Wieku. Kierownik projektu badawczego „Archiwum Zbigniewa Herberta – studia nad dokumentacją procesu twórczego” (NPRH), realizowanego na Wydziale Polonistyki UJ. Stypendysta Yale University, Beinecke Rare Book & Manuscript Library (w ramach programu Fellowships for Visiting Postdoctoral Scholars, 2014), członek Society for Textual Scholarship (USA) oraz European Society for Textual Scholarship, aktywny uczestnik zagranicznych konferencji naukowych (konferencje STS: Lincoln 2015, Ottawa 2016; ESTS: Antwerpia 2016; polsko-rosyjska konferencja tekstologiczna: Petersburg 2016). Wygłaszał gościnne wykłady na Uniwersytecie Bolońskim (2007) oraz w Bałtyckim Federalnym Uniwersytecie im. Immanuela Kanta w Kaliningradzie (2011). Autor trzech książek (*Słowo raz obudzone. Poezja Czesława Miłosza: próby czytania*, Kraków 2015; *Otwieranie głosu. Studium o wczesnej twórczości Zbigniewa Herberta*, Kraków 2009; *Kultura małomówna Stanisława Łaśka. W kręgu młodopolskiej świadomości mowy i milczenia*, Kraków 2006) oraz około pięćdziesięciu artykułów (publikowanych między innymi w „Tekstach Drugich”, „Ruchu Literackim”, „Poznańskich Studiach Polonistycznych”, „Przestrzeniach Teorii”, „Textual Cultures”). Przygotował edycję nieznanych tekstów Zbigniewa Herberta i Beaty Obertyńskiej. Zainteresowania: historia literatury polskiej XX wieku, krytyka genetyczna.

Prof. Biłobrowiec Olga, kandydat nauk historycznych, profesor nadzwyczajny w katedrze Historii Ukrainy Państwowego Zytomierskiego Uniwersytetu im. Iwana Franki. Zainteresowania naukowe: działalność społeczno-polityczna i kulturalno-edukacyjna Polaków na Ukrainie w drugiej połowie XIX – pocz. XX w.; Polacy na Ukrainie w okresie pierwszej Wojny Światowej. Autorka kilkudziesięciu prac naukowych i edukacyjno-metodycznych.

Mgr Magdalena Filipczuk – Absolwentka Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim, specjalność:

komparatystyka. Obecnie doktorantka Filozofii w Akademii Ignatianum w Krakowie. Redaktor i tłumacz książek dla rozmaitych wydawnictw w Polsce. Autorka artykułów naukowych dotyczących pogranicza literatury i filozofii.

Interesuje się starożytną filozofią chińską, związkami między filozofią a literaturą, współczesną poezją

Cynthia Haven – związana ze Stanfordsdem dziennikarka literacka i kulturowa. Pisuje dla dodatku literackiego *The Times*, a także do *The Nation*, *The Virginia Quarterly Review*, *The Washington Post*, *The Los Angeles Times*, *The San Francisco Chronicle*, *World Literature Today* i in. Jej prace ukazywały się także w *Le Monde*, *La Repubblica*, *The Kenyon Review*, *Quarterly Conversation*, *The Georgia Review*, *Civilization* oraz innych czasopismach. Jest stypendystką programu „Milena Jesenská Fellowship for Journalism”. Wśród jej publikacji znajdują się: *Peter Dale in Conversation with Cynthia Haven* (2005). Her *Czesław Miłosz: Conversations* (2006); *Joseph Brodsky: Conversations* (2003); *An Invisible Rope: Portraits of Czesław Miłosz* (2011). Obecnie pracuje nad biografią René Girarda.

Dr Piotr Janik SJ – jezuita, doktoryzował się w 2008 roku na Akademii Ignatianum w Krakowie na podstawie pracy *O pragmatycznej koncepcji przekonania C.S. Peirce’a* [publikacja: *Koncepcja przekonania w ujęciu semiotyczno-pragmatycznym. C.S. Peirce (1839-1914)*, Kraków 2011]. Autor *O przypominaniu sobie albo o granicach praw asocjacji* (2013), tłumacz wraz z dr. Marcinem Baranem SJ pracy E. Stein *Filozofia psychologii i humanistyki* (2016).

Mgr Agata Kilar – ur. w 1989 r. w Krośnie. Absolwentka filologii polskiej i kulturoznawstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 2015 roku rozpoczęła studia doktoranckie w Akademii Ignatianum w Krakowie. Interesuje się literaturą Pozytywizmu i Młodej Polski (w szczególności twórczością Stanisława Wyspiańskiego) oraz kulturą i literaturą rosyjską.

Prof. Gerard Kilroy – profesor w Akademii Ignatianum w Krakowie, Visiting Professor w University College London oraz Senior Research Fellow w Champion Hall. Absolwent Magdalen College w Oxfordzie. Doktorat uzyskał w Uniwersytecie Lancaster. Jest autorem m.in. *Edmund Campion: Memory and Transcription* (2005), *The Epigrams of Sir John Harington* (2009), and *Edmund Campion: A Scholarly Life* (2015) oraz licznych artykułów w czasopismach naukowych i pracach zbiorowych.

Mgr Zuzanna Orzel – magister nauk humanistycznych w zakresie kulturoznawstwa, promotor dziedzictwa kulturowego i teoretyk kultury, doktorantka kulturoznawstwa na Akademii Ignatianum w Krakowie, pracownik Działu Edukacji Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Autorka kilku artykułów naukowych i popularnonaukowych z zakresu kulturoznawstwa i antropologii kulturowej. Zainteresowania naukowe: niematerialne dziedzictwo kulturowe, muzealnictwo, antropologia kulturowa, poezja haiku.

Mgr Iwona Parzniewska – Mentorka i ekspertka z zakresu komunikowania i public relations-w branży nieprzerwanie od 1989 roku. Rzeczniczka Prasowa trzech Prezydentów m. Krakowa. Konsultantka, doradczyni i mentorka komunikowania strategicznego zarządów firm i spółek giełdowych. Mentorka i ekspertka z zakresu komunikowania wyznaniowego, doradczyni Kościołów, tutor, szkoleniowiec i wykładowczyni. Autorka nieopublikowanej pracy na temat „Komunikowanie wyznaniowe. Kościół, komunikacja, zarządzanie”.

Mgr Michał Pikul – absolwent Akademii Ignatianum na kierunku kulturoznawstwo, obecnie doktorant tej samej uczelni. Zainteresowania naukowe oscylują wokół zagadnień związanych z rynkiem antykwarycznym w Polsce, działalnością grafików polskich w okresie dwudziestolecia międzywojennego, oraz historią rynku antykwarycznego w Polsce po roku 1945. Obecnie pracownik Domu Aukcyjnego Nautilus w Krakowie, zatrudniony w charakterze młodszego antykwariusza.

Dr Józef Maria Ruszar – adiunkt w Akademii Ignatianum w Krakowie; od roku 2004 organizuje Warsztaty Herbertowskie i wydaje serię Biblioteka Pana Cogito (25 tomów do roku 2016); prowadzi portal *Herbert.guru*. Jest autorem książek: *Stróż brata swego. Zasada odpowiedzialności w liryce Z. Herberta* (2004); *Apostoł w podróży służbowej. Prywatna historia sztuki Z. Herberta* (2006); *Słońce republiki. Cywilizacja rzymską w twórczości Z. Herberta* (2014); *Wytarty profil rzymskich monet. Ekonomia jako temat literacki w twórczości Z. Herberta* (2016). Aktualnie przygotowuje książkę *Ewangelia według Kaina. O Bogu w poezji Tadeusza Różewicza*.

Dr Danuta Smołucha – adiunkt w Katedrze Turystyki Kulturowej i Migracji Międzykulturowych Instytutu Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie. Doktor nauk humanistycznych w dziedzinie kulturoznawstwo. Jej zainteresowania naukowe są związane z nowymi mediami i zastosowaniem nowoczesnych technologii w kontekstach kulturowych, kulturą audio-wizualną w mediach cyfrowych i zagadnieniami kultury popularnej. W kręgu jej badań znajduje się także turystyka kulturowa, cyberturystyka, w szczególności zagadnienia związane z wirtualnym pielgrzymowaniem. Autorka i współautorka przewodników turystycznych po świecie. Autorka monografii naukowej *Kultura religijna w cyberprzestrzeni. Obecność kultu Matki Bożej z Guadalupe w internecie*.

Mgr Sylwia Wyszogrodzka – absolwentka kulturoznawstwa, jak również studiów magisterskich o profilu historycznym w Uniwersytecie Jagiellońskim. Doktorantka na Wydziale Filozoficznym (kierunek kulturoznawstwo) w Akademii Ignatianum. Interesuje się historią średniowiecza i kultury Odrodzenia, a także historią edukacji polskiej, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnienia podróży edukacyjnych i studiów zagranicznych polskich studentów w Uniwersytecie w Bolonii w XVI wieku.

table of contents number 14

Introduction

5

Herbert, Hamlet and Perykles

Gerard Kilroy – *Herbert's „Elegy of Fortinbras” and Political Power in „Hamlet”*

7

Józef Maria Ruszar – *The Riddle of Pericles' Public Works*

17

Cynthia L. Haven – *Zbigniew Herbert: “Hope Is the Mother of the Stupid”*

33

Magdalena Filipczuk – *“So you can confront the word with your whole skin...” –
A philosophical journey of Zbigniew Herbert*

43

Varia

Mateusz Antoniuk – *Nothing more, gentlemen...
„Poetry and the anatomy lessons”*

71

Agata Kilar – *Heroic death in the defense of the freedom of motherland
on the basis of Leo Tolstoy's “War and Peace”*

91

Olga Biłobrowiec, *The development of the Polish theatre in Ukraine
in 1914-1917 years*

113

Piotr Janik SJ – *Twardowski's vs. Stein's Approach to the Humanities*

127

Danuta Smołucha – *Museum of the XXI century. Between virtual world
and reality*

139

Zuzanna Orzeł – *Development opportunities for museum education on the example of the teaching practices by Department of Education in the Upper Silesian Museum in Bytom*

157

Michał Pikul – *Nautilus Gallery and Auction House: activity in the years 1993-2013*

171

Iwona Parzniewska – *Communicating the Church as a brand*

191

Sylvia Wyszogrodzka – *Relations of polish scientists with Ulisse Aldrovandi and their impact on the development of botany and zoology in Poland in the 2nd half of the sixteenth century*

211

Reports

Management ethics or ethics in management

237

Madness in culture

241

Reclaiming memory

243

Reviews

"Queen of the forest" in the language of Anna Kaminska

247

Jubilee of the famous lower secondary school

251

Notes on the Authors

259

HUMANITAS

STUDIA KULTUROZNAWCZE

Badania • Wprowadzenia • Monografie • Źródła

Seria pod redakcją Andrzeja Gielarowskiego

Komitet Naukowy

prof. dr hab. Tomasz Gąsowski, prof. dr hab. Henryk Pietras
prof. dr hab. Stanisław Stabryła, dr hab. Krzysztof Koehler
dr hab. Kazimierz Kuczman, dr hab. Stanisław Sroka, dr hab. Andrzej Waśko

Publikacje serii *Humanitas. Studia Kulturoznawcze*, przygotowywanej przez pracowników naukowych Instytutu Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie, kierowane są do czytelnika zainteresowanego refleksją nad kulturą w zakresie jej źródeł, natury oraz przemian dokonujących się przez wieki i współcześnie.

Celem serii jest zarówno wprowadzanie w poszczególne dziedziny kulturoznawstwa, jak i prezentowanie najnowszych badań w tym zakresie. Dlatego publikujemy prace zbiorowe i podręczniki, jak też monografie oraz teksty źródłowe ujmujące tematykę kulturoznawczą z różnych perspektyw naukowych.

Naukowy charakter serii, gwarantowany przez uczestnictwo w jej powstawaniu kompetentnych badaczy poszczególnych dziedzin kultury, idzie w parze z jej przystępnością również dla czytelników stawiających pierwsze kroki w analizowaniu fenomenu kultury.

UKAZAŁY SIĘ:

- *Poza utopią i nihilizmem. Człowiek jako podmiot kultury*, red. naukowa A. Waśko, Kraków 2007
- *Odczarowania. Człowiek w społeczeństwie*, red. naukowa A. Gielarowski, T. Homa, M. Urban, Kraków 2008
- *Stanisława Orzechowskiego i Augustyna Rotundusa debata o Rzeczypospolitej*, wybór i opracowanie K. Koehler, Kraków 2009
- Bogusława Bodzioch-Bryła, *Kapłan Biblioteki. O poetyckiej i eseistycznej twórczości Adama Zagajewskiego*, Kraków 2009
- *Symbol w kulturze rosyjskiej*, red. K. Duda, T. Obolevitch, Kraków 2010
- *Globalizacja w kulturze. Upowszechnienie czy uproszczenie*, red. naukowa B. Bodzioch-Bryła, R. Szczepaniak, K. Wałczyk, Kraków 2010
- *Egzystencja i kultura*, red. P. Duchliński i M. Urban, Kraków 2010
- *Krzysztofa Warszawickiego i Anonima uwagi o wolności szlacheckiej*, red. K. Koehler, Kraków 2010
- *The influence of Jewish Culture*, red. J. Bremer, T. Obolevitch, Kraków 2011

- Renata Jasnos, *Deuteronomium jako „księga” w kontekście kultury piśmienniczej starożytnego Bliskiego Wschodu*, Kraków 2011
- Stanisława Orzechowskiego i Franciszka Stankara pisma o państwie i religii – „Chimera” i „Reguły reformacji”, wstęp i opracowanie K. Koehler, Kraków 2012
- Stanisław Stabryła, *Historia kultury europejskiej. Starożytność*, Kraków 2012
- Jan Konior SJ, *Historia polsko-chińskich kontaktów kulturowych w XVII w. (na przykładzie misji jezuitów)*, Kraków 2013
- *Russian Thought in Europe. Reception, Polemics, Development*, red. naukowa T. Obolevich, T. Homa, J. Bremer, Kraków 2013
- Stanisława Orzechowskiego i Andrzeja Frycza Modrzewskiego spór o wiarę. „Frycz” St. Orzechowskiego oraz „Prosta opowieść” i „Orzechowski” A.F. Modrzewskiego, wstęp i opracowanie K. Koehler, Kraków 2013
- *W stronę hermeneutyki kultury*, red. naukowa T. Tisończyk, A. Waško, Kraków 2013
- Monika Stankiewicz-Kopeć, *Pominięte, niedocenione, niedokończone. Studia i rozprawy o kulturze literackiej XIX wieku*, Kraków 2014
- Jan Konior SJ, *Rola i znaczenie chrześcijaństwa w historii i kulturze Chin (od nestorianizmu do czasów współczesnych)*, Kraków 2014
- *Oblicza wody w kulturze*, red. naukowa Łukasz Burkiewicz, Piotr Duchliński, Jarosław Kucharski, Kraków 2014
- Bogusława Bodzioch-Bryła, Lilianna Dorak-Wojakowska, Michał Kaczmarczyk, Adam Regiewicz, *Przepływy, protezy, przedłużenia... Przemiany kultury polskiej pod wpływem nowych mediów po 1989 roku*, Kraków 2015
- *Kronika za Zygmunta Augusta w Knyszynie zmarłego roku 1572 i inne dokumenty polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*. Vol. 1. *Od lipca 1572 do marca 1573*, wstęp i opracowanie K. Koehler, Kraków 2016